

A man with dark hair and a beard, wearing a dark jacket and a necklace with a white pendant, is shown from the chest up. He is looking down and has water dripping from his face and hair, suggesting he is in the rain. The background is dark and blurry.

 editio red

Sinner

— Będiesz moim rycerzem...
— Zawsze będę cię chronił.

Cordelia Frost

Cordelia Frost

Sinner

CHOMIKO_WARNIA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości

— oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

https://editio.pl/user/opinie/russin_ebook

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-8322-838-9999

Copyright © Karolina Dyląg 2023

[Poleć książkę](#)

[Kup w wersji papierowej](#)

[Oceń książkę](#)

[Księgarnia internetowa](#)

[Lubię to! » nasza społeczność](#)

Prolog

Siódme urodziny.

Zarówno w środku, jak i na zewnątrz domu znajdowało się pełno dorosłych i dzieci. Każdy z nich był dla mnie miły i dawał prezenty. Uwielbiałam ten jeden dzień w roku, wtedy szczególnie znajdowałam się w centrum uwagi. Potrafiłam przykuwać spojrzenia, ale wolałam robić to bez zbędnego wymuszania.

Uśmiechnęłam się i zrobiłam obrót, pokazując tym samym, jak moja śliczna czerwona sukienka się unosi. Falbany zawirowały w górze, a ja nie mogłam wyjść z podziwu. Błagałam mamę o tę konkretną sukienkę od paru tygodni, lecz to tata był tym, który nie chciał się na nią zgodzić. Płacz, krzyki i prośby w końcu przyniosły zamierzone efekty. Do tej pory nie mogłam zrozumieć, dlaczego tatuś był przeciwny.

— Wyglądasz paskudnie. — Za plecami usłyszałam głos starszego z moich braci. Przeszłam robić piruety i odwróciłam się w jego stronę. — Dziwię się ojcu, że pozwolił ci na założenie... tego czegoś. — Skrzywił się, lustrując moje ciało.

— Tatuś mi pozwolił, mama również, a ty nie masz nic do gadania. — Zadarłam nos do góry i miałam odejść, lecz za plecami Rodiona dostrzegłam przyglądającą mi się uważnie postać.

— Nie wiem, jakich sztuczek użyła mama i dlaczego sama cię puściła w takim wydaniu, ale popełniła błąd.

— Nie znasz się, jesteś chłopakiem, a oni nie znają się na modzie. — Odsunęłam na bok włosy z ramion.

— Nie muszę się znać na modzie, aby stwierdzić, że to przesada.

Poczerwieniałam na twarzy i wstrzymałam na chwilę oddech.

Nie miał prawa tak mówić!

Popatrzyłam na najlepszego przyjaciela mojego brata, który dotąd nie skomentował mojego stroju ani słów Rodiona. Doskonale wiedziałam, że weźmie moją stronę. Musiałam tylko dobrze to rozegrać.

— Kostya uważa, że wyglądam pięknie, prawda? — Posłałam chłopakowi wymowne spojrzenie.

— On w życiu się z tobą nie zgodzi — zaśmiał się mój brat. — Nie zmanipulujesz go w takim stopniu, jak rodziców. — Pokręcił głową.

— Ja nie manipuluję!

Rodion kpił sobie ze mnie i mojego ubioru. Miałam tego dosyć. To były moje urodziny i miały być najwspanialsze!

Złapałam spojrzenie Kostyi, który tym razem zabrał głos:

— Powinnaś zmienić sukienkę, ta za dużo odkrywa.

Głos miał chłodny i niepodobne było do niego, że się ze mną nie zgodził. To się nigdy nie zdarzyło, a teraz jawnie mnie skrytykował, i to jeszcze przy moim bracie.

— Ha! A nie mówiłem? — zadrwił Rodion. — Już myślałem, że cię straciłem. — Poklepał Kostyę po plecach. — Jeszcze wyjdiesz na ludzi. Nie można się z nią cały czas zgadzać, bo jest jeszcze małą dziewczynką i nie rozumie pewnych rzeczy — tłumaczył mu, jakby mnie tu nie było.

— Nie jestem małą dziewczynką! — krzyknęłam i ponownie się zaczerwieniłam.

— Dzieciak z ciebie i tyle!

Dolna warga zaczęła mi drgać, a w oczach poczułam wilgoć. Staralam się zatrzymać łzy, ale one nie słuchały. Jedna po drugiej zaczęły tworzyć korytarze na moich policzkach. Wytarłam je rękami i zapłakana czym prędzej odeszłam od złośliwego brata. Nie zatrzymywałam się nawet

na wesołe przyśpiewki z moim imieniem. Było mi zbyt smutno i chciałam zostać sama.

Minęłam sporo gości, którzy chcieli wciągnąć mnie do zabawy, ale widząc mój stan — odpuszczali. Skręciłam za róg domu i znalazłam się w najmniej uczęszczanej części ogrodu. Nie było tu imprezowiczów, więc mogłam w spokoju oddać się rozpacz. Oparłam się o mur i podciągnęłam kolana pod brodę. Byłam zasłonięta ogromnymi krzewami, dlatego często chowałam się tu, gdy było mi smutno.

Zupełnie tak jak teraz.

Szelest liści sprawił, że uniosłam twarz mokrą od łez. Teraz ujrzałam najlepszego przyjaciela mojego brata i jeszcze bardziej zaniosłam się płaczem.

— Idź sobie! Przecież jestem małą dziewczynką, która nic nie rozumie!

Pomimo moich wrzasków intruz zbliżył się i ukląkł centralnie przede mną. Chwycił moją twarz i starł z niej łzy. Jego oczy złagodniały, a uśmiechu, który zobaczyłam, nie mogłam zaliczyć do żadnego z tych, jakie kiedykolwiek mi posłał. Ten był całkiem inny i sprawił, że przestałam płakać.

— Nie płacz, Rai — odezwał się cichym głosem. — Nikt nie jest wart twoich łez.

— To moje urodziny. Nie powinien chociaż dziś być dla mnie miły? — zaprotestowałam i przetarłam oczy.

— Masz rację, ale on chciał dobrze, ja również. Niektórzy chłopcy mogą... mogą patrzeć przez to na ciebie inaczej.

Zmrużyłam oczy.

— Co to znaczy inaczej?

— W sposób, w jaki byś sobie tego nie życzyła. Wszyscy dbamy o ciebie i chcemy, abyś była szczęśliwa.

Nie byłam przekonana do jego słów, ale już nie chciałam się spierać. Dzisiejszy dzień należał do mnie i nawet taki głupek jak Rodion nie mógł mi go zepsuć.

— Chodź, wszyscy na ciebie czekają. — Wstał i podał mi rękę.

— Jestem cała czerwona i wyglądam okropnie — naburmuszyłam się. — To wszystko przez płacz.

— Masz moje słowo, że do końca życia będę pilnował, aby twoje piękne oczy nie uroniły już żadnej łzy.

— Będziesz moim rycerzem — zachichotałam i chwyciłam jego dłoń.

— Zawsze będę cię chronił...

Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że obietnica zostanie złamana i to właśnie przez niego wyleję morze łez.

Rozdział 1

Wszystkie decyzje, które podjęłam, doprowadziły mnie do obecnego momentu. Nigdy nie spodziewałam się, że zajdę w ciążę w tak młodym wieku. Miałam plany, aspiracje, a urodzenie dziecka było ostatnim, o czym myślałam, przynajmniej teraz. Wiedziałam, że w dalekiej przyszłości będę chciała zostać matką, ale zaciążyć jeszcze na studiach? To kłóciło się z moimi zamiarami. Od małego wiedziałam, co chcę robić w życiu. Własna galeria sztuki była moim marzeniem, które chciałam spełnić bez względu na wszystko. Myślałam o tym tak długo, aż zaczęłam wdrażać to w życie. Studiowanie na prestiżowej uczelni na kierunku związanym z moimi ideałami było dla mnie ogromnym szczęściem i szansą na sukces. Rodzice nie mieli nic przeciwko, abym sama wybrała swoją ścieżkę życiową. Postawili mi tylko jeden warunek, który nie był dla mnie problemem — musiałam studiować na tej samej uczelni co moi bracia. Nie miałam nic przeciwko, a wręcz cieszyłam się, że będę miała jakieś znajome osoby obok siebie. Doskonale zdawałam sobie sprawę, że wiązało się to z kontrolowaniem i ciągłą ochroną, lecz nie było to nic nowego, w końcu wyrosłam otoczona opieką ochroniarzy ojca. Jako córka osoby wysoko postawionej w przestępczym świecie tego kraju mogłam dostać się na wymarzony kierunek bez egzaminów wstępnych potwierdzających moje zdolności. Skorzystanie z tej możliwości nie wchodziło w grę — podczas egzaminu wstępnego pokazałam, na co mnie stać. O własnych siłach uczyniłam krok w przyszłość, a teraz go sprzeniewierzyłam.

Przyznanie się do błędu sprawiało mi trudność i tak też było w tym przypadku. Siedząc w kawiarni przed Mavis — dziewczyną mojego brata, która w ostatnim czasie przeżyła więcej niż niejednego człowieka przez całe swoje życie — nie mogłam opanować drżenia nóg. Ciało miałam spięte, a żołądek ściśnięty w supeł. Właśnie przyznałam się przed nią, że zostanę matką. Bałam się, że będzie mnie oceniać.

Z ojcem dziecka znałam się od małego. Odkąd sięgam pamięcią, pojawiał się w moich wspomnieniach. Był kimś więcej niż tylko przyjacielem Rodiona i synem dobrego znajomego naszego taty. Przez większość mojego życia był powiernikiem sekretów, które skrywałam głęboko w sobie, i obrońcą, który zawsze stawał po mojej stronie, a także w pewnym stopniu głosem rozsądku. Wszystko się zmieniło, gdy zaczęłam uczęszczać do szkoły średniej. Pojawiło się nowe towarzystwo, znajomi, osoby, z którymi zaczęłam chętnie spędzać czas.

Kostyi się to nie spodobało, coraz częściej bywał zaborczy i wściekły z byle powodu. Wtedy zrozumiałam, jak bardzo nasza relacja jest toksyczna, bo przyjacielską nie można było jej nazwać.

— Jak to jesteś w ciąży z Kostyą? — Moja przyjaciółka wybiła mnie z rozmyślań, które zabrnęły stanowczo za daleko.

Wzruszyłam ramionami i spojrzałam na nią wzrokiem pełnym obaw. Szok malujący się na jej twarzy był wyraźnie widoczny, sama go nie ukrywała, a dodatkowo lekko otworzyła usta. Nie takiej wiadomości się spodziewała, gdy poprosiłam ją o spotkanie.

— Stało się. — Wzruszyłam ramionami i odwróciłam wzrok. — Ostatni czas był trudny dla nas wszystkich, on zaoferował mi pocieszenie, a ja miałam chwilę słabości.

— On wie?

— Nie — zaprzeczyłam stanowczo. — Dowiedziałam się jakiś czas temu... On nie może się dowiedzieć.

Kobieta położyła łokcie na blacie i chwyciła się za głowę, kręciła nią kilkakrotnie i na zmianę otwierała i zamykała usta. Gdy patrzyłam na nią w takim stanie, zrobiło mi się przykro, szczególnie ze względu na jej dłonie pokryte bandażami.

— A twoi rodzice? — zapytała. Kiwnęłam głową w zaprzeczeniu. — Bracia? — Ponowiłam gest. — Ktokolwiek?

— Jesteś pierwszą osobą, której o tym mówię, i proszę cię, abyś zachowała to w sekrecie. Nie jestem gotowa na zwierzanie się komukolwiek, a szczególnie większej liczbie osób.

— W końcu będziesz musiała komuś powiedzieć... chyba że chcesz usunąć ciążę? — dodała ściszym głosem.

— Nie! — zaprzeczyłam natychmiastowo, zadziwiając samą siebie. Osoby siedzące nieopodal naszego stolika rzuciły nam nieprzychylnie spojrzenia. — Ono nie jest niczemu winne — wyszeptałam i bezwiednie położyłam rękę na brzuchu.

— Ty już kochasz to dziecko — stwierdziła.

Specyfika tych słów uderzyła we mnie mocno, powodując dziwne uczucie ulgi pomieszanej z radością. Wypowiedziane słowa miały ogromną siłę i dotąd nie zastanawiałam się nad tym głębiej. Dopiero teraz zaczynało do mnie docierać, co oznaczała ta wiadomość i co miała wnieść do mojego życia, a było tego sporo.

Wcześniej przeglądałam strony internetowe z ciuszkami dla niemowląt i poniekąd przyswoiłam tę informację, ale gdy usłyszałam, jak ktoś wypowiada na głos słowa, że będę miała dziecko, te uczucia stały się nie do opisania. Wieść o ciąży nie była zaskakująca, spodziewałam się jej, gdy zaczęłam miewać typowe objawy, chociaż do samego końca miałam nadzieję, że mój organizm zaatakowała infekcja.

— Będę miała dziecko — wychlipałam i mocniej potarłam miejsce, w którym rośło.

— Najważniejsze, że się cieszysz. Liczy się tylko twoje szczęście i nie pozwól sobie go odebrać.

— Co masz na myśli?

— Nie pozwól, aby ktokolwiek stanął na drodze do twojego szczęścia, nawet jeśli będzie to Kostya, twoi bracia albo rodzice. Droga, którą obierzesz, będzie kręta i pojawią się na niej wyboje, ale jesteś silna i sobie poradzisz.

Mocne słowa ze strony Mavis mnie podbudowały. Nawet jeśli cały świat stanie przeciwko mnie i mojemu dziecku — stawię mu czoła i pokonam wszelkie przeciwności losu.

— Moi rodzice i bracia chętnie zobaczyliby mnie u boku Kostyi. Nigdy nie liczyli na to, że wyjdę za mężczyznę, którego mi wybiorą, ale Azarow jest kimś innym. To syn przyjaciela mojego taty, jeździliśmy razem na wakacje, spędzaliśmy razem wszystkie imprezy rodzinne, traktujemy ich jak rodzinę, stąd to oczekiwanie, że będziemy razem.

— A Anna i Ravil? Oni też mogliby połączyć wasze rodziny — zdziwiła się.

Wybuchłam śmiechem. Wzmianka o tych dwóch osobach niezwykle mnie rozbawiła, już dawno nic tak nie poprawiło mi humoru.

— Tu nie chodzi o połączenie naszych rodzin za wszelką cenę, ale o mnie i Kostyę, który z jakiegoś dziwnego powodu od początku do mnie Ignie. Mama niejednokrotnie wspominała, jak Rodion musiał niemal siłą odciągać go od mojej kołyski. Nigdy nie próbowałam zrozumieć pokrętnego sposobu myślenia tego mężczyzny, ale z jakiegoś niezrozumiałego powodu uznał, że jestem jego.

— Jest zaborczy, sama zdążyłam to zauważyć na imprezie Anny, wtedy jeszcze miałś chłopaka — zauważyła. Machnęłam ręką. — To poniekąd romantyczne. — Rozmarzyła się. — Kostya jest przystojny, dlaczego nie dasz mu szansy? Nie raz widziałam, jak o ciebie dba i się stara.

— Traktuję go jak przyjaciela, nigdy nie żywiłam do niego romantycznych uczuć i wątpię, że w przyszłości to się zmieni. Nie wyobrażam sobie związku z osobą z naszego świata, jeśli wiesz, co mam na myśli. — Posłałam jej znaczące spojrzenie. — Chciałabym znaleźć

normalnego faceta, który pokochałby mnie za mój charakter, a nie patrzyłby na pieniądze i wpływy mojej rodziny.

— Myślę, że Kostya kocha cię za to, jaka jesteś — podsumowała. Na to zdanie zmarszczyłam brwi. — On za tobą szaleje.

— Ale nie jest normalny, jest gangsterem.

— Niby tak, ale zauważ, że wszystko zostaje w rodzinie. — Zaśmiała się. — Na przykład twoi rodzice oboje pochodzą z podobnych środowisk.

— Nie muszę kontynuować „rodzinnej tradycji”. — Zrobiłam cudzysłów przy ostatnich dwóch słowach i przewróciłam oczami.

— Odkąd weszłam do świata Rodiona, waszego świata, wszystko postrzegam inaczej. Nie mówię, że to niemożliwe, ale będzie ci trudno o normalnego chłopaka niezwiązanego z mafią. Twój brat wytłumaczył mi, jak się sprawy mają, i sędzę, że to niemal niemożliwe — dokończyła, zagryzając policzek.

— To, że urodziłam się w takiej, a nie innej rodzinie, wiele tłumaczy, ale jak sama powiedziałaś, wyrwanie się ze szponów przestępczego światka jest niemal niemożliwe. Słowo „niemal” jest tu kluczowe. — Podkreśliłam wagę wypowiedzianego wcześniej przez nią wyrazu.

Obydwie zamilkłyśmy na parę sekund. Żadna nie chciała kontynuować tego tematu, więc Mavis ponownie wróciła do rozmowy o mojej ciąży.

— Rai... — zaczęła niepewnie. — Nie sądzisz, że to trochę podejrzane, że zaszłaś w ciążę w momencie, gdy doszło między wami do drugiego zbliżenia?

Niepewność w jej głosie była wyraźnie wyczuwalna.

— Nie zrobiłby tego... — zaprzeczyłam, lecz w mojej głowie rozbrzmiał alarm.

— Nie chcę niczego zakładać i spekulować, ale dla mnie to podejrzane, zupełnie jakby czekał na odpowiednią okazję, a gdy się nadarzyła, postanowił zadziałać.

— Na razie wolę o tym nie myśleć, to skomplikowane. Jestem pewna jedynie tego, że Kostya nie powinien się dowiedzieć o mojej ciąży. To zrujnowałoby całe moje życie.

— Nikomu nie powiem, sama wyznasz prawdę, gdy będziesz gotowa.

Spojrzałam na nią z wdzięcznością i nastała cisza. Na dzisiaj dość miałam zwierzeń, już i tak otworzyłam się przed kimś bardziej niż kiedykolwiek.

— Podziwiam cię — wyszeptałam. — Siedzisz tutaj i normalnie ze mną rozmawiasz, ale wiem, że nie jesteś ze mną do końca szczerą.

Wiedziała, o czym mówię.

— Moje rany wkrótce się zagoją, lecz to, co dzieje się tutaj — wskazała na głowę — nigdy nie zniknie. Fizyczne obrażenia, które zadał mi ten mężczyzna, są lepsze od psychicznych. Twój brat naprawdę mi pomaga w zapomnieniu. Pomyśleć, że jeszcze nie tak dawno z nim walczyłam, a teraz? — Zaśmiała się. — Powiedzieć, że jesteśmy jak stare dobre małżeństwo to za dużo, ale nie wiem, jak dałabym sobie bez niego radę. — Głos wyraźnie jej się załamał. Drżącymi dłońmi chwyciła filiżankę i z uporem upiła łyk parującego napoju. Czynność sprawiała jej trudność, ale dzielnie sobie radziła. — Cieszę się, że mogę z kimś o tym porozmawiać, w moim życiu obecnie panuje wielki bałagan i chaos, a wyrzucenie tego z siebie na pewno mi pomoże. — Pokiwała głową, chcąc nadać słuszności wypowiedzianym słowom.

— Ojciec i moi bracia trzymają mnie daleko od mafijnych spraw, hierarchii i władzy. Wiem, że nie są święci, ale gdy zostałam zraniona, a ci ludzie, którzy tego dokonali, znaleźli się w ich rękach, dziękowałam Bogu za taką rodzinę. Wiem też, że dobrze się nimi zajęli, i wierzę, że każdy, kto przykładał rękę do twojego porwania i cierpienia, dostał to, na co zasłużył.

Mavis uśmiechnęła się pośepnie, jakby chciała odgonić wszelkie złe wspomnienia. Podczas jej porwania wszyscy przeżywaliliśmy chwile grozy, a najbardziej Rodion.

Wtedy też zdarzyła się chwila mojej słabości, czego owocem było rosnące we mnie dziecko.

Naszą konwersację przerwał ochroniarz, który dyskretnie przekazał Mavis telefon. Dziewczyna wymieniła parę zdań z człowiekiem po drugiej stronie słuchawki i głośno westchnęła, oddając urządzenie do rąk właściciela.

— To Rodion, strasznie się niecierpliwi — zachichotała.

— Przepraszam, że zajęłam ci tyle czasu — wyszeptałam ze skruchą.

— To nie twoja wina. Cieszę się, że przyszedł z tym do mnie. Czasem lepiej zwierzyć się komuś niż dusić wszystko w sobie. — Wstała od stołu i zaczęła wkładać płaszcz. — Nie tylko ty potrzebowałaś rozmowy. Powinniśmy widywać się częściej. — Posłała mi pokrzepiający uśmiech.

— Dziękuję i jeszcze raz przepraszam, że zajęłam ci tyle czasu.

Na pożegnanie wymieniłyśmy się uściskiem, a ja ponownie usiadłam na krześle. Wyjęłam telefon, sprawdziłam szybko wiadomości i położyłam sprzęt na stoliku. Dostałam parę esemesów od Kostyi, który pytał, dlaczego nie poczekałam na niego po zajęciach, tylko wróciłam z jego siostrą do domu. Nie miałam ochoty odpisywać i wdawać się w bezsensowną dyskusję.

Wychodząc z lokalu, zostawiłam banknot o wysokim nominale i mocniej opatuliłam się narzuconą wcześniej na ramiona kurtką. Robiło się coraz chłodniej, czego efektem były dreszcze przebiegające po moim ciele. W obecnym stanie powinnam zacząć bardziej o siebie dbać, nie liczyłam się tylko ja, lecz także mała istotka w moim brzuchu.

Zaczęłam iść żwawym krokiem w kierunku mojego samochodu, a kątem oka zauważyłam, jak znany mi pojazd ruszył z miejsca. Przez wzgląd na ostatnie wydarzenia Nicolai załatwił mi ochroniarza, którego cechą szczególną miała być dyskrecja.

Wywróciłam oczami i wsiałam do auta, a następnie zapięłam pasy i przygotowałam się do jazdy. Zerknąwszy na deskę rozdzielczą, podkręciłam ogrzewanie i wygodnie rozsiadłam się na fotelu. Skostniałe dłonie zaczęły na nowo odzyskiwać kolory i motorykę. Jazda w zimnie była nieprzyjemna i mogła mnie wybić ze skupienia. Akurat w tym przypadku wyznawałam zasadę, której od zawsze uczyła nas mama: „bezpieczeństwo przede wszystkim”. Niejednokrotnie słyszałam w głowie jej słowa i kilka razy uratowały mi tyłek.

Weszłam do domu kilkanaście minut później. Na progu powitała mnie cisza, którą zakłócało przerywane nucenie dochodzące z kuchni. W pomieszczeniu znajdowała się moja rodzicielka, która skrzątnie mieszała coś w garnku. Teraz jej melodię zastąpiła wiązanka amerykańskich przekleństw. Skrzywiłam się, słysząc te bluźnierstwa.

— Co robisz w kuchni? — rzuciłam luźno na przywitanie i włączyłam czajnik.

Audrey podskoczyła i odwróciła się gwałtownie w moją stronę, łapiąc się za serce.

— Nie strasz mnie — wyjęczała i posłała mi zirytowane spojrzenie. — Chcesz, żebym dostała zawału?

— Myślę, że życie u boku taty uodporniło cię na wszelkie ataki serca i tym podobne. — Wzruszyłam ramionami.

— Sam charakter twojego ojca nieraz dawał mi w kość.

— Wyobrażam sobie. — Zaśmiałam się i podeszłam do niej sprawdzić, co gotuje. — To jedzenie jest chyba dla nas i całego personelu. Nigdy nie gotowałaś takich ilości. — Przyjrzałam jej się podejrzliwie.

Audrey westchnęła i potarła spocone od pary czoło.

— Gdybyśmy byli sami na kolacji, zrobiłabym normalny posiłek, ale będziemy mieli gości.

Zdziwiłam się, ponieważ zazwyczaj, gdy szykowała się większa impreza, moja rodzina

zatrudniała kucharza. Posiłki, które jedliśmy w swoim gronie, przygotowywała mama. Tak się przyjęło i zawsze byliśmy z tego powodu zadowoleni, obcy ludzie nie kręcili się po domu i zachowywaliśmy prywatność.

— Nie jestem tym zachwycona, twój ojciec powiedział mi o tym w ostatniej chwili.

— To ktoś ważny? Znam ich?

— Interesy — westchnęła. — Dlatego proszę cię, lepiej nie schodź na dół w trakcie ich wizyty.

Wiedziałam, do czego zmierza, więc pokiwałam głową na zgodę i zalałam uprzednio przygotowany kubek z herbatą. Postawiłam go na stole i nałożyłam danie ugotowane przez Audrey. Jadłam powoli, dzióbując jedzenie, na które wcale nie miałam ochoty, ale czujny wzrok matki był wszędzie i wołałam unikać uporczywych pytań o dietę i głodzenie.

— Rozmawiałam z cicią Lydią — zaczęła mówić, nie odwracając się przodem do mnie i dalej mieszając potrawę. — Przez jakiś czas zamieszka u nas twoja kuzynka Natasha.

Gdy usłyszałam te słowa, kawałek jedzenia stanął mi w gardle. Przerażliwy kaszel zaczął wydostawać się z moich płuc, alarmując kobietę, która natychmiast podbiegła zaaferowana i z całej siły uderzyła mnie w plecy. Cały proceder powtórzyła kilka razy, dopóki nie zrobiło mi się lepiej.

Odwróciłam się w jej stronę i spojrzałam zażawionymi oczami, szukając zaprzeczenia, jednak ono nie nadeszło. Przez kilka minut się nie odzywałam, nie mogąc zebrać myśli i słów w logiczną całość.

— Rai...

Zacisnęłam usta i powstrzymałam dalszą jej wypowiedź uniesioną dłonią. Nie mogłam teraz z nią o tym rozmawiać. Nie chciałam powiedzieć kilku słów za dużo, aby nie zranić tym jej uczuć, a wiem, że doszłoby do tego.

Wstałam od stołu i wymamrotałam ciche „przepraszam”. Opuściwszy kuchnię, udałam się prosto do mojego pokoju i rzuciłam się na łóżko, uważając na brzuch. Skuliłam ciało do pozycji embrionalnej i mocno objęłam nogi. Zamknęłam oczy, chcąc obudzić się z tego koszmaru.

Nic z tego.

Wmawianie sobie, że nie ma problemu, nie sprawi, że on zniknie, ale zawsze można odłożyć go na później.

Tak też robiłam. Odrzuciłam rewelacje, które sprzedała mi mama, i wzięłam się do pracy. Ułożyłam stos książek i zaczęłam kończyć esej. W międzyczasie usłyszałam parę głosów, które najprawdopodobniej należały do gości taty.

Potarłam zmęczone oczy i wygramoliłam się z łóżka. Udało mi się skończyć zadaną pracę przed czasem, co było mi bardzo na rękę. Często mój problem polegał na tym, że zostawiałam sprawy na ostatnią chwilę, co później stwarzało masę kłopotów. Niekiedy przekładało się to na zarwane nocki, innym razem na zasypianie podczas zajęć, ale zawsze dawałam radę.

Nienawidziłam porównywania do księżniczki. Podczas całej mojej kariery naukowej byłam wielokrotnie wytykana palcami i obmawiana z powodu rzekomych profitów, jakie dostawałam od nauczycieli i prowadzących. Nie mogłam się wyprzeć tego, że zdarzały się takie sytuacje, lecz nigdy nie korzystałam z władzy mojej rodziny i nie wymuszałam ocen czy przedłużania terminów oddania prac dla swojej wygody. Niezliczoną ilość razy proszono mnie o przysługi — gdy odmawiałam, zawsze byłam tą złą dziewczyną, która zadziera nosa. Dawno się nauczyłam, że należy być ostrożnym, wybierając znajomych. Staralam się uczyć na błędach i wyciągać wnioski, lecz bywało różnie. Cwaniactwo i desperacja niektórych osób wciąż mnie zadziwiały, ale czego mogłam się spodziewać po świecie, którym rządził pieniądz?

Rozdział 2

Było grubo po północy. Ten czas minął mi przeplatany bezsennością i koszmarami — te drugie dotyczyły głównie mojego dziecka i problemów, które się spiętrzały. Bałam się przyszłości, reakcji rodziców, braci, a przede wszystkim Kostyi. Wszystko mówiło mi, że mężczyzna stanie się gorszy pod względem charakteru i jeszcze bardziej zaborczy.

Mimowolnie pogłaskałam swój brzuch, delikatnie i z czułością pocierałam fragment ciała, w którym rosło moje maleństwo. Uśmiech zagościł na mojej twarzy, a przed oczami wyrósł obraz dzieciątka biegnącego po posiadłości i towarzyszący temu charakterystyczny tupot małych stópek. Wytwór mojej wyobraźni bardzo mnie rozczulił i jeszcze mocniej poczułam, że muszę chronić to dziecko za wszelką cenę przed całym złem tego świata.

Nie mogłam powiedzieć Kostyi i rodzicom o dziecku, przynajmniej na razie. Cięża nie będzie trwała wiecznie, prędzej czy później będę zmuszona wyznać im prawdę. Samolubne z mojej strony byłoby, gdybym całkowicie ukryła ten fakt przed Azarowem i uciekła, nic mu nie wspominając.

Tylko czy Kostya dobrze przyjąłby odrzucenie zalotów?

Nie musiałam sobie tego nawet wyobrażać. Ten mężczyzna nie da za wygraną, nigdy się nie podda, dopóki nie będziemy razem.

Kilka razy przemknął mi przez myśl wyjazd do Stanów Zjednoczonych, do wujka Michaela — brata mojej mamy, który bez wątplenia przyjąłby mnie do siebie z otwartymi ramionami. Lubiłam tę część naszej rodziny, często spędzaliśmy u nich wakacje, gdy Ravil i Rodion byli młodszy. Gdy teraz o tym myślałam, na wszystkich wyjazdach towarzyszył nam Kostya (ale jego siostra znacznie rzadziej). Po tylu latach śmiało mogłam powiedzieć, że to nieco dziwne i niepokojące, żeby nie użyć stwierdzenia — maniakalne.

O ile z rodzeństwem mamy miałam dobry kontakt, zarówno z Michaelem, jak i Lydią, o tyle z córką Lydii niekoniecznie. Natasha Morozow była moją zmorą od najmłodszych lat. Żadne wspomnienie, w którym się pojawiała, nie było pozytywne. Przy każdej możliwej okazji robiła mi na złość, gdy nikt nie patrzył, zamieniała się w demona. Z wiekiem ogarnęła ją chęć władzy, zazdrość i chciwość, a wisienką na torcie okazało się poznanie Kostyi, który wpadł jej w oko. Wiele razy próbowała zwrócić na siebie jego uwagę, lecz bezskutecznie. Zauroczenie Azarowem rozpało jej nienawiść do mojej osoby, a pomimo złośliwości, jaką mi okazywała, mężczyzna pozostawał obojętny na jej zaloty. Z biegiem czasu zauważyłam jej drogę po trupach do celu i chęć przypodobania się mojej rodzinie i znajomym. Mogłam się mylić, ale wiele razy odniosłam wrażenie, jakby chciała mnie zastąpić, zająć moje miejsce i stać się córką Nicolaia i Audrey. Zawiść, jaka przez nią przemawiała, przesłoniła jej logiczne myślenie i wymazała jakiegokolwiek zahamowania. Dziewczyna mnie nienawidziła i nie trzeba było być geniuszem, aby to dostrzec. Na domiar złego miała przyjechać i zatrzymać się właśnie u nas.

Przekręciłam się na bok, chcąc znaleźć najwygodniejszą pozycję do spania. Zamknęłam oczy i zaczęłam powoli pogrążyć się w sennych marach, lecz nie na długo. Głośny dźwięk przychodzącej wiadomości skutecznie wybił mnie z półsnu. Wymamrotałam niezrozumiałe nawet dla mnie słowa i mocniej wtuliłam się w poduszkę. Wkrótce ponownie zostałam wybudzona, tym razem przez łomot do drzwi. Zła nałożyłam drugą poduszkę na głowę, chcąc tym sposobem zagłuszyć irytujące stukanie.

— Odczep się...

Powiedziałam te słowa za cicho, pukanie stało się jeszcze bardziej uporczywe i wiedziałam, że jeśli nie otworzę drzwi, osoba za nimi się nie podda. Człowiek, który dobijał się

do mojego pokoju, był mi znany — tylko Kostya nie znosił sprzeciwu z mojej strony, każdy normalny już dawno by odpuścił, ale nie on.

Moje oczy otworzyły się samoistnie, a mózg pokierował mnie w stronę drzwi. Sięgnęłam po klamkę, wcześniej przekręciwszy klucz. Przede mną stał Azarow we własnej osobie. Jego widok mnie nie zdziwił, tak samo jak to, że od razu skierował się do łóżka.

W przeszłości, jako dzieci, spaliśmy razem, lecz to były niewinne dziecięce chwile, później zdarzało się to coraz rzadziej. W końcu i tak skończyliśmy w łóżku, uprawiając seks. Od tamtego czasu mężczyzna często zjawiał się u mnie w nocy, nie żądając niczego, oprócz bliskości mojego ciała. Z początku protestowałam, myśląc, że czeka tylko na okazję, aby ponownie mnie osiąść. Myliłam się. Jemu wystarczyło trzymanie mnie w ramionach od nocy do rana. Ostatnio jego wizyty stały się częstsze, a natarczywość zwiększyła.

— Pisałem do ciebie, żebyś otworzyła drzwi — zaczął rozmowę, jednocześnie ściągając buty i resztę ubioru. — Gdybyś zrobiła to wcześniej, nie musiałbym cię budzić — dodał, wślizgując się do łóżka.

— Nie wyzywaj się na mnie — odparłam atak. — Wchodzisz tu jak do siebie i rozstawiasz mnie po kątach. Jak masz zamiar dalej się tak zachowywać, to równie dobrze możesz opuścić ten pokój — odpowiedziałam głośnie.

— Nie tak dawno przez myśl ci nie przeszło, aby mnie wyrzucić. — W jego głosie wyraźnie słyhać było ostrzeżenie. — Jest nam ze sobą dobrze, oboje jesteśmy zaspokojeni i się rozumiemy. Pasujemy do siebie.

W jednej sekundzie znalazł się przede mną i chwycił w talii. Położyłam dłonie na jego torsie, starając się zachować między nami dystans. Wszystko na darmo.

Kostya był uparty.

— Mylisz się — zaprzeczyłam ruchem głowy. — Już nie jesteśmy dziećmi, oboje się zmieniliśmy, a ty dalej idziesz w zaparte. Widzisz, że cię odpycham, a tymczasem ty... Dlaczego jesteś taki uparty? Dlaczego to muszę być ja?

Mój głos łamał się z każdym wypowiedzianym słowem. Nie widziałam reakcji mężczyzny, wolałam żyć w niewiedzy, lecz on mi na to nie pozwolił. Chwycił mój podbródek i pociągnął ku górze. Nasze oczy się spotkały, podobnie jak usta. Pocałował mnie tak lekko, że praktycznie tego nie poczułam, ale mrowienie pozostało.

— Skarbie, odpowiedź na to pytanie jest dziecinnie prosta. Przeznaczone nam jest być razem. To od zawsze byłeś i będziesz ty, nic i nikt tego nie zmieni. — Pogładził kciukiem dolną część mojej wargi, po czym ponownie złożył na nich pocałunek. — To tyle i aż tyle, musisz się z tym pogodzić.

— Nigdy ci się to nie znudzi?

— Jestem trudnym człowiekiem, wiesz o tym. To wbrew mojej naturze być daleko od ciebie, to kłóci się z moim instynktem. — Uniósł wzrok i błędził oczami gdzieś za mną. — Wiele razy doświadczyłaś mojego ciężkiego zachowania, nie jestem święty i nigdy nie będę, ale ponad wszystko pragnę twojego szczęścia.

— To daj mi spokój — odpowiedziałam cicho.

Kostya przyszpilił mnie wzrokiem. Wpatrywał się we mnie tak uważnie, że zapragnęłam schować się w najciemniejszy kąt w tym pomieszczeniu.

— Bardzo chcesz się ode mnie uwolnić — stwierdził. — Dobrze... — Zamrugłam szybko. — Zachowam dystans, którego tak pragniesz, ale on nie będzie trwał wiecznie. — Puścił mnie, więc od razu cofnęłam się kilka kroków. — Z wieloma sprawami hamowałem się ze względu na ciebie. Jesteś moim światłem w tunelu, nadajesz mojemu życiu sens, ale na twoją prośbę pozostanę w cieniu. Gdy mrok całkowicie mnie spowije, wszystkie hamulce puszcza i

stanę się naprawdę złym człowiekiem. Chcesz zobaczyć mnie w tym wydaniu? Jak wyglądam bez twojego blasku i obecności?

— Chcę spokoju — wyszeptałam.

Zdziwiła mnie jego natychmiastowa kapitulacja. Zawsze był wytrwały w swoich dążeniach, a teraz odniosłam wrażenie, jakby odpuścił, bo miał jakiś plan. To były tylko moje spekulacje, lecz jego zachowanie wydawało mi się tajemnicze.

— Konsekwencje mogą być opłakane i najprawdopodobniej cię zranią. — Chwycił moją dłoń i potarł jej wewnętrzną część.

— Niech każde z nas pójdzie swoją ścieżką.

Byłam pewna swoich słów, ale widziałam, że Kostya analizował ich prawdziwość. Nie były mu na rękę i zdążyłam zauważyć, jak szybko zmienił się jego wyraz twarzy. Stał się pusty, a oczy pociemniały.

— Niech tak będzie. Dam ci czas na oswojenie się z tą sytuacją, ale nie odpuszczę. Jesteśmy połączeni nierozzerwalnym łańcuchem i nie ma na ziemi takiej siły, która mogłaby nas rozdzielić. — Stracił zainteresowanie moją dłonią i przeniósł rękę na pukiel moich włosów. Pieścił go delikatnie, jakby bał się, że za chwilę się rozpadnie. — Przeznaczenie nas ze sobą zetknęło. — Uśmiechnął się. — Na razie puszczam cię wolno, a gdy zobaczysz, jak wygląda życie bez mnie, wtedy wrócę.

— Odniosłam wrażenie, że jesteś pewny swego. Sądzisz, że znienawidzę życie bez ciebie. Oczy zaświeciły mu blaskiem, jakiego nigdy wcześniej nie widziałam.

— Jestem tego pewien.

Księżyc oświetlał nasze sylwetki i dzięki niemu zauważyłam pewny uśmiech na jego twarzy. Potwierdził tym moje słowa, zamierzał wygrać tę potyczkę, bitwę oraz wojnę.

Choć cieszyłam się na myśl o tymczasowej wolności, w środku zakiełkowało niemiłe uczucie, które tylko potwierdziło wcześniejsze obawy. Kostya nie mógł dowiedzieć się o dziecku, zwłaszcza teraz. Jego pokręcony świat, poczucie wyższości oraz chęć posiadania i sprawowania nade mną kontroli przysłoniłyby mu zdrowy rozsądek, którego i tak mu brakowało. Do czasu, aż sama powiem mu o dziecku, będę musiała go przekonać, aby mnie uwolnił.

— Chodź, musisz się wyspać, a już jest późno — wyrwał mnie z rozmyślań.

— Nie wspomnę, kto mnie zerwał z łóżka — zironizowałam.

Nie skomentował tych słów, a wślizgnął się pod kołdrę i uchylił jej część, robiąc mi miejsce. Czym prędzej skorzystałam z zaproszenia, gdyż na mojej skórze od dłuższego czasu gościła gęsia skórka.

Ułożył się za mną i dokładnie przylgnął do mojego ciała, nie zostawiając między nami najmniejszej szczeliny. Od razu zrobiło mi się cieplej, a oddech na karku, zamiast zestresować, przyspieszył moje zaśnięcie.

Reszta nocy przebiegła bez zakłóceń. Rankiem, gdy się obudziłam, druga strona łóżka okazała się pusta i zimna. W pewnym sensie poczułam ulgę, nie musiałam psuć sobie początku dnia niepotrzebnymi sprzeczkami.

Bardzo mnie zdziwiło, że Kostya chwilowo ze mnie zrezygnował. Zgodził się dać mi spokój, a wcześniej nic takiego nie miało miejsca. Ta sytuacja była mi na rękę, łatwiej mogłam ukryć ciążę, wizyty u lekarza i przygotowywanie się do porodu. Akurat do tego ostatniego zostało mi mnóstwo czasu, lecz wiedziałam, jak szybko mija. Z drugiej strony, musiał mieć dokładnie ułożony plan w związku ze mną. Byłam idiotką, myśląc, że po tym, jak uprawiałam z nim seks, da mi spokój. Nic z tych rzeczy. Zrobiliśmy to dwa razy, pierwszy był całkowicie zamierzony, z myślą, że od początku chciał tylko mojego ciała. Oddanie mu się sprawiło, że jeszcze bardziej się nakręcił i zaczął rościć sobie do mnie prawo. Za drugim razem wszystko

wyszło spontanicznie, byłam rozżalona porwaniem Mavis, postrzeleniem Ravila i cała sytuacja zwyczajnie mnie przerosła, to było ponad moje siły. To wszystko stało się tak nagle, a wynikiem tego była moja ciąża. Nie chciałam się wgłębiać w spekulacje, ale Mavis zasiała we mnie ziarno niepewności, czy aby na pewno mój stan był wynikiem przypadku, czy celowych działań Azarowa.

Wstałam i pobiegłam do łazienki, wyrzucając z siebie wczorajsze jedzenie. Poranne mdłości nie były częste, za co dziękowałam Bogu. Niektóre kobiety od początku do końca ciąży spędzały czas głównie w łazience. Nie chciałam nawet myśleć, co by było, gdybym była jedną z nich.

Gdy nie miałam już nic w żołądku, wykonałam wszystkie poranne czynności. Wszłam do garderoby i wybrałam ciepłe, wygodne ubrania. Przeglądając się w lustrze, uniosłam sweter i spojrzałam na brzuch — pozostawał bez zmian, ale to kwestia tygodni, zanim zaczniesz się zaokrąglać. Będę musiała porozmawiać o tym z rodzicami, chociaż odczuwałam obawy odnośnie do tej rozmowy, ilekroć o niej pomyślałam. Najbardziej bałam się reakcji taty. Z mamą nie miałam problemów, wspierała mnie we wszystkim, a jeśli coś jej się nie podobało, delikatnie dawała mi o tym znać. Szanowałam zdanie obojga, ale podobnie jak moi bracia, oni także najchętniej zobaczyliby mnie u boku Kostyi. To przez niego nie miałam szansy na normalny związek. Zawsze odganiał moich adoratorów, a nie narzekałam na ich brak. Moim braciom było to na rękę, zawsze mogli na niego liczyć i nie obawiali się, że ktoś złamie mi serce. Mieli swojego cerbera stojącego na straży. Azarow był jedynym mężczyzną, którego mogli zaakceptować w moim pobliżu. Rodion nigdy nie dawał mi o tym zapomnieć. Gdyby zawczasu dowiedzieli się, kto jest ojcem dziecka, skończyłabym przed ołtarzem, zanim dziecko w ogóle przyszyłoby na świat.

Trochę czasu zostało mi w zapasie, więc zmusiłam się do zejścia na dół w celu zjedzenia lekkostrawnego posiłku. W kuchni zastałam Ravila pijącego kawę. Zapach aromatycznego napoju był taki silny, że prawie pociekła mi ślinka. Dałabym się pokroić za łyk tego napoju bogów. Nie zastanawiając się, siadłam obok niego i sięgnęłam po smakowicie wyglądający owoc. W trakcie obierania go ze skórki usłyszałam pytanie:

— Mama przekazała ci wspaniałe wieści? — zapytał sarkastycznie, na co wywróciłam oczami.

— Mówiła — westchnęłam. — Nie chcę jej tu — wymamrotałam pod nosem. — Zawsze się czepia i robi mi na złość.

— Też jej nie lubię, jest fałszywa — skrzywił się. — Prawdopodobnie szybko nas nie opuści. — Postawił kubek na blacie i odchylił się na krześle, wyciągając ramiona w górę.

— Jak to?

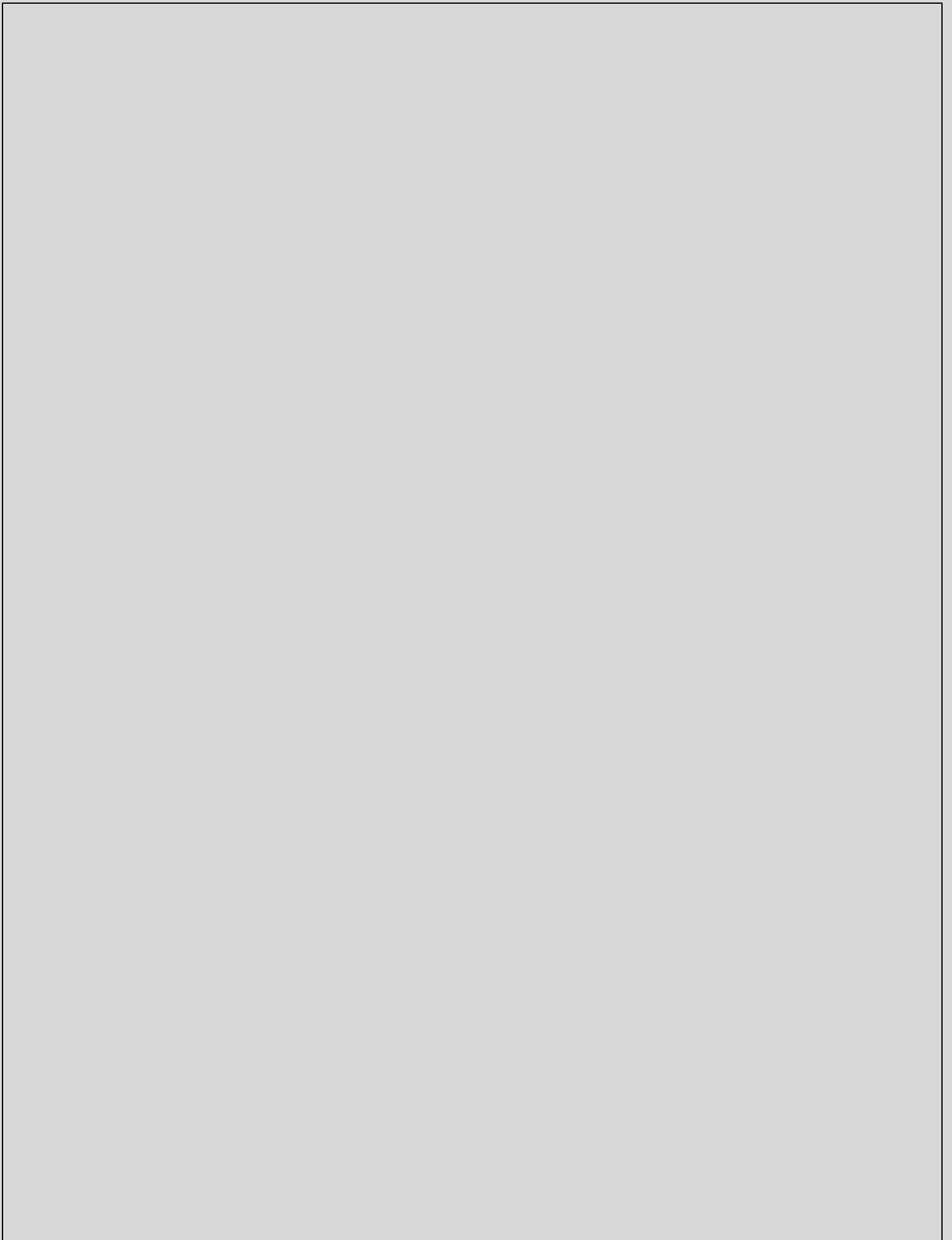
— Doszły mnie słuchy o problemach Ivana, z którymi musi sobie poradzić. Została z nim ciocia Lydia, a Natashę wysłali do nas dla jej bezpieczeństwa.

Może to czyniło ze mnie złą osobę, ale nie miałabym nic przeciwko, gdyby coś jej się stało. Jak zawsze będzie chciała wkupić się w łaski moich rodziców i braci, a mnie postawić w gorszym świetle. Ta dziewczyna była niebezpieczna i nie cofała się przed niczym, żeby osiągnąć swój cel.

— Jeśli przez przypadek ją zamorduję, to zostanie to odebrane jako obrona własna?

Ravil nie odpowiedział, tylko wybuchł histerycznym śmiechem. Uśmiechnęłam się mimowolnie, lecz w środku poczułam determinację.

Przysięgam sobie, że jeśli moja droga kuzynka zrobi coś, co zaszkodzi mojemu dziecku, to się nie zawaham...



Rozdział 3

Czas z bratem minął mi na rozmowie i żartach. Dawno nie wychodziłam nigdzie ze swoją rodziną, ostatnie wieści skutecznie wyperswadowały mi jakiekolwiek kontakty towarzyskie, włączając w to najbliższych. Nawet nie zauważyłam, kiedy zaczęłam się od nich oddalać. Postrzelenie Ravila uruchomiło machinę złych wydarzeń w naszym życiu. Mój brat przez pewien czas był niezdolny do jakichkolwiek czynności, cudem uniknął śmierci. Wszyscy modliliśmy się, aby szybko wrócił do zdrowia. Natychmiastowa pomoc lekarza i częste dogłębne oglądanie pacjenta sprawiły, że w zdumiewającym tempie odzyskiwał siły. To był prawdziwy cud.

Nasza rodzina zawsze trzymała się razem i będzie trzymać, pomimo przeciwności losu. Nie byliśmy normalni, a patrząc na nasze korzenie i rodowód, inni nie powinni oczekiwać od nas stabilności. Natomiast ja chciałam normalnego faceta, którego nic nie łączyłoby z przestępczym światkiem. Zdawałam sobie sprawę z faktu, że takie związki zdarzały się rzadko, o ile w ogóle, w konkretnych kręgach, ale chciałam spróbować. Moja rodzina oczekiwała, że związę się z Kostyą na dobre i złe, lecz zaakceptowałyby mój wybór partnera.

Ona tak, Kostya niekoniecznie.

— Wygląda na to, droga siostrzo, że będziesz mogła zamordować ją szybciej, niż przewidywałaś. Dam ci najlepsze możliwe alibi, jak tylko przerwiesz te krzyki. — Głos brata dotarł do mnie niespodziewanie i zrozumiałam, co miał na myśli.

Z korytarza dobiegały hałaśliwe głosy, a wśród nich wyraźnie odznaczał się jeden, należący do naszej kuzynki. Dziewczyna posiadała specyficzną nosową barwę głosu i nie mogłabym jej pomylić z nikim innym.

Spojrzałam na brata, który wywrócił oczami i zrobił niezadowoloną minę. Od stołu wstaliśmy w tym samym momencie i ruszyliśmy w kierunku wrzawy. Przystanęliśmy, widząc rozgrywającą się scenę, a ilość lukru i słodkości pomiędzy rodzicielami a Natashą, głównie okazywanych przez mamę, sprawiała wrażenie wręcz obrzydliwej.

Zaraz obok zauważyłam ludzi, którzy nieśli jej bagaże. Było tego trochę dużo, jak na niezbyt długi pobyt.

Widok dziewczyny osaczającej wszystkich wokół i robiącej im wodę z mózgu straszliwie mnie zdenerwował. Nie było w niej nic, co mogłabym polubić, a niektórzy z moich bliskich tego nie zauważali. Natasha potrafiła znakomicie manipulować ludźmi, do tego stopnia, że nawet Nicolai, który był równie biegły w tej sztuce, dawał się nabrać.

Wylewne uściski i czułe słowa wywołały we mnie zazdrość.

Nie narzekałam na złe kontakty z rodzicami, okazywali mi miłość, ale nie zawsze zgadzali się z moimi wyborami. Dotyczyły one głównie mojego wychodzenia z domu i przesiadywania do późna u znajomych lub chodzenia na imprezy. Mama raz brała stronę taty, innym razem moją, czasem próbowała przemówić mu do rozsądku, ale nie zawsze mogła coś wskórać. Dopiero z czasem zrozumiałam, że robią to wszystko dla mojego bezpieczeństwa, jednocześnie trzymając mnie z dala od mafijnego świata, co nie znaczyło, że nie wiedziałam, co się działo w tym domu.

Tylko raz wymknęłam się z domu, mimo czujnych oczu ochroniarzy. Nikt nie wiedział, gdzie będę, nawet moi bracia i Kostya. Poszłam wtedy na imprezę koleżanki, która miała być babskimi pogaduszkami przy winie. Cóż, nie do końca tak było. Wyszła z tego katastrofa w każdym tego słowa znaczeniu. Alkohol lał się strumieniami, a większość osób była naćpana albo upalona. Właśnie przez takiego jednego delikwenta zostałam zaciągnięta do łazienki. Prośby, krzyki i kopania nic nie dały. W ostatnim momencie znalazł mnie Azarow, który pobił chłopaka

do nieprzytomności. Skatowany nie zmarł, ale uszkodzenia w mózgu okazały się na tyle poważne, że resztę życia miał spędzić jako warzywo.

Po tej akcji rozumiałam, że odpowiadam nie tylko za siebie. Kostya w moim przypadku pozostawał nieugięty. Wychodził z założenia, że jeśli cokolwiek miało związek ze mną, z nim również. Danie mi czasu było zupełnie nie w jego stylu i miałam dziwne wrażenie, że nadchodziło coś wielkiego. Rozmyślanie, co dla mnie szykował, tylko by mnie zestresowało, dlatego wolałam tego nie robić. Wiedziałam jedynie, że nie odpuści. Wielokrotnie pokazywał mi, kim dla niego jestem i ile znaczę w jego życiu. Traktował mnie jak coś bezcennego, podczas gdy ja traktowałam go jedynie jak przyjaciela.

Kostya mnie kochał i nie było szans, by ze mnie zrezygnował. To uczucie go pochłaniało i zwiększyło się do rozmiarów obsesji, co zdecydowanie nie było zdrowe. Ta relacja mogła zniszczyć nas oboje, a on lubił siał destrukcję, gdziekolwiek poszedł. Nic nie mogło stać mu na drodze do mnie, do naszego związku. Najgorsze w tym wszystkim było to, że dałam się wciągnąć w tę chorą rozgrywkę, w której on chciał zwyciężyć, w momencie oddania mu mojego ciała.

Ja byłam trofeum, on mistrzem gry.

— Co tak stoicie? — zapytała mama i zmierzyła nas uważnym spojrzeniem. — Przywitajcie się z kuzynką.

Zacisnęłam dłonie w pięści tak mocno, że poczułam ból wbijających się paznokci. Zebrałam w sobie wszystkie siły, które skumulowały się, tworząc najbardziej fałszywy uśmiech, jaki kiedykolwiek zdobił moją twarz. Nie mogłam nic zrobić, uważny wzrok matki przeskakiwał z brata na mnie.

Zerknęłam na Ravila. Zauważywszy, że sam nie miał zamiaru się ruszyć, zmusiłam ciało do drgnięcia i podeszłam do Natashy. Chciałam podać jej rękę, lecz dziewczyna to zignorowała i wzięła mnie w ramiona. Uścisk nie trwał długo i wyrażał całą niechęć, jaką kumulowała w sobie przez te wszystkie lata.

— Mam zamiar odebrać ci wszystko — wyszeptwała. — Gra właśnie się rozpoczęła. — Odsunęła się ode mnie i posłała promienny uśmiech, niedosięgający kącików oczu. — Miło cię znów widzieć, Rai.

Wszystko w moim ciele krzyczało, aby dać jej nauczkę i przynajmniej strzelić jej z liścia w twarz. Musiałam jednak zachować pozory normalności. Natasha była znakomitą aktorką, a najgorsze, że wydorosłała i zmądrzała. Już nie popełni błędów sprzed paru lat.

Jej lisi wzrok przebiegł po moim ciele, ujrzałam błysk w jej oku i ostrzeżenie, abym nie wchodziła jej w drogę. Wytrzymałam ciężkie spojrzenie dziewczyny i lekko uniosłam głowę oraz brwi.

Nie spotkało się to z jej aprobatą, lecz Audrey nic nie zauważyła.

— Mam nadzieję, że zażegnałyście dawne spory — zaczęła nieświadoma mama. — Teraz macie już swoje lata i niektóre sprawy pojmujecie inaczej. Liczę, że ten pobyt będzie miły i będziecie nas częściej odwiedzać — uśmiechnęła się.

— Bardzo wam dziękuję, że przyjęliście mnie pod swój dach. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby nie wasza życzliwość. Moi rodzice martwili się o mnie, ale na pewno będą spokojniejsi, wiedząc, że pomieszkam u was przez jakiś czas — mówiła załamany głosem, ale ja nie dałam się nabrać. — Jestem naprawdę wdzięczna. — W jej oczach pojawiło się coś na kształt łez.

Ledwo powstrzymałam się od wywrócenia oczami.

Jak mama mogła być tak naiwna?

Natasha była córką siostry mojej mamy, jej jedynym dzieckiem. Audrey i Lydia nie wychowywały się razem, a ta druga dowiedziała się o pierwszej od swojej mamy. Nina zostawiła Audrey u pierwszej miłości — Kennetha. Gdy Lydia zdecydowała się znaleźć siostrę, Audrey

dostała wybór — jechać do Rosji czy zostać w Ameryce — i z niego skorzystała. W podjęciu decyzji trochę pomógł Nicolai, który zaczął szaleć za mamą w tamtym okresie. Później pojawił się Rodion, Ravil i ja. To tak w skrócie.

Więź mamy z ciocią tworzyła się jakiś czas. Długo zajęło im zaufanie sobie nawzajem, ta droga była kręta i z przeszkodami. Audrey w jakimś stopniu musiała czuć się odpowiedzialna za siostrzenicę i chciała jej dać to, co najlepsze, nie bacząc na nasze uczucia. Być może widziała w Natashy Lydię i zamierzała z nią spędzić jak najwięcej czasu? To tylko przypuszczenia, nie jestem psychologiem i to nie było moje powołanie, ale lubiłam zabawę w „co by było, gdyby...”.

— Jesteśmy rodziną, zawsze jesteś tu mile widziana. — Moja rodzicielka przytuliła Morozow, a ta mrugnęła do mnie zawiadacko.

Darzyłam tę dziewczynę nienawiścią, o którą wcześniej bym siebie nie podejrzewała. Przez lata dojrzała we mnie i stopniowo się nasilała, by wybuchnąć, gdy miałam o co walczyć. Rodzina i dziecko byli dla mnie najważniejsi, lecz moje małenstwo stanowiło priorytet i Bóg mi świadkiem, jeśli zrobiłaby coś przeciwko niemu, stworzyła jawne zagrożenie, nie zastanawiałabym się nad rozszarpaniem jej ciała.

Gdyby jakimś cudem dowiedziała się o ciąży... nawet nie chcę myśleć, co mogłoby przyjść jej do głowy.

— Nasza droga kuzyneczka nie wie, z kim zadziera — wyszeptał mi do ucha Ravil.

Mój brat wiedział, do czego była zdolna.

Chłopak podszedł do kuzynki i objął ją od niechcienia, najwyraźniej chcąc uniknąć głędzenia mamy. Gdybym jej nie znała, być może współczułabym jej braku jakichkolwiek pozytywnych relacji ale nie z nami te numery.

Jeszcze nie wiedziała, co ją czekało. Nie zamierzałam beczynn timer stać i patrzeć, jak odbiera mi moją rodzinę. Musiałam pierwsza zadać cios, i to tak bolesny, aby dotkliwie go odczuła. Postawiłam sprawę jasno — wykopię ją, zanim zdąży do końca rozpakować walizki.

— Rai? — zwróciła się do mnie Audrey. — Może zabierzesz Natashę do Anny? Na pewno dawno jej nie widziała i chciałyby nawiązać jakieś kontakty z ludźmi, skoro trochę u nas pobędzie. — Ostatnie słowa skierowała do taty, który obserwował uważnie rozgrywającą się przed nim scenę.

Po moim trupie.

Spoglądając na ojca, zauważyłam błysk w jego oku, który pojawiał się za każdym razem, gdy patrzył na swoją żonę. Przeżyli razem tyle lat, a ich uczucie nie słabło, jak u niektórych par, wręcz przeciwnie, z roku na rok stawało się mocniejsze i trwalsze. Pragnęłam takiej miłości, wielu ludzi w nią nie wierzyło, ja miałam namacalny dowód. Dużo razy wyobrażałam sobie ich historię i za każdym razem gratulowałam tacie wytrwałości w dążeniu do spacyfikowania mamy. Podobno Nicolai nie dawał jej spokoju i wynajdywał przeróżne sposoby, aby przyciągnąć do siebie nieugiętą Amerykankę. Jak widać, trud ojca się opłacił.

Zazdrościłam im miłości.

— Rai powinna wziąć się za naukę. Ostatnio zaczęła sobie pobłażać, a tak bardzo pracowała, żeby dostać się na swój wymarzony kierunek.

Mama pojęła słowa Nicolai, pokiwała głową na zgodę, jednocześnie nie będąc do końca przekonaną co do ich słuszności.

Kochany tata. Wiedział, jakie miałam stosunki z drogą kuzynką. Pragnął pozostać neutralny i nie wdawać się w niepotrzebne spory. Szanowałam go za tę decyzję, chciał zachować się jak najlepiej i jednocześnie dać mi lekcję. Często to robił, chciał nas wszystkich nauczyć życia i radzenia sobie ze stresem i przeciwnościami losu. Pamiętam sytuację, gdy w piątej klasie jedna z dziewczyn zniszczyła mi strój do ćwiczeń. Od razu poskarżyłam się tacie oczekując

zrozumienia i wykorzystania władzy w celu zastraszenia dziewczyny. Nie takie rzeczy z moim ojcem, spodziewał się mojej reakcji i siedziałam w pokoju dotąd, aż przeanalizowałam sytuację na chłodno i uspokoiłam nerwy. Wtedy obydwie dostałyśmy to, na co zasłużyłyśmy — ja lekcję życia, ona naganę za zniszczenie cudzego mienia.

Lepiej przyjrzeć się sytuacji z kilku stron, wyciągnąć wnioski i przeanalizować różne rozwiązania. Pamiętaj, aby zawsze patrzeć z różnorodnych perspektyw, a niejedno cię zaskoczy. Najpierw dystans, później działanie, nigdy odwrotnie. Człowiek lubi działać szybko i bez zastanowienia, a emocje bywają zgubne. To ważna lekcja dla ciebie i nie zapomnij o niej — to były słowa taty, które wówczas do mnie skierował. To niebywałe szczęście mieć takiego rodziciela. Odnosiło się to do wielu kwestii, między innymi do studiów. Mogłam samodzielnie wybrać, w jakim kierunku miało przebiegać moje życie. W naszym świecie to się nie zdarzało. Kobiety, zamiast kontynuować naukę, stawały się mężatkami i klaczami rozplodowymi dla swych niejednokrotnie dwa razy starszych mężów. Wiedziałam o jednej z córek członka rady, w której zasiadał tata — miała poślubić staruszka i nikt nie kiwnął palcem, aby jej pomóc. Szczęśliwie dla niej facet odszedł na tamten świat, zostawiając narzeczoną swojemu synowi. Ta historia miała względnie szczęśliwe zakończenie, ale dużo jest takich, które mrożą krew w żyłach.

W przypadku Morozow wujek Ivan nie zgodził się na jej dalszą edukację, wobec czego dziewczyna miała mnóstwo czasu i sposobów na szukanie na mnie odwetu i planowanie, jak się mnie pozbyć. Nie wiedziałam, jaki był powód zaprzestania nauki, ale ta decyzja wpłynęła na jej system wartości i postrzegania świata. Przerażające, lecz prawdziwe.

Usłyszawszy znajome imię, odwróciłam się i utkwiałam wzrok we wdzięczącej się Natashy.

— Ciociu, poznałam Kostyę, a on na razie w zupełności mi wystarcza. Na pewno pokaże mi parę interesujących miejsc do nawiązania nowych znajomości. — Wyszczrzyła się, pokazując lśniącą biel zębów.

— Sama nie wiem — zastanowiła się Audrey. — Jesteś pewna, że nie dasz rady oprowadzić kuzynki i lepiej zapoznać jej z Anną? — zwróciła się do mnie. — Nie zna tu nikogo poza wami i rodzeństwem Azarow. Kostya to dobry chłopiec, ale bywa porywczy.

Wiedziałam, co miała na myśli.

— Teraz muszę jechać na uczelnię, ale później mogę poświęcić chwilę, pokazać jej parę miejsc, może wręci się na jakąś imprezę i tam pozna ludzi?

Wolałam mieć na oku kochaną kuzynkę, lecz jednocześnie nie mogłam dopasować całego życia do niej, miałam studia.

— W takim razie powiadomię kierowcę o waszym późniejszym wyjeździe — powiedział tata, posłał mi życzliwy uśmiech i tyle go widzieliśmy.

— Ojciec często zapomina, że umiesz prowadzić — zagaił Ravil i zaplótł ręce nad głową. — Jak mi przykro — zadrwił, za co został spiorunowany wzrokiem.

— Może wstąpisz po drodze do Rodiona i Mavis? Na pewno się ucieszą, Natasha jeszcze nie zna dziewczyny swojego kuzyna — zaproponowała rodzicielka.

Tak, już teraz mogłam wyobrazić sobie szczęście na twarzy brata, szczególnie gdybyśmy przerwały im ich intymne chwile.

— Ta, na pewno będzie zachwycony — zaśmiał się Ravil.

— Mavis przyda się odpoczynek, Rodion na pewno ją zamęcza. — Audrey uśmiechnęła się na myśl o swym najstarszym potomku.

— Może Ravil dotrzymania nam towarzystwa? — zagaiłam.

Chłopak natychmiast zmienił swą postawę i popatrzył na mnie z niedowierzaniem.

Najwyraźniej też nie chciał niańczyć dziewczyny, miałam podobnie. Jak to szło? *Przyjaciół trzymaj blisko, wrogów jeszcze bliżej* czy jakoś tak.

— Nienawidzę cię — wyszeptał, gdy inni nie patrzyli.

— Postanowione! — wykrzyczała nasza rodzicielka. — Po powrocie Rai z uczelni pojedziecie pokazać Natashy miasto. O ile dobrze pamiętam, kończysz zajęcia w podobnym czasie co twoja siostra — upewniła się mama, gdy Ravil niechętnie kiwnął głową.

Wieczór zapowiadał się ciekawie.

Na uczelnię podjechałam samochodem, który zaparkowałam na swoim miejscu. Dziś czekało mnie parę wykładów i ćwiczeń z prowadzącymi, których lubiłam. Miałam szczęście, nie byłam faworyzowana, a tego bym nie zniosła. Na samym początku trudno było mi znosić niechętnie spojrzenia i wieczne pretensje dotyczące koneksji mojej rodziny.

Podczas jazdy rozmawiałam z Anną i moja tajemniczość tak ją zaintrygowała, że teraz czekała na mnie przed budynkiem. Miała właśnie przerwę, a ja zaledwie dziesięć minut do rozpoczęcia zajęć, więc nie mogłam być zbyt wylewna. Gdy byliśmy prawie u celu, zerwał się porywisty wiatr, który rozwał nasze brązowe włosy. Zirytowana pociągnęłam przyjaciółkę do środka i oparliśmy się o najbliższy parapet. Przyglądałam włosy, nieco je ujarzmiając, ale i tak czułam, że niewiele to dało.

— Przestań się upiększać i przejdź do meritum — zaczęła Anna. — Nie chciałaś nic powiedzieć przez telefon, a teraz milczysz. Co się stało?

Wzrok miała zaciekawiony i rozemocjonowany, a to należało do rzadkości. Przeważnie siostra Kostyi starała się powściągać emocje. Nie chciała zostać zraniona, co w naszych kręgach zdarzało się nagminnie.

— Natasha się stała — wypaliłam.

Nastąpiła chwilowa cisza, a dziewczyna dosłownie zaniemówiła.

— *Ta* Natasha? Twoja kuzynka?

— Tak — warknęłam. — Wujek ma jakieś problemy i razem z ciocią postanowili wysłać ją do nas. Przyjechała dziś rano i od razu zaczęła się panoszyć. Mama nie widzi jej złowieszczości, bo Natasha owinęła ją sobie wokół palca.

Anna nie znała dobrze Morozow, ale była świadkiem jej zachowania w stosunku do mnie. Moje opowieści również nie sprawiły, że zapalała do niej sympatią.

— Nie wierzę, że twoi rodzice się na to zgodzili — odparła z niedowierzaniem.

— Jest naszą rodziną, dlaczego mieliby jej nie przyjąć? — Wzruszyłam ramionami. — Zresztą to siostrzenica mamy, a wiesz, że ona i ciocia Lydia mają pokręconą przeszłość.

— Coś obito mi się o uszy. A co z resztą, bo chyba nie powiesz, że Ravil, Rodion i twój tata są w nią wpatrzeni? — Kpina wylała się z jej ust.

— Moi bracia od zawsze traktowali ją z dystansem i widzieli w niej raczej intruza, tata jest... neutralny? Wiesz, że od zawsze wolał się nie mieszać w nasze osobiste scysje. W przeciwieństwie do mamy on widzi, że nie darzymy się sympatią, i stara się ograniczać nasze kontakty.

— Współczuję, ciocia Audrey jest uparta i źle znosi sprzeciw.

— Muszę coś wymyślić, aby pozbyć się jej jak najszybciej z naszego domu. Boję się myśleć, jaki będzie pierwszy ruch, który wykona — westchnęłam ostentacyjnie. — Później wpadniemy do ciebie, żeby dostarczyć jej rozrywki — skrzywiłam się.

Anna obiecała mi pomoc. Widziała, jaką nienawiścią darzyła mnie Natasha, a sama także chciała utrzczyć jej nosa za wdzięczenie się do Kostyi.

Spojrzałam na zegarek i cicho zaklęłam.

— Jest późno. Mam dwie minuty, a nie chcę się spóźnić — wyjęczałam i spojrzałam na nią przepraszającym wzrokiem.

— Nie zatrzymuję cię...

Kiwnęłam głową w geście wdzięczności i ruszyłam w stronę sali. Zrobiłam kilka kroków i zostałam chwycona za rękaw swetra.

— To nie jest jedyna rzecz, która cię gnębi. Czego mi nie mówisz? — zapytała Anna.

Zbladłam i momentalnie oblałam się zimnym potem. Azarow świetnie mnie znała i wyczuwała kłamstwo.

— Nic — odpowiedziałam wymijająco. — Wydaje ci się, Natasha dała mi w kość dziś rano.

Nie czekałam na jej odpowiedź, tylko pędem ruszyłam do pomieszczenia. Przez całą trasę czułam na plecach czujne spojrzenie niebieskich tęczywek.

Nienawidziłam jej okłamywać, lecz powiedzenie o dziecku wystawiłoby mnie na dodatkowy stres i prawdopodobny nalot ze strony Kostyi, rodziców i braci. Kochałam tę dziewczynę jak siostrę, której nigdy nie miałam, ale to wciąż była siostra mężczyzny mającego na moim punkcie obsesję. Mój stosunek do Kostyi nie przeszkadzał jej w częstym wtrącaniu, jak jej brat mnie kocha i jak cudownie wyglądalibyśmy razem.

Azarow bezsprzecznie był wspaniały — opalona skóra pokryta tatuażami, jasne oczy, kruczoczarne włosy i mocna szczęka czyniły z niego niebywale atrakcyjnego faceta.

Ale on nie był dla mnie.

Z impetem wpadłam do sali, sekundy przed profesorem, i zajęłam miejsce, na którym zazwyczaj siadałam. Znajdowało się ono z przodu i pozwalało maksymalnie skupić się na wykładach i głosie prowadzących. Nic mnie nie rozpraszało, w tym szepty studentów, które jak się przekonałam, łatwo roznosiły się po pomieszczeniu.

Podróż do domu Azarowów minęła nam bez zbędnego gadania. Morozow kilka razy starała się wciągnąć Ravila w pogaduchy, ale ten nie był skory do rozmów, więc dała sobie spokój.

Od razu po przekroczeniu terenu posiadłości przywitani nas strażnicy. Nie czuliśmy obowiązku pukania czy zachowania innych dobrych obyczajów. Ta rezydencja była niczym nasz drugi dom, również wszyscy nas tu znali i traktowali jak swoich. Od dziecka do właścicieli tego domostwa mówiliśmy: „ciociu” i „wujku”, nic w tej kwestii się nie zmieniło. Oni postrzegali nas jak swoje dzieci, co było miłe.

Na korytarzu dostrzegliśmy Annę, która posłała nam ogromny uśmiech, a dostrzegłszy Natashę, nieco zbladła. Przyjaciółka przywitała się niezbyt wylewnie z naszym gościem, starając się nie spoufalać. Morozow chyba nie wyczuła niechęci ze strony Azarow, gdyż zaczęła paplać i dopytywać o jej brata.

Ravil, który dostrzegł szansę ucieczki, skorzystał z niej i czmychnął do pokoju Kostyi.

Wątpiłam, by mężczyzna przebywał w tym pomieszczeniu. Odkąd razem z Rodionem dostali na własność apartamenty od rodziców, bywał w domu równie rzadko co mój brat.

Anna, nie wiedząc o moich małych kłopotach z jej bratem, zawołała donośnie:

— Kostya jest u siebie, więc przyprowadź tu jego leniwą dupę!

Mój żołądek zrobił salto i wrócił na swoje miejsce, czyniąc spustoszenie w moim organizmie.

— Długo zamierzasz gościć w Moskwie? — zapytała niewinnie Anna.

Pytanie wywołało niemałe zaskoczenie na twarzy dziewczyny i dostrzegłam nutę obawy. Szybko jednak doszła do siebie i zrobiła smutną, wręcz przygnębioną minę.

W moim brzuchu pojawiło się nieміłe uczucie.

— Moi rodzice mają problem, przez co boją się o moje bezpieczeństwo, więc wrócę, kiedy go rozwiążą. — Wzruszyła ramionami. Brzmiała obojętnie, jakby ta sytuacja była najnormalniejsza na świecie.

Anna kiwnęła głową i zaczęła głęboko nad czymś rozmyślać. Zawsze, gdy zaczynała kalkulować, pojawiał się u niej odruch przygryzania wargi.

— Hm... — zastanowiła się głośno.

— Kostya! — krzyknęła Natasha i zerwała się do biegu.

Podniosłam wzrok. Na szczycie schodów stał Azarow wraz z moim bratem. Ten pierwszy na chwilę przystanął i zlustrował mnie swym leniwym spojrzeniem, które przeszło całe moje ciało. Zaczął iść, niedbale przesuwając po wszystkich obecnych wzrokiem. W momencie gdy był prawie na dole, Morozow wpadła w niego z impetem.

— Cześć, mała — wyszeptał wprost do jej ucha i pochylił się, całując czule jej policzek.

Na chwilę wstrzymałam oddech, oburzona jego śmiałością. Ledwo ją znał!

Ojciec mojego dziecka nie prowadził życia w celibacie, wiedziałam o tym, ale nigdy nie robił niczego tak chamsko na moich oczach.

Zdawałam sobie sprawę, że będzie chciał wykorzystać moją kuzynkę do swych niecných celów, ale gdy stado igiełek zazdrości zaczęło wbijać się w moje ciało, poczułam pustkę. Nie tak reagowała dziewczyna na adoratora, którego chciała do siebie zniechęcić. To było jakieś nieporozumienie, w całym życiu nie poczułam zazdrości spowodowanej przez Kostyę, więc dlaczego teraz? W moich odczuciach nie było sensu, a tym bardziej logiki.

Prawda dotarła do mnie brutalnie i otworzyła mi oczy — co innego wiedzieć, że mężczyzna się zabawiał z kobietami, a co innego widzieć to na własne oczy. Niby to samo, a nie do końca.

— Rai, może pójdziemy do mnie? — zapytała Azarow. — Najwyraźniej mój brat jest jeszcze głupszy, niż myślałam — rzuciła konspiracyjnym szeptem.

Kiwnęłam głową z roztargnieniem i ruszyłam do jej azyłu.

Pomimo że wiele razy przebywałam w pokoju Anny i doskonale znałam rozkład pomieszczenia, przedmioty na szafkach i wszelkie ozdoby, pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to zdjęcie właścicielki pokoju z nieznaną, brązowowłosą dziewczyną o czekoladowych oczach niemal zlewających się z jej karnacją. Wyglądała jak jakaś egzotyczna piękność lub królowa amazońskiej dżungli.

— To Naomi — westchnęła Anna i usiadła na łóżku, garbiąc ramiona. Poszłam w jej ślady, teraz stykałyśmy się kolanami. — Wiesz, że mam problem ze znalezieniem miłości, nie potrafię zdecydować, kogo wolę, chyba mi to obojętne. — Wzruszyła ramionami.

Zmarszczyłam brwi.

Wiedziałam o jej niepewnej orientacji, ale nie sądziłam, że odważy się spróbować związku z kobietą.

— Myślałam, że kręciłaś z Nestorem, co się stało?

— To nie tak, że jestem w niej zakochana, ale nie jest mi obojętna, rozumiesz, co chcę powiedzieć?

— Jesteś bi — powiedziałam, jakby to była najzwyczajniejsza rzecz na świecie.

Dziewczyna skrzywiła się, słysząc to określenie. Osobiście nie przeszkadzała mi jej orientacja, lecz jej rodzice mogli zareagować inaczej. W Rosji odmienność była źle traktowana, a wręcz piętnowana. Mało kto decydował się na wyjście z ukrycia. W naszym świecie to była

zbrodnia kardynalna. Odkąd żyję, nie słyszałam, aby ktoś zginął z tego powodu, ale wiem, że w przeszłości zdarzały się takie przypadki.

— To chyba za duże słowa, po prostu ją lubię, ale inaczej niż ciebie. — Uniosłam jedną brew i starałam się nie parsknąć śmiechem. Zaprzeczała sama sobie. — No może trochę bardziej niż lubię...

— Zaslugujesz na szczęście. — Uśmiechnęłam się i objęłam ją ramieniem.

— Nie wiem, czy będzie nam to dane — westchnęła. — Ona siedzi w więzieniu. Mam z nią tylko kontakt listowny. Rzadko dostaję szansę rozmowy przez telefon, choć nazwisko Azarow daje mi wiele profitów. Z odwiedzinami jest trudno. — W jej głosie był głęboko wyczuwalny smutek. — Najgorsze, że siedzi za coś, czego nie zrobiła! — Uniosła głos, lecz szybko spuściła z tonu. — Chciałam poprosić rodziców, lecz boję się, jak by zareagowali. Oprócz ciebie nikt nie wie o... — Pokiwałam głową w zrozumieniu. — Boję się tego, co powiedzą.

To zrozumiałe, ona bała się wyznać swoją orientację, a ja powiedzieć o ciąży. Jechałyśmy na tym samym wózku.

— Twój tata mógłby coś zdziałać, niejednokrotnie wykonywał jakieś zadania dla rządu.

— Wiem o tym, ale cholernie się boję. Tym czekaniem tylko jej szkodzę, ale nie potrafię się przemóc. Czuję przez to, jakbym zawodziła jej zaufanie — posmutniała.

— Wymyślimy coś — zapewniłam ją, sama nie mając pewności co do słuszności wypowiedzianych słów.

Głośno westchnęłam, gdy pojawiły się wyrzuty sumienia. Dziewczyna wyznała coś bardzo osobistego, czego się wstydziła, tymczasem ja bałam się, że na wieść o mojej ciąży ona od razu pobiegnie do brata. Była moją przyjaciółką i nie powinnam mieć obiekcji co do jej uczciwości.

— Ja też mam ci coś do powiedzenia. — Zawahałam się na chwilę, zanim wypowiedziałam to zdanie.

— A jednak coś cię gryzie — wytknęła mi.

Zauważyłam, że jej myśli na chwilę odbiegły od własnego problemu i skupiły się na moim.

— Jestem w ciąży — wyszeptałam.

Anna szeroko otworzyła oczy i zerknęła na mój brzuch, który automatycznie zakryłam ręką w geście obrony.

— Czy to...? Będę ciocią?!

— Ciszej! — Posłałam jej wściekłe spojrzenie.

— Musisz mu powiedzieć. — Pokręciła głową. — Ostatnio przyszedł wściekły i zaczął wyzywać się na sprzęcie w siłowni, a dodatkowo poprosił ojca o brudną robotę, żeby mógł uwolnić trochę emocji. Podejrzewam, że miało to związek z tobą. Nie widzisz, co on robi? — Wskazała kciukiem na dolną kondygnację domu. — Chce wzbudzić w tobie zazdrość! On nie odważyłby się jawnie przy tobie flirtować z jakąś lafiryndą. Powiedz mu i skończcie ten cyrk.

— Oszalałaś? W ten sposób nigdy się od niego nie uwolnię. Dobrze wiesz, jaki mam do niego stosunek.

— I tak uważam, że powinien wiedzieć. Zasluguje na to jako ojciec dziecka. Mój brat szaleje za tobą. Odkąd przyszedł na świat, otoczył cię opieką i zaczął mieć bzika na twoim punkcie. On już cię kocha, a gdy dowie się o dziecku, popłacze się ze szczęścia. — Dziewczyna wyglądała na zrezygnowaną. — Nie powiem mu teraz, ale błagam, to mój brat i zasługuje na prawdę i szczęście cieszenia się twoim stanem. Nie odbieraj mu tego.

— Powiem mu, gdy będę gotowa. Nie chcę stracić niezależności.

Anna popatrzyła na mnie posepnie i z powątpiewaniem. Nie była przekonana do mojego planu, ale nie dziwiłam się jej. Musiała czuć się nie w porządku, mając wiedzę, którą najpierw powinien osiąść jej brat.

— Kiedy to zrobiliście? Mówiłaś, że oddałaś mu się tylko raz, żeby się odczepił. Swoją drogą mówiłam ci, że to idiotyczny pomysł, mój brat jeszcze bardziej cię osaczył.

Zignorowałam jej słowa.

— To się stało, gdy Mavis była uwięziona — wyszeptałam i spuściłam głowę zawstydzona.

— Nigdy nie zmuszałam cię do związku z Kostyą i nie zamierzam tego robić, ale niech mnie piorun strzeli, jeśli nie pasujecie do siebie. Przecież to takie oczywiste. — Wzniosła ręce, gwałtownie gestykułując.

Pozostawiłam to bez komentarza.

Rozdział 4

Parę godzin siedzenia u Anny minęło w mgnieniu oka. Co parę chwil wracałyśmy do rozmowy o dziecku i Naomi. Przez cały ten czas słyszałam śmiechy dochodzące z salonu, które należały głównie do Natashy i Kostyi. Jej rechot powodował u mnie rozdrażnienie i zwiększoną niechęć. Ravił, zdrajca, też się odzywał, chociaż jego głos występował rzadziej. Z każdym chichotem tłumiłam w sobie chęć przerwania rozmowy z Anną, zejścia do salonu i wytargania jej za brązowe kudły. Tak bardzo, jak chciałam to zrobić, tak nie mogłam. To byłoby za dużo.

Przetarłam zmęczone oczy, jednocześnie sobie uświadamiając, że na szczęście nie nałożyłam makijażu. Ostatnio zdarzało mi się to coraz częściej, a powodem było moje rozleniwienie.

Anna pstryknęła mi palcami przed oczami. Skupiłam na niej uwagę, a jej pełne politowania spojrzenie niemal wbiło mnie w podłogę. Dziewczyna przeczesła dłońmi swoje włosy. Ona i jej brat odziedziczyli kolor po Salvarze — ich ojcu. Ophelia była ruda. Ilekroć wyobrażałam sobie Kostyę w tym kolorze, parskałam śmiechem. Marchewkowy Azarow nie budziłby takiego pogromu jak obecnie.

— Rai, wiem, że możesz teraz często odpływać myślami, ale skup się — zaczęła marudzić moja towarzyszka. — Jeśli ktoś z wrogów dowie się, że spodziewasz się dziecka, mogą to wykorzystać przeciwko naszym rodzinom. Dziecko może znajdować się w niebezpieczeństwie.

Tymi słowami sprowadziła mnie na ziemię.

— Przepraszam, masz rację. Ostatnio jestem bardzo roztargniona. — Podeszłam do okna i oparłam się o parapet. — Nie spodziewałam się, że zajdę w ciążę na początku mojej kariery studenckiej. To takie szalone...

Dalsze słowa nie opuściły mych ust z powodu głośnego pukania. Anna wykrzyczała zaproszenie, a do środka wparowała rozentuzjasmowana Natasha.

— Kostya zaproponował imprezę z okazji mojego przybycia. W związku z czym zabiera nas do klubu.

Azarow nie próżnował. Od razu przygruchał sobie moją kuchyneczkę.

— Nie wiem, czy to dobry pomysł — zaczęła niepewnie Anna, z obawą spoglądając na mnie, a co gorsze, na mój brzuch.

Pokręciłam głową w niezadowoleniu, dając tym samym znak przyjaciółce, aby zaprzestała swych działań.

— Bardzo chętnie — zgodziłam się pomimo zszokowanego spojrzenia przyjaciółki. — Nie posiedzę długo ze względu na jutrzejsze zajęcia, ale dotrzymam wam towarzystwa — dokończyłam słodkim głosem, który nawet dla mnie zawierał za dużo lukru.

— Idealnie — wyszczerzyła się Morozow i zerknęła na zegarek. — Kostya mówi, że lepiej iść teraz, gdy tłumy są mniejsze i będzie mnie mógł lepiej chronić.

Skrzywiłam się na jej słowa i stłumiłam kielkujące uczucie bólu w sercu.

Ravił będzie robił za naszego ochroniarza. Rodion nienawidził tego zajęcia, szczególnie gdy wychodziłyśmy na parkiet, a on nie miał wielkiego pola manewru. Pomimo łoży VIP tłumy potrafiły utrudniać dobrą zabawę i nie tylko. Lubiłam imprezy, ale nie takie, na których było dwieście osób lub więcej. Wówczas czułam się osaczona. Sam fakt zaproponowania imprezy przez Azarowa był dziwny i niezrozumiały. Zawsze kategorycznie odmawiał uczestnictwa w tego typu zabawach i wyrażał głęboki sprzeciw wobec mojej obecności. Inicjatywa wyszła od niego, więc tym bardziej utwierdziłam się w przekonaniu, że coś kombinował.

— On chce jechać już? W tym momencie? — zapytała zdumiona Anna.

— No tak. — Dziewczyna wzruszyła ramionami. — Musimy się zbierać.

— Nie jestem odpowiednio ubrana. — Razem z Anną wypowiedziałyśmy te same słowa jednocześnie i wybuchłyśmy śmiechem na ten dziwny zbieg okoliczności.

— To nie mój problem — rzuciła dziewczyna i czym prędzej wyszła z pokoju.

— Wiem, gdzie jest broń, więc w razie czego mnie osłaniaj — warknęła właścicielka pokoju.

— Jeszcze się doigra — odpowiedziałam pewnym siebie głosem. — To kwestia czasu, aż powinie się jej noga, wtedy zleci z hukiem z piedestału, a my będziemy spoglądać na wszystko z góry. Zobaczysz — zapewniłam ją.

Azarow tylko westchnęła i zniknęła na minutę w garderobie. Wróciła z niej z dwiema sukienkami, nieco bardziej szykownymi niż to, co miałam na sobie. Mamy podobne rozmiary, więc problem został rozwiązany. Wyszłam z domu niewystrojona, ale gdy zobaczyłam, co założyła moja kuzynka, wiedziałam, że źle zrobiłam. Wyglądała przy niej jak brzydkie kaczątko, co tylko spotęgowało mój już i tak wisielczy nastrój.

Uprzejmie założyłam zaproponowaną małą czarną od przyjaciółki, która sama założyła bardzo podobną, lecz białego koloru. Sukienka idealnie odcinała się na tle jej opalonej skóry. Nie marnowałyśmy czasu na wchodzenie do łazienki, nie było pomiędzy nami skrępowania. Etap wstydu miałyśmy za sobą już dawno, a raczej od incydentu, za który dziewczyna dostała ogromną burę od brata. Pamiętam, jak wtedy powiedziała, że nie dziwi się, że Kostya chodzi za mną z wystawionym językiem. Zaczęłyśmy się o to sprzeczać, przez co wylądowałam na korytarzu w samej bieliźnie. Pech chciał, że właśnie tamtędy przechodził Azarow, który widząc mnie ubraną w ten sposób, mało się nie zapowietrzył. Anna nigdy więcej nie zrobiła czegoś podobnego, ale często mi dogryzała wspomnianą sytuacją.

Ubrane w ekspresowym tempie zeszyłyśmy na korytarz, na którym już na nas czekali. Ravil gawędził z Kostyą, a Natasha trzymała mojego adoratora za biceps, ale chłopak nic sobie z tego nie robił. Od razu nas zauważyli, a moja kuzynka rozdziawiła usta w szoku. Ravil gwizdnął na nasz widok i podał nam swe ramiona. Zdołała z niego jednak skorzystać tylko Anna, gdyż ja zostałam pociągnięta przez jej brata.

— Jak zdążyłście tak szybko się przebrać? — zapytała zaszokowana dziewczyna.

— Anna pożyczyła mi sukienkę, nie potrzebowałyśmy dużo czasu na zmianę ubioru — odpowiedziałam swobodnie, jednocześnie odpychając od siebie obłapiające mnie ręce Kostyi. — Idziemy? — Niewinne pytanie wyrwało się z moich ust i większość obecnych kiwnęła z aprobatą.

— Co ty wyprawiasz? — Kostya objął mnie w talii i wysyczał pytanie wprost do mojego ucha. Reszta poszła przodem i zostałam z nim sam na sam.

— Puść mnie, to boli. — W mgnieniu oka spełnił mój rozkaz, ale nie zamierzał dać łatwo za wygraną. — Idziemy na imprezę, sam to zaproponowałeś.

— Pójdziemy, jak się przebierzesz — warknęła i przyszpilił mnie mocnym spojrzeniem.

Gdy dotarł do mnie komizm tej sytuacji, prawie wybuchłam śmiechem. Sam wpadł we własne sidła, chcąc wzbudzić we mnie zazdrość. Osiągnął odwrotny efekt, emocje były widoczne na jego twarzy i nie wyrażały niczego dobrego.

— Zapomnij, sam chciałeś jechać teraz, żeby nie było tłumów. Zostaję w tym stroju i nie waż się mi rozkazywać.

Moja cierpliwość zaczynała się kończyć. Zanim zdążył odpowiedzieć, skorzystałam z chwili nieuwagi, wymknęłam się na zewnątrz i wślizgnęłam do samochodu.

Swoim zachowaniem tylko go rozjuszyłam, ale nie powinien zawsze dostawać tego, na co

miął ochotę. Nawymyślał idiotycznych wymówek, więc powinien przełknąć gorycz, którą wyprodukował. Mówił o daniu mi spokoju, a tymczasem, gdy ledwo założyłam kusą sukienkę, wkroczył do akcji i pokazał prawdziwe oblicze. Apodyktyczność i paranoja wychodziły z wszystkich porów jego ciała. Jak mogłabym pomyśleć o związku z taką osobą? Ten incydent tylko utwierdził mnie w kwestii niemówienia mu o dziecku.

Dojechalśmy po niespełna dwudziestu minutach. Kierował Ravil, siedzący obok Kostya przez całą drogę zaciskał dłonie w pięści, a bestia w jego ciele podjudzała go do spuszczenia łańcuchów.

Wysiadając, Morozow otoczyła go ramieniem, a on tylko spojrzał w moją stronę, lecz nie doczekał się zazdrości ani jakiegokolwiek interakcji z mojej strony. Klubowi ochroniarze, widząc nas, wpuścili całą naszą grupę do środka bez wylegitymowania. Budynek i prowadzony w środku interes należały do Salvara, ich ojca. Klub pochłonął masę pieniędzy i istniał jeszcze za czasów, gdy nasi ojcowie byli singlami. W środku wszystko zostało odnowione zgodnie z dzisiejszą modą, więc lokal zyskał popularność nie tylko wśród starszych, ale i młodszych imprezowiczów.

— Tam są prywatne pokoje i taras. — Kostya wskazał na górę, na którą można było wjechać windą lub wspiąć się po schodach. — Ja muszę załatwić pewną sprawę. Kelnerzy są do waszej dyspozycji, więc zamówcie sobie drinki — dokończył i czym prędzej czmychnął do gabinetu ojca. Wszyscy wiedzieliśmy, że Kostya lada moment odziedziczy ten biznes po ojcu. Już teraz zajmował wysoką pozycję w jego przedsięwzięciach i doskonale radził sobie na powierzonych stanowiskach.

— Bracie? Możemy porozmawiać? — zapytała gładko Anna, a moje ciało się spięło, chociaż wiedziałam, że nie zdradziłaby mojej tajemnicy.

Cała nasza trójka obserwowała, jak rodzeństwo Azarowów opuszcza nasze towarzystwo. Gdy zniknęli z widoku, Ravil objął mnie ramieniem i zaproponował coś mocnego do picia. Kuzynka od razu żywo pokiwała głową i wszyscy podążyliśmy do zarezerwowanej łoży.

Rozsiadliśmy się na kanapach, a przywołany gestem kelner zebrał od nas zamówienia. Wzięłam sok pomarańczowy ze względu na mój stan. Gdy tylko te słowa opuściły moje usta, zostałam uważnie zlustrowana przez brata, który podniósł brew i posłał grymas w moim kierunku.

— A ty co? Abstynent? — zaśmiał się z własnego żartu. — Nigdy nie miałś oporu przed piciem.

— Nie chcę przesadzić z alkoholem. Mam jutro zajęcia, jakbyś zapomniał. Tobie też radzę zachować wstrzeźliwość — odburknęłam, czym go zadziwiłam.

— Nie powinnaś być taka porządnicka, bo zanim się obejrzysz, życie przeleci ci przez palce i obudzisz się jako staruszka w bujanym fotelu z gromadą kotów — rzucił, a ja posłałam mu mordercze spojrzenie.

— Jak już, to gromadą psów — ucięłam jego docinki.

Podeszłam do oddzielającej nas od tłumów na dole szyby i przejechałam po niej opuszkami palców. Mnóstwo ludzi bawiło się w najlepsze, nie obchodziło ich, że poza murami budynku toczy się normalne życie, do którego będą musieli wrócić po ostro zakrapianej imprezie.

W samochodzie Anna wyznała mi szeptem, że spróbuje porozmawiać z bratem o Naomi i wyłudzić od niego pomoc. Kostya niczego nie robił za darmo, a cena, jaką sobie zażyczy, będzie wysoka nawet dla rodzonej siostry. Dziewczyna miała mu zdradzić swoje uczucia względem więźniarki i szczerze się bałam, jak on na to zareaguje. Był mniej konserwatywny od naszych rodziców, ale jednak został wychowany w wierze i poczuciu odpowiedzialności. Nie sposób przewidzieć jego reakcji, mógłby wpaść w szał, zdemolować gabinet, a to byłaby tylko łagodniejsza wersja jego gniewu.

Minęło ponad dziesięć minut, podczas których przyniesiono zamówione trunki. Moi towarzysze nie zwrócili na mnie uwagi, gdy powiedziałam, że idę do łazienki. Byli zbyt zajęci docinkami rzucanymi między sobą i zażartą walką słowną, w którą wdała się Natasha. Wyszędłszy z pomieszczenia, skierowałam się do gabinetu, toaleta była wymówką, którą wykorzystałam jako pretekst. Ledwo dotarłam pod drzwi, a prawie zostałam potrącona przez płaczącą Annę. Dziewczyna wpadła do pomieszczenia, do którego rzekomo zmierzałam. Ruszyłam za nią i zastałam ją chlipiącą nad umywalką, z której obficie lała się woda. Delikatnie położyłam rękę na jej ramieniu, a ona wzdrygnęła się pod moim dotykiem.

— Wyśmiała mnie! — wyrzuciła z siebie, zanim zdążyłam zapytać, co się stało. — Powiedział, że te idiotyczne uczucia przejdą i lepiej, żebym skupiła się na nauce! Nienawidzę go!

— A to cham — warknęłam. — Sam ugania się za spódniczkami, a tobie daje lekcje — dodałam wściekła. — Nie powinnaś się nim przejmować.

Moje słowa sprawiły, że wpadła prosto w moje ramiona i zaczęła łkać w ubranie.

— On uważa to za bunt. Powiedział, że mi nie pomoże, bo to tylko nastoletnie błahostki, a to nieprawda, naprawdę ją polubiłam. — Była cała roztrzęsiona, a im rzewniej płakała, tym bardziej wpadałam we wściekłość.

Podniosłam jej głowę i starłam łzy z policzków.

— Poradzimy sobie z nim i wyciągniemy Naomi z więzienia. Jestem dla niego ważna, więc może mi ulegnie, ma do mnie słabość — uśmiechnęłam się niepewnie.

— Zrobisz to dla mnie? On może zażądać od ciebie czegoś w zamian, wiesz, jaki potrafi być nieprzyjemny. Jeśli dasz mu kartę przetargową, nie zawaha się poprosić o coś, co nie do końca może ci się spodobać. Znam go i wiem, do czego potrafi być zdolny.

— To nic, jakoś go przekonam. Idź na taras, zamów drinka, a ja z nim porozmawiam.

Gdy dziewczyna uspokoiła się w moich ramionach na tyle, że zdołała o własnych siłach pójść do łóża, ja wkroczyłam do jaskini lwa. Jeszcze nie wiedziałam, co mogłabym zrobić, aby przekonać go do pomocy, lecz dla Anny byłam w stanie wiele poświęcić.

Nie zaprzętałam sobie głowy pukaniem, weszłam jak gdyby nigdy nic, zwracając na siebie całkowicie uwagę mężczyzny, który spojrzał na mnie spod półprzymkniętych powiek. Miliony myśli przeleciały przez moją głowę, w życiu nie spodziewałam się zastać takiego widoku.

Szok i niedowierzanie — jedyne emocje, które zawiązały moim ciałem, zaraz po niekontrolowanej niechęci.

Z gardła Kosty wyszedł jęk. Dziewczyna, która robiła mu laskę, nie przestawała i w najlepsze oddawała się swojej czynności. Najgorsze, że mężczyzna wcale nie czuł skrępowania, a jeszcze mocniej chwycił włosy nieznanym, pchając jej głowę na swego członka. Żółć podeszła mi do gardła. Nie czekałam na reakcję z jego strony, rzuciłam się w kierunku łazienki, znajdującej się obok gabinetu. Zamknięcie drzwi nie było priorytetem, wyrzucałam z siebie całe zjedzone dziś jedzenie, robiłam to, dopóki nie opróżniłam żołądka. Miałam wrażenie, że moje wnętrze chce zrobić sobie wycieczkę i także wydostać się przez moje gardło. Nadal pochylając się nad sedesem, poczułam, jak moje włosy wędrują w górę. Z całych sił próbowałam powstrzymać odruch wymiotny, ale nic to nie dało. Ponownie pochyliłam się, nabierając pewności, że jestem całkowicie pusta i w środku nie zostało nic, co mogłoby ze mnie wypłynąć. Uniosłam głowę i spojrzałam na osobę trzymającą mi włosy.

Kostya wpatrywał się we mnie z poruszeniem, obawą i zawstyżeniem jednocześnie.

Podniosłam się z trudem z podłogi i z obrzydzeniem odepchnęłam go od siebie. Przy umywalce wypłukałam usta i umyłam ręce. Lepsze to niż nic. Azarow w dalszym ciągu się nie odzywał, jakby czekał na mój ruch. Zaciśnęłam dłonie w pięści, a moje spojrzenie powędrowało

w jego stronę. Patrzyłam na jego odbicie i czekałam, co miał do powiedzenia. Ku mojemu zdziwieniu mężczyzna podszedł do mnie, chwycił w tali, odsunął włosy na bok i zaczął całować szyję, powoli schodząc na obojczyk.

— Przestań — zaprotestowałam. — Jestem na ciebie wściekła. — Nadal nic sobie nie robił z mojego wyrzutu, lecz mocniej zasysał wrażliwą skórę, zostawiając małe czerwone ślady.

Cierpliwość w końcu go opuściła, gdyż zostałam odwrócona przodem do niego i mocniej pochwycona w silne ramiona.

— Nie rozumiem twojej złości, sama zgodziłaś się na układ, w którym robię, co chcę. Mówiłem, że może to być dla ciebie nieprzyjemne — westchnął przy dekolcie i poczułam, że się uśmiechnął.

— Nigdy nie mówiłam, co masz robić, i nie zabraniałam zaspokajać twoich żądz. Myślisz, że nie wiem, ile razy się zabawiałeś? Prawiczkim już dawno nie jesteś — fuknęłam. — Ale ja nie o tym. — Odrzuciłam nieprzyjemne wspomnienie kobiety z gabinetu na bok i zaczęłam go atakować. — Jestem zła przez to, jak potraktowałeś swoją siostrę. Jak możesz być takim egoistą? — Niedowierzanie zaczęło wyzierać z wszystkich porów mojej skóry. — Świat nie kręci się wokół ciebie i musisz w końcu zrozumieć, że nie wszyscy będą robić to, co tobie się podoba. To tak nie działa.

— Nie jestem egoistą. — Zaprzestał swej czynności i skupił na mnie wzrok. — Myślę o tobie non stop, dostaję szału na samo wspomnienie, że mogłoby ci się coś stać. Zawsze jesteś tylko ty, nikt inny. — Przyłożył dłoń do mojego policzka i potarł go delikatnie, niemal z nabożnością, nie chcąc zrobić mi krzywdy. — Cały czas odpychasz mnie od siebie, ale nie ma godziny, żebyś nie pojawiła się w mojej głowie. Te kobiety nic nie znaczą i doskonale o tym wiesz. — Ponownie poruszył śliski temat. — Za każdym razem, pieprząc którąkolwiek z nich, wyobrażałem sobie ciebie na jej miejscu.

— Jesteś obrzydliwy. — Odwróciłam głowę, nie mogąc na niego patrzeć. — Czy ty siebie słyszysz? Choć raz zapomnij o mnie i o tobie, a pomyśl o swojej rodzinie, o Annie, którą potraktowałeś niesprawiedliwie.

— Gdybym miał biegać za nią za każdym razem, gdy pojawia się u niej problem, nie starczyłoby mi życia...

— I ty mówisz, że nie jesteś egoistą?

— Czego ode mnie oczekujesz?! — Puściły mu nerwy. — Anna ubzdurała sobie jakieś niestworzone uczucie, które jest tylko ułudą. Ono nie jest prawdziwe, popłacze trochę i jej przejdzie.

Wytrzeszczyłam oczy na jego słowa. Atak nie był skierowany do mnie, ale poczułam, jakbym dostała w trzewia.

— Myślałam, że jesteś inny...

— Dobrze wiesz, jaki jestem. Wiedziałaś to również, idąc ze mną do łóżka. Oddałaś mi się. — Jego oczy pociemniały, a złowrogi błysk przeszył moje ciało. Naparł na mnie, dociskając twarde przyrodzenie do mojej kobiecości. — Byłem twoim pierwszym, nawet sobie nie wyobrażasz...

Dobrze wiedziałam, do czego zmierzał. Chciał namieszać mi w głowie, jak za drugim razem. Wtedy byłam przybita, teraz wściekła, ale te uczucia łączyły się ze sobą, tworząc wybuchową mieszankę.

— Znowu zmieniasz temat — warknęłam i odepchnęłam męskie ciało. Bezwiednie położyłam dłoń na brzuchu, tworząc barierę pomiędzy tą małą istotką a jej ojcem. — Twoja siostra naprawdę polubiła tę dziewczynę, dlaczego nie możesz jej pomóc?

— Dlaczego nie pójdziesz z tym do ojca?

— Wiesz dlaczego — powiedziałam. — Nie wiadomo, jak mogliby zareagować na to wyznanie. Sam odpowiedziałeś złością i agresją. Jesteś taki uparty... — szepnęłam.

Oparłam się o umywalkę i mocno przytrzymałam jej krawędzi. Czarne plamy zaczęły migać mi przed oczami, wzmagając uczucie bezsilności. Nie czułam się dobrze i bałam się, że lada moment zasłabnę.

— Zastanowię się... — skapitulował. — A to wcześniej, co to było? — zapytał, a ja uniosłam brwi w zdziwieniu, nie rozumiejąc, co miał na myśli. Kostya zmarszczył czoło i doprecyzował — Dlaczego wymiotowałaś?

— A jak byś zareagował, gdyby jakiś facet lizał mi cipkę? — Pytanie zabrzmiało ostro, ale nie to spowodowało grymas na twarzy mojego rozmówcy.

Kostya był wściekły, bliski furii.

— Obiłbym mu mordę, później zabił, a w międzyczasie wyrwał język.

— To było obleśne.

— Jesteś zazdrosna? — Gniew zniknął, a na twarz wstąpił mu łobuzerski uśmieszek.

— Jesteś normalny? Nigdy nie byliśmy razem, więc skończ te głupoty.

— Dokładnie dwa razy. — Pokazał dwa palce.

— Co dwa razy?

— Wziąłem cię dwa razy, więc owszem, byliśmy razem w najbardziej intymny sposób, jaki istnieje na świecie. A związek to kwestia czasu. Prędzej czy później będziemy razem, zobaczysz.

Nie miałam siły na słowne przepychanki, więc odepchnęłam go, nie zaszczycając słowem. Na szczęście nie szedł za mną, więc na spokojnie dotarłam do łóża, gdzie zastałam godny politowania widok. Ravil sączył powoli drinka i patrzył z rozbawieniem na ostro wstawioną Natashę, która ledwo stała na nogach i zaczęła robić problemy.

— Jak pogawędka?

— Daruj sobie, lepiej przetransportujmy ją do samochodu, bo zaraz się wywróci. — Rozejrzałam się na boki. — Gdzie Anna?

— Właśnie tam na nas czeka, nie czuła się najlepiej.

Z trudem pomogliśmy trafić kuzynce do pojazdu. Mroźne wieczorne powietrze otuliło moje nozdrza i znacznie poprawiło mój stan. Już nie czułam mdłości, a czarne plamy zniknęły na dobre. W ciele poczułam dziwny spokój i niespodziewaną lekkość. Rozmowa z Kostyą, choć tak burzliwa, dała mi nadzieję na właściwe rozwiązanie sytuacji.

W samochodzie zastaliśmy Annę, która kończyła ocierać łzy. Wiedziałam, że wieści, które jej przekażę, dadzą jej nadzieję i przyniosą ukojenie. Istniała pozytywna strona obsesji jej brata na moim punkcie. Mężczyzna miał do mnie słabość i często ugiął się pod moim niewinnym spojrzeniem. W dzieciństwie często to wykorzystywałam, szczególnie w kwestii słodyczy, co było zbawienne, gdyż mama pilnowała naszego zdrowego odżywiania. Wiele razy przemyślałam dla mnie czekoladę czy batonik, a później z uśmiechem obserwował, jak pożerałam przyniesione łakocie. To były niewinne czasy, które szybko dobiegły końca i nastąpiła szara rzeczywistość. Teraz musiałam zacząć spożywać zbilansowane posiłki, gdyż dziecko było najważniejsze.

Jedna z myśli, które skrywały się głęboko w mojej podświadomości, uderzyła mnie ze zdwojoną siłą, powodując spustoszenie na swej drodze. Tak naprawdę cieszyłam się, że mimo wszystko to Kostya był ojcem mojego dziecka, a nie jakiś randomowy facet. Pożądający mnie mężczyzna miał obsesję na moim punkcie, był surowy i chorobliwie zazdrosny, lecz w razie zagrożenia wspaniale zająłby się swoim potomkiem.

Wracając do domu, odstawiliśmy Annę na miejsce. Nie czekaliśmy na Kostyę, nie było

sensu, miał wiele innych środków lokomocji, które mógł wykorzystać. Odprowadzając przyjaciółkę do środka jej posiadłości, zamieniłam parę słów z ciocią Ophelią. Gdy wróciłam do samochodu, od razu zaatakował mnie Ravil, mówiąc, że przez moje pogaduszki musiał pilnować ledwo żywej dziewczyny. Przez resztę drogi wysłuchiwałam biadolenia brata na temat wątpliwej bladeści na twarzy pasażerki. Zwyczajnie bał się, że zwymiotuje i zapaskudzi mu samochód, co było zrozumiałe.

Wjechaliśmy do garażu. Poczułam lekką wibrację w torebce, więc wyciągnęłam z niej urządzenie, które tego dokonało. Dostałam wiadomość od Kostyi, która brzmiała: *Dotarłaś?* Została wysłana kilkanaście minut temu, mężczyzna musiał dostawać świra, że jeszcze nie odpisałam. Nie zdziwiła mnie jego nadopiekuńczość. Wielokrotnie się kłóciliśmy, ale zawsze dbał o moje bezpieczeństwo i wygodę. Gdyby nie profesja, do której tak się przygotowywał, i nachalność, byłby idealnym materiałem na partnera. Obaj z Rodionem pieli się po szczeblach mafijnej kariery, chcąc zająć tak daleko, jak ich ojcowie, co było zupełnie zrozumiałe. Mieli to we krwi, a z niej nie da się wypłenić dziedzictwa.

— Będziesz siedzieć tu całą noc i pisać wiadomości czy pomożesz mi z jej zwłokami? — zawarczał Ravil.

— Już... — powiedziałam wymijająco.

Szybko odpisałam na esemesa: *Dopiero dojechaliśmy*, a odpowiedź zwrotna dotarła natychmiast, wzbudzając we mnie dziwne uczucia. *Trasę z klubu pokonuje się w krótszym czasie, nawet zahaczając o mój dom*. Wywróciłam oczami na tę protekcyjność. *Rozmawiałam z twoją mamą, więc skończ dochodzenie, bo idę spać*.

Wtaszczyliśmy nieprzytomną dziewczynę do jej pokoju, ale pech chciał, że natrafiliśmy na Audrey, która widząc podopieczną w tym stanie, zaczęła swoje przedwczesne kazanie, uprzednio nakazawszy nam udanie się do kuchni. Była wściekła. Gdy znajdowała się w tym stanie, nawet Nicolai schodził jej z drogi, a nigdy tego nie robił, zawsze stawiał się przeciwnościom losu. Z jakiegoś powodu to jemu najczęściej się obrywało, a gdy się godzili, słyszał ich cały dom. Wbrew pozorom wcale nas to nie peszyło, ponieważ rozmowy o seksie zostały z nami przeprowadzone w młodym wieku. Ojciec miał dość ukrywania się po kątach i wyraził kategoryczny sprzeciw, gdy Audrey chciała poczekać z poważnymi rozmowami.

W kuchni nie czekałam, a wzięłam się za robienie kanapek. Padło na masło orzechowe z dżemem truskawkowym. Robiłam jedzenie przy akompaniamencie stukających paznokci mamy o blat. Rodzicielka niecierpliwiła się, lecz gdy zauważyła moje poczynania, dźwięk znikł.

Odwrociłam się do nich i wzięłam ogromnego kęsa kromki.

— Co jest? — zapytałam z pełną buzią.

— Nienawidzisz masła orzechowego. Od zawsze mówisz, że jest mdłe i tylko dla ludzi, którzy są zdesperowani, bo jedzą orzechy zamknięte w słoiku, przerobione na papkę — zaczął zdumiony Ravil.

— Miałam na to ochotę. — Wzruszyłam ramionami i ugryzłam kolejny kawałek.

— Dziecko, a może ty w ciąży jesteś? — zapytała zszokowana mama.

Jedzenie stanęło mi w gardle i musiałam pokaszleć parę minut, aby na dobre mi przeszło.

— Skąd ci to przyszło do głowy? — Starałam się, by mój głos brzmiał naturalnie. Audrey zmrużyła oczy i wysłała mi ostrzegawcze spojrzenie.

— Byłbym dobrym wujkiem! — Ravil z siłą uderzył się w pierś i dumnie wypiął klatkę.

— Nikt nie jest w ciąży! Zgłupiałeś?!

— Spokojnie. — Uniósł ręce w poddańczym geście. — Ostatnio jesteś jakaś drażliwa.

— Nie przyszło ci do głowy, że mogę mieć comiesięczną przypadłość każdej kobiety?

— Nie.

— Nie kłóćcie się, nie po to was tu ściągnęłam — uciszyła nas mama. — Możecie mi wyjaśnić, jakim cudem Natasha skończyła w tym stanie?

— Poszłam porozmawiać z Kostyą, to Ravił jej pilnował. — Bezwzględnie wkopałam brata i nie miałam ku temu żadnych oporów.

— Nie wlewałem jej alkoholu do gardła. Nie jestem jej niańką, a ona ma własny rozum i powinna wiedzieć, kiedy przestać — rzucił rozdrażniony i posłał mi zirytowane spojrzenie. — Nie będę tu siedział, mam jutro zajęcia. Dobranoc.

Tyle go widziałyśmy.

— Ja też idę do siebie! — krzyknęłam i szybko pobiegłam do pokoju.

Krzyk matki nie poskromił mojej chęci ucieczki. Nie chciałam z nią teraz rozmawiać, tym bardziej że zdawałam sobie sprawę z jej podejrzliwości. Na razie wołałam uniknąć jej wzroku bazyliuszka i niewygodnych pytań.

Podeszłam cicho do drzwi, które za sobą zamknęłam, i jakby podświadomie odsunęłam się od nich.

— Wiem, że tam jesteś, Rai, i wiedz, że mamy do pogadania. — Usłyszałam głos Audrey i głośne kroki, które zdawały się oddalać.

Ześlizgnęłam się na podłogę i przetarłam zmęczoną twarz.

Miałam przerąbane.

Rozdział 5

Kostya jak zapowiedział, tak zrobił. Od pamiętnej imprezy nie dostałam od niego znaku życia. Dosłownie jakby rozplynął się w powietrzu, czego nie mogłam powiedzieć o Audrey. Unikałam jej aż do niedzieli, podczas której wszyscy mieliśmy się wybrać do teatru Bolszoi. Przed wydarzeniami z Mavis nierzadko tam chodziliśmy, ale przez wzgląd na bezpieczeństwo, słuszością było zaprzestanie tych wyjść. Nie zawsze można nas było spotkać w komplecie, na przestrzeni lat członkowie naszej rodziny się wykruszali i często zdarzało się, że razem z Ravilem i Rodionem odpuszczaliśmy sobie te uroczystości.

Ojciec często przyjmował zaproszenia na różne imprezy, w tym właśnie do naszej narodowej perełki. Osobiście nie lubiłam na nie chodzić, podobnie jak na wszelkiego typu eleganckie bale i inne zabawy, wymagające stroju formalnego. Z każdej strony na nas patrzono i nas oceniano, a ja nie czułam się z tym komfortowo.

Razem z Ravilem zostaliśmy niemal siłą wyciągnięci z domu, Rodion z Mavis mieli tyle szczęścia, że uszanowano ich decyzję.

Już na parkingu Natasha nie mogła się nadziwić majestatowi budynku i okolicy. Gdy okazało się, że nigdy nie miała przyjemności uczestniczyć w podobnym wydarzeniu, rodzice bez zastanowienia załatwili bilety. Chcieli urozmaicić siostrzenicy pobyt, ale denerwowało mnie, że zaczęły robić to naszym kosztem. Nie tylko ja byłam tego zdania.

Wszedłszy do środka, dziewczyna prawie zachłysnęła się bogactwem i luksusem płynącymi z wnętrza budowli. Nie zdziwiła mnie jej reakcja, gdy pierwszy raz weszłam do teatru, również zachwyciłam się jego wyglądem. Złote zdobienia i krwista czerwień dodatków idealnie ze sobą współgrały, tworząc iście królewski widok.

Przed zajęciem miejsc Nicolai wiele razy musiał się zatrzymać i uścisnąć parę dłoni. Cierpliwie czekaliśmy za każdym razem, gdy ważna osobistość chciała wymienić z nim kilka słów. Nie obyło się bez przedstawienia zadowolonej z takiego obrotu spraw Natashy. Wdzięczyła się i trzepotała rzęsami, aby zwrócić na siebie uwagę, ale oprócz mnie i Ravila nikt nie zauważył jej żenującego zachowania.

Usiedliśmy na odpowiednich miejscach, które zagwarantowały nam jak najlepszą akustykę oraz widok. Już po kilkunastu dłuższych minutach zgasły światła, a na scenie pojawili się aktorzy w znakomitych strojach, wśród wspaniałych aranżacji.

Z całych sił starałam się skupić na scenie, nie chciałam niczego przegapić, gdyż było co oglądać. Niestety nie dane było mi cieszyć się z widowiska. Mdłości zjawily się w najmniej oczekiwanym momencie. Pot oblał całe moje ciało, które zaczęło drżeć z zimna. Bezwiednie chwyciłam dłoń matki i mocno ścisnęłam. Reakcja była natychmiastowa, jakby wiedziała, że działo się coś złego. Wśród ciemności dostrzegłam, że szepnęła mężowi coś na ucho i mocno chwyciła mnie w talii. Jej zabieg spowodował większe spustoszenie, niż się spodziewałam, ledwo mogłam utrzymać zawartość żołądka w środku, więc mimowolnie odepchnęłam jej rękę. Natychmiast zrozumiała moją aluzję i poluzniła uchwyt.

Dotarcie do łazienki okazało się męką, a gdy tylko otworzyłam drzwi kabiny, nie przejęłam się obecnością Audrey i zaczęłam ostro wymiotować. Kobieta nie musiała trzymać moich włosów, gdyż były związane, jednak delikatne gładzenie po plecach od razu mi pomogło. Nie odezwała się słowem do czasu, aż dostatecznie doprowadziłam siebie do porządku. To zajście przypominało mi incydent w klubie, gdy Kostya trzymał mi włosy, a wcześniej oddawał się cielesnym uciechom, z premedytacją wypatrując mojej reakcji.

— Rai — zaczęła cicho. — Kocham cię i zawsze będę po twojej stronie, ale jako twoja

matka oczekuję od ciebie szczerości. — Tu zrobiła pauzę i zaczęła na moją reakcję. Wiedziałam, o co chciała zapytać, i oczywiście się nie pomyliłam. — Kto jest ojcem dziecka?

Spodziewałam się tego, ale słowa z jej ust, wypowiedziane na głos, zrobiły na mnie piorunujące wrażenie. Nie było odwrotu i kręcenia, unikałam tej rozmowy, jak mogłam, a i tak mnie dogoniła, i to w najmniej oczekiwanym momencie.

— A jak myślisz? — Wlepiłam w nią spojrzenie i dostrzegłam, że jej twarz łagodnie i niemal się rozczuła.

— Kostya — szepnęła jakby z ulgą. — To dobry chłopiec, świetnie poradzi sobie w roli ojca. Szaleje za tobą, więc zapewni wam najlepsze możliwe bezpieczeństwo. On da ci szczęście...

Jej słowa potwierdziły obawy, które pojawiły się, gdy tylko spojrzałam na test ciążowy. Nikogo nie obchodziło moje szczęście, najważniejsza była słabość Kostyi do mnie, którą od lat pielęgnował. Najbliższa rodzina nie potrafiła pojąć, że sama chciałam podejmować własne decyzje i znaleźć normalnego mężczyznę, tymczasem reakcja matki spowodowała, że czułam się, jakbym co najmniej dostała w twarz.

— Mamo, ty nic nie rozumiesz. Ja nie chcę, żeby mój mężczyzna biegał z kałachem i zabijał ludzi, ja pragnę normalności.

— Skarbie, żyję wystarczająco długo na tym świecie, żeby dostrzegać słuszność niektórych spraw. Wydaje ci się, że nie chcesz mieć nic wspólnego z Kostyą, ale w rzeczywistości jest inaczej. Nie odbieraj tego jako atak i przymus, ale jesteśmy do siebie tak bardzo podobne... Doskonale znasz historię moją i twojego taty. Wprawdzie nasza znajomość nie zaczęła się w dzieciństwie, ale mogę dostrzec pomiędzy nim a twoim chłopcem wiele podobieństw. — Słuchałam jej jak czarowana, jednocześnie tłumiąc rosnące wzburzenie. — Zrobisz, jak będziesz uważała, wiele osób decyduje się na wychowywanie dziecka osobno, ale to nie umniejsza ich miłości. Najważniejsze, żebyś była w zgodzie sama ze sobą, zdrowie fizyczne i psychiczne jest ważne, ty powinnaś mieć teraz spokój.

— Ale na początku powiedziałaś...

— Wiem, co powiedziałam, i nie ukrywam, że byłabym szczęśliwa, widząc was razem, ale to ty jesteś moim dzieckiem i uszanuję bezwarunkowo każdą decyzję, którą podejmiesz. On wie o dziecku? — Bardziej stwierdziła, niż zapytała.

Akceptacja mamy tak mnie wzruszyła, że nie zwróciłam uwagi na pytanie, które mi zadała. Zawsze wiedziałam, że chcieli zobaczyć mnie w białej sukni u boku Azarowa, więc spodziewałam się najgorszego w postaci przymusu do zostania jego żoną. Audrey pozytywnie mnie zaskoczyła i dziękowałam Bogu za taką matkę.

— Skarbie, on wie? — ponagliła mnie do udzielenia odpowiedzi.

— Nie — zaprzeczyłam gwałtownie. — Na razie nie chcę, żeby się dowiedział, on... Wiesz, jaki jest, zamknąłby mnie w złotej klatce i nie zniósłby sprzeciwu z mojej strony.

— To tłumaczy jego racjonalność — zaśmiała się. — Faktycznie, gdyby wiedział o dziecku, stałby się nieco nadopiekuńczy.

Wywróciłam oczami. Nadopiekuńczy? Raczej zbudowałby bunkier i kazałby mi w nim siedzieć do końca ciąży lub dłużej.

— Musisz mu powiedzieć. — Wesołość zniknęła z jej oczu. — Ma prawo wiedzieć, nie odbieraj mu tego. Im szybciej się z tym uporasz, tym lepiej.

— Wiem, ale tak strasznie się boję. Na początku ta obawa dotyczyła jego usposobienia i tego, w jaki sposób by zareagował, teraz znacznie bardziej obawiam się, co zrobi, gdy się dowie. On oszaleje na wieść, że ukryłam przed nim ten fakt.

Nikommu tego nie mówiłam, ale gdy wyznałam prawdę o ciąży Mavis i Annie, moje

obawy nie były tak zaawansowane, jak teraz.

— Dziecko powinno od początku wychowywać się wśród miłości obojga rodziców, jak już wspomniałam, niezależnie, czy będziecie razem, czy nie. Teraz liczy się głównie ono.

Przyznanie się kolejnej osobie do mojego stanu sprawiło, że coraz bardziej zaczęłam się otwierać.

— Myślałam też nad urodzeniem w Stanach u wujka Michaela — wyszeptałam oszołomiona i dodałam szybko: — Ale ta myśl była tylko chwilowa — usprawiedliwiłam się.

— Kochanie, to nie jest wyjście. Ucieczka od problemów nigdy nie jest dobrym pomysłem i nie sprawi, że one znikną. Cieszę się, że powiedziałaś mi o tym wszystkim i że otworzyłaś przede mną swoje serce, to dużo znaczy dla mnie jako matki.

Pokiwałam głową w roztargnieniu i dopiero później zauważyłam, że nachyliła się nad moim brzuchem i delikatnie położyła na nim dłoń.

— Który to tydzień?

Zagryzłam wargę.

— Ósmy. Powinam wybrać się do lekarza jak najszybciej, żeby sprawdzić, czy z dzieckiem wszystko w porządku.

— Jestem taka szczęśliwa, że zostanę babcią, twój ojciec będzie dumnym dziadkiem. — Jej twarz rozświetliła się. — Jeżeli nie masz nic przeciwko, chciałabym wybrać się z tobą na wizytę.

Wcale nie zdziwiła mnie jej prośba, a wręcz uspokoiła.

— Oczywiście, byłabym zachwycona — wyszeptałam oparta o umywalkę. — Proszę, nie mów na razie tacie, sama chcę się uporać z tym wszystkim i powiedzieć mu, kiedy będę gotowa.

Czujne spojrzenie matki sprawiło, że zaczęło kiełkować we mnie zwątpienie, nie czuła się dobrze z tą prośbą, ale była konieczna dla mojego spokoju.

— Będzie, jak sobie życzysz, kochanie, ale zrób to jak najszybciej.

Ulga rozlała się po całym moim ciele. Mając tak silnego sprzymierzeńca, wiedziałam, że kupiłam sobie trochę czasu, zanim będę musiała się zmierzyć z ponurą rzeczywistością. Reakcja ojca i braci napawała mnie strachem nie większym niż konfrontacja z Kostyą. Jego działania sprawiały, że czułam obrzydzenie i złość, ale musiałam stawić mu czoła.

Weekend minął ekspresowo. Poniedziałkowy poranek powitał mnie szybciej, niż bym sobie tego życzyła. Poranne nudności znacznie zwolniły cały przebieg rutyny i sprawiły, że odechciało mi się dzisiejszych zajęć, które tak lubiłam. Dziś przypadały lekcje rysunku, toteż nie musiałam się obawiać o upaśnięcie stroju farbami. Ubiór wybrałam adekwatny do pogody za oknem, która mimo wszystko poprawiała nastrój — było ciepło, jak na tę porę roku, dlatego sukienka i grube rajstopy wydawały się idealnym odejściem od spodni i swetrów, kryjących mnie przed zimą.

Po wmuszonym w siebie śniadaniu skierowałam się do wcześniej umówionego kierowcy. Zrezygnowałam z samodzielnej jazdy samochodem, przynajmniej do czasu poprawienia się mojego stanu. Oszczędzało mi to sporo stresu.

Podjechaliśmy pod budynek uczelni, który znajdował się spory kawałek od wydziału braci i Kostyi. Dzięki temu nie widzieliśmy się tak często, jak życzyłby sobie jeden z nich. Wejście do gmachu uczelni spowodowało wysyp przywitań i pozdrowień. Większość zdawała się wymuszona, jednak zdarzały się nieliczne szczere jednostki. Prawie wszyscy tutaj znali moją rodzinę, a co za tym idzie — mnie. Czasem było to pomocne, czasem wręcz przeciwnie.

Zanim weszłam do sali, w której miały odbyć się pierwsze zajęcia, i tradycyjnie usiadłam

na swym miejscu, zaczepiła mnie Tanya, moja dobra koleżanka. Często razem imprezowałyśmy, a ostatnio narzekała na brak mojej obecności przy swoim boku.

— Cześć — przywitała się entuzjastycznie i musnęła mój policzek.

Dziewczyna była rok wyżej ode mnie i stanowiła miłą odskocznnię od wiecznie wdzięczących się do mnie koleżanek.

— Witaj — uśmiechnęłam się. — Co to za zaszczyt, że zjawiasz się z samego rana? Jeśli chodzi o imprezy, to na razie odpuszczam.

— Ja nie o tym. — Machnęła ręką. — Wiem, że nie lubisz plotek, szczególnie tych dotyczących Kostyi, ale o tym powinnaś wiedzieć. — Zerknęła na mnie z obawą, a po niedawnym entuzjazmie nie został ślad. Moja skwaszona mina tylko pogłębiła jej nagłą zmianę humoru. — Podobno przyliżał się z jakąś laską z architektury i teraz krąży plotki, że porzucił zainteresowanie tobą.

Starła się ująć to w żartobliwy sposób, niestety jej się to nie udało.

Wzruszyłam ramionami i mocniej zacisnęłam rękę na torbie.

— Zawsze był wolny. Owszem, uganiał się za mną, ale w ukryciu chodził za innymi spódniczkami, taki facet jest mi niepotrzebny — mruknęłam wyraźnie zniecierpliwiona.

— Rodion zajęty, więc liczą na Kostyę i Ravila.

— O moim drugim bracie niech zapomną, nie jest święty, ale daleko mu do podrywacza i łamacza damskich serc.

— Cóż... teraz Azarow jest dla nich osiągalny, niektóre nadal obawiają się twojej reakcji, ale większość już ostrzy na niego pazury. Gdy patrzy się na to z boku, podchodzi to trochę pod kiczowaty amerykański film dla nastolatków — zaśmiała się i oparła o ścianę. — Jak zmądrzeje, to wróci, nie sądzę, aby szybko dał ci spokój przez to, że ujawnił, co robi.

— On mnie nie obchodzi. — Pokręciłam głową z przekonaniem.

— Naprawdę tak sądzisz? Jako osoba trzecia postrzegam to trochę inaczej — rzuciła na odchodne i zostawiła mnie samą z myślami.

Czy naprawdę tak sądziłam?

Zacisnęłam szczękę zdumiona natłokiem przeróżnych emocji.

Oprócz dziecka, wspólnej przeszłości i przyjaźni naszych rodzin nic mnie z nim nie łączyło. Zaśmiałam się gorzko z własnej porażki, łączyło nas wszystko...

Od słów Tanyi minęło parę godzin, a zajęcia dobiegły końca, mimo to dalej byłam w rozsypce. Na domiar złego od paru osób usłyszałam niemiłe komentarze na swój temat, które dotyczyły mężczyzny zaprzatającego moje myśli. Wszystkie ignorowałam z wyniosłością na twarzy i bijącym z niej chłodem. Niekiedy dawało to odwrotny skutek i jeszcze bardziej darzono mnie nienawiścią, nazywano snobką, egoistyczną księżniczką, uważającą się za lepszą od wszystkich. Prawda była inna, chciałam mieć więcej znajomych i nie dobierać ich za każdym razem ze starannością, bojąc się fałszu. Zbyt wiele razy zostałam oszukana, aby pozwolić sobie na takie niedopatrzania. Do najbliższych przyjaciół mogłam jedynie zaliczyć Mavis oraz Annę, moje nieliczne grono znajomych składało się ze starannie wyselekcjonowanych osób. Naturalnie wcześniej wszyscy zostali dokładnie prześwietleni przez ludzi ojca.

Przy samochodzie kierowcy złapała mnie Anna. Wyraźnie wyczułam zmianę w jej zachowaniu, nie potrafiłam tylko stwierdzić, czy była lepsza, czy gorsza. W duszy miałam nadzieję na pierwszą opcję.

— Nie będziemy rozmawiać tutaj, jesteśmy na widoku, a śmiało mogę stwierdzić, że nie chcesz, aby ktokolwiek nas usłyszał — podzieliłam się swoimi obawami, a dziewczyna

przypadła.

Poinstruowałam kierowcę o zmianie planów, które uwzględniły zatrzymanie się u Azarowów. Nie kazałam mu czekać, stwierdziłam, że przyjaciółka nie będzie miała problemu z odwiezieniem mnie do posiadłości.

Ledwo weszliśmy do jej domu, od razu zaatakowały mnie obawy dotyczące jej brata. Ostatnie, na co miałam ochotę, to zobaczenie go w tym momencie. Od zajścia w jego gabinecie nie spotkałam się z nim, a nawet go unikałam. Wszystkie plotki i rozmowy o nim wprawiały mnie w zły nastrój i powodowały niemiłe odrętwienie i oziębłość.

— Kostya sprawdził, czy da się coś zrobić w sprawie Naomi — wyrzuciła Anna od razu po wejściu do jej pokoju.

— I? Znalazł coś? — zapytałam szczerze zainteresowana.

— Był strasznie dziwny, unikał mojego spojrzenia, zupełnie jakby coś innego zaprzętało jego myśli. W końcu nie wytrzymał i wybuchł, powiedział, że to nieodpowiednie towarzystwo dla mnie i powinnam zerwać tę znajomość.

Opadłam na łóżko i wygodnie ulokowałam się wśród ogromu poduszek.

— Pokłóciliście się? O co tak się wkurzył?

— Może nie pokłóciliśmy, ale na pewno doszło do ostrej wymiany zdań. Obruszył się, gdy zapytałam, czy mi pomoże, sugerując, że jako mój brat nie przejmuje się moimi uczuciami.

Zmarszczyłam brwi i skrzyżowałam nogi, mocniej wbijając się w mebel. Dziewczyna poszła w moje ślady i oparła się o mój bark, gdy zapytałam, czy się zgodził.

— Powiedział, że to kwestia tygodnia, może dwóch, ale przysięgam — zawahała się — jeszcze nigdy nie widziałam go w takim stanie. Był do siebie niepodobny, jakby przygnębiony.

Im dłużej słuchałam relacji Azarow z jej rozmowy z bratem, tym większy szok pojawiał się na mojej twarzy. Opisywana reakcja na Naomi w niczym nie przypominała zwyczajnego zachowania mężczyzny. Coś go gryzło i miało to związek z tajemniczą więźniarką, o której sama Anna niewiele mi powiedziała. Sytuacja była o tyle dziwniejsza, że po podaniu Kostyi dokładnych danych swojej sympatii jego siostra nie musiała bardzo go przekonywać, a w przeszłości była zmuszona niemal na kolanach błagać, żeby spełnił jej prośbę. Nie chciałam zasmucać mojej towarzyski, ale jeśli nie prześwietliła przeszłości więźniarki, powinna to zrobić jak najszybciej. Nie mogła ufać jej zapewnieniom i słowom, skoro nie znała jej zbyt dobrze.

Wkrótce rozmowa zesłała na inne tory, a ja się rozluźniłam i z ulgą zmieniłam temat Kostyi i Naomi na bardziej przyziemny, o ile takowym można było nazwać macierzyństwo. Świadomość, że za około osiem miesięcy będę trzymała w dłoniach swoje maleństwo, wprawiała mnie we wzruszenie. O moim stanie wiedziały trzy osoby, przepelniało mnie szczęście, że tak pozytywnie przyjęły wiadomość o mojej ciąży. Doceniałam fakt, że nikt nie przymuszał mnie do wyznania prawdy, wolałam zrobić to swoim tempem i wtedy, gdy będę gotowa.

Zaczęłam zbierać swoje rzeczy, przyjaciółka musiała mnie odwieźć. Z niechęcią zwlokłam się z łóżka, po to aby zaraz wsiąść do wygodnego, ogrzewanego samochodu. Podróż minęła nam względnie szybko i ku zdziwieniu — w ciszy. Każda z nas była pogrążona we własnych myślach i nie próbowała zaczynać rozmowy.

Anna podjechała niemal pod same drzwi mojego domu. Niebo było zachmurzone, co było widoczne pomimo późnej pory, a drzewa zaczęły uginać się pod mocą wiatru. Pogoda nie rozpieszczała i roznosiła depresyjną aurę.

Szybko weszłam do domu, zdążyłam przed ulewą, która rozpętała się na dobre. Przeszły mnie dreszcze i mocniej otuliłam się kurtką. W korytarzu spotkałam Maksima, starszego o około piętnaście lat, jednego z zaufanych ludzi ojca. Wiek nie ujmował mu urody, a nieliczne kępkę siwych włosów na skroniach dodawały mu męskości, co doceniała damska część pracująca w

tym domu.

— Czy mi się zdaje, czy coraz częściej wynajdujesz wymówki, żeby nie jeździć samochodem?

Wyczułam w jego głosie nutę kpiny wymieszaną z rozbawieniem. Jako jeden z nielicznych mógł pozwolić sobie na protekcyjne zachowanie wobec mnie i moich braci. Niejednokrotnie dowiódł swojej wartości, chcąc w ten sposób spłacić dług, który zaciągnął u Nicolaia, za uratowane życie.

— Utrzymuję kierowcę, szkoda, żeby stracił pracę, bo jestem zbyt samodzielna. — Wyszczrzyłam się, a dobry humor wrócił.

— Ty i twoja filozofia — zaśmiał się i poczochnął mi włosy, zanim wrócił do swoich obowiązków.

Na szczęście nie zatrzymał mnie na długo. Mój pęcherz błagał o uwagę, więc popędziłam w kierunku łazienki w moim pokoju. Zdawałam sobie sprawę, że z miesiąca na miesiąc będzie coraz gorzej, a łazienka stanie się jednym z głównych miejsc mojego przebywania. Takie były uroki ciąży i nie mogłam nic na to poradzić.

Po raz drugi weszłam do sypialni i wyciągnęłam koszulkę do spania. W międzyczasie zatrzymałam się przy oknie i skrzywiłam się na ponurą pogodę. Nie tracąc czasu, zasunęłam grube zasłony i ponownie znalazłam się w łazience, tym razem odkręcając deszczownicę. Ściągnęłam ubrania i weszłam pod ciepłą wodę, która niczym zasłona otoczyła moje ciało. Przyjemnie ciepłe krople spływały, tworząc setki korytarzy na skórze. Przymknęłam powieki i zagryzłam dolną wargę, gdy moja ręka samoistnie powędrowała w dolne partie, rozsuwając nabrzmiałe płatki. W myślach pojawiła się postać Kosty i jego twarz, gdy się ze mną kochał. Poruszyłam palcami i zagłębiłam je w mojej szparce, która zrobiła się mokra na samo wspomnienie tamtych nocy. Zagryzłam mocno dolną wargę i jęknęłam. Musiałam przyznać, że podczas seksu Kostya dbał o mnie i starał się, abym to głównie ja była zaspokojona. Mogłam narzekać na jego zachowanie i maniacką obsesję, lecz na samo wspomnienie tych dwóch razy, podczas których nasze ciała były splecione w miłosnym uścisku, coraz bardziej się nakręcałam, a było to intensywne do tego stopnia, że poczułam na sobie jego dłonie. Sunęły gładko po moim ciele i pozostawiały mrowienie, gdziekolwiek zawędrowały. Gorące usta kochanka błędziły po moim karku, a przygryzana od czasu do czasu skóra potęgowała doznania.

Jeszcze głębiej wsunęłam palce i potarłam wewnętrzne ścianki pochwy. Oczy pozostawały zamknięte, a z ust wydobywały się syki. Kostya nadal mnie dręczył na jawie i tym razem jego męskie ręce ujęły piersi, a kciuki potarły stwardniałe sutki. Delikatnie je pociągał, by po chwili jego dłoń powędrowała do mojej i mocniej napała na moje wnętrze. Nasze ruchy były idealnie zgrane i niewiele brakowało, abym dotarła na szczyt.

No właśnie — niewiele.

Zanim zorientowałam się, co dokładnie miało miejsce, zostałam brutalnie przygwożdżona przodem do kafelków łazienki. Moje piersi, brzuch i niektóre fragmenty ciała spotkały się z zimną nawierzchnią. Otworzyłam szeroko oczy dokładnie w momencie, w którym męskie przyrodzenie wdarło się do mojego środka. Wydałam okrzyk przepełniony zdumieniem i zacisnęłam zęby. Gdy w minimalnym stopniu przyswoiłam sytuację, napałam na umięśniony tors, odchyliłam ręce i wplotłam je w kosmyki mężczyzny.

— Co tu robisz? — wyjęczałam zarówno zaskoczona, jak i podchmielona pożądaniem.

Te ręce i to ciało poznałabym wszędzie, podobnie jak charakterystyczny zapach.

— Musimy to przerwać — szepnął wprost do mojego ucha, które przegryzł.

Biodra Azarowa nacierały na mój tyłek, a palce zatrzymał na moim guziczku, tak bardzo spragnionym uwagi. Wiedziałam, że byłam blisko osiągnięcia spełnienia, ale ten złośliwiec na

zmianę oddalał je i przybliżał.

— W tym się z tobą zgadzam. Musimy to przerwać, ale dopiero jak dasz mi orgazm.

Byłam wściekła, że wdarł się do mojego pokoju, bezczelnie wparował do łazienki i wziął, jakbym należała do niego. Piekielności dodawały cielesne tortury, które tak kochał stosować.

— Cudownie, a więc przerywam ten bezsensowny dystans, który wyznaczyliśmy. Przez niego tylko cię krzywdzę, a nienawidzę tego robić. — Przyspieszył ruchy biodrami, które stały się brutalniejsze i mocniejsze niż kiedykolwiek. To pierwszy raz, kiedy brał mnie tak władczo. — Jesteś moja.

Krzyknęłam. Każdy ruch czułam wyraźnie.

— Minął ledwo ponad tydzień — wydusiłam pomiędzy ostrymi pchnięciami. — Nie dajesz o sobie zapomnieć.

— Nigdy się ode mnie nie uwolnisz — zawarczał. — Wtedy ci uległem i sam to zaproponowałem, ale nie było sekundy, bym tego nie żałował.

Usta mężczyzny odnalazły moje i mimo niedogodności zapletliśmy języki we wspólnym tańcu. Mój krzyk został stłumiony pocałunkiem, oczy podeszły do nieba, a ciało zwiotczało, przyjmując całe nasienie, które wypuścił Kostya. Doszliśmy w tym samym momencie, a teraz czułam, jak delikatnie wyszedł z mojego ciała, zostawiając po sobie dziwne uczucie pustki.

Nie zorientowałam się nawet, kiedy zostałam podniesiona, wytarta ręcznikiem i zaniesiona do łóżka. Czując miękkość pościeli, od razu napałam na nią i zakopałam się możliwie jak najgłębiej. Nie zniechęciło to mojego kochanka, którego wzrok czułam na sobie. Jego dłoń kreśliła różne wzorki na moich piersiach. Robił to przez chwilę, by później zagłębić palce w mojej pochwie i z satysfakcją potwierdzić obecność w niej swej spermy.

Skurwiel.

Wcale nie miał zamiaru pozbyć się swoich pozostałości. Zostawił je, aby teraz bezczelnie je we mnie wpychać. Gdy poczułam, co robi, poruszyłam się nerwowo.

— Spokojnie, wiem, że bierzesz tabletki — szepnął mi do ucha. — Pozwól mi tak zostać. Pozwoliłam, ponieważ zanim zdołałam wyrazić sprzeciw, ogarnął mnie sen.

Rozdział 6

Zbudziło mnie stukanie w okno. Leniwie otworzyłam jedno oko, tylko po to, by zlokalizować sprawcę pobudki, którym okazał się mały ptaszek z pomarańczowym brzuszkiem. Zwierzątko parę razy stuknęło w szybę, spojrzało na mnie przekrzywioną główką i odleciało. Uśmiechnęłam się na to zjawisko. Stworzonko było wolne, podróżowało i decydowało o własnym losie.

Zmarszczyłam brwi, gdy uświadomiłam sobie, że ptaszek nie był jedynym źródłem mojej pobudki, drugim były odsłonięte zasłony. Mój wzrok automatycznie powędrował na drugą stronę łóżka. Była pusta, ale gdy przejechałam po wgnieceniu dłonią, okazała się letnia. Kostya spędził ze mną noc i zostawił mnie samą. Gorące wypieki wstąpiły na moje policzki, a wstyd zawładnął umysłem.

Boże, co ja najlepszego zrobiłam?

Moja wewnętrzna rozpustnica nic nie robiła sobie z mojego zażenowania, a wręcz przeciwnie — podsuwała mi obrazy z wczorajszej nocy.

Przespałam się z mężczyzną, którego na co dzień odpychałam, a który był ojcem mojego dziecka. Tylko ja mogłam wplątać się w coś tak beznadziejnego. Ukryta żądza i hormony zrobiły swoje, a przynajmniej tak to sobie tłumaczyłam.

Byłam beznadziejna.

Wysyłałam mu sprzeczne sygnały, mówiłam jedno, robiłam drugie. Zarzekałam się, że nie chcę mieć z nim nic wspólnego, a tymczasem ochoczo rozłożyłam przed nim nogi. Gdy tylko zjawił się za mną i zaczął sunąć dłońmi po mojej skórze, zgłupiałam. Pozwoliłam mu na wszystko i nie miałam oporów przed seksem. Nie mogłam wszystkiego zwać na hormony, rozum miałam sprawny. Kostya pociągał mnie jako mężczyzna, a jego drapieżność podniecała. Przyznanie tego sprawiło, że pomimo okoliczności poczułam się lepiej.

Leniwie spojrzałam na budzik. Dziś miałam na później, więc mogłam przeznaczyć czas wolny na zabiegi pielęgnacyjne, które poprawiłyby mi humor.

Weszłam nago do łazienki i ziewnęłam przeciągle. Szum wody spuszczonej do wanny skutecznie mnie rozbudził. Usta bezwiednie się rozsunęły, a ręce automatycznie powędrowały do piersi i intymnego miejsca poniżej brzucha. Kostya posłał mi leniwy uśmiech i z satysfakcją przesunął wzrokiem po moim nagim ciele. Oblizwał łakomie wargi i wstał z brzegu wanny. Podszedł do mnie nagi i w porównaniu ze mną zupełnie nieskrępowany. Efekt porannej erekcji sterczał dumnie, a jej właściciel owinął ciasno ramiona wokół mnie. Z takim ciałem nie miał się czego wstydzić. Godziny spędzone na treningach i siłowni dały efekty w postaci napalonych kobiet, a co gorsza — mnie również.

Głośno wciągnęłam powietrze i prawie się nim zachłysnęłam. Ciepło i bliskość jego ciała wywołały dreszcze i chęć ucieczki.

Przywołałam do siebie cały opór, który został praktycznie wypleniony przez wczorajszą noc, i odepchnęłam go od siebie. Skrępowanie zostawiłam z tyłu głowy. Widział mnie nago, więc nie powinnam mieć żadnych oporów.

Cofałam się, a on podążał za mną jak za zwierzyzną. Im dalej byłam, tym większe miał pole widzenia, a wzrok mroczniejszy. Oczy spowiła mgła pożądania i czegoś, czego nie mogłam zidentyfikować.

— Nie uciekaj — rozkazał autorytarnie. — Doskonale wiesz, że tym sposobem tylko bardziej mnie nakręcasz.

W tym momencie dostrzegłam niebezpieczny błysk w oku, który był obietnicą czegoś

złowieszczego. Bawiła go ta zabawa, a jednocześnie irytowała, nietęgi uśmiezek na jego twarzy był tego dowodem.

— Nie zbliżaj się — odpowiedziałam drżącym głosem, który ani trochę nie przypominał tego, co się działo w środku mojego ciała.

— Myślałaś, że poszedłem, zostawiłem cię.

Paraliż ogarnął wszystkie kończyny, gdy za plecami poczułam zimną ścianę. Nie mogłam ruszyć małym palcem, a co dopiero zmusić się do wykonania jakiegokolwiek manewru.

— Powinieneś iść...

— Wczoraj skróciłem między nami ten głupi dystans, który tylko nas ograniczał i cię ranił...

Chciałam zaprotestować, ale przerwał mi, zanim zdążyłam wydobyć z siebie słowo.

— Jeśli spojrzysz się na to wszystko z boku, widać, że wyrządził większą krzywdę niż pożytek.

— Wczoraj mnie poniosło — wydusiłam. — To nie powinno mieć miejsca, ty nie powinieneś więcej tu przychodzić. Dystans musi zostać. Tak jest lepiej dla nas obojga.

— Gównu! Miałaś tydzień, podczas którego odchodziłem od zmysłów! Ze wszystkich sił starałem się uszanować tę izolację, ale w końcu nie wytrzymałem — przyznał szczerze i spojrzał na mnie niewinnym wzrokiem.

Wiedziałam, co miał na myśli. Jakiegokolwiek głębsze rozmyślenia w tej kwestii były niebezpieczne i bałam się, gdzie mogłyby mnie doprowadzić. Obecność tego człowieka mąciła mi w głowie.

Naturalnie chodziło też o moje zdrowie psychiczne i zachowanie obojętności w stosunku do niego. Wyłącznie takim sposobem mogłam ochronić moje serce przed atakami z jego strony. Tylko tak mogłam nie zgubić się w tym labiryncie przeciwstawnych uczuć, które z każdym dniem się wzmagaly. Sprzeczność goniła sprzeczność, cały czas byłam wystawiana na próby przez Kostkę, któremu moja udręka sprawiała przyjemność.

— Podobało ci się. — Przyszpilił mnie do ściany. — Nie udawaj, że było inaczej. Wiem, że czujesz to przyciąganie, ale nie chcesz przed sobą przyznać, że mogłabyś być zdolna do uczuć do mnie. To cię gryzie, pogubiłaś się, ale zamierzam pokazać ci właściwą ścieżkę.

— Tak — przyznałam się. Na jego twarzy zauważyłam zdezorientowanie. — Bardzo mi się podobało, ale to nie wyklucza faktu, że nie powinno się zdarzyć. Oboje mamy inne potrzeby, ty lubisz wykorzystywać kobiety, a ja nie mogłabym być z kimś, kto by mnie zdradzał.

— Kpisz sobie? — zapytał z niedowierzaniem. — Doskonale wiesz, że one nic nie znaczą. Jedno słowo... — zagroził palcem. — Powiedz tylko słowo, a stanę się partnerem, o jakim marzysz. Przestań siebie oszukiwać i wynajdywać miliony powodów. Nigdy nie robiłem nic przeciwko tobie, nie jestem święty, zdarzały mi się przygody, ale to od zawsze byłaś i będziesz ty. Tylko ty... Rodionowi się udało, a jak wiemy, Mavis nie miała z nim łatwo.

— Nie mieszaj ich do tego!

— Sytuacja jest bardzo podobna, tylko że Rodion od początku był kurwiarzem.

— Och, czyli jesteś od niego lepszy, bo nie sypiałeś z kim popadnie? Doprawdy, bardzo pocieszające.

— Dlaczego jesteś taka...? — warknął i pokręcił głową w zważeniu. — Od sytuacji w klubie nie było żadnej. Zraniłem cię wtedy i wcześniej również — przyznał skruszony. — Oboje siebie ranimy, ale mimo to wierzę, że jest dla nas szansa. Twoja skorupa wkrótce pęknie, widzę to po tobie. — Nachylił się i zerknął na moje usta, by następnie wrócić do oczu. — Kiedy to nastąpi, ja będę tuż obok i będę czekał, aż wpadniesz w moje ramiona. Nie możesz wiecznie udawać, że nic do mnie nie czujesz.

— Nic takiego się nie stanie, traktuję cię jak przyjaciela... z korzyściami — splonęłam rumieńcem.

Uśmiech, jaki mi posłał, roztopił jakieś zwoje mózgowę, bo nie mogłam przestać na niego patrzeć i obserwować ruchów. Nie czekałam długo na reakcję, pocałował mnie tak lekko, jakbym poczuła muśnięcie skrzydeł motyla na ustach. Nie zdążyłam przymknąć powiek, całus został przerwany, a duże dłonie mężczyzny objęły moje policzki. Jeden z jego kciuków zahaczył o moją dolną wargę i delikatnie ją odchylił.

— Możesz uważać mnie za popieprzonego, ale taki już jestem i nie zmienię zdania co do twojej osoby. Nikt inny się nie liczy, Rai, uwierz mi i zaakceptuj moje uczucia.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Wcześniej zdarzały mu się cklive momenty, ale to, co działo się teraz, było nieporównywalne. Zupełnie, jakby ktoś poprzestawiał komórki w jego mózgu, co w efekcie zmieniło go w inną osobę.

Pocałunki na każdej z moich powiek wyrwały mnie z odrętwienia. Kostya puścił mnie i podszedł do wanny, sprawdził temperaturę wody i zakręcił kurki.

— Zapraszam, księżniczko, kąpiel gotowa.

Szczery uśmiech i pozytywne emocje były do niego niepodobne.

Wiedziona jakąś siłą odepchnęłam się od kafelków i ruszyłam do miejsca, w którym przebywał. Jako pierwszy ulokował się w wannie, by następnie podać mi swą dłoń. Przyjęłam niepewnie pomoc, a wcześniej nie omieszkałam rzucić okiem na imponujące przyrodzenie. Nie miałam żadnego porównania, ale potrafił robić z nim cuda.

Oszołomiona weszłam do wanny i usiadłam przed nim. Twarde mięśnie i wbijający się w moje pośladki penis skutecznie oddalały ode mnie logiczne myślenie. Mój umysł był papką, a wolna wola całkowicie podporządkowała się jego rozkazom. Wcześniej nie zdarzyła się sytuacja, w której oboje leżelibyśmy w wannie i rozkoszowali ciszą, bez kłótni, sprzeczek i dogryzań. Odłożyliśmy to na bok i trwaliśmy w błogiej chwili.

Woda powoli zaczynała się oziębiać, mężczyzna wziął myjkę i zaczął obmywać moje ciało, szczególnie skupiając się na najczulszych partiach. W dalszym ciągu się nie odzywałam i pozwoliłam prowadzić jego dłoniom, które bezwiednie zawędrowały na moje sutki, podszczypując je od czasu do czasu. Odchyliłam głowę, a ciche kwilenie wydobyło się z moich ust.

— Nie — wyjęczałam i z całych sił starałam się przywołać zdrowy rozsądek, który zaginał w tej płataninie rozkoszy.

— Nie walcz z tym — wyszeptał.

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki gwałtownie wstałam z wanny. Woda rozlała się na boki, a ja wyszłam, ledwo łapiąc równowagę. Chwyciłam wielki puchaty ręcznik i szczerze okryłam nim ciało.

Przez ciężę stałam się rozpusztą i prawie bezkonfliktową, niczym marionetka, którą mógłby sterować.

Obiekt mojej wewnętrznej walki wstał i poszedł w moje ślady. Wziął ręcznik i owinał wokół swoich bioder.

— Zepsułaś chwilę — burknął i wyszedł z łazienki.

Przez chwilę stałam samotnie, nadal oszołomiona po tym, co miało miejsce, ale Kostya nigdy nie potrafił zostawić mnie na zbyt długo. Wszedł do łazienki i pomimo protestów wziął na ręce. Położył mnie na łóżku, a tymczasem sam zajął się wybieraniem mojego dzisiejszego ubioru.

— Co robisz?

Zignorował moje pytanie i zaczął kłaść gruby sweter, bluzkę i parę innych rzeczy, zastanawiając się nad najodpowiedniejszą opcją.

— Zawiozę cię na zajęcia — odpowiedział zamyślony i resztę zdań dopowiedział jakby do siebie. — Położę kres tym bezsensownym plotkom, nikt więcej cię nie zrani i nie będzie dopowiadał niestworzonych historyjek.

— O czym ty mówisz?

Łaskawie na mnie spojrział.

— O Tanyi i reszcie świruszek z uczelni. Nie wierz we wszystko, co mówią, często przejawskrawiają pewne sprawy, a o innych nie mają pojęcia.

Minęło parę dni, które sprawiły, że ponownie weszłam w rutynę. Zamówiłam wizytę u ginekologa, która wypadła jutro, więc lekko się stresowałam. Od Kostyi miałam względny spokój, o ile można tak nazwać codzienne odwożenie mnie na uczelnię i przywożenie z niej. Mężczyzna naprawdę zaczął się starać i widziałam, że mu zależało, przynajmniej bardziej niż wcześniej. Nie szczędził czułych gestów, a jego humor diametralnie się zmieniał, gdy byliśmy razem. To było coś całkiem nowego i sama do końca nie wiedziałam, jak się z tym czuję.

Anna powiedziała, że sprawa z Naomi się przeciąga, co absorbuje dużo czasu jej brata. Wspomniała również, że to kwestia czasu, jak ją wypuszczą. Nie szczędziła też słów o Kostyi, który według niej stał się bardziej drażliwy i nie do wytrzymania. Kilka razy również to zauważyłam, ale mężczyzna szybko maskował swoje uczucia i troski.

Wczoraj, gdy odwiózł mnie do domu, został chwilę, żeby porozmawiać z Ravilem. Schodząc ze schodów, przebrana w domowe ubrania, natrafiłam na scenę, która wprowadziła mnie w stan zirygowania i innego, nieznanego dotąd uczucia względem Kostyi, zwanego zazdrością. Natasha próbowała z każdej strony uwiesić się na Azarowie, który ze zdenerwowaniem i niebывалą ciepłowością zrzucił ją z siebie. Co do tematu kuzynki — dziewczyna często wychodziła na miasto w towarzystwie ochroniarzy i nie szczędziła zabiegów, aby przypodobać się mężczyźnie, który ostatnio zajmował moje myśli.

Chcąc odgonić z głowy nieprzyjemne obrazy, przewróciłam się na drugi bok i podsunęłam poduszkę w celu zwiększenia wygody. Jak zwykle położyłam rękę na brzuchu i uśmiechnęłam się samoistnie. Wraz z upływającymi tygodniami moje ubrania przestaną być zdatne do użytku, już teraz zaczęłam kupować większe rozmiary przez Internet. Robiłam to umiejętnie, aby Nicolai niczego nie zauważył. Czasem starszek lubił przeskanować moje transakcje.

Gwałtowne pukanie zerwało mnie do pozycji siedzącej. Ktoś wyraźnie się zniescierpliwiał, gdyż nie czekał na zaproszenie. Spodziewałam się wielu osób, ale nie irytującej kuzynki z uśmiechem pełnym triumfu. Dziewczyna weszła jak do siebie i nie zaprzętała sobie głowy zamknięciem drzwi ani minimalnym okazaniem szacunku. Od razu przeszła do rzeczy.

— Poszłaś w odstawkę. — Z wyższością na twarzy i przyjemnością słowa opuściły jej gardło.

Nie zamierzałam dać się sprowokować.

— Twoje dobre maniery również poszły w odstawkę... Zapomniałam — udałam zaskoczenie — ty ich nie miałaś.

— Nie bądź bezczelna. Na szczęście Kostya poszedł po rozum do głowy i znalazł sobie kogoś innego. — Nie czekała na moją reakcję, zaczęła mówić dalej, nie zważając na mrok stopniowo zalewający moją twarz. — Moja znajoma widziała go w towarzystwie dziewczyny. Z informacji, które zdobyła, wynika, że ma na imię Naomi i jest absolutnie prześliczna. Teraz się nie dziwię, dlaczego mnie nie chciał, skoro na boku kręcił z taką seksowną laską, ale nie martw się, biedulko, pewnie odstąpił cię któremuś ze swoich przydupasów. — Zaśmiała się z własnego

żartu, pomachała na pożegnanie i wyszła z pokoju, zostawiając mnie w osłupieniu.

Parę słów całkowicie zniszczyło mój dobry humor. Specjalnie przyszła zasiał zamęt i mnie zdenerwować. Była wściekła, że Kostya nie zwracał na nią uwagi, i postanowiła się zemścić. Nie chciałam jej wierzyć, ale pamiętałam o podbojach mężczyzny. Powiedzenie, że zaczęłam go tolerować w moim otoczeniu, może było zbyt wyolbrzymione, ale zauważyłam, że małymi krokami nasza przyjaźń się odbudowywała, wcześniej zniszczona przez jego paranoję i manię. Najdziwniejsze było to, że zaczęłam rozumieć, co mówiła mama. Kostya nadawał się na ojca i wspaniale odnalazłby się w tej roli. To była pierwsza kwestia, drugą była sprawa Naomi, o której wspomniała Natasha. Ile kobiet w Moskwie mogło nosić takie imię? Podświadomie zdałam sobie sprawę, że niewiele, a Kostya był widziany z koleżanką Anny. Natasha nie wiedziała nic o tej sprawie, więc nie mogła wykorzystać tego faktu, nie zdawała sobie sprawy, jakimi informacjami włada.

Kilka minut zajęło mi dojście do siebie po brutalnym ataku Morozow na mój pokój i mnie samą. Niewiele myśląc, narzuciłam na siebie ciepłe ubranie i zesłam do ogrodu. Miałam szczęście, gdyż nikt mnie nie zatrzymał i nie rozpoczął pogawędki, na którą nie miałam ochoty.

Spowiło mnie ciężkie jesienne powietrze, w którym dało się wyczuć chłód nadchodzącej zimy. Ciśniej opatulilam się szalikiem i naciągnęłam czapkę. Jakiś czas temu na dobre rozpoczął się sezon przeziębień i innych podobnych chorób, a jako przyszła matka musiałam dbać o dobro dziecka rosnącego w moim brzuchu.

Zrobiłam jedną rundę wokół posiadłości, zanim uspokoiłam się na tyle, żeby zadzwonić do Azarow. Połączenie odebrała natychmiast, a ja poczułam się podle, musząc przekazać jej zdobyte informacje i własne przypuszczenia.

Od razu przeszłam do meritum. Wieści ewidentnie nie spodobały się dziewczynie, w jej głosie usłyszałam wyraźną udrękę i szok spowodowany kłamstwem brata.

— Może się myliła i to jakaś inna Naomi widziana z Kostyą — zaskomlała żałośnie. — Przecież nie okłamałaby mnie i nie ukrywał faktu wydostania jej wcześniej. Naomi zaraz po wyjściu zadzwoniłaby do mnie i podzieliła się swoim szczęściem. Nie mogliby mi tego zrobić! — podniosła głos, a mnie zrobiło się jeszcze bardziej smutno z tego powodu.

— Przemyślałam to parę razy i nie widzę możliwości, żeby kłamała. Nie wiedziała o twojej przyjaźni z tą dziewczyną. — Specjalnie użyłam słowa „przyjaźń”, Anna nie przyznawała się do swych uczuć, a nie chciałam dodatkowo jej drażnić.

— Cholera. Jaki mieliby cel w tej potajemnej schadzce i trzymaniu w sekrecie wyjścia z więzienia? Przecież oni się wcześniej nie znali...

Nie chciałam bardziej jej martwić i naprowadzać jej na powód dziwnego zachowania Kostyi, które zaczęło się w momencie, w którym zainteresował się sprawą więźniarki. To byłoby za dużo jak na ten jeden raz, już dostatecznie przybiło ją kłamstwo dwóch bliskich jej osób.

Nieszczęsna sytuacja spowodowała również, że nie zapytałam jej o chęć towarzyszenia mi podczas jutrzejszego badania. Pragnęłam, aby była obecna jako przyszła ciocia, ale okoliczności zmusiły mnie do milczenia.

Będąc na zewnątrz, skorzystałam z przyjemnej wieczornej pogody i pospacerowałam jeszcze dobre pół godziny, zanim weszłam do ciepłego pomieszczenia.

— Spacer? — Usłyszałam pytanie, jak tylko zaczęłam rozcierać zziębnięte dłonie.

To był Maksim, ochroniarz, którego darzyłam szczególną sympatią.

— Spacer, rozładowanie emocji i ploteczki. — Posłałam mu szczery uśmiech.

— Właśnie miałem zacząć cię szukać. Pan Aristow chce się z tobą zobaczyć, już czeka w gabinecie razem ze swą małżonką.

Kiwnęłam głową i dałam się zaprowadzić wprost do pieczary ojca. Swoją drogą Maksim

nigdy nie pozwoliłby sobie na protekcyjny ton wobec własnego szefa. Ja wołałam, gdy mówiono do mnie po imieniu, nie przepadałam za słynnym „panienko”, które brzmiało staroświecko.

Najczęstsze miejsce, w którym przebywał tata, powitało nas swym charakterystycznym zapachem skóry, drogiego alkoholu, cygara i męskich perfum, które tak kochała mama. Ten zapach towarzyszył ojcu, odkąd pamiętam, a stało się tak za sprawą Audrey, która będąc w pierwszej ciąży, wymusiła na tacie zmianę perfum. To była jedyna esencja, która jej nie drażniła, i została z nim do dziś.

W pomieszczeniu zastaliśmy rodziców na pogawędce. Czekali na nas, gdyż od razu zamilkli i wzięli się do przedstawienia celu mojej wizyty. Maksim trwał przy moim boku, dlatego doszłam do wniosku, że miał coś wspólnego z tą sytuacją.

— Co się stało? — Zaczęłam od standardowego pytania.

— Nic się nie stało, nie mogę zobaczyć własnej córki? — zironizował Aristow.

Wzruszyłam ramionami i zajęłam miejsce przed biurkiem, zaraz obok rodzicielki.

— Nie, tylko to trochę dziwne, wzywasz mnie do siebie tak oficjalnie, przy pomocy Maksima.

— Jest tutaj, bo ta sprawa dotyczy również jego. — Nicolai spojrzął na swojego człowieka uważnym wzrokiem. — Nie wiem, czy pamiętasz, ale miało odbyć się przyjęcie u Azarowów. Nasze rodziny się przyjaźnią, więc z powodu niedyspozycji Mavis uroczystość została przełożona. Odbędzie się ona za tydzień w sobotę, więc nie rób żadnych planów. Cała nasza rodzina będzie obecna, a Maksim będzie cię chronił, o czym dokładnie go poinformuję. — Tym razem zwrócił się bezpośrednio do niego. — Możesz odejść — dodał na końcu.

— Na takich uroczystościach zawsze jest obstawa, więc nie rozumiem, dlaczego Maksim miałby chodzić za mną krok w krok — powiedziałam, co podpowiadała mi logika, lecz najpierw zaczęłam, by wymieniony mężczyzna ulotnił się z gabinetu.

— Masz rację, ale odkąd przyjęliśmy Natashę pod dach i pomagamy jej rodzinie, zagrożenie jest większe. Nie możemy stracić czujności, jak również popaść w paranoję, ale mimo to proszę cię, abyś na jakiś czas odpuściła sobie kluby i inne imprezy.

— Czyli mamy się czego bać — powiedziałam bardziej do siebie niż do nich. — Kim są ludzie, którzy zaatakowali naszą rodzinę? — Wpiłam spojrzenie w Nicolaia.

— Słonko... — Westchnął. — To sprawa wyższej wagi i wymaga dyskrecji, nie mogę nic zdradzić, bo tym samym mógłbym bardziej was narazić.

Pokiwałam głową w zrozumieniu. Wiedziałam, kiedy przestać dążyć, a ten czas nastął teraz. Tata zawsze trzymał mnie z dala od spraw niebezpiecznych i robił wiele, abym żyła z niewielką świadomością o interesach naszej rodziny.

— Natasha też wybiera się z nami? — zmieniłam temat na przyziemniejszy.

— Oczywiście, skarbie, trudno byłoby zostawić ją w domu — odezwała się Audrey po długim milczeniu.

— Nie uważacie, że to nieładnie z jej strony, że idzie się bawić, podczas gdy jej rodzice są w niebezpieczeństwie i starają się jej zapewnić dobrą opiekę? — zapytałam niewinnie.

Twarze rodziców się napięły i zdałam sobie sprawę, że rzuciłam jabłko niezgody.

— Nie zostawimy jej. Wiemy, że za nią nie przepadasz, ale ona także należy do rodziny, a dopóki sytuacja się nie ustabilizuje, zostanie u nas, gdzie będzie miała zapewnione bezpieczeństwo i opiekę.

Chciało mi się śmiać. Rodzice byli przekonani, że anielski wygląd przekładał się na jej charakter, ale byli w głębokim błędzie. Podczas gdy Lydia i Ivan dwoili się i troili, ona w najlepsze jeździła do ekskluzywnych klubów z obstawą i bawiła się za pieniądze ich i jej

wujostwa. To nie było racjonalne, ale Nicolai musiał wiedzieć, inaczej nie wypuściłby jej z domu bez towarzystwa ochroniarza.

Byłam bliska wybuchu. Wzięłam kilka głębszych wdechów.

Tak bardzo troszczyli się o jej samopoczucie, bezpieczeństwo i inne sprawy, że z boku wyglądało to, jakby uczynili ją swoją córką. Nie miałam prawa tak sądzić, ale bałam się, że w końcu zastąpi mnie substytut. Natasha byłaby zadowolona z takiego obrotu sprawy.

Łzy cisnęły mi się do oczy, ale nie mogłam pozwolić sobie na słabość. Byłam wrakiem człowieka, skorupą zazdroszczącą ślicznym i nowiutkim przedmiotom. Czułam się jak rzecz wyrzucona na śmietnik, niepotrzebna.

Audrey i Nicolai mnie kochali, byłam ich córką, ale odnosiłam podłe wrażenie, że zwracali na mnie mniej uwagi, a w całości poświęcali ją kuzynce. Widziałam to zwłaszcza ze strony mamy, która nadskakiwała jej na każdym kroku. Nie byłam małym dzieckiem, żeby złościć się i zazdrościć uwagi rodziców, ale to boleło.

— Pójdę do siebie, jestem śpiąca — wydusiłam z siebie, ledwo powstrzymując słone łzy.

Nie czekałam na odpowiedź, wyszłam z gabinetu i przeszłam prosto do swojego pokoju, azylu, w którym wybuchłam płaczem. Rzuciłam się na łóżko i zakopałam w kołdrze, zagłuszając szloch.

Mojego humoru nie zepsuła tylko rozmowa z rodzicami, ale także Kostya, który przygruchał sobie Naomi. Uczucia, których do końca nie rozumiałam, kumulowały się i podjudzały zażartą walkę pomiędzy zazdrością, rozsądkiem a bezradnością. Na to wszystko nasuwało mi się popularne powiedzenie — pies ogrodnika. Tym właśnie byłam, kobietą, która nie chciała wypuścić faceta z sieci, ale również nie chciała z nim być.

Dźwięk dzwoniącego telefonu rozbrzmiał w pokoju. Spojrzałam na połączenie — o wilku mowa. To był Kostya. Przesunęłam palcem po zielonej słuchawce, a w głośniku rozległ się ochryply męski głos.

— Rai? Chciałem zapytać cię osobiście, ale nie miałem dziś czasu. W związku z tym postanowiłem zadzwonić i...

Przerwałam mu nabuzowana wściekłością.

— Daj mi w końcu spokój! Mało złego zrobiłeś?! Nienawidzę cię! — wykrzyczałam rozżalona i rozłączyłam się.

Gardło mnie rozboleło, ale na szczęście w szafce obok łóżka miałam schowane tabletki. Sięgnęłam po nie, lecz zaraz zrezygnowałam i zostawiłam je w spokoju. W ciąży nie mogłam przyjmować leków jak dawniej, musiałam się pilnować nie tylko z medykamentami, lecz także z jedzeniem.

Przyłożyłam z powrotem głowę do poduszki, jednak głośne pukanie rozbrzmiało i wprawiło mnie w stan gotowości. To mama, jej cichy, kojący głos przedzierał się przez drzwi. Podeszłam do nich, wahając się z powodu zaczerwienionych policzków i zasmarkanego nosa.

Otworzyłam drzwi.

Ulga i troska, jakie zobaczyłam na twarzy rodzicielki, rozczuliły mnie i spowodowały wysyp nowych łez. Mama przytuliła mnie do piersi i przyjęła na siebie wszystkie negatywne emocje, które zdążyły skumulować się w moim organizmie.

— Rai, twoje ciążowe humorki dają znać, a będzie jeszcze gorzej — zaśmiała się i starła słone krople z policzków. — Wiesz, że wszyscy cię kochamy i nic ani nikt nie może sprawić, żebyśmy cię porzucili — powiedziała czule. Chciałam zaprzeczyć, ale nie dała mi tej możliwości. — Nie ukryjesz tego, wiem, że dotknęły cię nasze słowa, ale zawsze będziesz liczyła się tylko ty i twoi bracia. Jesteście naszymi dziećmi, które kochamy ponad wszystko.

Szybko pojęłam mój błąd i to, o co tak naprawdę chodziło.

— Przepraszam za moje zachowanie — odpowiedziałam skruszona. — Zwalam wszystko na hormony, ale czasem sama nie wiem, co dzieje się za ich sprawą, a co nie.

— Jedyne, co musisz zrobić, to się nie stresować, myśleć o sobie i dziecku, powiedzieć reszcie o ciąży oraz iść wreszcie na badania. Wszystko inne zostaw nam. — Posłała mi pełen serdeczności uśmiech.

— Wiem, przyrzekam, że zrobię to w odpowiednim czasie, kiedy będę gotowa. Badania mam jutro, już napisałam do Mavis, ma mi towarzyszyć.

— Idę z wami. — Pocałowała mnie w skroń. — Nie mogę się doczekać, aż zobaczę to malutkie stworzonko na ekranie — zachwyciła się i mocniej mnie objęła.

Przyjemne chwile z matką przerwało trzaśnięcie drzwi i wściekły Kostya, który wyglądał, jakby goniło go stado byków. Zamilkł, gdy zauważył mnie w ramionach matki, która z niechęcią mnie puściła.

— Co tu robisz? — Nie czałam się z pytaniem.

— Zwzywałaś mnie przez telefon — burknął niecierpliwie i zerknął na moją matkę. Najwyraźniej nie mógł doczekać się, aż zostaniemy sami. — Musimy porozmawiać.

— Po pierwsze, wcale nie zwzywałam, a wyżyłam, a to różnica. — Zaplotłam ręce na klatce piersiowej.

— Narozrabiłaś, słonko, co? — Mama od razu się domyśliła. — Zostawię was samych.

Na odchodne rzuciłam do niej:

— To nie ja jestem winna.

Audrey nic nie powiedziała, ale przed wyjściem zmierzyła mój brzuch uważnym spojrzeniem i uniosła brwi.

Pokręciłam głową i wywróciłam oczami. Nie byłam gotowa na taką rozmowę, nie kiedy Kostya już wyglądał jak rozwścieczone zwierzę. Bóg raczy wiedzieć, co zrobiłby, gdybym teraz powiedziała mu prawdę.

Rozdział 7

Napięcie, które wydobywało się z ciała mężczyzny, było wręcz namacalne. Nie lubiłam go w takim wydaniu, wówczas nie wiedziałam, czego mogę się po nim spodziewać. Jasne, że było tak przez większość czasu, ale momenty, w których przychodził do mnie wściekły, aby odbyć rozmowę, były naprawdę rzadkie. Zupełnie tak jak teraz, chwycił moją rękę w stalowy uścisk, przeszedł kilka kroków i rzucił mnie na łóżko. Odbiłam się od miękkiego materaca, nie zdążyłam zareagować na tę brutalność, gdyż nakrył mnie swoim ciałem, a ręce pochwycił i ułożył ponad moją głowę.

Z każdą sekundą męska twarz przybliżała się do mnie i prawie czułam ciepły oddech na ustach, ale do pocałunku nie doszło. Kostya oddalił się ode mnie z satysfakcją, ale nadal mocno ścisnął moje nadgarstki. Szarpnęłam za nie, co wyraźnie go zdziwiło. Chwilowe zdezorientowanie wykorzystałam na własną korzyść i walnęłam go niedaleko krocza. Zaszokowany puścił dłonie, które od razu wykorzystałam, okładając go na oślep.

Byłam wściekła na jego zachowanie i nie kontrolowałam własnych ruchów. Jedna z pięści trafiła go w szczękę i nastąpiła cisza.

Przebiegłam.

Mężczyzna nie czekał, wkurzony wrócił do wcześniejszej pozycji i ryknął głośno:

— Uspokój się, kurwa! Co ty wyprawiasz?!

To nie pomogło, strach przed konsekwencjami przesłonił mi logiczne działanie.

— Wypuść mnie! Mam ciebie dosyć!

— Zachowujesz się gorzej niż dziesięcioletnie dziecko. Opanuj się, kobieto!

— A wiesz, dlaczego taka jestem? — odpowiedziałam atakiem. Byłam gotowa bronić swojego, a w tej chwili miałam ogromną ochotę uderzyć w tę przystojną twarz.

Ten człowiek działał mi na nerwy, jak nikt inny.

— Dokładnie piętnaście minut temu wykrzyczałaś mi w twarz, że nie chcesz mieć ze mną nic wspólnego. Co zrobiłem, że rozjuszyło cię to do tego stopnia?

Oczekiwał odpowiedzi. Drgała mu dolna warga z wściekłości, a furia wibrowała z jego mięśni. Było dla mnie jasne, że nie da mi spokoju, dopóki nie powiem prawdy, a ta była gorzka i trudna do przełknięcia. Przyznanie się do własnych uczuć, do zazdrości, nie leżało w mojej naturze. Wolałabym tłumaczyć się przed każdym, ale nie przed nim. Orli wzrok, którym władał, był w stanie wyłapać każdy fałsz, więc znalazłam się w prawdziwych tarapatkach.

— Nienawidzę twoich gier. Podpuszczasz mnie, kłamiesz... Najpierw ja, później Natasha, teraz Naomi i tak w kółko. — Wspomnienie byłej więźniarki wprawiło go w czujność. — Zdecyduj wreszcie, czego chcesz, bo ja nie mam siły, to mnie przerosło. — Oczy zaszkliły mi się po raz drugi tego dnia.

— Nie wiem, o czym mówisz. Będę szczerzy i przyznam, że chciałem wykorzystać twoją kuzynkę, aby wydobyć z ciebie uczucie potwierdzające, że nie jestem ci obojętny, ale zrezygnowałem z tego planu.

Z moich ust wyrwał się posępny śmiech, mający mało wspólnego z wesołością.

— Kostyo Azarow, naprawdę z ciebie podły kłamca.

Szczęką zacisnęła się maksymalnie, a ręce próbowały się uwolnić.

— Mogę wiedzieć, skąd, do diabła, wytrzasnęłaś takie informacje?

— Widziano cię z Naomi. Nie uważasz, że to dziwne? Najpierw mówisz, że wyciągnięcie jej zajmie ci jakiś czas, a tak naprawdę ona już dawno chodzi wolno. Wiesz co? — Puściły mi nerwy. — Gównu mnie obchodzi twoje romanse, ale mogłeś powiedzieć o tym fakcie swojej

siostrze. Jesteś podłym sukinsynem bez serca!

Uścisk zelżał, więc bez słowa odepchnęłam od siebie mężczyznę, który opadł na poduszki obok. Był w wyraźnym szoku, ale nie zamierzałam czekać, aż odzyska pełną świadomość. Sturlałam się z posłania i stanęłam na równych nogach niedaleko drzwi do pokoju.

Zaniepokoiła mnie pustka w jego oczach i brak reakcji. Wyglądał na pokonanego i winnego swoich czynów. Wbrew sobie poczułam zdenerwowanie jego stanem i wyrzuty sumienia, które chodziły pod moją skórą niczym robactwo. Ostatnie wydarzenia namieszały mi w głowie, a granica pomiędzy dobrem i złem zaczęła się zacierać. Już nie wiedziałam, czego tak naprawdę chcę i co jest mi potrzebne. Byłam w rozsypce, która po części powstała przez Kostę.

— Rodzina jest dla mnie ważna, a Anna musi się jeszcze wiele nauczyć. W życiu nie zawsze jest tak kolorowo, a to, że ojciec jej pobłażał, sprawiło, że teraz nie umie znaleźć własnego miejsca na świecie. Zauroczenie, które wmówiła sobie, że czuje, tak naprawdę nim nie jest. Samotność skłoniła ją do tego desperackiego kroku napisania do tej więźniarki, ale ta relacja nie ma nic wspólnego z prawdziwym uczuciem. To ułuda.

Słuchałam jego głosu jak zaczarowana. Był mocny, męski i ochryply, z nutką tajemniczości — idealny.

— A więc to prawda? — zapytałam, uświadamiając sobie, że nie potwierdził moich słów ani im nie zaprzeczył.

Mężczyzna wstał z łóżka. Początkowo myślałam, że podejdzie do mnie, ale on otworzył drzwi balkonowe i wyszedł na zewnątrz. Jasny księżyc oświetlił jego sylwetkę. Pchnięta niezrozumiałym impulsem poszłam w jego ślady, niestety zaraz tego pożałowałam. Chłód owił moje ciało i spowodował gęsią skórę na ramionach okrytych jedynie cieniutką bluzką.

— Na razie nie mogę zdradzić ci, o co chodzi. To zbyt niebezpieczne, a ty jesteś bezcenna. W odpowiednim czasie wszystko ci wyjaśnię. — Odwrócił się w moim kierunku, a widząc, jak drżałam z zimna, przytulił do siebie. Ciepło jego ciała spowodowało błogostan, więc nie został przeze mnie odepchnięty. — Jesteś cała zimna. Wejdźmy do środka. — Jego uścisk osłabł, położyłam dłonie na jego koszuli i zacisnęłam je w pięści. Chciałam go zatrzymać. Potrzebowałam odpowiedzi. — Rai, proszę... Przeziębisz się — zwrócił się do mnie czule.

— O co chodzi z tą dziewczyną? Dlaczego nie powiedziałeś nikomu, że już dawno wyszła z więzienia? — zbombardowałam go pytaniami, chcąc uzyskać odpowiedzi.

— Rai, przestań — odpowiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Zignorowałam go.

— Skoro nie chcesz mi powiedzieć, to w takim razie po co przyjechałeś? — Odsunęłam się i z niedowierzaniem odkryłam, że zamierzał zatrzymać tajemnice dla siebie.

— Rai. Nie draż tamtego tematu — ostrzegł mnie, na co prychnęłam. — Widzę, że chcesz ode mnie uciec, a jednocześnie czujesz do mnie pociąg. — Uciął temat Naomi. — Jak już mówiłem, nie uwolnisz się ode mnie. Zdaję sobie sprawę, że zranię cię jeszcze wiele razy, ale wybacz, nie mogę inaczej. Musisz wreszcie zrozumieć, że jedynym mężczyzną, z którym się zwiążesz, będę ja.

— Nie bądź taki pewny siebie.

— Malutka, z niecierpliwością czekam na dzień, w którym uświadomisz sobie, że mnie kochasz.

Jego stwierdzenie mnie sparaliżowało.

— Wątpię, że kiedykolwiek to nastąpi. Szkodzisz sam sobie i sprawiasz, że widzę cię w jeszcze gorszym świetle niż wcześniej. To nie przepis na dobry związek.

— Dobrze wiesz, że jest inaczej... Okłamujesz samą siebie. Skończmy tę dyskusję, bo się przeziębisz. Nie chcę, żebyś była chora. Zależy mi na twoim zdrowiu.

— Ale nie na zdrowiu psychicznym — mruknęłam i posłusznie weszłam do środka. Teraz żałowałam, że nie spełniłam jego prośby wcześniej.

Zobaczyłam, jak złość ponownie zasnęła oczy Kostyi, który wziął mnie na ręce i ostrożnie ułożył na łóżku, wśród ogromu poduszek i ciepłej pościeli. Otworzyłam usta w proteście, ale wydobył się z nich tylko pisk spowodowany mocnym kłapsem w prawy pośladek. Zawylałam boleśnie i odwróciłam się do niego plecami. Azarow, nic sobie nie robiąc z mojej złości, porzucił część poduszek i objął mnie mocno ramionami. Moje ciało nadal dygotało z zimna, ale dzięki pomocy irytującego osobnika zaczęło odzyskiwać dawną świetność.

Nie wiem, gdzie ja miałam głowę. Nie pomyślałam o dziecku i wyszłam na zimno bez kurtki i ciepłego odzienia. Czasem moje zachowanie było idiotyczne.

— Śpij, Rai. — Usłyszałam szept przy uchu i jakby ciche mruczenie, które skutecznie otuliło mnie do snu, sprawiając, że w nocy nie nawiedzały mnie koszmary, a rankiem obudziłam się rześka jak skowronek.

Przetarłam zaspane powieki i ziewnęłam przeciągle, wyciągając ręce, by je rozciągnąć. Ciemne rolety i wpół zaciągnięte zasłony sprawiały, że w sypialni było ciemno. Zastanawiałam się przez chwilę, co było źródłem mojej pobudki. Zerknęłam na drugą połowę łóżka, na której spał i cicho pochrapywał Kostya. Niechętnie musiałam przyznać, że ten widok mnie rozczulił i uwolnił nowe uczucia w moim podbrzuszu.

Ostrożnie przesunęłam ciężką rękę z talii i wyslizgnęłam się spod kołdry. Telefon, który mnie zbudził, leżał na szafce nocnej obok mężczyzny. Światło z urządzenia przez chwilę oświetlało mi drogę, ale szybko zgasło, zostawiając mnie na pastwę ciemności.

Odtwarzając z pamięci przeszkody, ostrożnie stawiałam stopy. Po niezłym stresie wreszcie dostałam telefon w swoje ręce. Przesunęłam palcem po ekranie, na którym pojawiła się informacja o wymaganym hasle. Zaczęłam wpisywać rzeczy, które jako pierwsze przyszły mi do głowy. Pierwszą z nich było moje imię, ale to nie zdało testu.

Kostya zaczął mrużyć coś przez sen, przez co automatycznie się wzdrygnęłam. Serce niebezpiecznie załomotało w piersi, a gorąco oblało co najmniej pół mojego dekoltu i twarzy. Ręce się spocily i wiedziałam, że to utrudni wpisywanie.

Upewniłam się, że jest bezpiecznie, i wróciłam do przerwanej czynności. Wpisałam drugie hasło, które także okazało się klapą. Przygryzając wargę do krwi, wpisałam własną datę urodzin. Telefon został odblokowany, a ja miałam ochotę krzyknąć ze szczęścia. Gdy odkryłam właściwy kod, moje ego zostało mile polectane, Kostya posługiwał się moim rokiem urodzenia — słodko.

Normalnie nie zdecydowałabym się na takie przedsięwzięcie, ale pisanie do kogoś o tak późnej porze jest nie na miejscu, nawet jeśli ten ktoś należy do mafii i pełni wysoką funkcję w organizacji. Od razu weszłam w wiadomości, ale specjalnie nie kliknęłam w ikonkę z nieznanym numerem. To ten numer teraz napisał.

Odczytałam wysłaną treść, ale tylko jej część, a brzmiała ona: *Czy twoja propozycja jest aktualna?* Nic mi to nie mówiło, a nie chciałam zostać przyłapaną. Kostya wiedziałaby, co zrobiłam, gdyby zastał odczytaną wiadomość.

Nie wiedziałam czemu, ale przed oczami pojawiła mi się twarz Naomi.

Tak bardzo chciałam się mylić. Zdesperowana przesunęłam niżej i kliknęłam na randomową wiadomość od jednego z jego ludzi, która głosiła, że w klubie była zadyma, którą musiał się zająć.

Nic ciekawego.

Przewijałam dalej, aż natrafiłam na Rodiona. Zaciekawiona wcisnęłam palcem jego imię, ale nie dane mi było poznać treści ich konwersacji.

— Mogłaś powiedzieć, pokazałbym ci moje wiadomości — powiedział zaspany głos. Czas jakby zatrzymał się w miejscu.

Jasne światło oświetliło zasną twarz mężczyzny, który przechwycił urządzenie.

— Ja...

Kostya sprawdził, co tak bardzo mnie zaniepokoiło, odpisał szybko na wiadomość i z agresją rzucił telefon na swoje dawne miejsce.

— Nie tłumacz się, Rai. Wracaj do łóżka.

Nie próbowałam protestować, nie było sensu, a skoro uważał sprawę za zamkniętą, nie chciałam niepotrzebnie jej drażnić. Posłusznie weszłam pod ciepłą kołdrę. Za plecami od razu poczułam twarde mięśnie i muskularne ramiona obejmujące mnie w talii. Leżeliśmy na tak zwaną łyżeczkę, która była chyba moją ulubioną pozycją do spania, a przynajmniej do momentu, gdy Kostya nie zaczął pchać łap, gdzie popadnie. Moje piersi i lechtaczka zostały brutalnie zaatakowane, ale szybko zareagowałam i chwyciłam dwoje intruzów przeczesujących zakazane tereny.

— Nie pozwalaj sobie — zawarczałam.

— Tak naprawdę nie wierzę w to, co powiedziałaś wcześniej przez telefon. Nie chcesz, abym zostawił cię w spokoju. Czasem zachowujesz się, jakbyś mnie nienawidziła, ale wiem, że jest inaczej. — Przesunął kosmyk włosów z mojego ucha i nakreślił na nim ścieżkę językiem. — Jeśli tak bardzo tego pragniesz, pokażę ci, co mam w telefonie.

— Pokażesz mi, ale po wcześniejszym usunięciu niewygodnych informacji? — prychnęłam. — Nie, dziękuję, łaskawco, za tę hojną propozycję.

— Podyskutujemy rano, skarbie. Jest druga, a przed nami parę godzin snu. — Przeniósł ciężar ciała na łokieć, nachylił się nad moim policzkiem i musnął go ustami.

— Myślę, że to dobry czas, abyś sobie poszedł. Nadal jestem na ciebie zła i to nie jest dobry pomysł, abyś tu został.

— Wyganasz mnie?

— Owszem.

— To masz pecha, bo nigdzie się nie wybieram.

Nie czekał na moją reakcję, chwycił mnie w pasie i przekreślił w taki sposób, że leżałam głową na jego kłacie i mogłam spokojnie usłyszeć mocne bicie jego serca.

— Kostya — warknęłam.

— Zostawię cię samą i zaczniesz snuć różne głupie teorie. Nie chcę, żeby cokolwiek zaprzętało twoje myśli, oprócz mnie oczywiście. — Wyczułam, jak się uśmiechnął.

Ostatnio tylko ty przebywasz w moich myślach.

— Dobranoc.

Szturchnęłam go w ramię, ale nie drgnął. Postanowiłam skorzystać z szansy i uwolnić się ze stalowego uścisku — nic z tego. Nie wiedziałam, czy zasnął, czy po prostu robił mi na złość, ale w końcu sen dopadł i mnie.

Skrzywiłam się i machnęłam ręką. Coś denerwującego jeździło po mojej twarzy i gilgotało, dzięki temu mój sen odszedł w zapomnienie i musiałam zmierzyć się z ponurą rzeczywistością i konsekwencjami nocy. Otworzyłam oczy, a pierwsze, co ujrzałam, to Azarow, pocierający mój policzek i bawiący się włosami.

Wpatrywał się we mnie z takim skupieniem, jakiego nigdy u niego nie widziałam. Był cichy i zaabsorbowany studiowaniem mojej twarzy. Spojrzenie, jakie mi posyłał, zbijało mnie z tropu, nie wiedziałam, czego mogłabym się teraz spodziewać. Milczący Kostya nie mógł być

niebezpieczny.

Otworzyłam usta, ale nie wydobyłam z siebie dźwięku. Niebieskie oczy natychmiast skupiły się na moich wargach, a palce porzuciły poprzednią czynność i przejechały po moich ustach. Trudno było przekonać drzemiące we mnie siły do rozluźnienia mięśni szczęki. Żałowałam niektórych słów wypowiedzianych wczoraj i w nocy, i tego, jak je zinterpretował.

— Nie nienawidzę cię — wyszeptalam w końcu.

— Wiem... jesteś zbyt czysta, zbyt dobra na to niewdzięczne uczucie. Światło, które od ciebie bije, przywraca mi równowagę i sprawia, że odnajduję się we własnym mroku. Wszystko dobre, co spotkało mnie w życiu, to właśnie ty, tylko ty.

Zamarłam. Słowa, które wypowiedział, były głębokie i prosto z serca. Czułam je każdą cząstką ciała i nie wiedziałam, jak właściwie na nie zareagować. To chyba pierwszy raz, kiedy poczułam jego miłość w takim stopniu, i nie chodziło tylko o branie, ale i dawanie. Mętlik w mojej głowie tylko narastał.

Chłopak uśmiechnął się. Ten grymas na jego twarzy wywrócił moje serce do góry nogami, nie było w nim smutku, a szczerą radość z obecnej chwili.

To było za dużo. Musiałam to przerwać.

— O co chciałeś mnie zapytać? Zadzwoiłeś do mnie i chciałeś zadać mi pytanie — przypomniałam. — Proszę, powiedz mi — poprosiłam delikatnie.

Niewdzięczność.

Zmieniłam temat rozmowy, nie mogąc poradzić sobie z przytłaczającymi uczuciami.

— W obecnej sytuacji to nie będzie prośba. Zdenerwowałaś mnie, więc teraz nie pozostaje ci nic innego, jak się zgodzić. Tylko tak możesz sprawić, że mój gniew zelżeje.

Uniosłam brwi na tę protekcyjność.

— Ty nie potrafisz się na mnie gniewać — wymamrotałam naburmuszona, a on zaczął się śmiać. Dosłownie ryknął śmiechem. — No co? — zapytałam zirytowana.

— Masz rację, maleńka. Nie potrafię się na ciebie gniewać, dlatego będziesz moją partnerką na bankiecie rodziców z okazji ich rocznicy.

— Ale nigdy nie chodziłeś na takie imprezy z osobą towarzyszącą.

— Owszem, ale pragnę, abyś była tam ze mną. Nie odmawiaj mi. Jeśli to zrobisz, to siłą wyciągnę cię z domu i przypnę do siebie kajdankami.

— Chyba żartujesz?!

— Nie, przyzwyczajaj się do towarzyszenia mi. Mówiłem ci, że nie odpuszczę. — W jednej sekundzie nachylił się nad moim ciałem, przytwarzając mnie do materaca.

Ponownie byłam zdana na jego łaskę.

Krzyknęłam zaskoczona stanowczością i mrocznym spojrzeniem, na jakie sobie pozwolił. Dźwięk, który wydobył się z mojego gardła, został stłumiony gwałtownym pocałunkiem, którego się nie spodziewałam. Jęknęłam w jego wargi, nie wiedząc, czy brzmienie miało wyrażać protest czy podniecenie. Ostatnio wszystko było nie tak, a mieszanina nieznanego dotąd uczuć wylewała się, stopniowo zagłuszając rozum. W jednej chwili byłam wściekła, by w następnej być potulną, jak baranek. Nie poznawałam się.

Język mężczyzny penetrował moje wnętrze i wyzwalał uczucia, do których wołałam się nie przyznawać. Wszystko działało się tak szybko i niespodziewanie, a ja nie mogłam powiedzieć „stop”. Ten facet nie uznawał sprzeciwu i niezdecydowania, dla niego było albo białe, albo czarne, nigdy pomiędzy. Rozpływałam się nad tym pocałunkiem. Namiętność i pożądanie między nami były tak mocne, że chyba tylko jakaś boska siła zdołałaby nas ostudzić. Czułam rękę mężczyzny na mojej piersi. Z moich ust wypłynęło westchnienie spowodowane przyjemnością. Azarow oderwał się ode mnie na chwilę i zamruczał jakby do siebie, ale

słyszałam go bardzo wyraźnie.

— Nie pamiętam, aby twoje piersi były tego rozmiaru.

Mój zapal i całe podniecenie ulotniło się w jednej sekundzie. Miał rację, już teraz mogłam zauważyć różnicę pomiędzy wielkością, którą miałam jeszcze nie tak dawno. Moje ciało zmieniało się w zastraszającym tempie i nic nie mogłam na to poradzić.

Na szczęście, lub nieszczęście, do pokoju weszła Mavis, krzycząc od progu:

— Gotowa na wizytę w klinice?! — Spojrzenie, jakie nam posłała, wyrażało panikę. — O kurwa, przepraszam!

Za późno o parę sekund, Mavis.

Wśród tych wszystkich chwil, w których byłam gotowa kogoś zamordować, obecnie byłam najbliższej makabrycznej zbrodni.

Dziewczyna otworzyła usta, ale nie mogła wydobyć z siebie słów. Stała jak kołek i patrzyła zaszokowana na nasze ciała ukryte pod pościelą.

Kostya spał się pod naporem wzroku dziewczyny przyjaciela.

— To ja poczekam za drzwiami — zaśmiała się nerwowo i wyszła, cicho zamykając drzwi.

Zostałam sama z żądającym odpowiedzi facetem, który przyszpilał mnie spojrzeniem. Sytuacja nie napawała mnie optymizmem i nie wiedziałam, jak ją rozwiązać ani jak poprowadzić rozmowę, aby wskoczyła na właściwe tory.

— Chcesz mi coś powiedzieć? O czym ona mówiła? Jakiej kliniki? — rzucał pytaniami niczym pociskami z karabinu maszynowego.

— Ginekologicznej, mam badanie kontrolne, a Mavis chciała iść razem ze mną.

Powiedziałam półprawdę, a to znaczyło, że nie byłam taką kłamczuchą.

Azarow przez chwilę się nie odzywał, lecz uważnie lustrował moją twarz. Głęboko się nad czymś zastanawiał, a to nie wróżyło nic dobrego. Bałam się odpowiedzi, po oczach widziałam, że dodawał dwa do dwóch.

— Jesteś w ciąży? Urosły ci piersi.

Chryste...

Był śmiertelnie poważny. Nie stroił sobie żartów, ta sprawa była dla niego priorytetowa.

Przeniósł wzrok na mój brzuch.

— Rai... czy ty jesteś w ciąży? — ponowił pytanie, zmieniając ton na delikatniejszy i bardziej czuły. Mogłabym przysiąc, że usłyszałam w nim podekscytowanie i nadzieję.

— Nie, nie jestem w ciąży. — Kłamstwo wypuściło moje usta, z czym od razu poczułam się paskudnie. — Gdybym była, nie miałabym krwawień. — Kolejne kłamstwo.

Kostya kiwnął głową wyraźnie zawiedziony. Najwidoczniej miał nadzieję na dziecko, chciał zostać ojcem. Widok tego mrocznego, potężnego faceta w tym stanie sprawił, że wyrzuty sumienia zaczęły się ze mnie naigrywać i powodować żal. Bałam się, że nie poradzę sobie z tymi emocjami i stopniowo mnie zniszczą.

Chciałam mu powiedzieć, ale to nie był dobry moment. Nie uporaliśmy się z jednymi kłopotami, a mielibyśmy dokładać ich jeszcze więcej?

Wtedy pojawiła się myśl, która już nie przerażała mnie tak bardzo, jak wcześniej, a to tylko dodawało jej grozy — niezależnie od tego, czy powiedziałabym Kostyi o dziecku teraz czy później, on nie pozwoliłby mi odejść. Nie zostawiłby mnie samej bez względu na obecność swojego potomka. Był zbyt zafiksowany na moim punkcie, aby odpuścić. Taki był i nie mogłam nic na to poradzić. Tak jak powiedział, byłam jego światłem, bezpieczną przystanią, odganiającą mrok. Nie odpuściłby możliwości odkupienia swej duszy i nadania sensu swojemu istnieniu.

Zamrugałam pospiesznie, próbując ukryć słone łzy pod powiekami. Gdy ostatnim razem

się kochaliśmy, nie wiedział, że byłem w ciąży, teraz też nie, ale to nie o to chodziło. Wtedy wpychał mi swoją spermę, pomimo wiedzy, że byłem na tabletkach, które jak zdążyłam zauważyć, nie chroniły przed zaciążeniem.

Czyżby on chciał? Nie, nie mógłby...

— Kostya, czy ty... Powiedz, że nie zrobiłeś tego, o czym myślę — wyszeptałam rozbita.

— Rai... bez względu na to, co sobie teraz myślisz, to tak nie wygląda.

Zażądałam żałości.

Ta rozmowa była poważna i mnie przytłaczała, nie miałam ochoty jej ciągnąć, tym bardziej że Mavis czekała za drzwiami, a mama na dole. Wszystkie miałyśmy jechać na wizytę.

— Proszę, przestań, boję się o ciebie, cała drżysz.

— Czy ty chciałeś, żebym zaszła w ciążę? — wyplułam z siebie pytanie.

Przerażenie ogarnęło mnie do tego stopnia, że nie reagowałam na czuły dotyk na ciele i delikatne pocałunki zostawiane na mojej twarzy.

— Wybacz mi, byłem głupcem, nie wiem, co sobie myślałem, ale tak, chciałem to zrobić. Miałem na to nadzieję, ale to już nieważne — przekonywał. — Popęliłem błąd, chciałem zmusić cię do tego wbrew twojej woli, teraz wiem, że to było złe. Proszę, wybacz mi. — Ukrył twarz w mojej szyi i zawył boleściwie.

Byłam odrętwiała. Wypowiedziane zdania docierały do mnie powoli i niszczyły wszystkie dobre uczucia, które zaczynałam do niego żywić.

Wszystko zepsuło.

— Jak mogłeś? — Pytanie sprawiło, że ukazał mi swoją twarz. Były na niej wymalowane skrucha i ogromne poczucie winy.

Teraz wcale nie żałowałam zatajenia informacji o moim stanie, gdyby nie to, nigdy nie dowiedziałabym się prawdy. Kostya był zbyt dumny, aby przyznać się do błędu, jeśli go nie widział, a tak by się stało. Był ślepy, ale ja również. To on zawsze kupował kondomy, a ostatnim razem przyznałam, że jestem na tabletkach.

Czysta nienawiść zapłonęła w moich oczach. Zepchnęłam go z siebie i stanęłam u progu łóżka, na którym leżał zrezygnowany.

— Rai, kocham cię, dlatego nie mogę ukrywać prawdy. Można powiedzieć o mnie każde złe słowo, że jestem samolubny, nie zrównoważony, maniacki, ale wszystko robiłem z myślą o nas.

— Człowieku, chciałeś mnie zapłodnić! Chciałeś mnie do siebie przywiązać! — Odepchnęłam od siebie wypowiedziane przez niego zdania. Nie mogłam na niego patrzeć. Zrobił mi takie świństwo!

— Wysłuchaj mnie. Proszę. — Wstał kierowany jakąś nadludzką siłą i zamknął mnie w swoich ramionach, zanim zdążyłam zareagować.

— Nie chcę cię słuchać! Jesteś cholernym egoistą! Wynoś się z mojego domu i nigdy nie wracaj! Nie chcę cię widzieć na oczy!

— Nie myślisz tak — powiedział z opanowaniem, ale jakaś część jego głosu zadrżała.

— Brzydzę się tobą — wyplułam z jadem. — Nikt normalny nie zrobiłby czegoś takiego drugiemu człowiekowi. To, że masz na nazwisko Azarow, nie czyni cię bogiem i nie daje możliwości decydowania o moim życiu i ciele!

Kostya puścił mnie, a ja oddaliłam się od niego na bezpieczną odległość, był zbyt rozbity, aby zrobić cokolwiek.

— Gdybym się nie domyśliła, nigdy byś mi nie powiedział — zawołałam gorzko.

Obudził się z letargu w jednej chwili, a w drugiej chwycił mnie za rękę, którą wcześniej nerwowo szarpałam włosy.

— Puść mnie! — Wyrwałam się. — Nie mogę uwierzyć, że twoja obsesja jest wielka do tego stopnia, że posunąłeś się do takiego świństwa.

— Nie odpychaj mnie, Rai, porozmawiajmy.

— Chcesz rozmawiać? Teraz? Po tym wszystkim, co zrobiłeś? Nie uważasz, że za późno na rozmowy?

— Kocham cię, Rai — usłyszałam w odpowiedzi. Rzuciłam mu wściekłe spojrzenie, wyglądał na zawiedzionego, wręcz pokonanego. — Nie zostawiaj mnie — błagał.

— Oszalałeś?! Boże, ty chciałeś mnie zrobić w dziecko! Chciałeś mnie tym sposobem zatrzymać przy sobie — dodałam szeptem.

Zrobiło mi się niedobrze. Zsunęłam się na chwiejnych nogach i oparłam rękami o podłogę. Wpatrywałam się w jeden punkt, podczas gdy pisk w uszach się nasilał. Łzy zaczęły kapać po moich policzkach. Zaczęłam płakać, chowając głowę w dłoniach.

— Kurwa, skarbie. — Kostya dosiadł się do mnie, przez palce widziałam, jak rozpostarł ramiona, chcąc mnie pochwycić.

— Nie dotykaj mnie! Nie chcę cię widzieć! — krzyczałam pomiędzy salwami płaczu.

— Nie...

— Zostaw mnie samą — poprosiłam cicho. — Muszę to przemyśleć. Nie mogę być teraz blisko ciebie, bo zwariuję.

Nie spełnił mojego żądania, pomimo oporu wziął mnie w ramiona i zaczął kołysać w przód i tył, abym się uspokoiła. Nie miałam siły na krzyki i protesty. Łkałam w jego koszulę, która w ekspresowym tempie robiła się mokra.

— Nie opuszczę cię, Rai, to się tak nie skończy. Wiem, że zraniłem cię wiele razy, ale za bardzo cię kocham, aby zostawić cię w spokoju — mówił szeptem w moje włosy. — Tylko ja jestem dla ciebie odpowiedni i mogę ponownie dać ci szczęście. Spieprzyłem sprawę, ale myśl, że mogłabyś nosić w sobie moje dziecko, krew z mojej krwi, spaczyła mi zdrowy rozsądek. To sprawiło, że nie pomyślałem o tobie i postąpiłem egoistycznie, powinienem ci powiedzieć, ale za bardzo się bałem, że mnie odrzucisz. Odkąd zobaczyłem cię w kołysce, jeszcze jako dziecko, poczułem więź. To ona napędzała mnie przez te wszystkie lata. Możesz mnie nienawidzić, ale się nie poddam. Przepraszam cię za to wszystko, skarbie...

— Zrobiłeś to wszystko, bo mnie kochasz — potwierdziłam coś, co było wiadome od samego początku.

— Tak.

— Więc zostaw mnie samą. Stępiasz mój osąd, a teraz potrzebuję spokoju, jak nigdy wcześniej — ponowiłam moją prośbę. — Jeśli mnie kochasz, daj mi czas. — Uniosłam głowę i spjrzałam na niego zapłakanymi oczami.

Coś w nim drgnęło. Zrozumiał, że zawiódł moje zaufanie i żadne przeprosiny ani słowa tego nie zmieniają. To już się stało, czasu nie można cofnąć.

— Zawołam Mavis — powiedział, wziął mnie na ręce i położył delikatnie na posłaniu. — Proszę, pamiętaj, co mówiłem.

Zostawił mnie samą.

Wszystko się pochrzaniło.

W jednej chwili radość wyparowała, a zastąpiła ją nienawiść. Człowiek, który uważał, że mnie kocha, który obiecywał, że nie pozwoli, abym uroniła łzę, doprowadził do mojego zniszczenia. Zrujnował mnie. Nie widziałam niczego dobrego, żadnego światełka w tunelu, zostały tylko rozpacz i zwątpienie.

I moje dziecko, które dotąd uważałam za wynik przypadku, a tak naprawdę to jego ojciec specjalnie doprowadził do poczęcia. Czułam się oszukana, ale to nadal było moje maleństwo,

człowieczek, który zasługiwał na życie i którego obroniłabym własną pierś.

Zaniosłam się płaczem. Zawsze myślałam, że takie rzeczy dzieją się tylko w filmach. W normalnym życiu nie było na nie miejsca. To nie fikcja, a ja byłam wolnym człowiekiem, zasługiwałam na prawo decydowania o własnym ciele i podejmowania własnych decyzji, ale mi to odebrano. Kostya nie dał mi wyboru, sam wykonał wyrok.

Ciche pukanie oderwało mnie na chwilę od nieprzyjemnych myśli. Odwróciłam się w przeciwnym kierunku od drzwi. Wolałam udawać, że śpię. Chciałam być sama i zakopać się we własnej świątyni rozpacz. Odosobnienie stanowiło najlepsze lekarstwo w tej chwili, tylko ono mogło wyrwać mnie z odmętów ciemności, która pojawiła się w moim sercu.

— Rai?

To była Mavis. Wyczułam zmartwienie w jej głosie, musiała słyszeć naszą kłótnię.

— Chcę zostać sama, nie mam ochoty widzieć kogokolwiek — odpowiedziałam mimowolnie.

— Dobrze wiesz, że nie mogę tego zrobić. — Usiadła na materacu i ściągnęła kołdrę z mojej głowy. Chciałam naciągnąć ją z powrotem na swoje miejsce, ale dziewczyna była szybsza. — Powiedz, co się stało. Człowiek czasami powinien się wygadać drugiej osobie, wierz mi, to pomaga. Pamiętasz, ile razy obgadywałyśmy Rodiona? — zachichotała.

Zapewne humorem próbowała odgonić burzowe chmury kłębiące się nad moją głową.

— Ty i Rodion to co innego.

— Jesteś jedną z osób, które akurat doskonale wiedzą, ile z nim przeżyłam. Twój brat ma trudny charakter. Miałam dużo przykrości z jego strony, ale popatrz, jak daleko doszliśmy. Jego metody podrywu... — Tu się zatrzymała i głośno westchnęła. — Były tak złe, że powinien wydać powieść pod tytułem *Jak zrazić do siebie dziewczynę w mniej niż 10 krokach*. Mówię ci, zrobiłaby furorę — zaśmiała się, ale szybko pokręciła głową i spoważniała. — Mimo wszystko kocham go jak nikogo innego, mieszkam z nim i nie wyobrażam sobie życia z kimś innym.

Nie wiem, jakim cudem to zrobiła, ale część słów, które do mnie skierowała, faktycznie do mnie dotarło. Przede wszystkim odrętwienie zniknęło w pewnym stopniu i spokojnie mogłam zwlec się z łóżka.

— Słyszałaś wszystko?

— Tak, nie musisz mi nic powtarzać. Nie znam dobrze Kostyi i przyznam, że ciężko wyrazić mi sprawiedliwy osąd, niemniej w sprawie dziecka postąpił egoistycznie i samolubnie.

Jednym zdaniem potwierdziła moją rację.

— Czyli rozumiesz, dlaczego tak zareagowałam — stwierdziłam i starałam z powiek ostatki łez.

— Tak, i masz prawo się złościć. Po pierwsze powinien zapytać cię o zdanie. Nie... — Machnęła ręką. — to po drugie. Jako pierwsze powinien cię zdobyć jak cywilizowany facet, a nie robić podchody. Najpierw związek, dziecko później. On zabrał się za to z niewłaściwej strony, gdyby bardziej się postarał, zdobyłby twoje serce. Nie jestem ekspertem, ale trzeba przyznać, że mu na tobie cholernie zależy i nie widzi poza tobą świata.

— Tak, dlatego mnie zaciążył. — Przewróciłam oczami.

— Nie masz wpływu na przeszłość, ale na przyszłość jak najbardziej. Zrób to, co uważasz za słuszne, nikt nie oczekuje, że skończycie na ślubnym kobiercu. Być może kiedyś mu wybaczysz, ale to potrwa. Nie siedzę w twojej głowie, nie wiem, kiedy to nastąpi, ale czuję, że nie raz cię zaskoczy — puściła mi oczko.

Temat Azarowa musiałam odłożyć na później. Nie miałam siły i chęci roztrząsać tej sprawy, najpierw sama musiałam zrozumieć, co miało miejsce, dopiero wtedy rozłożyć to na czynniki. Mavis miała własne problemy, Anna także.

Powinnam była przeczuć, że coś zrobi, było za spokojnie, a Kostya czasem był w gorącej wodzie kąpany. Najpierw robił, później myślał. Inni zaprzeczali i mówili, że jest znakomitym żołnierzem, dziwili się, jak mówiłam cokolwiek złego na jego temat.

Ja wiedziałam, jaki był. Znałam prawdę.

Rozdział 8

Razem z Belov wyszliśmy z pokoju. Nie czułam się na siłach, żeby gdziekolwiek wychodzić, ale musiałam się przemóc dla dziecka. Ono było najważniejsze. Niezależnie, jakiego miało ojca, zasługiwało na opiekę, którą miałam zamiar mu zapewnić bez względu na wszystko.

Na korytarzu spotkałyśmy Audrey, która gdy tylko mnie zobaczyła, mocno mnie uściskała. Zobaczyła, w jakim jestem stanie, a przedstawiałam obraz nędzy i rozpaczy. Wyglądałam koszmarnie, nie musiałam patrzeć w lustro, aby o tym wiedzieć.

— Co się stało? — zapytała zatroskana.

Pokręciłam głową.

— Później ci powiem, nie mamy czasu, już i tak straciłam go dużo.

Taka była prawda, miałam dość zwlekania, chciałam zobaczyć własne dziecko, bo w głębi duszy wiedziałam, że ono poprawi mi nastrój.

— Kierowca czeka na zewnątrz, ale zanim pojedziemy, musisz się o czymś dowiedzieć. — Spiełam się, a ona to wyczuła. Jej wyraz twarzy był współczujący i coś było z nim nie tak. — Kostya niedawno był u twojego ojca, to była oficjalna wizyta, bo go o to poprosił. Nicolai przyjął go jako podwładnego, nie patrzył na przyjaźń z Salvarem. Rai, tylko się nie denerwuj — powiedziała miękko i ostrożnie.

— Jak tylko to powiedziałas, od razu zaczęłam się denerwować. Powiedz mi, po co Kostya spotkał się z tatą.

— Młody Azarow poprosił o twoją rękę.

Gdyby nie ramiona matki, upadłabym na podłogę. Jak przez mgłę słyszałam głosy wokół, ale docierały do mnie tylko nic nieznaczące strzępki. Zaczęłam brać spokojne oddechy, abym nie dostała ataku paniki.

— Co na to tata? Zgodził się? — zapytałam cicho.

Było mi słabo.

Kostya nie miał oporu. Zadawał mi jeden cios za drugim i nie przejmował się ofiarami. Liczył się tylko on i jego pragnienia. Mówił, że jestem ważna, ale nie potrafił uszanować mojej prywatności. Na domiar złego te oświadczyzny... Ojciec nie oddałby mnie pierwszemu lepszemu mężczyźnie.

Kostya nie był pierwszym lepszym.

Nicolai traktował go jak własnego syna. To zrozumiałe, że miał nadzieję na nasze połączenie, ale wierzyłam, że dotrzyma słowa i będę mogła sama wybrać sobie męża. Nie chciałam być jak te kobiety z mafijnych rodzin, które zmuszano do zamążpójścia.

— Kochanie... — westchnęła.

Spojrzałam w jej oczy i już wiedziałam.

Ojciec mnie oddał, podpisał cyrograf z diabłem. To nie miało nic wspólnego z moim dobrem. Chciał oddać mnie jak rzecz.

Odsunęłam się od mamy i zaczęłam nerwowo krążyć po korytarzu.

— Nie powinnaś się denerwować w twoim stanie — zwróciła mi uwagę Mavis.

Posłałam jej wściekłe spojrzenie, na które zamilkła. Furia zapłonęła w żyłach na to podłe oszustwo. Zostałam sprzedana, potraktowana jak przedmiot. Miałam własną wolę i mogłam decydować o sobie, nie potrzebowałam osób sprawujących kontrolę, a tym bardziej zmuszających mnie do małżeństwa.

Z wściekłością ominęłam kobiety i poszłam prosto do gabinetu ojca. Otworzyłam drzwi zamasyście, nie przejmując się pukaniem i dobrymi manierami. Człowiek, który znajdował się

w pomieszczeniu, poblądł, spoglądając na ojca, który patrzył niemal na czerwono. Nieznajomy cicho przeprosił Aristowa i wyszedł, zostawiając nas samych.

Mężczyzna położył łokcie na biurku, a dłonie zaplótł. Głośno wciągnął powietrze, najwyraźniej sądząc, że to w jakimś stopniu ukoji jego zszargane nerwy. Nic bardziej mylnego. Musiał się mnie spodziewać, bo pomimo zdenerwowania nie był zdziwiony.

— Dlaczego? — zadałam podstawowe pytanie. — Obiecałeś, że sama będę mogła wybrać sobie męża, że nie dopuścisz do sytuacji, w której twoja córka będzie musiała wyjść za kogoś, kogo nie kocha. Kłamałeś — powiedziałam bliska płaczu.

Senior rodu rozluźnił się, rozpostarł ciało na fotelu i odezwał surowym głosem:

— Usiądź, nie chcę, żebyś stała, ta rozmowa może trochę zająć.

— Nie mam czasu. Postoję, chcę tylko odpowiedzi — odpowiedziałam rozdrażniona.

— A o czym tu mówić? — Na skrzyżowanych dłoniach położył podbródek i zmierzył mnie surowym wzrokiem.

— Oddałeś mnie Kostyi, zgodziłeś się, abym została jego żoną. — Specjalnie nacisnęłam na ostatnie słowo.

— Owszem — odpowiedział obojętnie. — Jak się miewa mój wnuk? Dziś masz umówioną wizytę u lekarza.

Zbladłam.

On wiedział.

— Skąd...?

— Audrey cię nie zdradziła, mimo tego, że jest moją żoną i powinna dzielić się ze mną informacjami o naszych dzieciach. Nie miej do niej pretensji, sama przed chwilą dowiedziała się, że wiem.

— Więc kto?

— Skarbie — westchnął. — Nie na darmo moja lista płac praktycznie nie ma końca. Jesteś na bieżąco prześwietlana i śledzona. W bardzo prosty sposób dowiedziałem się o celu twojej dzisiejszej wizyty u lekarza. — Odczekał chwilę, abym przyswoiła informacje, i dodał: — Nie jestem zadowolony, że musiałem dowiedzieć się o twojej ciąży od moich ludzi, ale cieszę się, że zostanę dziadkiem. Załatwiłem ci lepszego lekarza, który doskonale zna się na rzeczy. Kierowca zna kierunek, nie musisz o nic się martwić.

— Nadal nie wiem, dlaczego oddałeś mnie Kostyi. Co on ma z tym wspólnego? — Chwyciłam się mojej ostatniej deski ratunku.

— Nie okłamuj ojca! — warknął. — Nie jestem ślepy ani głupi. Ten chłopak jest w tobie zakochany, wiem, że on też nie jest tobie obojętny, a przynajmniej nie tak bardzo, jak myślisz. Jestem bardzo spostrzegawczy, Rai, nie zdołasz mnie oszukać — dodał. Zauważyłam, że był zły, a raczej wściekły. — Zostaniesz jego żoną. Idealnie się złożyło, że przyszedł prosić o twoją rękę w czasie, w którym dowiedziałem się o wnuku.

— Nie możesz mi tego zrobić — zaskomlałam i opadłam na fotel przed jego biurkiem.

— Bez dyskusji, zostałam mu obiecana, a im wcześniej powiesz mu o ciąży, tym lepiej. Chłopak będzie wściekły, kiedy się dowie. Już dawno powinnaś to uczynić, to twoja rola i jako matka powinnaś dążyć do zjednoczenia rodziny.

— Możesz to jeszcze odwołać — błagałam. — Mogłabym wyjechać do Stanów i tam urodzić, a później wrócić i na spokojnie wyjawić Kostyi prawdę. Może nie musiałabym za niego wychodzić...

— Mój wnuk urodzi się w Rosji! Do diabła, będziesz matką! Musisz zrozumieć, że dziecko musi wychowywać się w pełnej rodzinie. Nie obchodzi mnie twoje relacje z Kostyą, ale ten szczeniak jest dla ciebie odpowiedni. Nie oddałbym cię, gdyby było inaczej. Robię to

wszystko dla twojego dobra, a kiedyś jeszcze mi podziękujesz — powiedział na jednym wydechu.

Ojciec był bordowy ze wściekłości, a ja zrezygnowana i pokonana. Nie miałam szans w starciu z siłami mojej rodziny. Kostya znalazłby mnie wszędzie, ale nie chciałam całkowicie pozbawić maleństwa ojca. Jaką byłabym matką?

— Pójdę już — wyszeptalam, wstałam z siedzenia i otworzyłam drzwi.

— Daję ci pół miesiąca na powiedzenie o dziecku. Lepiej się pospiesz, bo zegar tyka...

Nie zaszczyciłam go odpowiedzią. W tej chwili byłam na niego wściekła. Jako ojciec powinien dążyć do mojego dobra, a tymczasem wypychał mnie do jaskini lwa, z której nie było ucieczki.

Po mamie i Mavis nie było śladu. Wolały, abym przeprowadziła rozmowę z ojcem sama, i chwalała im za to. Gdyby się wtrąciły, mogłabym im powiedzieć parę słów za dużo i je urazić, a tego nie chciałam. Wystarczało mi, że Nicolai był na mnie wściekły.

Schodząc, napotkałam Natashę, która zaszczyciła mnie najbardziej kpiącym spojrzeniem, jakie w życiu widziałam. Chwilami zapominałam, że ten pasożyt panoszył się po naszym domu.

— Kłopoty w raju? — zapytała szyderczo.

— Przepuść mnie.

Nie chciałam wdawać się w słowne potyczki, nie miałam na nie siły ani chęci.

— Biedna Rai... taka smutna i pozostawiona sama sobie. — Przejechała palcem po moim policzku.

Moja przestrzeń osobista została naruszona. Działałam automatycznie. Szybko wykręciłam jej palec, od razu zawyla z bólu, ale ja nie skończyłam. Wolną ręką z całej siły uderzyłam ją w policzek. Kuzynka zatoczyła się, ledwo zdołała utrzymać równowagę na schodach i nie spaść.

Nachyliłam się obok jej ucha, a ona ze strachem się odsunęła. Byłam jednak pewna, że moje przesłanie do niej dotarło i zrozumie, co miałam jej do powiedzenia.

— Nie zadzieraj ze mną, dobrze ci radzę. Następnym razem obita twarz będzie twoim najmniejszym problemem, a wiedz, że nie rzucam gróźb bez pokrycia.

Nie czekałam na jej reakcję. Wróciłam do pokoju po telefon, który pokazywał nieodebraną wiadomość. Spodziewałam się, kto ją wysłał, i się nie myliłam. *Przepraszam, tylko tak mogę zatrzymać Cię przy sobie* — tak brzmiała jej treść. Nie odpisałam. Musiałam iść się wyładować i wiedziałam, dokąd pójdę. Dawniej odwiedzałam strzelnicę, ale bałam się o dziecko. Odrzut broni mógł źle wpłynąć na płód i jego dalszy rozwój. Wolałam dmuchać na zimne.

Napisałam esemesa do jedynej osoby, która mogła mi pomóc w wyzwoleniu negatywnych emocji. To był jeden z niewielu znanych mi sposobów, który wydawał mi się bezpieczny.

Szybko zesłam z kondygnacji, na której miałam sypialnię, i minęłam zszokowaną mamę i Mavis. Nie miałam ochoty i czasu niczego im tłumaczyć.

— Dokąd idziesz? Masz umówioną wizytę — odezwała się Audrey.

— Ojciec wszystko załatwił, pojedę do innego lekarza, ale teraz dajcie mi półtorej godziny — rzuciłam bez wyjaśniania czegokolwiek, wyszłam z domu i skierowałam się prosto do mojego samochodu.

Wsiadłam za kierownicę, uruchomiłam silnik, otworzyłam bramę i wyjechałam. Od razu spostrzegłam ogon, który musiał należeć do Nicolaia. Jego pieski zaczęły węszyć.

Po dwudziestu minutach podjechałam pod dość obskurnie wyglądający budynek. Wsiadłam z auta i zapukałam do masywnych drzwi. Po chwili otworzył starszy mężczyzna, wyglądający jak połączenie Joaquina Phoenixa i Olega Kharitonova. Przywitał mnie mocnym

uściskiem i zaprosił do środka.

Do moich nozdrzy dotarł charakterystyczny zapach starego mieszkania, połączony z wonią farb.

— Dawno cię nie było — odezwał się swym nieco piskliwym jak na mężczyznę głosem.

Gospodarz tego miejsca nazywał się Boris Yakunin i był nieco ekscentrycznym artystą. Swoje obrazy tworzył pod wpływem natchnienia. Posiadał ogromną pracownię, której niekiedy używał na potrzeby takie jak dziś.

— Wiesz, że nie lubię ci przeszkadzać, ale to wyjątkowa sytuacja — wytłumaczyłam.

Borisa poznałam przez przypadek, był modelem na jednych z naszych zajęć. Wówczas zbierał inspiracje, a zawsze powtarzał, że sztuka jest ulotna i przychodzi w najmniej oczekiwanym momencie.

To było w czasie, w którym Kostya śledził mnie na każdym kroku, co wpływało na moje nieustanne podenerwowanie. Boris to zauważył i zaproponował mi swoją pracownię jako miejsce, w którym mogłabym się wyżyć. Skorzystałam z okazji i od czasu do czasu go odwiedzałam. Nie robiłam tego nagminnie, aby nie zniszczyć jego aury i wyjątkowej wrażliwości. Sam stronił od ludzi i wychodził na zewnątrz tylko w razie potrzeby oraz po to, by znaleźć ożywienie twórcze.

Weszliśmy do ogromnego pomieszczenia przez wąski korytarz. Pokój był przygotowany tak, jak prosiłam, co było ogromnym plusem, gdyż sama nie musiałam organizować sobie stanowiska. Na podłodze była wyłożona folia, podobnie na ścianach. Na wprost od wejścia był ustawiony ogromny obraz bez najmniejszej skazy. Kilka metrów od niego znajdował się stół, a na nim pełno woreczków wypełnionych farbą.

Uśmiechnęłam się na ten widok i posłałam Borisowi pełne wdzięczności spojrzenie.

— Możesz tu spędzić tyle czasu, ile potrzebujesz, wiesz, gdzie wszystko jest, więc się ulatniam — zawołał na odchodne.

Yakunin nigdy nie był wylewny, mówił mało i stwarzał wrażenie osoby zamkniętej w sobie i żyjącej wyłącznie we własnym świecie. Nie miałam nic przeciwko jego dziwaczności. Mogłam skupić się na sobie, a nie wysłuchiwać bezsensownej paplaniny.

Weszłam za ogromną kotarę i włożyłam na siebie ogromne ponczo, które zakrywało każdy skrawek ciała. Mimo to wiedziałam, że żadne odzienie nie jest idealnie szczelne i trochę farby może poplamieć moje ciuchy. Założyłam dodatkowo okulary, rękawiczki i maskę malarską. Chciałam ochronić się przed szkodliwym zapachem specyfików, ponieważ nigdy nie wiadomo, jakie związki znajdowały się w farbach.

Ubrana od stóp do głów i zabezpieczona bardziej niż zwykle chwyciłam jedną kulę wypełnioną kolorową substancją i rzuciłam ją w czyste płótno. Farba rozprysła na wszystkie strony i zostawiła po sobie niebieski ślad. Wzięłam następną i uczyniłam to samo, lecz tym razem kolor był zielony. Zanim się obejrzałam, obraz był wypełniony kolorami i różnymi ich odcieniami, niektóre z nich się połączyły, tworząc różnobarwne smugi.

Byłam szczęśliwa, spocona i odrobinę zmęczona. Tego mi było trzeba, odstresowałam się jak nigdy i rozładowałam emocje, które kumulowały się od dzisiejszego ranka, gdy dowiedziałam się prawdy o ciąży, a później o moim narzeczeństwie. Moje samopoczucie odrobinę się polepszyło, a myśli zrobiły się bardziej przejrzyste.

Ręce mi drżały, ale nie zatrzymało mnie to przed ponownym sięgnięciem po woreczek. Zanim się zamachnęłam, kątem oka dostrzegłam ruch. Spojrzałam w tamtym kierunku i zobaczyłam jednego ze znajomych ochroniarzy. Wiele razy widywałam go w klubie Kostyi, toteż obawiałam się, co miało za chwilę nastąpić.

Popełniłam błąd. Nie zważałam na wmontowany nadajnik w samochodzie oraz szpiegów

ojca. Byłam zbyt zabsorbowana wyżyciem się i osiągnięciem spokoju, więc nie obchodziło mnie nic poza pracownią Borisa.

Mogło to mieć oplakane skutki w postaci zjawienia się Azarowa i jego świty.

Zignorowałam obecność intruza i oddałam się zajęciu. Odgłos pękających baloników był donośny i zagłuszał wszystko inne. Nie zwracałam uwagi na otoczenie i pojawiające się wokół mnie osoby.

— Stój! — znajomy głos przedarł się przez moje myśli.

Odwróciłam się, a moim oczom ukazał się nie kto inny, jak Kostya. Ojciec musiał podzielić się z nim informacją o mojej lokalizacji i zdradzić prawdopodobny cel wizyty. Wściekły mężczyzna zaczął do mnie podchodzić, krzywiąc się na rozchlapującą się farbę pod butami.

Ściągnęłam maskę i gogle, aby lepiej go widzieć.

— Rai — powiedział przez zaciśnięte zęby. Jego szczęka drgała przez zdenerwowanie, widziałam, że był blisko wybuchu, ale czułam, że nie mogę się podporządkować. — Ściągaj to z siebie i wracamy do domu. Miałaś jechać na badanie kontrolne, lekarz czeka, a ty urządzasz sobie... paintball z obrazem.

— Nie skończyłam — odwarknęłam. — Mam jeszcze trochę farb do wykorzystania. — Rzuciłam okiem na stół, na którym znajdował się przynajmniej tuzin baniek.

— Jesteś brudna, powinnaś się umyć, na dziś ci starczy. — Podzielił się swoim niezadowoleniem.

— Nie zbliżaj się — ostrzegłam go i uniosłam folię, pokazując, że nie zawahałabym się jej użyć.

— Szeffie. — Jeden z jego przybocznych odezwał się zdenerwowanym tonem.

— Cicho, Anton, załatwię to — odpowiedział Azarow, powoli przesuwając się naprzód i ostrożnie stawiając stopy.

Kostya wiedział, że jestem rozdrażniona, wściekła i zrobię wszystko, aby go zezłościć. Moje emocje były widoczne gołym okiem i tylko idiota nie wyczułby, że nie warto ze mną zadzierać.

Nawet nie zdawali sobie sprawy, że mieli do czynienia z ciężarną — wściekłą ciężarną, a to dodawało kilka punktów do awanturniczości.

— Nie denerwuj mnie, sama wrócę do domu.

Mężczyzna pokręcił głową i zrobił kilka kroków w moją stronę. Nie wiedział, że gdy przekroczy granicę, ja nie zawaham się użyć jedynej broni, jaką dysponowałam.

— Daj spokój, kociaku, odłóż to i porozmawiajmy jak normalni ludzie — rzekł potulnie. Zerknęłam na jego nogi, buty były pokryte farbą i przesuwały się do przodu o kilka centymetrów. — Podłoga jest śliska, zrobisz sobie krzywdę. Daj sobie pomoc — powiedział i ruszył na mnie.

Nieświadomie prychnęłam na tę wypowiedź. Teraz chciał normalnie rozmawiać? Było za późno na zwyczajną konwersację.

— Pieprz się, Kostya!

Zamachnęłam się balonikiem, który idealnie trafił w sam środek jego torsu. Farba rozprysła na wszystkie strony, brudząc doszczętnie jego ubrania. Żółta ciecz skapywała na podłogę wzdłuż jego ciała. Umorusany farbą wyglądał komicznie i sprawiał, że ciężko było mi się powstrzymać od śmiechu.

Mężczyzna stanął w miejscu, spojrzał z niedowierzaniem najpierw na mnie, później na swoje ciuchy i z furią ściągnął farbę z twarzy. Jemu nie było do śmiechu, mnie wręcz przeciwnie. Zanim zdążył otrząsnąć się z szoku, chwyciłam następną kulę i ponownie się zamachnęłam, lecz zrobił unik. Szybko zgarnęłam kilka sztuk ze stolika i cofałam się, rzucając nimi w Kostyę, który

idealnie balansował ciałem, a w ten sposób omijał większość z nich.

Skończyła mi się amunicja.

Podłoga faktycznie była śliska, więc nie mogłam szybko biegać, aby nie zrobić krzywdy dziecku. Kostya świetnie wykorzystał swoją przewagę. Nie obchodził go ubiór, najważniejszym zadaniem było mnie złapać.

Nie miałam pola manewru, a nie chciałam przewrócić obrazu. Niezdecydowanie zadziałało na korzyść napastnika, który chwycił za ponczo, stracił równowagę i z siłą pociągnął mnie za sobą. Mężczyzna upadł na podłogę, ja na niego. Na szczęście brzuch został ominięty, a trafiłam w niego swoim biodrem. Skrzywił się, ale zamortyzował mój upadek, chwytając mnie w pasie, więc praktycznie nie poczułam siły nacisku.

Chwała Bogu.

Moja talia była mocno przez niego ściśnięta, a nasze twarze znajdowały się w bardzo bliskiej odległości. Mogłam zobaczyć wszystkie plamki na niebieskich tęczęwkach Azarowa. Jego ręce nie dotykały bezpośrednio mojej skóry, ale parzyły moje ciało. Maskę, którą nosiłam, została zdjęta i rzucona w kąt. Bliskość, jakiej doświadczyliśmy, nieco uspokoiła mężczyznę, który wpatrywał się w moje oczy, a następnie usta i tak na przemian. Miał łatwy dostęp do moich warg.

— Narozrabiałeś, księżniczko — wydyszał.

Przeszedł mnie dreszcz, mimo niechęci, jaką aktualnie do niego żywiłam.

Specjalnie się nachyliłam, prawie dotykając jego ust. Oczy zaszyły mu mrokiem i pożądaniem. Czułam jego podniecenie, penis wbijał się w mój bok i dawał znać, że jest chętny na wszelkie zabawy.

— Pieprz się — wyszeptalam.

— Zachowujesz się jak rozkapryszona pannica.

— Za to, co zrobiłeś, powinnam być dla ciebie jeszcze gorsza. — Uniosłam się na rękach, tym samym przygniatając jego bicepsy.

Głośne westchnięcie wydostało się spomiędzy jego ust, uniósł mnie delikatnie i pomógł wstać. Trzymał mnie za rękę, abyśmy oboje nie stracili równowagi, i dopiero się odezwał.

— Nie mam zamiaru się powstrzymywać, jeśli chodzi o ciebie. Już ci to mówiłem i zamierzam dotrzymać słowa.

Uśmiechnęłam się posępnie.

— Nie masz oporów, bierzesz, co chcesz, i nie patrzysz na konsekwencje. Nie obchodzi cię moje uczucia ani moje zdanie.

— Obchodzi mnie wszystko, co ma z tobą związek.

— Dlatego nie miałeś oporów, aby mnie zaciążyć i poprosić ojca o moją rękę — odpowiedziałam posępnie.

— Z jednym się nie udało, ale jestem bardziej niż szczęśliwy, że Nicolai zgodził się, abym został twoim mężem. — Potarł czule wnętrze mojej dłoni. — Będziemy szczęśliwi, zobaczysz — zapewnił.

— Nic nie rozumiesz — pokręciłam głową w zrezygnowaniu. — Nie wyszło ci z ciąży, więc postanowiłeś mnie złapać na małżeństwo. W ogóle nie widzisz w tym swojej winy i uważasz, że postępujesz słusznie. Naprawdę nie dostrzegasz, że twoje działania są złe?

— Z ciążą być może przesadziłem, ale z poproszeniem o twoją rękę już nie. Jestem pewny swoich uczuć i tego, że ty też mnie pragniesz i w głębi duszy czujesz do mnie to samo. Nie mógłbym być z żadną inną, bo liczysz się tylko ty.

Poczułam ukłucie w sercu na myśl o innej kobiecie. Ogromnie mnie to denerwowało, nie mogłam temu zaprzeczyć. Chciałam wierzyć, że skończył z sypianiem z innymi kobietami,

oczywiście nadal odczuwałam wściekłość, że nie pytał mnie o zdanie, ale najgorsze było niedostrzeżenie swojej winy i zdumienie, że zwróciłam mu uwagę na bezsens jego postępowania. Był tak zapatrzony i zdeterminowany, abym go pokochała, że przestał postępować zgodnie z jakimikolwiek zasadami. On ich nie znał, działał samowolnie i nie przejmował się konsekwencjami. Dopóki byłam blisko i miał mnie na wyciągnięcie ręki, dopóty było dobrze, jednak to było za mało. Zapraǳnął mnie jako swojej żony i tak też miało się stać. Kostya, ja i nasze dziecko mieliśmy tworzyć rodzinę.

Przerażało mnie to, jak szybko przechodziłam do porządku dziennego nad jego wybrykami.

— Wiesz, co myślę? — zaczęłam. Spojrzał na mnie uważnie. — Gdybyś normalnie podszedł do tematu, zaczął zapraszać mnie na randki i nie osaczał, być może właśnie bylibyśmy parą. Twoje zachowanie odbiega od wszelkich definicji normalności.

— Nie jestem zwykłym człowiekiem i wiesz, że nie masz szans na związek ze zwyczajnym mężczyzną. Nie odnalazłabyś się wśród takiej rzeczywistości. Jesteś przyzwyczajona do życia jak księżniczka i egzystowania w świecie morderców, przestępców i brutalności. To jest twój świat i do niego należysz, nie wyrzekniesz się swojej krwi, tak samo jak nie pozbędziesz się mnie.

Zanim odpowiedziałam, zostałam pociągnięta w jego ramiona, podniesiona i przewieszona przez ramię. Wisiałam głową w dół i miałam świetny widok na jego seksowne pośladki, które poruszały się z każdym krokiem. Przygryzłam wargę i szybko potrząsnęłam głową.

— Kostya! Zwariowałaś?! — Dla zasady zaczęłam go bić po plecach, a on, jak na zwykłego neandertalczyka przystało, nic sobie z tego nie robił. — Jestem cała w farbie — wrzeszczałam.

— Ja również, a to dzięki twojej łaskawości — skwitował.

Na znak protestu nie odezwałam się do niego aż do wejścia do samochodu. Borisa nigdzie nie było widać, toteż nie mogłam przeprosić go za zamieszanie i przekroczenie jego przestrzeni prywatnej. Przed wejściem do auta Kostya ściągnął ze mnie folię, która miała mnie zabezpieczyć przed farbami, a która nie do końca spełniła swoje zadanie. Gdzieniedzie moje ubranie było poplamione, lecz ciuchy Azarowa to zupełnie inny poziom. Włosy, koszula wraz z kurtką, butami i spodniami były praktycznie całe umazane.

Tęczowy Kostya — wbrew sobie zachichotałam na to stwierdzenie.

Otworzył mi drzwi i ulokował na miejscu pasażera. Zapiął pasy, uważając, aby nie dotknąć skórzanej tapicerki i mojego ubrania. Znajomy męski zapach jego perfum i charakterystyczna woń jego ciała od razu uderzyły w mój zmysł węchu. Pachniał pięknie, mieszanką ekskluzywnych nut zapachowych oraz tytoniu, który był nieodłącznym dodatkiem każdego z jego perfum. Wiedziałam, że zdarzało mu się palić, ale robił to rzadko i nigdy w moim towarzystwie.

Mój śmiech wprowadził go w zdumienie. Spojrzał na mnie z uniesioną brwią i zaczął ściągać wszystkie ubrania. Już nie było mi do śmiechu. Został w samych bokserkach i w takim stanie wsiadł za kierownicę. Poplamione odzienie zostawił do uprzątnięcia swoim ludziom.

— Nie powinnaś wybierać się w takie miejsca. To szemrana okolica, a gdyby nie ochroniarze, mogłoby coś ci się stać. Nie wierzę, że postąpiłaś tak lekkomyślnie. — Zmarszczył czoło.

— To nie był mój pierwszy raz tutaj. Doskonale wiem, czego mogę się spodziewać po tej okolicy — odpowiedziałam i zamilkłam.

Wkopałam się.

— Proszę? Jeździłaś tu sama, bez obstawy?

Knykcie mu zbieleły, a usta zacisnęły się z wściekłości. Był zły, a ja jedyne, co mogłam zrobić, to wtopić się w fotel. Drgała mu szczeka, podobnie jak brew. Mięśnie się napięły, co wyraźnie zauważyłam przez brak ubrań na jego ciele.

— Jestem tu bezpieczna, właściciel stroni od ludzi, z nikim nie ma kontaktu, to dobry człowiek.

— Nigdy więcej tu nie przyjedziesz. Wiem, że zrobiłaś to, bo cię zdenerwowałam, znam cię na tyle, żeby wiedzieć, że musisz się wyładować. Zrób to mnie — krzycz, wyzywaj, bij, ale błagam, nie przyjeżdżaj w takie miejsca. Wiesz, co poczułem, gdy zobaczyłem, gdzie jesteś? Moje serce dosłownie stanęło.

Milczenie uznałam za stosowne. Wszelkie próby nawiązania normalnej konwersacji mogły skończyć się fiaskiem. Byłam zmęczona ciągłymi kłótniami i zamartwianiem się ruchami faceta obok mnie. Dziś wolałam odpuścić i wrócić do poważnej rozmowy w innym czasie. To było racjonalne rozwiązanie i mogło zapobiec niezgodzie.

Oparłam głowę o szybę i pozwoliłam się wieść w nieznane. Przymknęłam powieki i rozkoszowałam się ciepłem podgrzewanych foteli i cichą muzyką, o której słuchanie nie podejrzewałabym Kostyi. Moje myśli krążyły wokół ostatnich wydarzeń, które mnie przytłoczyły. Nie widziałam wyjścia z tej sytuacji, a rozsądne wydawało się pozostawienie spraw samym sobie. Tylko to mogło mnie uratować. Głowa rodu Aristowów potrafiła być uparta, podobnie jak mężczyzna, który poprosił o moją rękę. Dobro dziecka było najważniejsze i może faktycznie powinnam odpuścić? Czy związek z Kostyą byłby taki zły? Czy naprawdę nie mogłam dojść z nim do porozumienia i stworzyć zdrowej relacji? Może gdybyśmy oboje poszli na ustępstwa, moglibyśmy stworzyć coś pięknego?

Zerknęłam na kierowcę. Był skupiony i nadal niezadowolony. Robił to wszystko, aby nas związać i sprawić, żebym go pokochała. Jedyne, czego chciał, to ja i moja miłość.

— Wsiadaj, królowno — powiedział i zdałam sobie sprawę, że patrzyłam na niego przez dłuższą chwilę, a on o tym wiedział. — Masz u mnie czyste ubrania, ja też się przebiorę i pojedziemy do kliniki. Twój ojciec mnie poinstruował, gdzie jechać.

Posłusznie wyszłam z samochodu i nadal w ciszy podążałam za nim. Najwyraźniej ignorancja z mojej strony nie denerwowała go tak bardzo, jak kłótnia.

— Mogłabym się przebrać u siebie i pojechać z moim kierowcą — szepnęłam, gdy weszliśmy do jego mieszkania.

— Zapomnij, nie puszczę cię samej.

Byłam przerażona. Nie chciałam, żeby dowiedział się w przychodni o moim stanie. Jego obecność napawała mnie grozą. Każdy mógł się wygadać, nawet pielęgniarka czy lekarz.

— Dość szybko przeszedłeś do porządku dziennego po naszej porannej kłótni i po tym, co odwaliłeś z moim ojcem — mruknęłam zła.

Swoją drogą ja również, do czego nie zamierzałam mu się przyznać. Musiałam utrzymać złość dla zasady. W pierwszej chwili to, co uczynił, niesamowicie mnie zdenerwowało i wyprowadziło z równowagi, jednak gdyby nie jego zawziętość, nie miałabym w brzuchu tej kruchej istotki, którą zdążyłam pokochać całym sercem.

Naszła mnie myśl, że kłótnia nie byłaby takim złym pomysłem, jeśli mogłabym iść sama na kontrolę.

— Twoje słowa mnie zboleły, ja również cię zraniłem, ale nie ma sensu tego roztrząsać. Jesteś moja, zostanę twoim mężem i nic nie sprawi, że zmienię zdanie lub zacznę mieć z tego powodu wyrzuty sumienia.

Nie był w nastroju do sprzeczki.

Moja pozycja była przegrana.

— Pójdę się umyć — zaznaczyłam i zgarnęłam otrzymane ubrania.

Znałam rozkład jego mieszkania. Byłam w nim niejednokrotnie i miało podobny układ do tego, które posiadał Rodion. Oba apartamenty były luksusowe, jak przystało na statusy naszych rodzin, lecz widok z balkonu Kostyi bardziej przypadł mi do gustu. Za oknem znajdowało się więcej zieleni i wysokich drzew, natomiast u mojego brata była typowa miejska dżungla.

Weszłam do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi. Kawałek drewna nie był w stanie powstrzymać przed wejściem mężczyzny za drzwiami, ale dawał złudne uczucie prywatności.

Szybko odkręciłam kurek, ściągnęłam ubrania, a po kilku sekundach zimna woda zamieniła się na ciepłą, więc weszłam do środka kabiny, mrużąc z zadowoleniem. Szybko zaczęłam zmywać z siebie pozostałości farby. Kolory schodziły i rozmywały się po spotkaniu z wodą. Sięgnęłam po męski żel pod prysznic i zaczęłam rozsmarowywać go na ciele.

Za drzwiami usłyszałam trzask, więc czym prędzej splukałam mydliny, wytarłam się ręcznikiem i założyłam ubrania. To nie było nic wyszukanego, ale na zwykłą wizytę w sam raz. Akurat gdy sięgałam do klamki, drzwi się otworzyły, a w nich stanął Kostya. Mężczyzna skrzywił się na widok mojego ubioru. Najwyraźniej miał nadzieję na wspólny prysznic, ale się przeliczył.

— Poczekam na ciebie w salonie. — Wyminęłam go w drzwiach, ale na odchodne usłyszałam:

— Na stoliku położyłem ci suszarkę, wysusz włosy, nie chcę, abyś się przeziębiła. — Lekko się uśmiechnął i zniknął za drzwiami łazienki.

Posłusznie sięgnęłam po suszarkę i nakierowałam ciepłe powietrze na mokre włosy. Przekręciłam się w stronę fantastycznego widoku i obserwowałam pędzące samochody i przyrodę zmieszaną z miejskim zgiełkiem.

Silne ramiona objęły mnie w talii, a głowa intruza znalazła się na moim barku. Pocałował kilka razy moją szyję. Nie zdziwiło mnie uczucie zadowolenia ani błogości. Zaczynałam przewidywać takie reakcje mojego ciała na dotyk tej konkretnej osoby.

Wyłączyłam sprzęt i odwróciłam się w stronę właściciela mieszkania, który musnął szybko moje usta.

— Chodźmy. — Kiwnęłam głową.

Przez całą drogę do kliniki nie rozmawialiśmy. Każde było pogrążone w swoich myślach, a odezwałam się dopiero, gdy mężczyzna chciał wejść ze mną do środka budynku.

— Poczekaj tutaj, nie zajmie mi to dużo czasu. — Sama w to wątpiłam.

— Zaczekam w środku, nie wejdę do gabinetu, nie jestem tak obsesyjny.

Wywróciłam oczami.

— Będę się czuła niekomfortowo z tobą za drzwiami. Zaczekaj tutaj.

— Widziałem cię w całej okazałości, zresztą muszę się upewnić, że nie będzie badał cię mężczyzna a kobieta. To mnie uspokoi.

— A więc o to chodzi! Chcesz już całkowicie przejąć panowanie nad moim życiem! Nie wystarczy ci mieszanie się w sprawy moje i mojej rodziny, musisz całkowicie zawładnąć...

— Nie o to chodzi, Rai. Troszczę się o ciebie.

— Boże, miej litość! Poprosiłeś mojego ojca o moją rękę. Chciałeś mnie zaciążyć. Cały czas wszystko kręci się wokół ciebie.

— To już dawno powinno się stać. Wiesz, że darzę cię uczuciem od dziecka.

— A nie przyszło ci do głowy, że twoje metody, zamiast przybliżyć mnie do ciebie, to oddalają? Swój zachowaniem tylko mnie od siebie odpychasz.

Taka była prawda.

— W porządku — zgodził się. — Zacznę starać się o ciebie jak normalny mężczyzna. Żadnych gier i manipulowania. Ale jeśli liczysz na odwołanie zaręczyn, to się przeliczysz.

— Jeśli zmienisz względem mnie swoje zachowanie, to może wcale nie będę chciała ich zerwać...

Powiedziałam to, co leżało mi na sercu. Kostya mógł z tego skorzystać lub wręcz przeciwnie, ale przynajmniej wyznałam prawdę.

Rozdział 9

Skrycie liczyłam, że jednak zostanie w samochodzie, ale nie miał zamiaru mnie opuszczać. Trochę zmanipulowałam tę rozmowę, ale nie żałowałam. Nawet jeśli nie pozbyłam się go z przychodni, ugrałam coś więcej.

Teraz pozostało tylko się modlić, aby nie dowiedział się o dziecku.

Wyszłam z samochodu, nie czekałam na reakcję Kostyi. Oparłam się o samochód i odetchnęłam. Na zmianę robiłam długie wdechy i wydechy. Doskonale wiedziałam, że zaraz pójdzie w moje ślady, i tak też się stało. Po dwóch sekundach dołączył do mnie i stanął naprzeciw. Posłał mi uśmiech, który sprawiał, że kobietom miękły nogi, ale ja dzielnie stałam przy maszynie. Pokręcił głową i cicho się zaśmiał. Zmarszczyłam brwi na tę reakcję i zrobiłam niezrozumiałą minę.

— Złosisz się przez to, co powiedziałaś? Jestem szczęśliwy, że nie uważasz tego małżeństwa za coś okropnego. Przysięgam, że zdobędę cię w tradycyjny sposób. — Podszedł bliżej i objął mnie w talii. — Co powiesz na randkę w piątek? Zdążysz sobie wszystko przyswoić i poukładać w głowie.

Zaskoczył mnie tą propozycją. Zrobiło mi się miło, że nie rzucał słów na wiatr i zaczął działać w odpowiednim kierunku. To nie była jedyna rzecz, która mi się spodobała. Drugą był fakt, że kulturalnie zapytał, a nie oznajmił. Rozkazem nic by nie ugrał, a chodziło głównie o zmianę sposobu adoracji, nie charakteru. Nie byłam aż tak niedobra, aby kogokolwiek do tego zmuszać. Jeśli zamierzał dalej ciągnąć takie zaloty, był na dobrej drodze. Cieszyła mnie myśl o tej randce, ale z tyłu głowy nadal miałam poranną rozmowę i jego wizytę u Nicolaia. Być może za bardzo to roztrząsałam, ale ta sprawa była świeża. Dzisiejszy dzień minął w mgnieniu oka i byłam pełna podziwu, ile rzeczy mnie dziś spotkało, niekoniecznie dobrych, ale musiałam przełknąć tę gorycz. W ciągu ostatnich dni, tygodni zadziało się tyle, że brakłoby mi palców u obu rąk, a nawet u nóg, żeby to zliczyć. Wszystko zaczęło się od potwierdzenia ciąży, a złą passę zaczęła wizyta Natashy, która robiła mi na złość na każdym kroku. Obecnie wszystko powoli wskakiwało na właściwe tory, co niezmiernie mnie cieszyło.

— Chodź, twój lekarz pewnie nas wyklina. — Lekko pociągnął mnie w stronę wejścia, więc poddałam się jego manewrom. — Jego kieszeń została wypchana pieniędzmi, ale z takimi nigdy nie wiadomo. Daj dłoń, weźmie całą rękę.

— Większość ludzi w tym mieście jest skorumpowana. — Wzruszyłam ramionami i podeszłam za nim pod recepcję.

Na miejscu przywitała nas młoda, śliczna pielęgniarka, która się szczerzyła i wdzięczyła do mojego towarzysza. Kostya na szczęście nie zwracał na nią uwagi i zaczął tradycyjną gadkę, przez którą się wyłączyłam. Słyszałam strzępki rozmowy i dotarło do mnie, jak wyklócał się o damskiego ginekologa.

Nie zamierzał mnie puścić do mężczyzny, co mnie zirytowało. Lekarz to lekarz.

— Kostya, daj spokój — mruknęłam.

— Podobno dziś mają dyżur tylko mężczyźni, nie puszcze cię do żadnego z nich — warknął, patrząc na pielęgniarkę, która zdębiała. — Wychodzimy, umówimy się na inny termin.

Potrzebowałam tej wizyty. Musiałam się upewnić, że dziecko prawidłowo się rozwija i wszystko jest z nim w porządku.

— Nie wymyślaj.

— Nie, Rai, nie będzie cię oglądał inny mężczyzna.

Nie dał mi dojść do głosu. Zostawił zszokowaną recepcjonistkę i pociągnął mnie z

powrotem do samochodu. Wsiadłam posłusznie, wiedząc, że nic nie ugram. Azarow był uparty i żadna siła nie przekonałaby go do zmiany decyzji. Pozostało mi umówienie się na inny termin, tym razem z kobietą jako lekarzem.

— Kostya... — Gdy już byliśmy w samochodzie, odwróciłam się w jego stronę i położyłam rękę na jego dłoni, chcąc tym sposobem go przystopować.

— Tak, skarbie?

— Możesz wziąć rękę z mojego kolana?

— Nie odbieraj mi przynajmniej tego.

— Co takiego ci niby odebrałam? — zapytałam z niedowierzaniem.

— Siebie. — Szybko cmoknął mnie w usta i uruchomił pojazd.

Zrezygnowałam z odniesienia się do jego słów. Wściekły Kostya za kierownicą stanowił zagrożenie nie tylko dla nas samych, lecz także innych uczestników ruchu. Miałam kiedyś przyjemność jazdy z nim, gdy był bliski furii, i nie zamierzałam powtarzać tej przejażdżki. Swoją drogą w tej chwili był trochę milczący i zatopiony w swoich myślach, w takich chwilach niekiedy pojawiały się u mnie obawy.

— Dokąd jedziemy?

— Do mojego domu, chcę być z tobą sam na sam. Uspokoiłaś się, jednak widzę, że nadal gryzą cię te sprawy. Musisz odpuścić, skarbie, już przyznałem się do winy i nie zamierzam bardziej tego roztrząsać.

Oczywiście, bo zmuszenie do zajścia w ciążę jest takie najnormalniejsze w świecie i nie ma sensu się w to zagłębiać. Prychnęłam pod nosem tak cicho, że tego nie usłyszał. Już chyba małżeństwo wydawało się rozsądniejszą rzeczą, niż sprawienie komuś dziecka.

— Nie protestujesz, że jedziemy do mnie? — odezwał się ponownie.

— A co by to dało? I tak zawsze robisz po swojemu, moje protesty na nic się tutaj nie zdają. Mój płacz i ładne oczy nie działają na ciebie — stwierdziłam i ukradkiem spojrzałam w jego stronę.

— Mylisz się. Masz nade mną ogromną władzę, ale nie wiesz, jak ją wykorzystać. — Mrugnął do mnie. — Sam fakt, że gdy cię widzę, pozbawiasz mnie tchu, wiele znaczy. Jesteś niebezpieczna, kociaku, i sprawujesz taką kontrolę, że strach o tym mówić.

Mnie pozbawiała tchu myśl, że po porannej hysterii z powodu ciąży i przyjęciu oświadczyn przez ojca ze wszystkim przeszłam praktycznie do porządku dziennego. To nienormalne. Złość ustąpiła, choć niecałkowicie, ta była mniejsza, a sytuacja, w jakiej się znalazłam, nie robiła na mnie wrażenia. Przerazała mnie obojętność i szybkie godzenie się z okolicznościami, które miały miejsce. Wizyta u Borisa nie była w stanie całkowicie pozbawić mnie złości, ale gdy do niego jechałam, wierzyłam, że chociaż w małym stopniu mi pomoże. Kostya sprawił, że wściekłość się zmniejszyła. Powoli stawał się dla mnie lekarstwem na wszelkie dolegliwości.

W apartamencie od razu podeszłam do okna zobaczyć widok, który tak uwielbiałam. Nie licząc dzisiejszej chwilowej wizyty, ostatnim razem przeżyłam tu upojną noc. To był mój drugi seks w życiu, który był równie przyjemny jak mój pierwszy raz. Wówczas Kostya zadbał o mnie tak, że w życiu nie spodziewałabym się po nim takiej czułości, cierpliwości i skupienia. Wiedział, że mój pierwszy raz powinien być wyjątkowy, dlatego robił wszystko, aby faktycznie tak było. Nie powinnam myśleć, gdzie się tego nauczył ani skąd nabrał tyle wprawy, ale te myśli pojawiały się pomimo mojej woli. Katowałam się nimi, a one wierciły mi dziurę w brzuchu, napełniając ją zazdrością. Nie miałam prawa do wypominania mu dawnego życia.

Odrzuciłam niebezpieczne wizje i skupiłam się na mieszkaniu, które było pięknie urządzone. Różniło się od apartamentu mojego brata. Oba mieszkania zostały zaprojektowane przez tego samego projektanta, którego prace były bardzo znane i cenione, dlatego został wynajęty przez naszą rodzinę i rodzinę Azarowów.

Obok drzwi wejściowych było dość przestrzennie. Po wejściu głębiej pierwsze, co zawsze się dostrzeżało, to ogromna szyba, która ukazywała panoramę miasta, oraz okazałe drewniane schody prowadzące do pomieszczeń i sypialni dla gości. Po lewej, zaraz przed oknem, znajdowała się wielka kanapa w odcieniu chłodnej bieli, jakby pomieszanej z szarością. Naprzeciw kanapy znajdował się kominek i powieszony nad nim telewizor. Ściana, na której były zlokalizowane te rzeczy, była zrobiona z gołych, szaro-brązowo-białych cegieł. Po bokach kominka znajdowały się czarne meble idealnie pasujące do otoczenia. Od prawej strony kanapy, kilka kroków dalej, została umieszczona oszklona ściana z czarnymi konturami. Tam mieściła się przestronna kuchnia w białych barwach z najnowszym sprzętem, o jakim mógł zamarzyć każdy dobrze wykwalifikowany kucharz. Pod ogromnymi schodami ulokowano dwie pary drzwi — jedno do gabinetu pana domu, drugie do jego sypialni. Ściana, na której były umiejscowione, była czarna.

Spoglądając na jego mieszkanie, w myślach widziałam, jak nasze dziecko raczkuje, a następnie uczy się chodzić. Ten widok wzruszył mnie dogłębnie. Jeszcze nie tak dawno temu wchodziłam tu jak do siebie. Wtedy jeszcze moje relacje z tym mężczyzną nie były tak bardzo skomplikowane. Teraz wszystko się zmieniło.

— Nie stój tak. Usiądź. — Wskazał miejsce na kanapie, a sam podszedł do kunsztownie wykonanego barku.

Azarow posiadał tyle alkoholu z różnych zakątków świata, że mógłby chodzić pijany przez ponad miesiąc, a nadal zostałyby dużo butelek. Mężczyzna był koneserem alkoholu, uwielbiał go smakować i rozkoszować się nim. Rzadko bywało, że pił na umór, jednak przez całe moje życie widziałam go parę razy w takim stanie.

— Czego się napijesz? — zapytał, nalewając sobie bursztynowego płynu do specjalnej szklanki. — Ostatnio dostałem doskonałe wino o wyrazistym smaku — pochwalił się.

— Ja spasuję, jeśli możesz, to poproszę szklankę wody.

— Nigdy nie odmawiałaś, gdy proponowałem — zauważył. — Gdy byłaś młodsza, nienawidziłem, gdy piłaś, ale wolałem, abyś robiła to przy mnie niż na jakiejś imprezie wśród pijanych kretynów.

— Nie mam ochoty — wysiliłam się na swobodny ton.

Czułam na sobie uważny wzrok gospodarza i całą sobą wiedziałam, że zaraz powie coś, co nie do końca mogło mi się spodobać.

— Odchudzasz się? — zapytał z naciskiem.

— Co? Nie. — Od razu zaprzeczyłam. — Ten etap jest dawno za mną. Nie wróciłam do tego i nie mam zamiaru.

To była prawda. W podstawówce zaczęłam się głodzić i mało brakowało, a wpadłabym w anoreksję. Dzięki Bogu rodzice zauważyli mój stan i udali się ze mną do lekarza, który ustawił mi dietę. Nie lubiłam rozmawiać o tamtym okresie mojego życia, gdyż przypominał mi, jak niszczyłam swoje ciało i co robiłam, aby dorównać kobietom z kolorowych czasopism i modelkom z portali społecznościowych.

— Wierzę ci, ale nadal uważam twoje zachowanie za dziwne.

Nie ciągnęliśmy tego tematu, a postanowiliśmy obejrzeć film. Ostatnim razem robiliśmy to parę lat temu, więc miło było powrócić do starych zwyczajów.

Ułożyłam się wygodnie na oparciu, lecz Kostya pociągnął mnie i wylądowałam na jego

kolanach. Nie broniłam się przed tym dotykiem, a pozwoliłam płynąć chwili. Być może jutro się obudzę i stwierdzę, że to był błąd i manipulacja, ale aktualnie miałam to gdzieś. Klimat i czarujące wnętrza mieszkania nam sprzyjały, a światło z telewizora tworzyło tajemniczy nastrój. Ilekroć przesuwałam głowę w poszukiwaniu dobrej pozycji, czułam drganie jego kutasa. Nigdy do niczego by mnie nie zmusił, ale świadomość, że tak na niego działałam, była miła. Czuły dotyk na włosach sprawił, że powieki zaczęły opadać i zapadłam w sen.

Spędziłam z Kostyą parę dni, podczas których opiekował się mną i nie pozwalał moim myślom wpłynąć na osąd. Bardzo się starał, aby było mi wygodnie, był potulny i stawiał moje potrzeby na pierwszym miejscu. To było miłe i sprawiało, że zaczynałam zmieniać o nim zdanie i z powrotem traktować go z sympatią. Oczywiście wszystko w granicach rozsądku.

Telefony z początku dzwoniły często, parę razy rozmawiałam z Mavis, Anną, mamą, a nawet ojcem. Nicolai był zły z powodu przełożonej wizyty, ale ustawił mi inny termin. Wiedziałam, że powinnam jak najszybciej udać się do lekarza, lecz nie chciałam, aby towarzyszył mi Kostya.

Brak porannych mdłości sprawił mnie w znakomity nastrój, którego nie mogło zepsuć nawet wspomnienie sprzed kilku dni. Nie zamierzałam pozwolić, aby cokolwiek zniszczyło mi humor.

Cichy pomruk osoby obok zwrócił moją uwagę. Zerknęłam niepewnie w tamtą stronę i zostałam obdarzona promiennym uśmiechem. Gdybym stała, to z pewnością przywitałabym się z ziemią. Dosłownie zmiękły mi kolana. Ten mężczyzna robił ze mną niestworzone rzeczy i sprawiał, że zadziwiałam samą siebie. Potrafił diametralnie zmienić moje nastawienie, a taka moc w jego rękach była nieprzewidywalna. Pomimo jego nieustannej obecności uspokoiłam się na tyle, aby zacząć trzeźwo myśleć, lecz bliskość mężczyzny nadal robiła mi z mózgu papkę. Powinnam się złościć i wściekać, ale ku mojemu zdumieniu pragnęłam, aby obdarzył mnie miłością, dzięki czemu myśl o związku nie była tak przerażająca, jak na początku sądziłam.

Szybko przeszłam od stanu wkurzenia do zaakceptowania faktu życia jako jego żona. Patrząc na poprzednie lata, Kostya dbał o mnie i zabiegał w sposób, o którym inne kobiety mogły wyłącznie pomarzyć. Na każdym kroku pokazywał mi dowody miłości, o ile do takowych można zaliczyć chęć spowodowania zajścia w ciążę. Jednak pomijając tych kilka czynników, naprawdę miałam szczęście.

Czyżbym przeszła pranie mózgu albo w głębi serca czuła, że to jedyne rozsądne rozwiązanie, które nie skaże mojego dziecka na życie bez ojca?

W końcu powinnam wyznaczyć prawdę Kostyi. Możliwe, że będzie zły, że dopiero teraz o tym mówię, ale lepiej, żeby dowiedział się ode mnie.

W moich oczach pojawiły się łzy. Tak bardzo nie chciałam tego związku, ale przede wszystkim powinnam myśleć o naszym dziecku. Byłam samolubna, gdy myślałam, że mogłabym wychować je sama, a ojcu pozwalać tylko na widzenia. Miłość rodziców była kluczowa. Szkoda, że dopiero teraz sobie to uświadomiłam. Kostya też nie był bez winy, ale mogłam dążyć do jakiegoś porozumienia. Dawniej myślałam, że niemożliwe jest dogadanie się z tym człowiekiem. Obecna sytuacja całkowicie temu przeczyła.

— Co się stało, skarbie? — Jego uśmiech zbladł, a na twarzy ukazało się przejęcie.

Wybuchłam płaczem i rzuciłam się na jego szyję, głośno pochlipując. Zszokowany objął mnie dopiero po chwili. Uścisk ramion był silny, tym przytuleniem wlewałam w niego całą

gorycz, wściekłość, nadzieję i obietnicę.

Czułe usta kochanka kilka razy musnęły moje ucho i miejsca pod nim.

— Na chwilę, w której sama z siebie mnie przytulisz, czekałem całe życie — szepnął.

Jego dłonie przesunęły się po moich policzkach, łązy dalej spływały mi po twarzy. Kostya spoglądał na mnie z troską i miłością w oczach. Niewiele myśląc, przysunęłam wargi i wcisnęłam na jego usta pocałunek, by wyrazić skruchę i wszystkie uczucia, które kotłowały się we mnie od tak dawna. Azarow wplótł jedną rękę w moje włosy, a drugą chwycił moje udo i przekręcił tak, że siedziałam na jego kolanach przodem do niego. Całowaliśmy się łapczywie. Czułam, jak ścisnął mój tyłek, na co zamruczałam zachęcająco. Odsunęłam się i przesunęłam językiem po jego wargach. Nie pozwolił mi na nic więcej, gdyż ponownie się w nie wpił.

Z szybkością błyskawicy zaczęłam majstrować przy jego koszuli, której nie ściągnął na noc. Chciałam się z nim kochać, złagodzić jego wściekłość po wyjawieniu prawdy o ciąży. Po seksie przyjąłby ją lepiej niż bez niego. W pomieszczeniu dało się usłyszeć dźwięk spadających guzików i rozrywanych ubrań. Zostałam w samym staniku, który po kilku sekundach wylądował na podłodze obok reszty ubrań. Nie czekając na pozwolenie, wziął mój twardy sutek w usta i mocno zassał. Odchyliłam głowę i zagryzłam dolną wargę na to niespodziewane uczucie podniecenia pomieszane z pożądaniem. Wszystko w moim podbrzuszu szalało i błagało o uwolnienie. Dzika żądza, jaka zapanowała między nami, była niepohamowana.

— Mieliliśmy się nie spieszyć, ale wybaczyć, nie dam rady — powiedział, zanim wpił się w moje usta.

Umysł, ciało i serce złączyły się w jedno. Nigdy nie odczułam niczego podobnego, przeżywałam ekstazę, podczas gdy on pieścił jedynie moje ciało. Dawno kumulowane emocje wzięły górę.

Oderwał się od moich ust i lekko dmuchnął na brodawkę, przeszedł mnie dreszcz oczekiwania i podniecenia. Sięgnął ręką do bokerek, które założyłam poprzedniej nocy, i mocno pociągnął za gumkę. Ledwo wetknął w nie rękę, a zza drzwi dobiegł nas głośny łomot i kobiece krzyki. Spojrzeliśmy na siebie zszokowani i zaczęliśmy szukać ubrań, które niekoniecznie nadawały się do nałożenia, ale w tej chwili były lepsze niż nic.

— Załóż to. — Rzucił mi T-shirt, który na szybko wyciągnął z szafy.

Posłusznie spełniłam żądanie i zaczęłam iść za nim do drzwi. Cicho za nim podążając, kopnęłam pod szafkę stanik, który nie tak dawno znajdował się na moich piersiach.

Nikt nie będzie patrzył pod szafkę.

Kostya otworzył, zanim zdążyłam do niego podejść. Stała w nich Anna, która z wściekłością wyminęła brata i stanęła na środku jego mieszkania. Ledwo Azarow zamknął drzwi, dziewczyna rzuciła się na niego z pięściami i zaczęła go nimi okładać. Mężczyzna nic nie robił sobie z uderzeń, przyjmował wszystkie, niezależnie, gdzie go trafiały.

Podbiegłam do nich i usiłowałam ściągnąć rozwścieczoną Annę z brata, lecz ona się nie dała. Nie odpychała mnie, zapewne nie chcąc zrobić krzywdy dziecku, ale z ogromną determinacją zadawała ciosy.

— Zostaw mnie, Rai! Należy mu się, zasłużył!

— Uspokój się! — Mnie również poniosły emocje. — O czym ty mówisz?

— To przez niego — ząkała. — To jego wina, że Naomi nie chce mieć ze mną nic wspólnego! Powiedziała, że robiła to wszystko ze względu na Kostyę, że to jego kocha. — Wybuchła płaczem. — To wszystko jego wina.

Dziewczyna nadal biła brata. Z każdym uderzeniem siła malała. Azarow spuścił głowę i nie odezwał się słowem na oskarżenia.

— Możesz mi to wytłumaczyć? — zapytałam.

— Znałem wcześniej Naomi. Zaczęła pracę w klubie i wtedy się we mnie zakochała. Przez wiele miesięcy tolerowałem jej zachowanie, ale czara goryczy się przelała, gdy ukradła portfel jednego z ważniejszych i bardziej wpływowych klientów. Policja ją zgarnęła, a ja zerwałem z nią wszelkie kontakty. Dopiero niedawno się dowiedziałem, że cię uwiodła, tym samym chcąc dostać się do mnie — zwrócił się do siostry.

— Nienawidzę cię! Zawsze musisz wszystko niszczyć!

Anna wybuchła, miała prawo do złości. Tymczasem ja poczułam zwątpienie i niespodziewaną zazdrość o kobietę, której nawet nie znałam. Nigdy wcześniej nie słyszałam o tej dziewczynie, nie licząc opowiadań przyjaciółki, więc wieść, że Kostya posiadał taką zatwardziałą adoratorkę, mocno mną wstrząsnęła.

Jedna rzecz nie dawała mi spokoju, jakaś ulotna myśl, której nie byłam w stanie wychwycić i się jej poddać. Coś mi nie pasowało i miałam zamiar dowiedzieć się, co to było.

Przez następne dwie godziny pocieszałam Annę, gładząc jej włosy i pozwalając na ciche chlipanie w moją, a właściwie Kostyi, koszulkę. Dziewczyna zasnęła piętnaście minut temu, a od dziesięciu jej brat rozmawiał z kimś przez telefon. Rozmowa była burzliwa, a ja chciałam wiedzieć, kto przyczynił się do tego zdenerwowania.

Wstałam z kanapy i ostrożnie podłożyłam pod głowę przyjaciółki poduszkę. Od razu wtuliła się w miękki materiał i cicho westchnęła.

Na palcach podeszłam do drzwi gabinetu, otworzyłam je i bezszelestnie wślizgnęłam się do środka. Nigdy nie byłam w tym pomieszczeniu, a widząc obraz znajdujący się za biurkiem, zachłysnęłam się powietrzem. Na płótnie była moja podobizna ze zdjęcia, które parę lat temu Kostya zrobił mi z zaskoczenia. Przez dobre kilkanaście sekund wpatrywałam się w swoje oblicze, skanując najbardziej charakterystyczne cechy wyglądu, takie jak: długie brązowe włosy, niebieskie oczy odziedziczone po ojcu oraz lekko zadarty nos. Azarow aktualnie był odwrócony przodem do dzieła i uważnie je lustrował. Musiał usłyszeć, że weszłam, ale nie skończył rozmowy.

Moja klatka piersiowa unosiła się w szybkim tempie. Przez cały czas ten obraz tu wisiał i towarzyszył mi w codziennych czynnościach. Ciepło rozlało się po sercu, które niespodziewanie napełniło się szczęściem.

— Przemysł, co powiedziałem. Jeśli chcesz to dalej ciągnąć, to zastanów się nad tym, co robisz. Nie będę dłużej tolerował takiego zachowania. Pewnego dnia możesz obudzić się z myślą, że spieprzyłaś życie nie tylko sobie. — Odniosłam wrażenie, że zaczął mówić skrótami z chwilą mojego wejścia do pokoju. Nie rozumiałam nic z tego, co mówił. Jedyne, co rzuciło mi się w oczy, to fakt, że rozmówca to kobieta. — Dobrze to przemysł — rzucił na koniec i się rozłączył.

W pomieszczeniu wyczułam napięcie. Ramiona mężczyzny były spięte, więc podeszłam do niego i zaczęłam ugniatać jego kark. Odchylił głowę, a z ust wypłynęło ciche syczenie. Kontynuowałam masaż. Pod palcami czułam, jak się rozluźniał. Zjechałam poniżej jego łopatek i zaczęłam go uciskać. W pewnym momencie chwycił moje dłonie i obrócił w taki sposób, że moje pośladki znalazły się na masywnym biurku.

— Nie ruszaj się — poprosił, pochylił się nade mną i wtulił w moje ciało. Niepewnie uniosłam dłoń i wplotłam w jego ciemne włosy. — Błagam, nie zostawiaj mnie. — Brzmiał na zrezygnowanego.

— Nie zostawię — zapewniłam go.

— To, co zrobiłem, było złe. Do teraz jest mi wstyd. Tylko z tobą chcę zbudować przyszłość. Jesteś tylko ty. Teraz i zawsze.

Nie rozumiałam, o czym mówił. To raczej nie miało powiązania z Anną, wrobieciem mnie w dziecko i zaręczynami. Poczulałam niepewność. Czyżby zrobił coś gorszego, co miało w przyszłości wpłynąć na mój osąd co do niego?

— Co masz na myśli? — zapytałam delikatnie, nie chcąc go speszyć.

Pytanie obudziło go z letargu. Spojrzał na mnie zszokowany i lekko się uśmiechnął.

— Nic, skarbie, nie zaprzataj sobie tym głowy. — Pocałował mnie w czoło.

W dalszym ciągu coś mi nie pasowało w jego zachowaniu, a myśl, że coś przeoczyłam, nie dawała mi spokoju.

— Dlaczego nie powiedziałaś Annie o Naomi?

Wygodnie rozsiadłam się na biurku, a on klapnął na fotel i rozłożył moje nogi.

— Nie chciałam jej ranić. W momencie, w którym przyszła do mnie po pomoc, zdałam sobie sprawę, kim jest ta kobieta. To było jasne, że chce wykorzystać Annę do swoich celów...

— To dlatego byłeś tak sceptycznie nastawiony do pomocy?

— To była jedna z głównych przyczyn. Skontaktowałem się z Naomi i sprawy nieco się pokomplikowały. Zdałem sobie sprawę, że ona jest w stanie powiedzieć Annie o relacjach, jakie nas łączyły. — Mój wzrok stężał. — Wyszło, jak wyszło.

Denerwowało mnie słuchanie o innej kobiecie. Przeoczyłam moment, w którym stałam się zaborczą, a każda wzmianka na temat miłosnych podbojów Kostyi tylko mnie prowokowała. Nie tak dawno sama wpychałam go w ramiona innych kobiet, a teraz nie chciałam o tym myśleć. Nie wyobrażałam sobie siebie jako rozwiązłej kobiety, ale dotyk mężczyzny w moich intymnych rejonach zmieniał moje podejście. Moim jedynym partnerem był Kostya. Nigdy nie ciągnęło mnie do innych mężczyzn. Dużo razy mogłam zrobić mu na złość i iść z jakimś chłopakiem do łóżka, ale sama myśl o tym wydawała mi się nie na miejscu. Jakoś zawsze miałam przekonanie, że uprawianie seksu z kimś innym nie będzie w porządku. Oczywiście Kostya nie miał takiego poczucia, jeśli chodzi o kobiety. Nie robił tego na widoku, ale tego nie ukrywał.

Prawda była dla mnie brutalna i uderzyła we mnie niespodziewanie — z każdym dniem się w nim zakochiwałam. Może od początku moja podświadomość wiedziała, że jest on tym jedynym? Że w końcu się w nim zakocham? Nie chciałam wyznać mu miłości, na to było za wcześnie. Na początku widziałam w nim tylko przyjaciela, później adoratora, którego darzyłam niechęcią zmieniającą się w nienawiść, i nagle zdałam sobie sprawę, że tak naprawdę jestem w nim zakochana. Gdyby nie dziecko, w życiu nie doszłabym do tego. Uważałabym go za natręta. Cięża sprawiła, że wiele spraw zaczęłam postrzegać inaczej. Może to tylko moje wrażenie, ale stałam się dojrzała.

— Nic cię z nią nie łączy? — Z wahaniem zadałam pytanie.

— Lubię twoją zaborczość, jest seksowna. — Uśmiechnął się łobuzersko i położył brodę na moim kolanie.

— Nie zmieniaj tematu.

— Nie zmieniam, jestem tylko twój, przysięgam że nic mnie z nią nie łączy i nie łączyło.

Wpatrywałam się w jego oczy w poszukiwaniu jakichkolwiek oznak fałszu. Nic takiego nie znalazłam, mówił szczerze. Zmrużyłam oczy i niechętnie stwierdziłam, że zaburczało mi w brzuchu. Rumieniec przyozdobił moje policzki, więc czym prędzej zeskoczyłam z biurka i udałam się w kierunku lodówki.

Prawie krzyknęłam, gdy męskie ramię owinęło się wokół mojej talii. Z rezerwą zerknęłam na Annę, która spała w najlepsze. Westchnęłam z ulgą i posłałam Kostyi pytające spojrzenie, a on w odpowiedzi zaczął lawirować moim ciałem, omijając po drodze przedmioty, o których zapomniałam.

Podziękowałam skinieniem głowy i weszłam do kuchni, gdzie Azarow włączył światło

przy kuchence. Dawało ono przyjemny półcień.

— Co byś zjadła?

— Naleśniki.

— Nigdy nie jesz smażonych rzeczy o tej porze. — Zerknął na zegarek na ręce.

— Ale teraz mam ochotę — burknęłam rozdrażniona.

— Mam rozumieć, że mam ci je zrobić?

— Dobrze rozumiesz — uśmiechnęłam się zadowolona i usiadłam na wysokim stołku barowym.

Mężczyzna westchnął i jeszcze przez chwilę próbował odwieść mnie od tego pomysłu. Podawał mi różne propozycje dań na zamówienie i takich, które mógł zrobić samodzielnie, ale pozostałam nieugięta. Chciałam zjeść domowe naleśniki. Z zainteresowaniem obserwowałam jego poczynania w kuchni. Wszystko robił sprawnie, mieszał mąkę z mlekiem i resztą składników, zachowywał się niczym prawdziwy mistrz kuchni.

Faceci umiejący gotować są seksowni.

Nie minęło dużo czasu, a stos naleśników przede mną zaczął rosnąć. To nie pierwszy raz, gdy sporządził dla mnie posiłek. Z natury Kostya bywał bardzo niechętny tego typu zabiegom. Od małego nie lubił gotować, a jak na ironię wychodziło mu to dobrze. Tak naprawdę było mało rzeczy, których nie umiał zrobić.

— Zapraszam do jedzenia, księżniczko. — Wyrwał mnie z zamyślenia. Naleśniki zostały podzielone i wysmarowane kremem czekoladowym. Do tego wszystkiego dodał pokrojone banany.

Byłam zachwycona.

Jedliśmy w ciszy. Z pozoru prosty posiłek, a zdołał mi poprawić humor. Z przyjemnością wkładałam widelec z potrawą do ust, czując na sobie spojrzenie Kostyi. Prowokowałam go, oblizując usta z czekolady i od czasu do czasu przygryzając wargę.

— O czym myślisz? — Wytarłam twarz wierzchem dłoni.

— O tym, że w końcu między nami jest dobrze i zrobię wszystko, aby tak zostało.

Wymianę zdań przerwał trzask rozbitej szklanki. Anna obudziła się i wstając, strąciła szkło.

— Naomi liczy, że będziecie razem — wymamrotała. — Powiedziałam jej, że to raczej niemożliwe, skoro jesteś zakochany w innej i wygląda na to, że z wzajemnością. — Uśmiechnęła się, a ja po raz kolejny spłonęłam rumieńcem. Przez chwilę stała, ale dołączyła do nas przy stole i zaczęła mówić: — Zdaję sobie sprawę, że byłam jej marionetką, ale fakt, że chciała dostać się do ciebie przeze mnie, niesamowicie mnie boli. Przepraszam, że powiedziałam ci tyle paskudnych słów. Wcale tak nie myślę — dokończyła skruszona i skuliła się na siedzeniu.

Kostya nie czekał, objął siostrę ramieniem i ucałował w głowę.

— A ja chciałem odciągnąć ją od ciebie i zmniejszyć szkody, jakie próbowała wyrządzić — wyznał. — Przepraszam.

Przytulił ją. Z uśmiechem na ustach obserwowałam to siostrzano-braterskie pojednanie i byłam bardziej niż zadowolona. Sprawy układały się i wszystko wracało do normy.

Ta chwila należała do nich. Wstałam, chcąc zostawić ich samych, lecz poczułam dziwne uczucie wilgoci pomiędzy nogami. Spojrzałam na stół i ogarnęło mnie przerażenie. Na meblu została strużka krwi, która teraz spływała po moich nogach.

Krzyknęłam.

Rodzeństwo Azarow pojawiło się obok mnie.

— Co się dzieje? Dlaczego krwawisz? — pytał przerażony Kostya i nie czekając na odpowiedź, wziął mnie w ramiona i zaczął biec do drzwi.

— Ja pierdolę, dzwoń po karetkę — rzucił do Anny.
— Moje dziecko... — zaczęłam płakać. — Błagam, uratuj je...

Rozdział 10

W szpitalu trafiłam od razu pod opiekę specjalistów. Wszyscy dwoili się i troili, jeszcze nigdy wcześniej się tak nie bałam. Nie chciałam stracić tej małej kruszynki, którą nosiłam pod sercem. Byłam z nią niezaprzeczalnie związana.

Na zmianę płakałam i wpadałam w letarg. Starałam się obserwować lekarzy w akcji, ale trudno było skupić się na czymś konkretnym, gdy serce właśnie rozpadło się na miliony kawałków. Czułam ogromne wyrzuty sumienia z powodu zaniedbania, jakiego się dopuściłam.

Personel dbał o mnie i otoczył opieką, na którą mogłam liczyć jako córka osoby wysoko postawionej w światku przestępczym. Widziałam, że każdy bał się popełnić najmniejszy błąd, aby nie narazić się na gniew Nicolaia Aristowa.

Zrobiono mi USG, z którego wynikało, że dziecko żyje, jego serce bije, ale aby potwierdzić, czy wszystko na pewno jest w porządku, wykonano serię badań. Z ulgą przyjął fakt, że maleństwu nic nie jest, ale w dalszym ciągu martwiłam się wynikami, na które obecnie czekałam.

Za drzwiami zebrali się moi bliscy. Słyszałam ich przejęcie pomimo oddzielających nas drzwi. Żałowałam, że nie powiedziałam Kostyi wcześniej o dziecku. To zaoszczędziłoby mi wielu zmartwień i kłótni.

Pokręciłam głową. Nie powinnam sobie teraz wyrzucać takich rzeczy. Dziecko było najważniejsze.

Kostya

Czekałem za drzwiami poczekalni, a nerwy aż mnie roznosiły. Chodziłem po korytarzu, rzucając wściekłe spojrzenia, ilekroć ktoś z pracowników szpitala przechodził obok nas. Anna i mama starały się mnie uspokajać, ale na nic się to zdało. Byłem nieprawdopodobnie wściekły. Gesty otuchy, które mi wysyłały, jeszcze mocniej mnie denerwowały. Można było mnie porównać do tykającej bomby, która lada chwila mogła zostać zdetonowana. Powstrzymałem się resztką sił, aby nie roznieść tego miejsca w pył.

— Wiedzieliście?! — rzuciłem do wchodzących na korytarz rodziców Rai.

Doskonale wiedziałem, że nie powinienem naskakiwać na Nicolaia, tym bardziej w obecności innych osób, ale w tej chwili to była sprawa, która obchodziła mnie najmniej.

Członkowie obu rodzin zebrali się pod salą, a u niektórych zauważyłem skruchę. Nicolai miał ponurą twarz, po reakcji jego żony stwierdziłem, że musiała wiedzieć, więc on również. Zacisnąłem szczękę i pięści i zaatakowałem werbalnie najbliższą stojącą osobę.

— I ty mnie oskarżałaś, że ukrywałem znajomość z Naomi, podczas gdy sama wiedziałaś, że zostanę ojcem! Jak ci nie wstyd?!

Anna cofnęła się parę kroków, w jej oczach pojawił się zaczątek łez, które jak nigdy nie zrobiły na mnie żadnego wrażenia.

— Kostya... — zaczęłam mama, ale wszedłem jej w słowo, a zwykle tego nie robiłem, gdyż miałem ogromny szacunek do kobiety, która dała mi życie.

— Miałem prawo wiedzieć o dziecku! Wiem, że ono jest moje — dodałem spokojniej, ale wbijałem palec w swoją klatkę. — Czuję, że to prawda, i nie będziecie mi dalej mydlić oczu.

Nie mogło być inaczej, byłem pierwszym i jedynym mężczyzną, który posiadał Rai.

— Tak, to twoje dziecko — potwierdziła Audrey. — Ale może zamiast obrażać wszystkich tu obecnych, powinieneś się zastanowić, dlaczego moja córka ci nie powiedziała?

Złość uderzyła ze zdwojoną siłą. Gdyby nie to, że słowa należały do kobiety, rzuciłbym

się z pięściami.

Wszyscy robili ze mnie idiotę.

Na korytarz weszli Rodion, Mavis i Ravil. Dziewczyna trzymała się ręki swojego chłopaka i wyglądała na autentycznie zmartwioną.

— Co się dzieje? Powiedzieliście, że Rai wylądowała w szpitalu, co jej jest? — zapytał spiętym głosem mój najlepszy przyjaciel.

— Jak to co? — skoczyłem do niego. — Właśnie się, kurwa, dowiedziałem, że zostanę ojcem, a możliwe, że nawet nie zdążę się tym nacieszyć.

— O czym ty mówisz? Moja siostra jest w ciąży? — zdumiał się Ravil.

— Wiadomo, co z dzieckiem? — zapytała Mavis.

— Ja pierdolę, kolejna, która wiedziała. — Machnąłem ramionami w górę.

— Nie odzywaj się tak do niej! — Wściekły Rodion podszedł do mnie i spojrzał mi w oczy. — Zrobiłeś dziecko mojej siostrze?!

— Jezu Chryste, tylko to usłyszałeś? — Nie szczędziłem złych słów. Miałem serdecznie dosyć tego, że każdy oskarżał mnie, podczas gdy sam byłem poszkodowany.

Miałem zostać ojcem, a przez egoizm Rai nawet o tym nie wiedziałem.

Najstarszy z trójki rodzeństwa nie wytrzymał, wystartował do mnie z pięścią i uderzył w twarz z mocą większą niż na naszych sparingach. Nie pozostałem mu dłużny. Nawięzała się bójka, nie szczędziłem siły na przyjaciela, który robił to samo w moją stronę.

Poczułem, jak ktoś zaczął odciągać mnie od Rodiona. Wyrywałem się i szamotałem, lecz głośny policzek, który został mi wymierzony, wytrącił mnie chwilowo z furii.

— Synu, zachowuj się. To nie czas i miejsce na tego typu kłótnie i bijatyki — odezwała się mama, która była prawdziwie zmartwiona moją niepoczytalnością. — Zaraz przyjdzie lekarz i wszystko nam powie. Powinieneś iść do niej i ją wspierać, a nie bić jej braci.

Oczywiście miała rację, ale odczuwałem ogromne cierpienie i rozpacz na myśl, że przez cały czas byłem blisko kobiety, która nosiła moje dziecko, a nie raczyła mi o tym powiedzieć. Gdybym wiedział, wiele rzeczy wyglądałoby inaczej. Przede wszystkim zadbałbym o nią, jej zdrowie i nasze dziecko. Ból, który mnie dotknął, był nieporównywalny z niczym. Czułem, jakby całe wnętrze organizmu płonęło żywym ogniem, ciężko było mi zaczerpnąć tlenu, ilekroć próbowałem, płuca odmawiały pracy.

Uderzyłem pięścią w ścianę. Nie ufała mi. Gdy pytałem o ciążę, omijała temat, zaprzeczała lub się denerwowała. Powinienem wiedzieć, że coś jest na rzeczy, gdyż takie zachowanie nie było w jej stylu. Nigdy nie chciała mnie w swoim życiu, uważała, że nie jestem dla niej dostatecznie dobry, wiele razy mówiła, że wolałaby normalnego mężczyznę, nie gangstera, którym byłem. Ogarnęła mnie furia większa od poprzedniej. Rai prawdopodobnie wcale nie zamierzała mi powiedzieć o dziecku, chciała ukrywać ten fakt jak najdłużej.

Nie chciała mnie w swoim życiu — dobrze, przyjmę to na klatę, ale nie pozwolę, aby jakiś wymuskany maminsynek wychowywał mojego potomka. Miałem zostać ojcem i prędej piekło zamarznie, niż ta kobieta zabroni mi się z nim widywać.

Kochałem ją, ale w tym momencie również nienawidziłem.

Rai

Leżałam na boku w szpitalnym łóżku, a po policzkach spływały mi słone krople. Były oznaką bezsilności i mojej słabości. Zawiodłam jako przyszła matka, powinnam iść na wizytę jak najwcześniej, a tymczasem odkładałam ją ze strachu, że ojciec maleństwa się dowie. Przedłożyłam własne potrzeby ponad potrzeby mojego dziecka, a teraz zbierałam żniwo.

Najgorsze z możliwych scenariuszy krążyły mi po głowie i nie chciały mnie opuścić choć na chwilę. Były natrętne i najbardziej na świecie bałam się, że jeden z nich mógł się spełnić.

Im dłużej przebywałam w sali, tym było gorzej. Cały czas gładziłam brzuch i modliłam się, aby wszystko było w porządku.

— Rai... — Usłyszałam za sobą cichy głos i wybuchłam płaczem. — Jeśli sądzisz, że możesz mnie wygonić, nie łudź się, mam prawo tu być i wiedzieć, co z moim dzieckiem — powiedział twardym głosem, którego nigdy nie słyszałam, a przynajmniej nie w moim kierunku. — Jak mogłaś mi to zrobić? Pozbawiłaś mnie prawa do szczęścia, nie pozwoliłaś cieszyć się informacją, że zostanę ojcem — wyrzucał z siebie.

— Naprawdę chcesz się o to teraz kłócić?

Byłam zrezygnowana. Jego słowa były niczym sztylety wymierzone prosto w moje serce.

Azarow zamilkł i usiadł na boku łóżka, które ugięło się pod jego ciężarem. W dalszym ciągu nie odwróciłam się do niego. Sama jego obecność sprawiała mi ból i przypominała mi, jak bardzo zawałam sprawę. Mogłam nie ukrywać wiadomości o ciąży, ale wówczas jego zachowanie nie wydawało mi się odpowiednie. Po prostu nie widziałam w nim ojca. Obecnie było inaczej. Zaczynałam dostrzegać, że się stara. Zmienił swoje zachowanie, nie był nachalny, jak to bywało w przeszłości. Bałam się, że zepsułam to, co się zaczynało między nami rodzic, a było to bardzo prawdopodobne.

Siedzieliśmy w ciszy aż do przyjścia lekarza. Słyszając delikatny męski głos, odwróciłam się przodem do doktora i podciągnęłam ciało do pozycji siedzącej. Po licznych badaniach nadszedł czas na wyrok. Martwiłam się, co mężczyzna miał nam do powiedzenia.

— Tak jak widzieliśmy na USG, dziecko żyje, a krwawienie na wczesnych etapach ciąży w większości przypadków nie jest niczym niepokojącym, jednak wystąpił u pani bardzo niski poziom progesteronu, który spowodował krwawienie i skurcze. Niski poziom tego hormonu u kobiet w ciąży bardzo często powoduje poronienia. W pani przypadku ciąża jest zagrożona. Naturalnie powinna pani unikać wysiłku oraz dużo odpoczywać.

— Czyli dziecko żyje? — zapytał przejęty Kostya.

— Oczywiście, ale jak już mówiłem, powinna pani na siebie uważać. — Drugą część zdania skierował do mnie. — Przepiszę pani tabletki z progesteronem. Musi je pani zażywać regularnie, to zwiększy szanse przeżycia dziecka. Dopiszę również odpowiednie witaminy. W tym stanie radzę bardzo oszczędzać ciało i umysł. Proszę się nie denerwować i odpoczywać. Wszelkie czynności fizyczne odłożyć na bok i pozwolić innym się wyręczać. Jeśli zastosuje się pani do zaleceń, nie powinno być problemu — uśmiechnął się. — Tymczasem proszę zostać do jutra na obserwacji i nie martwić się niczym — dokończył, a następnie wyszedł z pomieszczenia.

Zostałam sama z Kostyą.

Wybuchłam płaczem szczęścia. Z dzieckiem było wszystko dobrze, nadal żyło sobie spokojnie w moim brzuchu, a jeśli będę się oszczędzać, ten stan miał się utrzymać. Wiedziałam, że zrobię wszystko, aby tak pozostało. Musiałam odłożyć na bok wszelkie troski i zmartwienia i zacząć pozytywniej patrzeć na świat, a przede wszystkim się nie stresować.

Poczułam dłoń na ramieniu, niewiele myśląc wtuliłam się w twarde męskie ciało osoby, którą w ostatnim czasie tak zawiodłam i zraniłam. Mężczyzna przytulił mnie i zaczął głaskać moje włosy. Jego dotyk uśmierzał ból i działał kojąco. Jeszcze do niedawna unikałam go jak ognia, ale od tego czasu wiele się zmieniło.

— Nasze dziecko żyje, to najważniejsze — szepnął drżącym głosem.

— Nie rozumiesz, prawie zabiłam nasze dziecko. Zwlekałam z wizytą u ginekologa. Jaką matką będę? Zaniedbałam coś tak podstawowego — wydusiłam.

— Będiesz najlepszą matką. — Nadal gładził moją głowę. — Będiesz odpoczywała,

brała tabletki i wszystko będzie w porządku.

Szczerłość i czułość w jego głosie były autentyczne, a wręcz rozbijające. Byłam taką egoistką. Miał prawo wiedzieć. Powinnam go przeprosić. Zasługiwał na wytłumaczenie.

— Przepraszam. — Odsunęłam się od niego. — Myślałam tylko o sobie. Pewnie uważasz, że jestem najgorsza, ale nie potrafiłam myśleć o tobie jak o potencjalnym partnerze i ojcu mojego dziecka. Twoje zachowanie mnie odpychało. Teraz wiem, że źle zrobiłam. Miałaś prawo wiedzieć. Może nie doszłoby do tego nieszczęścia, gdybym powiedziała ci wcześniej. — Na nowo zaczęłam płakać.

— Słyszałaś lekarza. To przez niski poziom tego hormonu. To musiało się stać. Teraz jedyne, co można zrobić, to zapewnić ci spokój i leki. A co do reszty... — Mężczyzna westchnął. Widziałam, jak unikał mojego spojrzenia. — Zraniłaś mnie, Rai. Nawet nie miałem czasu cieszyć się z tego, że zostanę ojcem, że kobieta, którą kocham, nosi moje dziecko pod sercem. Od razu zostałem rzucony na głęboką wodę. Wiesz, co czułem, gdy usłyszałem o dziecku i zagrożonej ciąży? Boże, nigdy nie byłem tak załamany. Odebrałaś mi szczęście cieszenia się z początku ciąży...

Uniosłam wzrok na Azarowa. Serce krajało mi się na jego widok. Nigdy nie widziałam go w takim stanie. Miał rację co do wszystkiego. Pozbawiłam go szczęścia.

Ta myśl była brutalna, ale jakże prawdziwa.

— Wybacz mi. — Chwyciłam go za dłoń, ale mnie odtrącił. Poczulałam się, jakbym dostała w policzek.

— Rai... będą obecny w twoim życiu i w czasie ciąży, ale nie oczekuj po mnie zbyt wiele, jeśli chodzi o związek. Daj mi czas. W tej chwili najważniejszy jest mój potomek. Tam, na zewnątrz... — wskazał na korytarz — przeżywałem prawdziwe katusze i zdałem sobie sprawę, że czegokolwiek bym nie robił, zawsze będę dla ciebie nieodpowiednią partią. Nie jestem święty, zrobiłem wiele złego, aby tylko zatrzymać cię przy sobie, lecz nawet ja nie byłbym tak okrutny, aby uczynić to, co ty zrobiłaś. Złamałaś mi serce.

Zaniosłam się płaczem, dostałam, czego chciałam. Straciłam mężczyznę, który kochał mnie jak nikt wcześniej. Sama też uświadomiłam sobie zbyt późno, że nie był mi obojętny.

— Kostya...

— Trudno mi na ciebie patrzeć, Rai. To, co zrobiłaś, było potworne, żadna kula, żaden cios nie mogłyby zranić mnie bardziej, niż ty to zrobiłaś. Chciałaś czasu, dałem ci go, ale teraz sam o niego proszę. W tej chwili najważniejsze, żebyś niczym się nie stresowała. Pomyśl o tym w taki sposób jak dawniej, tylko że teraz będę dbał wyłącznie o dobro dziecka...

Moje serce rozpadło się na kawałeczki.

Kostya cały czas był przy mnie, ale czułam, jakby go nie było. Odwiedzili mnie moi rodzice i rodzice Kostyi. Rodion i Ravil też na chwilę wpadli, a Anna i Mavis zajęły się moim stanem psychicznym. Tak naprawdę chciałam porozmawiać z kimś o tej sytuacji, o mnie, Kostyi i dziecku. Potrzebowałam tego, ale tłok w mojej sali uniemożliwiał jakiegokolwiek spokojne konwersacje.

Moi bracia byli wściekli na Azarowa. Zawsze chcieli, abym była z nim w związku. Nagle coś im się odmieniło i rzucali groźbami w jego stronę. Sam Kostya ignorował zaczepki i niemiłe komentarze. Najbardziej rozjuszony był Rodion. Nawet obecność Mavis niewiele pomagała. Czasem mój brat zamieniał się w diabła wcielonego. Wystarczyło odpowiednio go rozjuszyc i katastrofa gotowa.

— Zostaniemy dziadkami w tym samym czasie — uśmiechnęła się mama Kostyi i Anny

do moich rodziców. — Bez obrazy, ale myślałam, że ty pierwszy uczynisz rodzicom ten zaszczyt. — Spojrzała na Rodiona. Wiem, że tym komentarzem chciała rozluźnić atmosferę i najwyraźniej jej się udało, gdyż moja przyjaciółka spaśnowiała i ukryła twarz w zagłębieniu szyi swojego chłopaka. Mój brat tylko pokręcił głową i uśmiechnął się łobuzersko.

— Wszystko w swoim czasie — odpowiedział pewnie i musnął czoło Mavis.

Przez chwilę nawet się uśmiechałam, ale szybko powrócił mój wisielczy humor. Chciałam zostać sama i odpocząć, a przede wszystkim przemyśleć wczorajszy dzień. W nocy spałam jak zabita, zmęczenie wzięło górę nad złymi myślami, a teraz nie miałam ochoty na sen.

— Kochanie, nie martw się. Będiesz odpoczywać i brać tabletki i wszystko wróci do normy — powiedziała moja mama.

Spuściłam głowę i zacisnęłam dłonie na kołdrze. Narobiłam bałaganu. Wszyscy byli tu dla mnie, wspierali mnie i troszczyli się o mnie. Czułam, że w jakimś stopniu zawiodłam ich zaufanie. Wprawdzie moi rodzice wiedzieli o moim stanie, lecz państwo Azarow nie. Widziałam, że jeszcze nie przyswoili sobie do końca informacji, że zostaną dziadkami. Powinnam wszystkim powiedzieć już wcześniej, ale moja cholerna duma i uprzedzenia były ważniejsze.

— Przepraszam, to wszystko moja wina. Byłam samolubna. Nie powiedziałam wam wcześniej o dziecku, może gdybym to zrobiła, sprawy wyglądałyby inaczej...

— Kochanie. — Ciocia Ophelia usiadła obok mnie na łóżku. — Chciałaś wziąć na swoje barki więcej, niż byłaś w stanie unieść. To normalne, że cię to przerosło. Nikt nie ma do ciebie pretensji. Na tamtą chwilę postępowałaś słusznie. Każdy wybór prowadzi do czego innego, nie jesteśmy w stanie przewidzieć, co zgotuje nam los. Gdybyśmy wiedzieli, nie byłoby nas w tym miejscu, nie mielibyśmy was. Świat może byłby lepszy, ale co z tego, skoro nie bylibyśmy szczęśliwi.

Kobieta pochyliła się i przylgnęła do mnie w czułym, matczynym uścisku. Rozkleiłam się, w oczach zabłyszczały łzy. Sądziłam, że będzie zła, ale nie wykazywała niczego ponad troskę i oddanie. Była tu dla mnie i wspierała mnie najlepiej, jak mogła.

Moja mama poszła w ślady cioci i objęła mnie z drugiej strony. Odczułam ulgę i wdzięczność za osoby, które były w moim pobliżu i nie oceniały moich działań. Brakowało jedynie Kostyi.

— Zawsze będziemy przy tobie. — Nicolai pochylił się i złożył szybki pocałunek na moim czole. Pierwszy mężczyzna, którego pokochałam, również dawał mi wsparcie. Czasami bywał surowy i nie znosił sprzeciwu, ale większość jego działań miała na celu dbanie o moje dobro, teraz to zauważałam.

Rodzinną chwilę przerwał lekarz wchodzący do sali. Mężczyzna skrzywił się na widok tak wielkiej liczby odwiedzających i wyprosił część z nich. Tata i Salvar w momencie zrozumieli, że powinnam odpocząć i zregenerować siły.

Nastąpiła rotacja. Osoby, które były przez większość czasu ze mną, wyszły z pokoju, ale zostały zastąpione Kostyą, który nie wyglądał najlepiej. Zaraz za nim wszedł Rodion, który zerkał z wściekłością na swego przyjaciela. Po dłuższym spojrzeniu mój brat nie wytrzymał. Chwycił nieświadomego Azarowa za poły koszuli i przygwoździł do ściany.

Momentalnie się spięłam.

— Moja siostra leży i cierpi, a ty nic nie robisz — zawarczał mój brat. — Powinieneś klękać przed nią i błagać o wybaczenie. To twoja wina, że się tu znalazła.

— Rodion, to nie... — zaczęłam. Chciałam mu wytłumaczyć, że to przecież ja nie powiedziałam Kostyi o ciąży i cała wina leżała wyłącznie po mojej stronie, ale nie dał mi dojść do głosu.

— Nie odzywaj się! Myślisz, że nie wiem, że chciał cię zrobić w dziecko? — Pytanie

skierował do mnie, lecz jego wzrok utkwiony był w Azarowie.

Zamilkłam, nie miałam na to argumentu. Widziałam, jak Kostya zaczął wpadać w furję. Odepchnął ręce mojego brata od siebie i teraz on ścisnął jego ubrania. Obaj mierzyli się wściekłym spojrzeniem. Mogłabym przysiąc, że z ich nozdrzy wydobywa się para. Wyglądali jak dwa drapieżniki szykujące się do ataku. Powoli zaczynałam panikować. Ani trochę nie podobał mi się widok przed moimi oczami.

— Przestańcie! — krzyknęłam. Miałam nadzieję, że mój krzyk zaalarmuje kogoś za drzwiami. Nie chciałam wychodzić z łóżka, wołałam nie ryzykować.

Gdzie się podziała Mavis? Albo Ravil?

— Nie wtrącaj się, siostrzyczko. Ten śmieć cię zapłodnił i zrobił to specjalnie, a teraz zachowuj się, jakby mu na tobie nie zależało. Czas, aby ktoś pokazał mu, gdzie jego miejsce.

— Skończ pierdolić, że mi na niej nie zależy! — Krzyk Kostyi najwyraźniej wreszcie kogoś zaalarmował, do pokoju wszedł mój drugi brat, ale gdy zobaczyłam jego minę, już wiedziałam, że to mogło się skończyć jeszcze gorzej, niż przypuszczałam.

— Myślisz, że jest taka przybita tylko przez dziecko? W jakim ty świecie żyjesz? — zakpił Rodion.

— Uspokójcie się albo wyjdźcie z sali i załatwcie to gdzie indziej. Nie widzicie, jak zestresowana jest Rai? Ona powinna odpoczywać i unikać nerwów, a wy co? Stawiacie ją na pierwszej linii ognia, żeby mogła mieć wspaniałe widowisko, jak się lejecie. — Jednak mogłam liczyć na głos rozsądku Ravila.

Dobry argument, bracie.

Złość pomiędzy mężczyznami minimalnie zelżała, ale gołym okiem mogłam dostrzec, jak testosteron wręcz buchał z ich ciał.

— Powinieneś się czołgać u jej stóp i błagać o wybaczenie. To przez ciebie jest w takim stanie — wypluł z siebie dalej rozjuszony Rodion. — Zawsze myślałam, że ją kochasz i ci na niej zależy. Widocznie się myliłam. Chcę, abyś trzymał się z dala od mojej siostry. — Mój brat skończył wypowiedź, a ja miałam ochotę zbierać szczękę z podłogi. Nieźle pojechał.

Nigdy bym się nie spodziewała, że starszy z moich braci powie coś takiego własnemu przyjacielowi. Zawsze był za Kostyą. Chciał, abym z nim była, a teraz, gdy dowiedział się prawdy, zmienił zdanie na ten temat. Niemniej nie znaczyło to, że mógł go obrażać i mu wygrażać.

— Nie wiesz, co mówisz — odezwał się Azarow. Starał się mówić spokojnie, lecz nie dał rady ukryć zdenerwowania w głosie. — Kocham Rai, nie twierdzą, że nie popełniłem błędu, lecz ona nie powiedziała mi o dziecku — warknął. — Miałem prawo wiedzieć.

— A teraz, kiedy twój plan jednak się powiódł, będziesz jej robił wyrzuty — stwierdził Ravil. To on w dalszym ciągu wydawał się najbardziej opanowany z całego towarzystwa. — Nasz ojciec popierał cię, jeśli chodzi o zaręczyny z Rai, ale teraz wątpię, że patrzy na tę sytuację tak samo. Oni wszyscy już wiedzą, czego się dopuściłeś. Nikt, żaden facet nie ma prawa zmuszać kobiety do rodzenia dzieci, a ty to zrobiłeś. Twój plan się powiódł. Gratulacje. — Zaklaskał.

Dłużej nie mogłam słuchać tej wymiany zdań. Cała trójka rzucała w siebie oskarżeniami, naturalnie Kostya obrywał najbardziej. Według moich braci to on ponosił całą winę, a najgorszym dla nich przewinieniem było zrobienie mnie w ciążę, co wypominali mu w każdym wypowiedzianym zdaniu.

Wbrew wcześniejszym wyrzutom sumienia musiałam przyznać im słusność. Wszystko zaczęło się od cholernego kondoma, który przebił Kostya. Sam mnie zapłodnił, a teraz śmiał mi grozić zostawieniem. Obwinił mnie o niepoinformowanie go o ciąży, a tymczasem jak miałam to zrobić, gdy szalał i wyczyinał różne, nie do końca dobre rzeczy?

— Wyjdźcie wszyscy — powiedziałam szeptem, tym samym przerywając żarliwą dyskusję. Cała trójka samców na mnie popatrzyła. Pod ciężkim naporem ich spojrzeń nieco się speszyłam, ale postanowiłam nie dać za wygraną. — Chcę zostać sama i odpocząć. Nie potrzebuję waszych kłótni. Rozwiążcie to między sobą. A ty... — zwróciłam się do niebieskookiego mężczyzny, który zawładnął moim sercem — przemyśl swoje zachowanie. Twoje wypowiedzi dały mi do myślenia i nie zamierzam się płaszczyć. Jeśli taki miałeś zamiar, to wybacz, jeden dzień wystarczył, abym się otrząsnęła.

Nastąpiła cisza. Mogłabym przysiąc, że gdzieś z tyłu sali słychać było świerszcze.

— Rai, chcę być przy tobie i przy dziecku, cieszyć się wspólnymi chwilami, ale ty nie wspominałeś o nim słowem. To, co zrobiłaś, mnie zabolalo. Moje wczorajsze słowa cię dotknęły, ale były prawdą, a teraz twoi bracia zaczęli mieszać ci w głowie i przejęłaś ich stronę.

— A mnie miało nie zabołec, że zaciążyłaś mnie bez mojej zgody? W ogóle nie mieszałeś do tego moich braci.

Wiem, że nie grałam fair, ponieważ jeszcze chwilę temu przyznawałam się do błędu i prosiłam go o wybaczenie. Cóż... niektóre sprawy szybko zmieniały obrót.

— To, co zrobiłem, było błędem...

— Dziecko uważasz za błąd? — zirytowałam się. — Wyjdźcie wszyscy!

Zacząły się protesty, ale w końcu zaalarmowana krzykami pielęgniarka zlitowała się nade mną i wygoniła niesforne towarzystwo, co powinno stać się już dawno. Chciałam zostać sama, a oni jak na złość siedzieli i męczyli mnie swoimi kłótniami.

Wczoraj lekarz wykonał dodatkowe badania i stwierdził, że dobrym pomysłem byłoby zatrzymać mnie jeszcze do jutra. Zgodziłam się, gdyż wolałam się upewnić, że wszystko przebiega prawidłowo i nie mam o co się bać.

Odetchnęłam głęboko i położyłam się na łóżku. Wkrótce nadszedł zbawienny sen, który niestety nie trwał długo.

Obudziło mnie skrzypnięcie drzwi. Ktoś przerwał mój sen pomimo próśb, by mi nie przeszkadzano. Nie otworzyłam oczu, chcąc tym sposobem odgonić natręta. Wysiłałam wszystkie mięśnie do pozostania w bezruchu i czekałam na ruch intruza.

Czułam, że osoba zbliżyła się do mnie, ku mojemu przerażeniu uniosła szpitalną koszulę i zaczęła oglądać moje ciało. W dalszym ciągu się nie ruszałam, strach mnie sparaliżował. Dłoń tajemniczego osobnika dotknęła mojego brzucha, była chłodna i momentalnie poczułam niepokój i wstręt. To nie był Kostya, potrafiłam rozpoznać jego dotyk, a on wyzwał we mnie żądę, nie odwrotne uczucia. Przy nim czułam się bezpiecznie, czego nie mogłam powiedzieć o osobie, która mnie obmacywała.

Mimo paraliżu zmusiłam się do otwarcia powiek. Moje uprzedzenie okazało się zrozumiałe. Obok mnie stała osoba, która w ostatnim czasie dużo namieszała w życiu moim oraz moich przyjaciół. Gdyby nie zdjęcia w pokoju Anny, nie wiedziałabym, z kim mam do czynienia.

— Naomi...

Rozdział 11

— Co ty robisz? — zadałam jej pytanie wyraźnie zszokowana jej śmiałością i tupetem. Kobieta szybko cofnęła rękę, jakby zawstydzona swoim działaniem.

Strach w dalszym ciągu nie pozwalał mi na swobodne ruchy. Czasem człowiek wiedział, że zagrożenie jest blisko i tylko czeka na jego potknięcie. Tak było w tym przypadku, czułam niebezpieczeństwo każdą cząstką ciała, lecz paraliż, jaki mną zawładnął, przejął całkowitą kontrolę.

Wygląd kobiety był przyjazny i nigdy bym nie powiedziała, że ktoś o takim obliczu mógł być tak toksyczny.

— Przepraszam — zaczęła nieśmiało, ale nie dałam się zwieść. To była jedna z tych osób o wyglądzie anioła, a charakterze diabła. W jej przypadku wyczułam to od razu. — Wiedziałam, że znalazłaś się w szpitalu, i chciałam cię odwiedzić przy okazji wizyty u mojego brata.

Zainteresowało mnie to, o czym wspomniała.

— Jestem Naomi, ale to chyba już wiesz. — Kolejny raz jej twarz wykrzywiła się w nieśmiałym uśmiechu, a ja coraz bardziej zdawałam sobie sprawę, że coś jest z nią nie tak.

— Wiem, kim jesteś, ale zastanawia mnie, skąd wiesz o moim stanie. — Nie podobał mi się jej wzrok, taki przeszywający, zupełnie jakby wiedziała o mnie wszystko.

Niepokój nasilał się z każdą sekundą i powodował przeraźliwe uczucie w moim brzuchu.

— Jestem tutaj częstym gościem. Zauważyłam Kostę i jego rodzinę, więc zapytałam znajomej pielęgniarki o powód ich wizyty w szpitalu.

Przez chwilę myślałam, że może Anna coś jej napomknęła, ale zaraz jak ta myśl zaświtała mi w głowie, uciszyłam ją. Moja przyjaciółka nigdy nie zdradziłaby mojego sekretu. To nie było w jej stylu. Jakaś niekompetentna pielęgniarka rozgadywała o moim stanie na prawo i lewo, robiąc z tego sensację. Jak miałam czuć się bezpiecznie w takim przypadku? Boże! Skoro potrafiła zdobyć tak łatwo taką informację, to obawiałam się, do czego mogła być naprawdę zdolna i do czego mogła się posunąć.

Uważnie obserwowałam każdy ruch intruza w mojej sali. Wiedziałam, gdzie znajdował się przycisk do zawołania personelu medycznego, więc nieznacznie przesunęłam się w jego kierunku. Ta kobieta mogła być zdolna do wszystkiego, śmiałam wątpić w jej szczere intencje i chęć sprawdzenia mojego stanu. Obawiałam się, że mogła mieć nie do końca poukładane w głowie.

A co, jeśli wcisnę guzik i przybiegnie jej znajoma?

— Dlaczego tak bardzo ciekawi cię mój stan? — Staralam się, aby moje pytanie zostało zadane neutralnym tonem, lecz sądząc po ostrzegawczym błysku w jej oku, musiała wyczuć podstęp.

— Jesteś w ciąży, a ja lubię dzieci. To takie niewinne istoty. — Przez chwilę na jej twarzy dostrzegalna była melancholia, którą szybko zastąpił jakiś niezidentyfikowany grymas. — Wbrew temu, co myślisz, chcę dla ciebie jak najlepiej. Nie wiem, co nagadano ci na mój temat, ale wiedz, że to kłamstwa.

— Kłamstwem chyba nie jest to, że siedziałaś w więzieniu? — Stapałam po grząskim gruncie. Poruszanie się werbalnie w taki sposób, aby jej nie urazić, było trudne. Byłam głupia, zadając to pytanie, ale nie mogłam powstrzymać ciekawości.

Nastrój zmienił się diametralnie, dlatego szybko pożałowałam swojego wścibstwa. Po miłej kobiecie nie został nawet ślad. Naomi zmarszczyła brwi i skrzywiła się, jakby poruszony przeze mnie temat był dla niej niewygodny. Najwyraźniej trafiłam w jej czuły punkt.

— Akurat to nie jest kłamstwem. Kostya zdradził ci prawdziwy powód mojego zatrzymania?

— Wspomniał tylko, że pracowałaś w jego klubie. — Postanowiłam udawać głupią.

— Cóż — zaśmiała się. — Nie do końca tak było. — Prawdą jest, że wkurzyłam nie tych ludzi, co trzeba, ale sprawa ma drugie dno. Nie chcę się tłumaczyć, aby nie wyjść na zdesperowaną w twoich oczach, ale powinnaś poznać tę historię i moje pobudki. Wszystko zaczęło się od mojego brata. Może zacznę od początku... — Zrobiła krótką pauzę, aby po chwili wznowić opowieść. — Alisher zajmował się dilerką. Ludzie, dla których pracował, byli bezwzględni. Wiele razy mówił, że chciałby z tym skończyć, i skończył. Został postrzelony. Po prostu znalazł się w złym miejscu i czasie. Tamci nie chcieli odpuścić, więc zajęłam miejsce Alishera. Ja również nie miałam szczęścia, ponieważ złapano mnie na gorącym uczynku. To był mój ostatni gwóźdź do trumny. Zostałam wsadzona za kratki i dopiero Kostya pomógł mi wyjść, ot, cała historia. — Wzruszyła ramionami.

Zmrużyłam oczy. W tej historii brakowało mi jakiegoś szczegółu, czegoś, czego w tej chwili nie mogłam wyłapać pomiędzy jej słowami.

— Co Kostya ma z tym wspólnego?

To było właściwe pytanie, które ostatnio umknęło mi podczas wyznania Azarowa, a które stanowiło klucz do rozwiązania tej zagadki.

— Kostya ma bardzo dużo wspólnego z tą sprawą, ponieważ to on osobiście postrzelił Alishera. Przez niego jest teraz w śpiączce, i to dokładnie w tym szpitalu. Dlatego pielęgniarki mnie znają. Przed więzieniem byłam tu dość częstym gościem.

Nie byłam masochistką, ale nie potrafiłam przestać zadawać jej pytań.

— A Anna? Myślała, że coś do niej czujesz, a ty zabawiłaś się jej uczuciami. — Nie kryłam oburzenia w głosie. Naomi to dostrzegła, przez co na jej twarz wstąpił diabelski uśmiešek. Nie musiałam chyba dodawać, że wraz z zadaniem pytaniem zaczęłam go żałować, a mimo to musiałam wiedzieć, dlaczego tak podle potraktowała moją przyjaciółkę.

— Och, Rai... uważałam cię za bardziej inteligentną. Myślałam, że już się domyśliłaś, że twoja przyjaciółeczka była tylko środkiem do celu. To była jedyna droga, aby dotrzeć do Kostyi, i wykorzystałam jego siostrę. Zagrałam na jego uczuciach, posłużyłam się argumentem, że postrzelił mojego brata. Był mi winien wolność. Anna stanowiła miły dodatek, który miał mu sprawić ból. Wszystko poszło po mojej myśli.

— Dlaczego mi to wszystko mówisz?

— Ponieważ przejrzałam na oczy, zyskałam drugą szansę od losu i zamierzam z niej skorzystać. Dla mojego brata już za późno, ale zawsze istnieje inna droga, a ja miałam dużo czasu na przemyślenia.

Dziewczyna oddaliła się od mojego łóżka, co przyjąłam z wyraźną ulgą, to musiał być koniec jej wizyty. W szpitalnym świetle, bieli i otoczeniu wyglądała niczym obłąkana. Nie rozumiałam jej ostatnich słów, ale musiały mieć głębsze znaczenie. Ta kobieta była idealną manipulatką i ewidentnie miała nie po kolei w głowie. Nie trzeba było wiedzy eksperta, by postawić taką diagnozę.

Osoście miałam nadzieję, że to pierwszy i ostatni raz, gdy miałam z nią kontakt, ale czułam, że to było raczej mało prawdopodobne.

— Do zobaczenia, kochana Rai. Dbaj o siebie — powiedziała na odchodne i wyszła, nucąc jakąś nieznaną mi melodię.

Opadłam na poduszkę i zaczęłam głośno oddychać. Miałam się nie denerwować, ale jak to zrobić, skoro do mojej sali mógł wejść każdy, kto tylko chciał? W stanie trwającego szoku zastał mnie Kostya, który podszedł zmartwiony i chwycił mnie za rękę.

— Rai? Co się dzieje? — zapytał zmartwiony.

W tym momencie byłam szczęśliwa, że zignorował zakaz moich braci i przyszedł sprawdzić, co ze mną. Dał mi chwilę na sen, który przerwała Naomi, przyszedł po faktcie, ale nie mogłam go winić po tym, jak sama wyrzuciłam go z pokoju.

Opowiedziałam mu o całej wizycie jego znajomej, nie pomijając niczego. Z każdym moim słowem dostrzegałam zdenerwowanie malujące się na jego twarzy. Wyraźnie było widać, jak bardzo był skruszony i wściekły. Najbardziej rozjuszyło go dotykanie mojego brzucha. Nawet fakt, że dowiedziałam się prawdy, spłynął po nim całkowicie.

— A co z ochroną? — warknął.

— Nie wiem, weszła tu jak do siebie. — Skrzyżowałam ramiona na klatce piersiowej, czekając na wyjaśnienia.

— Kurwa! — przeklął i uderzył pięścią w ścianę obok mojego łóżka. — Zaraz doprowadzę ich do porządku. Mieli cię strzec jak oka w głowie! — Puścił moją dłoń i wściekły otworzył drzwi.

Wolałam się więcej nie odzywać. Jego gniew nie należał do moich sprzymierzeńców.

Na zewnątrz pomieszczenia stało dwóch ochroniarzy, którzy nie zdążyli zareagować, gdyż Kostya z całej siły uderzył jednego z nich pięścią w twarz. Drugi z mężczyzn nie wiedział, co robić, stał i spoglądał, jak jego pracodawca bił jego kolegę. Wolałam się nie wtrącać w obawie przed potencjalnym trzaśnięciem.

Azarow na chwilę zrobił sobie przerwę. Ku mojemu przerażeniu głowa tego biednego człowieka wyglądała niczym krwawa miazga.

— Gdzie byliście, do cholery? Zostawiliście ją samą! Obcy ludzie wchodzą i wychodzą z jej sali, a wy co?!

— Zaczęliśmy dyżur chwilę przed pana wejściem do pokoju. Nie widzieliśmy poprzednich ochroniarzy, więc stwierdziliśmy, że musieliśmy ich minąć.

— To ja jestem od stwierdzania! Nie myślcie sobie, że jeśli tamci nawalili, was nie spotka kara. Naraziliście matkę mojego dziecka na niebezpieczeństwo, czego nie puszczę płazem!

Ten widok był przejmujący. Z jego dłoni kapłała jucha, która zaczynała zdobić płytki. Nie mogłam stwierdzić, czy należała do skatowanego człowieka czy była efektem ciągłego uderzania.

Kostya podszedł do mnie, przystawił nasze czoła do siebie i głośno zaciągnął się moim zapachem. Złożył delikatny pocałunek na moim nosie i zapytał z niepokojem:

— Na pewno nic ci nie jest? Ta wariatka nie zrobiła ci krzywdy?

— Nie, tylko mnie nastraszyła — odpowiedziałam szczerze.

— Zajmę się twoją ochroną, sprawdzę, gdzie zniknęli tamci dwaj, a jak ich znajdę... — Pokręcił głową, a jego oczy zaszły mgłą szaleństwa. — Odpoczywaj i niczym się nie przejmuj.

— Wiesz, że musisz wyjaśnić mi dużo rzeczy?

— Wiem — westchnął. — Poczekaj chwilę i wrócę do ciebie. Muszę osobiście zająć się twoją obstawą. Nie mogę pozwolić, aby te bezużyteczne skurwysyny zajmowały się ochroną mojej kobiety — powiedział na koniec i zostawił mnie samą, tym razem zamykając drzwi za sobą. Współczułam mężczyznom za drzwiami, ale musiałam myśleć o swoim dobru. Zawalili sprawę i pozwolili, aby ktoś obcy wtargnął do części szpitala, do której nawet mysz nie miała prawa się prześlizgnąć. Kostya był konsekwentny, a sprawa mojego bezpieczeństwa obecnie stanowiła dla niego priorytet.

Jeśli ja byłam zagrożona, dziecko również, więc to zrozumiałe, że jego ojciec się przejął. Miałam mu urodzić potomka i tylko to miało dla niego znaczenie. Naomi mogła mieć nóż. Bez dwóch zdań, zanim ktokolwiek dobiegłby do sali, ona skończyłaby swoje dzieło, zostawiając po mnie krwawą papkę.

Na szczęście jej plany były inne, wolałam nie wiedzieć jakie.

Po trzydziestu minutach wrócił Kostya z nietęgą miną. Wieści, które niósł, nie mogły być dobre.

— Mamy trzy ciała — westchnął. — Jedna pielęgniarka i dwóch naszych. Najprawdopodobniej zostało im wstrzyknięte jakieś gówno, które zatrzymało akcję serca. Nie było szans na ratunek. Ktoś bardzo się postarał, aby załatwić ich po cichu.

Nie ktoś, a Naomi — oboje doskonale wiedzieliśmy, że to była jej sprawa.

— Twoja znajoma — zaczęłam, a Kostya skrzywił się na to określenie — mówiła, że wpuściła ją znajoma pielęgniarka, więc możliwe, że to właśnie ona jest trzecią ofiarą.

Kostya przyznał mi rację.

— Mogła poprosić o pomoc w załatwieniu naszych ludzi, a na końcu zabiła ją, nie chcąc zostawić niewygodnych świadków. To ma sens.

— Myślisz, że przyjdzie odwiedzić swojego brata?

— Jej brat jest jedną nogą na tamtym świecie, więc tak. Bardzo możliwe, że będzie chciała zobaczyć go przed śmiercią — odpowiedział. Pokiwałam głową w zrozumieniu. — Już nigdy więcej nie znajdziesz się w takiej sytuacji jak dziś. Zająłem się problemem. Teraz będą cię chronić ludzie, którzy nie spuszcza cię z oka. Nie martw się. — Usiadł obok mnie. Było to dokładnie to samo miejsce, na którym siedziała Naomi. Mimowolnie wzdrygnęłam się na to wspomnienie.

— Naprawdę postrzeliłeś jej brata? — Postanowiłam nieco zmienić temat.

— Tak. — Azarow nie unikał odpowiedzi. — Zapewniłem mu opiekę. Dzieciak znalazł się na linii mojego strzału zupełnie przypadkiem.

— Naomi nie chciała zemsty? — zapytałam. Nie powiedziała mi nic o zemście, ale podejrzewam, że postrzelenie i śpiączka brata mogły ją skłonić do takich myśli.

— Nie zdążyła nic wymyślić, bo ją zamknęli. Zaczęła pracować w moim klubie, ale dopiero po jakimś czasie dowiedziała się, kim jestem. Trochę popieprzyło jej się w głowie co do mojej osoby, ale wyszła dzięki mnie, byłem jej to winien. Nie popieram tego, w jaki sposób się ze mną skontaktowała, ale już nic na to nie poradzimy.

— O tym, że Naomi przebywa w więzieniu, dowiedziałeś się od Anny. Dlaczego wcześniej się nie zainteresowałeś, co się z nią dzieje? — Wyciągałam z Kostyi wszystko, dopóki był skłonny do rozmowy i wyznań.

— To proste — odparł. — Do tamtej chwili myślałem, że ona nie żyje. Osoba, którą okradła, była wysoko postawiona, więc możliwe, że przez to dziewczyna wyłudowała w pudle. Jednak wcześniej dotarły do mnie słuchy, że skatowano ją zaraz po kradzieży. To dlatego nic z tym nie zrobiłem. — Końcowe zdanie Azarow powiedział jakby do siebie, zupełnie mnie ignorując.

Milczeliśmy przez dobrą chwilę. Każde z nas zatopiło się w swoich własnych myślach. Nie było mi z tym łatwo. Czułam, jakbyśmy byli dla siebie obcy, a przecież mieliśmy dziecko w drodze. To nie powinno tak wyglądać. Wbrew wszystkiemu chciałam stworzyć z nim rodzinę. Oboje zraniliśmy siebie nawzajem, ale byłam skłonna być z tym mężczyzną, nawet jeśli mnie nienawidził.

Kostya skrzyżował nadgarstki, łokcie oparł o uda, a głowę spuścił. Zupełnie nieświadomie położyłam mu dłoń na ramieniu, lecz on nie zareagował.

— W sobotę przy wszystkich poproszę cię o rękę... Przemyslałam dużo rzeczy, Rai... — Przynęcił mnie spojrzeniem i obrócił się w moją stronę. Nabrałam powietrza w płuca. — Gdy dowiedziałem się o dziecku, traktowałem cię jak wroga. Miałem ci za złe, że mi nie powiedziałaś, jednak ja nie byłem lepszy. Chciałem cię zatrzymać przy sobie za wszelką cenę.

Popełniłem błąd i chcę go naprawić. Pragnę, aby teraz wszystko szło właściwym torem. Dlatego w sobotę dasz mi odpowiedź. Kocham cię i chcę dla ciebie jak najlepiej, ale jeśli myślisz, że po tym wszystkim, co zrobiłem, nie zasługuję na ciebie, dam ci odejść. Wiedz tylko, że kocham cię niezależnie od tego, czy przyjmiesz moje oświadczenia, czy je odrzucisz...

Uśmiechnęłam się pośepnie.

Po raz kolejny zmieniłam zdanie.

— Żonglujesz mną jak w cyrku. Raz uganiaasz się za mną, innym razem odrzucasz i tak w kółko. Zdecyduj się, czego naprawdę chcesz, bo ja mam dosyć. Jestem skłonna zrobić wszystko dla tego dziecka, nawet jeśli to oznacza, że będę musiała za ciebie wyjść. Tylko proszę... — Zrobiłam chwilę przerwy. — Zdecyduj, czego pragniesz, nie chcę żyć w niepewności. Co, jeśli nagle się obudzisz i stwierdzisz, że dla ciebie to za dużo, i nie będziesz chciał mieć ze mną nic wspólnego? Kostya, to mnie przeraża...

— To się nigdy nie stanie. Zrozumiałem, że jeśli cię kocham, muszę dać ci prawo wyboru, więc ci je daję. Zrobisz to, co uważasz za słuszne, jednak mam nadzieję, że nie skażesz nas obojga na cierpienie...

Noc w szpitalu była koszmarna. Cały czas się bałam, że Naomi wejdzie przez moje drzwi. Z tego, co się dowiedziałam, przydzielono mi ochroniarzy wybranych bardzo starannie przez Kostyę i moich braci. Jeśli chodziło o moją ochronę, cała trójca była tego samego zdania. Byłam bardzo zdziwiona, gdy dowiedziałam się, kim będą moi ochroniarze na tę noc. Maksima mogłam się spodziewać, to jeden z lepszych ludzi mojego ojca, ale obecność Goriana za drzwiami całkowicie zbiła mnie z tropu. On nie zajmował się takimi rzeczami. Był tak jakby wolnym strzelcem — dosłownie. Przyjaciół moich braci był zabójcą, łowcą głów. Nigdy nie zajmował się ochroną, to ochrona broniła przed nim.

Goriana spotkałam kilka razy w dzieciństwie. Po pierwszym moim spojrzeniu na wielkoluda z masą mięśni wiedziałam, że nie należał do tych dobrych. Oczywiście moja rodzina też do takich nie należała, ale ten mężczyzna sprawiał, że słowo „zły” nabierało nowego znaczenia. Jeśli ja już jako mała dziewczynka zauważyłam jego sposób bycia, to nie chciałam wiedzieć, co myślały osoby, które miały z nim styczność, albo jego wrogowie. O ile się orientowałam, miał około trzydziestu lat. Był znacznie starszy od moich braci czy Kostyi, a jakimś cudem darzyli się przyjaźnią. Oni szanowali go za jego sposób bycia i mądrość, jaką nabył po latach zabijania. Dlatego wiedziałam, że to był ich wybór. Nie wiedziałam, co zrobili, że udało im się go przekonać, aby został moją niańką, ale chyba nie chciałam wiedzieć, co to było. Czasem niewiedza stanowiła błogosławieństwo.

Rankiem następnego dnia poddano mnie kolejnym badaniom. Lekarz, który się mną zajmował, stwierdził, że mogę dziś wyjść. Zalecił mi odpoczynek, niestresowanie się i oczywiście branie tabletek i witamin dla kobiet w ciąży. W trakcie wypisu, gdy był przy mnie Kostya, zapytałam lekarza, kiedy mogłabym poznać płęć dziecka. Na moje pytanie mężczyzna się uśmiechnął i kazał wrócić za mniej więcej cztery tygodnie, aby nabyć dostatecznej pewności.

W samochodzie Azarow dał upust swojemu niezadowoleniu. Stwierdził, że pójdziemy do lekarki, która poprowadzi moją ciążę. Nie chciałam się sprzeczać, więc nie odezwałam się słowem na ten temat. Już raz wpadł w szał z tego powodu. Kostya był drażliwy i zaczynałam się zastanawiać, co było tego powodem.

— Pomogę ci — powiedział na podjeździe mojego domu. Na początku chciałam zaprotestować, lecz się powstrzymałam. Miałam się oszczędzać, a wyklócanie się nic nie da. Właśnie poznawałam jego inną stronę, była troskliwsza i gdyby nie pozostałe rysy osobowości,

byłby naprawdę idealnym materiałem na chłopaka.

Azarow podał mi dłoń i chwycił mnie w talii. Pozwoliłam, aby poprowadził mnie pod drzwi domu. Ochroniarze dotrzymywali nam kroku. Maksim przytrzymał nam drzwi, więc ja i Kostya mogliśmy spokojnie wejść do środka. Gorian został z tyłu. Mimo że czułam się nieswojo w jego towarzystwie, głupio było, aby stał z boku. Na korytarzu powitał nas Ravił, który obrzucił jednego z moich towarzyszy nieprzychylnym spojrzeniem.

Jeszcze niedawno moi bracia chętnie wepchnęliby mnie w ramiona swojego przyjaciela, a teraz zachowywali się niczym psy obronne. Ilekroć widzieli ojca mojego dziecka, patrzyli na niego z niechęcią i złością, nie przejmując się moją obecnością.

— Może wejdziemy do kuchni? — zapytałam nieśmiało.

Miałam ochotę na gorący napój, nikt mi się nie sprzeciwił i po chwili cała nasza piątka znajdowała się w pomieszczeniu. Maksim oparł się o framugę drzwi, upewniając się, czy czegoś mi nie trzeba, a gdy stwierdził, że znajduję się w dobrych rękach, wyszedł, zapewne zdać relację tacie. Zostałam sama z trójką samców. Nie byłam pewna, czy Gorian zareagowałby, gdyby tych dwóch skoczyło sobie do gardła, ale postanowiłam zaryzykować.

Kuchnia w moim domu nie była najmniejsza, należała raczej do dużych pomieszczeń, lecz po wejściu mężczyzn zrobiła się po prostu mała. To wyglądało mniej więcej tak, jakby ci faceci wessali całą wolną przestrzeń. Jeszcze brakowało Rodiona do tego kabaretu i byłby komplecik.

— Napijesz się czegoś? — zapytałam wielkoluda, wysilając się na swobodę. Przygotowywałam sobie herbatę, więc głupio było nie zapytać, a Kostya mógł obsłużyć się sam, jak to zwykle robił.

Brat Anny spał się i odwrócił w jego kierunku, marszcząc ostrzegawczo brwi. Gorian uśmiechnął się półgębkiem, ten wyraz twarzy bardziej przypominał skrzywienie niż wyrażenie wesołości, ale przemilczałam ten temat.

— Nie, dziękuję. — Jego głos był szorstki i choć zwykle pozbawiony pozytywu, teraz usłyszałam w nim nutkę kpiny, którą wyraźnie skierował w stronę Azarowa, gdyż to na niego spojrzał.

Kiwnęłam głową w zrozumieniu. Sytuacja była wręcz groteskowa. Zaczęłam ściągać naczynia i nastawiać wodę, lecz Kostya dopadł jako pierwszy do urządzeń, aby mnie wyręczyć, i pokazał mi krzesło.

— Sam się tym zajmę. Odpoczywaj.

— Jaki troskliwy — zironizował mój brat i zaplótł ręce na klatce piersiowej. — Szkoda, że dopiero teraz. Musisz być naprawdę odważny, aby zjawić się w domu dziewczyny, której zrobiłeś dziecko, i przebywać w otoczeniu jej rodziny i ochroniarzy.

— Nie zamierzam zrezygnować z Rai. Jeśli myślisz, że byle groźba na mnie podziała, to najwidoczniej mnie nie znasz. — Kostya posłał zarozumiały uśmiezek w stronę mojego brata, który z kolei nie wyglądał teraz na zadowolonego.

— Możecie przestać? — zapytałam przez zaciśnięte zęby. Zachowywali się jak dzieci, rzucali w siebie groźbami i przytykami, a tymczasem Gorian wygodnie rozsiadł się na krześle i w skupieniu przyglądał się całej sytuacji.

— Co on tu robi? — zapytał Rodion, przed którym wszedł Maksim.

— Chryste, kolejny cerber — wymamrotałam pod nosem. Pech chciał, że usłyszał to ochroniarz mojego ojca, który aż ryknął śmiechem.

Wzrok facetów skupił się na mnie, więc ukryłam twarz w dłoniach, chcąc jakoś zakryć zarumienione policzki. Taka dawka testosteronu w jednym pomieszczeniu mogła być zabójcza.

— Dajcie jej spokój. — Zza sylwetki mojego starszego brata wyłoniła się postać Mavis.

Dziewczyna pokręciła głową z dezaprobatą i podeszła do mnie, obejmując ramionami w geście powitania.

Napięcie zelżało i większość obecnych się rozluźniła, a przynajmniej tak było do czasu, aż weszła zmora, o której zdążyłam zapomnieć. Natasha, bo o niej mowa, weszła do kuchni niczym królowa i uważnie zlustrowała zebrane towarzystwo. Dostrzegłszy Kostyę, puściła do niego oczko i uśmiechnęła się lubieżnie. Zacisnęłam wargi, tłumiąc tym sposobem ogromną chęć wydrapania jej oczu. Sam zainteresowany, widząc, jak rozdrażniła mnie kuzynka, chwycił mnie w tali, położył głowę na moim ramieniu i wskazał na parujący płyn, którego ciepło uciekało z każdą chwilą.

— Gratulacje z powodu ciąży — zwróciła się do mnie Natasha, a następnie ponownie skupiła wzrok na obejmującym mnie mężczyźnie. — Jeśli jest z tobą tak źle, jak mówią, to Kostya długo nie pociągnie bez seksu. — Podeszła do nas i przejechała palcem po kłacie Azarowa. — Gdyby znudził ci się celibat, to wiesz, gdzie mnie szukać. — Oblizwała wargi.

W pomieszczeniu nastała cisza. Zszokowana, nawet nie zorientowałam się, że po policzkach spłynęły mi łzy. Nie sądziłam, że jest w niej taki brak empatii. Nie miałyśmy ze sobą dobrych stosunków, a do przyjaźni było daleko, ale te słowa to za dużo, nawet jak na nią.

Mój stan był drażliwym tematem, a ona, jak gdyby nigdy nic, wywlokła go na światło dzienne, dodatkowo mnie obrażając. Instykt samozachowawczy w jej przypadku nie istniał, podobnie jak zrozumienie dotyczące mojego pobytu w szpitalu.

— Ty mała kurwo! — wykrzyczał wściekły Kostya. Puścił delikatnie moje ramiona, uważając na mnie nawet mimo złości, i podszedł do oniemiałej dziewczyny. Wyciągnął rękę w jej stronę i ścisnął gardło, jednak nie zrobił tego dostatecznie mocno, gdyż przerwał mu głos osoby, której w tym momencie najmniej bym się spodziewała.

— Natasho Nino Morozow, jak ci nie wstyd?! — huknął wujek Ivan, którego głos sparaliżował wszystkich w pomieszczeniu, a najbardziej chyba moją kuzynkę, która teraz dziwnie zbladła.

— Co wy tu robicie? — wydukała i osunęła się na podłogę, niczym w jednej z tych kiczowatych komedii.

Co się tutaj właśnie wydarzyło?

Podczas gdy moja kuzynka leżała w łóżku, cała moja rodzina zebrała się w salonie. Ciocia wraz z wujkiem ze spokojem odpowiadali na zadawane przez nas pytania. Wszyscy oprócz moich rodziców byli zdziwieni, gdyż sytuacja, w której się znaleźli, nie była ciekawa, a oni najzwyczajniej w świecie siedzieli w naszym salonie. Ivan i Lydia byli ścigani przez zabójców. Nie chcieli narażać Natashy, więc chcąc nie chcąc, moja krnąbrna kuzyneczka wylądowała pod naszym dachem.

Nie rozumiałam tego, wujek powiedział, że sytuacja na razie została opanowana, ale w każdej chwili ponownie mogą stać się celem. Morozowie nie chcieli powiedzieć nic więcej, byli bardzo tajemniczy. Moi rodzice wiedzieli o wszystkim, siedzieli spokojnie i nie zdziwiła ich nagła wizyta wujostwa.

Miałam nadzieję, że gdy całkowicie pozbędą się zagrożenia, to zabiorą Natashę z powrotem i nastąpi to dość szybko. Nie mogłam wytrzymać z nią pod jednym dachem. Panoszyła się i robiła, co chciała. Miałam dość tego, że wszyscy jej pobłażali.

— Na razie zostaniemy u was. Pójdziemy na imprezę z okazji rocznicy ślubu Salvara i Ophelii i wtedy zobaczymy, co dalej — odezwała się Lydia. — Nie wiedzą, że tu jesteśmy, więc wprowadzimy element zaskoczenia.

— Sytuacja stała się w miarę klarowna. Masz dobrą ochronę, dlatego zdecydowaliśmy się zostać przez kilka dni u ciebie. Po sobotniej uroczystości wszystko będzie jasne i na nowo przeniesiemy się do naszego domu — wyjaśnił Ivan moim rodzicom i chwycił swoją żonę za dłoń.

— Naturalnie. Jesteśmy rodziną, wiemy, jaka jest wasza sytuacja. — Kiwnął głową mój ojciec.

Ta rozmowa wyglądała, jakby była na pokaz. Chyba chcieli uspić naszą czujność, ponieważ ich wypowiedzi były sztywne oraz pozbawione sensu i logiki.

Rozmowa przebiegła w szybkim tempie, nie zdążyłam wyłapać prawdziwego jej znaczenia, obie strony posługiwały się swoim slangiem i zaszyfrowanymi słowami. Żadna z obecnych tu osób, nie licząc ich samych, nie rozumiała, co mieli na myśli i o co tak naprawdę chodziło. Czulałam, że sobota miała kluczowe znaczenie i nie była przypadkowym dniem, nie bez powodu o niej wspomnieli. Ochrona na przyjęciu miała być lepsza niż w białym domu, ale wiem, że nawet do najpilniej strzeżonych miejsc można się dostać. Parę lat temu córka jednego z wyżej postawionych ludzi wokół ojca miała urodziny. Zabójca przeniknął do ochrony, jego celem była rodzina tego mężczyzny. To był odwet, wszyscy zginęli, a na końcu morderca sam się zastrzelił.

Od tego momentu każde przyjęcie, spotkanie czy inny bal były idealnie zabezpieczone. Czy to wystarczało? Nie mam pojęcia, ponieważ od tego tragicznego zdarzenia nikt nas nie zaatakował.

— Sytuacja, w jakiej się tu znaleźli, jest podejrzana — zaczął mówić Ravil, gdy tylko zostaliśmy sami, bez rodziców i wujostwa. W pomieszczeniu w dalszym ciągu znajdowali się moi bracia, Mavis i Kostya.

— Oni wiedzą, kim jest zleceniodawca ich zabójstwa — odpowiedział Rodion. — Wyraźnie widać, jacy byli spięci. Ewidentnie mają plan złapania winowajcy.

— Ta osoba będzie na balu. Nie ryzykowałiby, gdyby było inaczej. — Kostya również dołączył się do rozmowy.

— Też tak uważam — przytaknął starszy z moich braci. — Ale jeśli chodzi o ciebie, to nie rozumiem, co jeszcze robisz w naszym domu — dorzucił opryskliwe.

— Opiekuję się matką mojego dziecka, a zarazem kobietą, którą kocham.

Momentalnie w moim podbrzuszu rozlało się ciepło. To słodkie, co powiedział Kostya. Oczywiście parę słówek nie wymaże tego, co powiedział, ale doceniałam takie gesty. Kochałam go, nie miałam co do tego wątpliwości, niestety przed nami jeszcze długa droga. Jeśli chcieliśmy być razem, musieliśmy omówić wiele spraw, jak również przygotować się na wiele wyrzeczeń.

— Teraz ją kochasz? — prychnął. — Myślałem, że nie możesz być bardziej żaloszny, niż wyglądasz.

— Ostatnio nie okazujesz tego, jak bardzo ją kochasz. Zamydliłeś nam oczy — ponownie odezwał się Ravil.

— Nigdy nie kłamałem, że ją kocham!

— Więc co miało znaczyć to całe mówienie o przemyśleniu sprawy? Gdybyś faktycznie kochał naszą siostrę, to nie powiedziałbyś takich słów. Ona nie jest zabawką. Przypominam, że jest w ciąży, i to wyłącznie na skutek twojego egoizmu. — Na Rodionie nie zrobił wrażenia krzyk przyjaciela. Mój brat pozostał opanowany i pewny swoich racji.

— To był błąd. Nigdy nie powinienem tego powiedzieć — zerknął na mnie. — Ale nie żałuję, że Rai jest w ciąży. Kocham ją od dzieciaka i nie pozwolę, abyście odebrali mi jedyną osobę, która znaczy dla mnie więcej niż cokolwiek na świecie. — Kostya twardo wpatrywał się w Rodiona. Mój brat nie spuszczał z niego wzroku, a ja czułam się wykluczona z tej konwersacji. Rozmawiali, jakby mnie tu nie było, a przecież chodziło o mnie.

— Porozmawiamy o tym później. Rai nie powinno być przy tej rozmowie.

— Co to znaczy, że nie powinno mnie przy niej być? — Zdobyłam się na odwagę. — Znowu zaczniecie się bić, tylko tak, żeby mnie przy tym nie było?

— To nie rozmowa dla małych dziewczynek — odpowiedział Rodion z naciskiem, który zelżał, gdy Mavis położyła rękę na jego bicepsie.

— Ta mała dziewczynka za parę miesięcy zostanie matką. Wybacz, bracie, ale się spóźniłeś i najwyraźniej przespałeś moment, w którym dorosłam — prychnęłam.

— Droga siostrzo, uważam tę rozmowę za zamkniętą dla Ciebie, nie będziesz uczestniczyć w jej dalszym przebiegu — dodał spokojniej.

Zostałam całkowicie zignorowana, a teraz jeszcze zamierzali zatajać przede mną swoje męskie rozmowy. Rodion najwyraźniej planował coś nieprzyjemnego. Zawsze starał się, abym nie była świadkiem brutalności zjego strony, a także ze strony Ravila. Moi bracia najwyraźniej nadal uważali mnie za dziecko, mimo że było między nami tylko parę lat różnicy.

Prychając, wstałam z kanapy. Siedzący obok mnie przyszły ojciec wyglądał, jakby nie chciał mnie puścić. Powoli miałam dosyć tych ich sprzeczek. Oczywiście było mi bardzo miło, że bracia mnie chronili i stali za mną murem, lecz wkurzał mnie fakt, że jeszcze nie tak dawno chcieli mnie wręcz wepchnąć w ramiona Kostyi. To stawało się wręcz dziecinne.

— Idę z Rai, gdziekolwiek ona idzie, a wy rozwiążcie to między sobą. — Najwyraźniej dziewczyna mojego brata uważała podobnie do mnie i miała dosyć brutalnych zagrywek Rodiona w stronę Kostyi. Lepiej, aby teraz rozwiązali spór, niż przeciągali go i męczyli wszystkich wokoło.

Przez chwilę odniosłam wrażenie, jakby spojrzenie Azarowa mówiło, abym nigdzie nie szła. Trwało to jednak tak krótko, że zastanawiałam się, czy sobie tego nie wymyśliłam. Przeniosłam wzrok na Rodiona i tu aż zbyt wyraźnie widziałam, że cieszył się z takiego obrotu sprawy. Momentalnie zaczęłam współczuć Kostyi tej rozmowy. Moi bracia bywali trudni osobno, a razem to istny armagedon. Przesłuchując człowieka, potrafili być natrętni — i a wiedziałam, co mówię. Raz złapali mnie podczas wymykania się z domu. Dostałam od nich taką tyradę, że do końca życia ją zapamiętałam.

Obie z Mavis wyszłyśmy z pomieszczenia. Z każdą sekundą czułam się, jakbym coraz bardziej się dusiła. Atmosferę można było kroić nożem. Jako że nie powinnam się stresować, zaproponowałam dziewczynie spacer, na który ona ochoczo przystała. Zaraz przed wyjściem włożyłyśmy kurtki, pogoda nie rozpieszczała.

W oddali dostrzegłyśmy Goriana, który pozostawał w odpowiedniej odległości, aby nam nie przeszkadzać i pozostawić minimum prywatności.

— Jak się ma dzidzius?

Uśmiechnęłam się na zadane pytanie, kładąc dłoń na brzuchu, który coraz bardziej się uwypuklał.

— Myślę, że dobrze. Teraz, kiedy istnieje jawne zagrożenie ciąży, będę bardziej o siebie dbać. Wcześniej przez cały czas towarzyszył mi stres, więc to on po części spowodował krwawienie.

— Rai... będziesz cudowną matką. — Przyjaciółka czule zerknęła na mój brzusek. — A jeśli chodzi o stres, to myślę, że w naszej sytuacji trudno będzie go uniknąć, ale zmniejszyć jak najbardziej się da.

— Wiem. Czeka mnie trudne zadanie, lecz nie niemożliwe do spełnienia. — Przez dłuższą chwilę spacerowałyśmy w ciszy. Milczenie nie było z rodzaju tych niekomfortowych, gdzie czujesz, że musisz się odezwać, by ciągnąć temat. Ta cisza była błoga i miała w sobie coś w rodzaju melancholii i cudownego spokoju.

— Myślisz, że się nie pozabijają? — Dziewczyna zabrała ze sobą laskę, na której się podpierała, aby odciążać uszkodzoną nogę. Wiem, że nadal uczęszczała na rehabilitację, a jej zdrowiem zajmowali się wysoce wykwalifikowani specjaliści. W jej przypadku była duża szansa na poprawę stanu kończyny, jednak u Ophelii, matki Kostyi, już nie. Obydwie straciły sprawność, lecz zyskały coś cennego — miłość. Zarówno Mavis, jak i Ophelia przeżyły tragedię. Ta pierwsza była torturowana, a druga uciekała przed oprawcami. To było przyczyną ich obrażeń. Na szczęście przeżyły i teraz były szczęśliwe.

— Nie mam pojęcia. Cała trójka musi sobie wytłumaczyć dużo rzeczy. Wcześniej byli przyjaciółmi. Nie wyobrażam sobie, że teraz miałyby się to zmienić. Nie chcę być przyczyną rozpadu ich przyjaźni.

— I nie będziesz — zapewniła Belov. — To czyny Kostyi do tego doprowadziły. Nie ma w tym twojej winy, a oni rozumieją. Zanim się obejrzysz, będzie jak za dawnych czasów. Jeszcze zobaczysz, że będą cię wpychać w jego ramiona — zachichotała, a ja mimowolnie poszłam w jej ślady.

— Może masz rację.

— Mam. Kostya spogląda na ciebie z miłością. Wiem, że go kochasz, widać to po tobie. Odpychałaś go od siebie przez tyle lat, że nie zauważyłaś, kiedy wpadłaś w sidła zauroczenia. Taka miłość zdarza się raz na całe życie. To zupełnie jak ja i Rodion. Twój brat jest draniem w każdym tego słowa znaczeniu, lecz nie wybrałabym nikogo innego. Kocham tego nieznośnego faceta.

Westchnęłam.

Miała całkowitą rację. Byłam tak bardzo nastawiona na ucieczkę, że nie dostrzegłam kielkującego uczucia, zalet Kostyi i wszystkiego, co miał do zaoferowania.

— Kocham go — przyznałam. — Pragnę dać mu szansę. Chcę stworzyć z nim związek. Urodzę za parę miesięcy i tylko jego widzę na miejscu ojca dziecka. Nie chodzi mi o to, że dał nasienie, ale po prostu czuję, że sprawdzi się idealnie w tej roli. Powiedział, że zamierza mi się oświadczyć na imprezie jego rodziców.

— To cudownie! — zabłyszczały jej oczy. — Rozumiem, że przyjmiesz pierścionek?

Na chwilę zamilkłam.

— Tak... on jest tym jedynym. Uświadomiłam to sobie późno, lecz czasu nie cofnę.

— On da ci szczęście...

Nastała cisza. Spacerowałyśmy, rozkoszując się świeżym powietrzem oraz ostatnimi ciepłymi promieniami słońca.

Zerknęłam na dziewczynę, miała zatroskany wyraz twarzy i wyraźnie coś ją gryzło. Smutek, który od niej bił, ruszył mi serce i spowodował chęć pomocy.

— Co jest?

— Ojciec się ze mną skontaktował — wypaliła. Nie ukrywała niczego, powiedziała to prosto z mostu.

— Czego chce ten skurwiel?

Nie lubiłam jej taty. Zostawił ją na pastwę porywaczy, którzy ją torturowali. To głównie przez niego teraz przechodziła rehabilitację. Staruch zapłodnił dziewczynę w naszym wieku, córkę mężczyzny, który porwał moją przyjaciółkę. Ojciec tej dziewczyny wściekł się, torturował Mavis i doprowadził niemal na skraj. Na jakiś czas straciła nawet pamięć. Pech sprawił, że to mojego brata nie pamiętała. Nie dziwiłam się Rodionowi, że nienawidził ojca swojej kobiety. Od tego incydentu minęło sporo czasu. To mniej więcej w tamtym okresie zaszłam w ciążę.

— Chce naprawić naszą relację. Mówił, że będę miała siostrę. Rai, nie wyobrażam sobie tego, nie potrafię spojrzeć mu w oczy po tym, co zrobił. — Spuściła głowę i dostrzegłam łzy na

jej policzkach. Zwolniłam i przytuliłam dziewczynę do swego boku.

— Rodion nie powinien pozwolić ci z nim rozmawiać. On na to nie zasługuje. —
Potarłam jej plecy dłonią.

— On o tym nie wiedział. Ojciec jakimś cudem zdobył mój numer. Nie chcę go znać, ale żal mi dziecka, które być może do końca życia będzie zadawało sobie pytanie, dlaczego jego starsza siostra nie chce utrzymywać z nim kontaktów. Ale ja tak nie mogę. Nie wyobrażam sobie spojrzeć na twarz mojej siostry. To dla mnie za dużo — wychlipała.

Pozwoliłam jej się wypłakać. Rozumiałam jej wątpliwości i zahamowanie. Na jej miejscu postąpiłabym tak samo.

Rozdział 12

Następnego dnia Natasha dziwnie ozdrowiała i sprawiała wrażenie wręcz ożywionej. Rozmawiała z rodzicami i cieszyła się na ich widok, nie dostrzegłam w niej fałszu, lecz szczęście, co zbiło mnie z tropu. Nadal miałam w pamięci to, co powiedziała na samym początku, gdy pojawiła się w naszym domu. Nie zamierzałam spekulować, co miała na myśli, i nie chciałam wiedzieć — równie dobrze mogła to powiedzieć, aby mnie zdenerwować.

W przypadku moich braci sprawa nieco się skomplikowała. Wczorajsza rozmowa z Mavis przeciągnęła się. W tym samym czasie Ravił, Rodion i Kostya zdążyli porozmawiać, pobić się, a następnie opić. Gdy wróciliśmy do salonu, cała trójka była w znakomitych humorach, urżnięta niemal w trupa. Byłam pełna podziwu, jak w tak krótkim czasie mogli się tak narąbać. Najważniejsze było w tym wszystkim to, że doszli do porozumienia. Faceci inaczej rozwiązywali swoje problemy niż kobiety. Płeć piękna była bardziej złożona, natomiast mężczyźni dawali sobie po pysku i po kłopotcie. Kobiety analizowały, kalkulowały i rozmyślały, co nie zawsze wychodziło na dobre.

Gdy tylko weszliśmy do salonu, Kostya rzucił się na mnie i zaczął obłapiać z każdej strony. Jego oddech tak mnie odrzucił, że zwymiotowałam na dywan. Na to wszystko nadszedł Nicolai, który prawie załamał ręce i natychmiast rozgonił towarzystwo. Kostya wylądował w moim pokoju. Przez całą noc spałam z daleka od niego. Nie chciałam, aby sytuacja z salonu się powtórzyła. Pijackie wyziewy były ostatnim, co chciałam czuć, zasypiając i się budząc.

— Chcesz coś do picia? — zapytałam zmartwiona, gdy rano zobaczyłam Kostyę. Siedział zrezygnowany w kuchni i nie czuł się dobrze, co skrzętnie próbował ukryć. Zaraz po wstaniu z łóżka mocno się zatoczył, przez co w efekcie ponownie w nim wylądował, ale szybko się podniósł, myśląc, że tego nie widzę.

Wyglądał potwornie, miał cienie pod oczami, ale usilnie starał się pokazać, jakim wielkim jest macho.

— Szklankę wody, bardzo cię proszę — wychrypiał z wyraźnie suchym gardłem.

Z rana jego głos przyprawiał mnie o dreszcze. Był niezwykle męski i miał w sobie coś, co powodowało, że moja vagina robiła się mokra, a najczulsze miejsce błagało o chwilę uwagi. Dużo czasu minęło od momentu, w którym ostatnim razem tak bardzo mnie podniecił.

Podeszłam do szafki, wyciągnęłam szklankę i nalałam wody, cały czas czując przeszywający wzrok na moich pośladkach. Gdy podawałam mu szkło, nasze dłonie się spotkały, a elektryczne napięcie przeszło przez nasze ciała, powodując zdumienie. Chemia pomiędzy nami była wyraźnie widoczna, ale rzadko dochodziło do takich incydentów. Czyżby to z powodu dziecka? A może zmiany mojego nastawienia? Wszystko było mocniejsze, również uczucia, jakie z każdym dniem wyraźniej żywiłam do Kostyi.

— Nie chcę, abyś szła na tę imprezę. — Mężczyzna chwycił mnie za dłoń i przyciągnął do siebie, wskutek czego wylądowałam na jego kolanach. Kładąc dłonie na jego torsie, zaczęłam wpatrywać się w jego oczy. Nie pozostał dłużny, świdrował mnie swymi cudownymi tęczęwkami, które rozpały moje ciało, jednocześnie topiąc wszystko w środku. — Wiem, że miałem wtedy usłyszeć twoją odpowiedź, ale nie mogę ryzykować, gdy istnieje realne zagrożenie spowodowane przyjazdem twojego wujostwa.

— To rocznicowa impreza twoich rodziców. Jak mogłabym na nią nie pójść? — westchnęłam i zmarszczyłam brwi.

— Oni rozumieją. Teraz najważniejszy jest twój odpoczynek. Nie wiadomo, co się tam wydarzy. Będę spokojniejszy, jeśli zostaniesz w domu. Zaufaj mi, tak będzie lepiej.

— Ale...

— Nie, Rai, musisz myśleć przede wszystkim o dziecku. Moi rodzice się nie obrażą. — Ujął moją dłoń i docisnął do ust. — Jesteś najważniejsza.

Rozczuliłam się, tak bardzo potrzebowałam kochającego dotyku. Ostatnio byłam bardzo samotna, a on nie robił wobec mnie żadnych kroków, tylko mówił i zapewniał o swoich uczuciach. Miłość nie składała się wyłącznie ze słów, czyny również miały duże znaczenie. Gdy tulił mnie do siebie, usłyszałam jego szept. Mówił mi romantyczne słówka, które działały niczym zapalnik. Dawkował swój dotyk, co do niedawna w ogóle nie miało racji bytu. Torturował mnie, wyciągając maksymalnie, co tylko się dało, i czerpiąc jakąś chorą satysfakcję.

— Czy moje cierpienie cię cieszy? — zapytałam słabym, cichym głosem.

Wszystkie mięśnie, które mnie obejmowały, napięły się, a sam zainteresowany posłał mi zaszokowane spojrzenie. Nie pojmował, że karał mnie brakiem reakcji na bliskość, dystansem i oziębłością. Znalezienie przyczyny niniejszego zjawiska wcale nie należało do prostych, a wręcz przeciwnie.

— O czym ty mówisz? Przecież wiesz, że oddałbym za ciebie życie, bo nie wyobrażam sobie go bez ciebie. — Ujął w dłoń zabłąkany kosmyk moich włosów i włożył go za ucho.

— Ja odczuwam to inaczej. Odpychasz mnie, od tej rozmowy w szpitalu mówisz uważniej, słuchasz i dotykasz, kiedy to absolutnie konieczne. Ja nie potrzebuję chłopaka, a mężczyzny, który ochroni mnie i moje dziecko. Jeśli nadal zamierzasz być taki obojętny, to nie ma sensu. Wiem, że przez hormony nie jestem najlepszą słuchaczką i rozmówczynią, trochę histeryzuję i zmieniam zdanie co pięć minut, ale ty robisz to samo, a nie jesteś w ciąży. Istnieje racjonalny powód mojego zachowania, a u ciebie takiego nie ma, więc czekam, aż łaskawie mi go podasz... — Paplałam bez sensu, lekko przeinaczając fakty i naginając prawdę, lecz nie zdążyłam skończyć, gdyż na moich ustach pojawiły się inne, które skutecznie mnie uciszyły.

Pocałunek był z serii tych, które zapamiętujesz na długo i wspominasz w gorszych chwilach. Gdyby nie kolana Kostyi, właśnie osunęłabym się na miękkich nogach. Nie potrzebowałam słów, a czynów, tym samym — dowodów miłości.

— Rai... — wydyszał i ujął moje policzki. — W naszym życiu jest ostatnio dużo zawirowań, które sprawiają, że moje zachowania wydają się bez sensu i nie na miejscu, lecz to nie znaczy, że cię nie kocham czy nie chcę. Przerabialiśmy wiele razy tę rozmowę i już nie zmienię zdania. Jesteśmy dla siebie stworzeni, a jeśli poczułaś się odrzucona, to przepraszam, ale jak wiesz, twoi bracia są gotowi uciąć mi jaja i oprawić w ramkę. Trochę z nimi przebywałem, więc wiem, do czego są zdolni, a przykład, który podałem, to kropla w morzu ich możliwości. Ci idioci są bardzo kreatywni — zaśmiał się i oparł czoło o moje. — Wszystko przemyślałem, zraniłem cię słowami, ale byłem zdezorientowany i zły. Teraz wiem, że nie dałem ci powodów do wyjawienia prawdy. Cholernie się boję, że znowu zrobię coś, co mnie skreśli w twoich oczach. Chcę ciebie i dziecka, pragnę was przy moim boku, nawet nie wyobrażasz sobie, jak bardzo.

— Nie wierzę, że znam cię całe życie, przez większość czasu maniakalnie próbowałeś mnie do siebie przekonać, a w przeciągu zaledwie paru tygodni, odkąd dowiedziałam się o ciąży, zdążyłam zmienić kilkakrotnie o tobie zdanie i ostatecznie cię pokochać — powiedziałam drżącym głosem.

— Jeśli to żart, nie jest śmieszny — skrzywił się.

— Nie, ja naprawdę cię kocham, Kostya, i chcę, aby to dziecko wychowywało się w pełnej i kochającej rodzinie — uśmiechnęłam się przez łzy i spuściłam głowę, bojąc się reakcji na wyznanie.

Milczenie trwało kilka sekund, gdy uniosłam wzrok, w jego oczach dostrzegłam uczucie,

które zaparło mi dech w piersiach. Zdałam sobie sprawę, że jestem dla niego całym światem, ogrom miłości, jaki go wypełniał, był trudny do opisanía. Pomiędzy nami nie było niedomówień, żalu czy zmartwień — byliśmy tylko ja i Kostya.

— Rai, tak bardzo cię kocham. — Przycisnął mnie do swego ciała, a dokładniej w miejsce bicia serca. Mocne i szybkie uderzenia przepełniły mnie niepohamowanym szczęściem.

— Czasem mogę być nieprzyjemna, opryskliwa i robić ci na złość, ale nigdy nie zapominaj o uczuciu, które do ciebie żywię — wychlipałam i pociągnęłam nosem.

To była ważna chwila w naszym życiu, a ja smarkałam mu w ubranie.

— Nigdy o tym nie zapomnę, królowo. — Pocałował mnie kilka razy we włosy.

Przez dłuższy czas trwałam przytulona do niego, a gdy zaczęło robić mi się niewygodnie, odkleiłam się od męskiego ciała. Z ust Azarowa wydobył się jęk protestu, uśmiechnęłam się na ten dźwięk i szybko cmoknęłam go w szczękę.

— Tyle tu słodczy, że zaraz zwymiotuję. — Piękną, romantyczną chwilę pojednawczą przerwał kobiecy głos.

— Jeśli ci nie pasuje, zawsze możesz wyjść — rzuciłam opryskliwie.

Kuzynka, nic nie robiąc sobie z moich słów, podeszła do nas, a właściwie do Kostyi, bo mnie zupełnie ignorowała. Starła się wyglądać kusząco i zmysłowo, co mnie straszliwie rozdrażniło. Z tupetem przejechała palcem wskazującym po odsłoniętym ramieniu Azarowa, posyłając mu pożądliwy uśmiezek.

— Moja propozycja jest nadal aktualna. Widziałam, co kryje się w twoich spodniach. Musiałabym być ślepa, żeby nie zobaczyć, jak bardzo hojnie obdarzyła cię natura.

Zanim zdążyłam zareagować, Kostya zrobił to za mnie. Niebezpiecznie przybliżył twarz do dziewczyny, tak że dzieliło ich kilka milimetrów.

Gdyby suka chciała, mogłaby go pocałować!

— Chyba nie muszę ci przypominać, jak wczoraj zaciskałem dłonie na twojej szyi? Przypomnij sobie to uczucie, bo jeszcze jedna zniewaga w kierunku Rai, a skręcę twój mały kark i nawet mnie to nie obejdzie. Zdecyduj, jak chcesz skończyć, i wiedz, że się nie zawaham.

Natashę zaszokował groźny ton mężczyzny. Był on wkurwiony na tyle, że zrobiłby to bez cienia skruchy. To spojrzenie skrywało w sobie obietnicę. Pogodny wyraz twarzy ustąpił miejsca mrocznej stronie osobowości. Znałam ten wzrok. Nie było mi dane często go oglądać, ale ilekroć o nim myślałam, przebiegały mnie ciarki. Nigdy nie lubiłam tego oblicza. Kryło mordercze instynkty, których niekoniecznie chciałam być świadkiem.

— Zrób coś przeciwko niej, a będzie po tobie — zwrócił się do przerażonej dziewczyny.

Sądząc po jej postawie i szoku na twarzy, nie mogła się ruszyć. Wyglądała, jakby paraliż ogarnął jej ciało. Nigdy nie spodziewałam się oglądać mojej kuzynki w takim stanie. Zawsze pewna siebie i nieustraszona, na tle aktualnej sytuacji wydawała się taka malutka. Zgarbiła ramiona, a dolna warga zaczęła drżeć. Na jej twarzy zaczęły pojawiać się rozmaite tiki.

— Zejdź mi z oczu.

Ku mojemu zdziwieniu zrobiła to, co jej kazał. Jej ciało nie wróciło do siebie, szła sztywnym krokiem. Patrzyła na wprost i nie oglądała się na boki.

Mój mężczyzna chciał pokazać, gdzie jej miejsce. Gdybyśmy wyszli pierwsi, mogłaby to uznać za kapitulację. Do tego Azarow nie chciał dopuścić. On się nigdy nie poddawał i jeśli miał okazję, atakował. To samo tyczyło się jego wrogów, którym nie okazywał słabości i skruchy, on ich rozgniatał.

Zdumiewały mnie siła i opanowanie, jakie prezentował. Byłam obecna w kilku takich sytuacjach, gdy tracił nad sobą kontrolę, i mogłam stwierdzić jedno — nigdy nie chciałabym być w skórze jego wroga.

Kilka dni później, w sobotnie południe, w domu była wrzawa. Moja mama, ciotka i Natasha szykowały się na imprezę. Ja postanowiłam z niej zrezygnować, tak jak prosił Kostya. Dokładnie przemyślałam sprawę i przyznałam mu rację — pomimo ochrony mogło zrobić się niebezpiecznie.

Gdyby nie chodziło o dobro maleństwa, ze wszystkich sił starałabym się postawić na swoim. Lubiłam drażnić Azarowa i doprowadzać go do szewskiej furii.

Przeprowadziłam rozmowę telefoniczną z Ophelią, która wprost powiedziała, że jej wnuk jest najważniejszy. Dodała, że zrobimy kameralną imprezę, na której będzie tylko najbliższa rodzina i przyjaciele, co mnie uspokoiło. Trochę źle się czułam z powodu mojej nieobecności, ale najważniejsze, aby dziecko było bezpieczne. Z pewnością tylko bym się zmęczyła i zestresowała w tak licznym gronie. Szkoda mi było Kostyi i jego oświadczyn. Nie rozmawiałam z nim na ten temat, ale sam powiedział, że mam zostać w domu. On jako syn i męski potomek musiał być obecny, nie było mowy, aby się tam nie pojawił. Było mi trochę przykro, że wszyscy będą się dobrze bawić, a ja będę siedzieć sama i się nudzić. Najbardziej irytowało mnie szczęście kuzynki. Od wczorajszej rozmowy podchodziła do mnie z dystansem, ale okazywała radość jak nigdy wcześniej. Zapewne planowała wyhaczyć jakiegoś przystojnego bogacza. Nie bywała na takich uroczystościach zbyt często. Parę razy, przechodząc obok mnie, perfidnie dała mi do zrozumienia, że mój facet tylko liczy na wyrwanie prawdziwej kobiety, skoro z powodu ciąży nie byłam w stanie dostarczyć mu przyjemności.

Oczywiście te insynuacje były bez sensu, a ja stuprocentowo ufałam Kostyi.

W kwestii studiów nie było wątpliwości, przez zagrożoną ciążę nie mogłam na nie uczęszczać, a zajęcia online nie zdałyby egzaminu, gdyż na niektórych musiałam pojawiać się wyłącznie fizycznie. Wspólnie z rodzicami zwróciliśmy się do dziekana, który znając możliwości i koneksje mojej rodziny, nie miał problemu z załatwieniem mi urlopu bez poniesienia konsekwencji. Chwilowo musiałam zrezygnować ze swoich marzeń, ale wierzyłam, że gdy tylko sytuacja ustabilizuje się na tyle, że lekarz nie będzie widział przeciwskażeń do studiowania, będę mogła wrócić. Skrycie wiedziałam, że zdobędę taką możliwość dopiero po porodzie. Czasem w życiu zdarzały się takie chwile, że człowiek musiał zdecydować o tym, co było dla niego ważniejsze. Ja wybrałam swoje dziecko.

Przejechałam dłonią po brzuchu. Ostatnio robiłam to nagminnie i coraz częściej łąpałam się na rozmyślaniach o wyglądzie maleństwa. Bezspornie dziecko odziedziczy ciemny kolor włosów po mnie i Kostyi. W kwestii oczu byłam niemal pewna, że dominujący będzie kolor niebieski. Podświadomie czułam, że tę cechę dzidzius otrzyma po mnie. W przypadku gdyby urodził się chłopiec, skrycie liczyłam, że w całości odziedziczy wygląd po tatusiu, a w tym ostre kości policzkowe, prosty nos i dołeczek w jednym policzku. Dziewczynka mogłaby być mieszanką nas obojga. To było takie moje małe marzenie.

Głośne pukanie do drzwi otrząsnęło mnie z przyjemnych myśli. Zaszłam się w pokoju, gdy w domu zjawili się makijażyści. Nie mogłam patrzeć na ich pracę, bo myślałam tylko o mojej nieobecności na balu. Do pomieszczenia wszedł człowiek, który od jakiegoś czasu przyprawiał mnie o szybsze bicie serca. Widząc moją zdruzgotaną minę, w ekspresowym tempie usiadł obok mnie i pocałował na powitanie.

— Skarbie, zmyję się jak najszybciej. Gdybym nie musiał, nigdy nie zostawiłbym cię samej — szepnął i pogładził moje plecy. W duchu dziękowałam sobie, że założyłam w miarę normalne ubrania. Spaliłabym się ze wstydu, gdyby zobaczył mnie w trzy razy większym, starym T-shircie Rodiona i rozciągniętych dresach.

— Wiem i rozumiem, ale mimo to jest mi przykro.

— Rozmawiałaś z moją mamą. Specjalnie dla ciebie zorganizują kameralne przyjęcie. Będą tylko najbliżsi i dzięki temu spędzisz czas w miłym i znanym ci gronie. Sama wiesz, jakie tego typu przyjęcia są ciężkie.

Zdjął buty i położył się na moim łóżku. Chętnie poszłam w jego ślady, tylko podparłam głowę ręką. W ten sposób moja buzia znajdowała się nad jego twarzą i dała mi znakomity widok na miłą aparycję mężczyzny, zapierającą mi dech w piersiach. Wolną dłonią przeczesałam jeszcze mokre, zapewne po prysznicu włosy, a krótkie kosmyki delikatnie łaskotały wnętrze mojej dłoni.

Jeśli nasze dziecko odziedziczy urodę po ojcu, będzie kradło serca innych ludzi.

— Miałaś mi się oświadczyć... — Mówiąc to, pochyliłam się i złożyłam lekki pocałunek na jego ustach.

Jednym ruchem zmienił pozycję naszych ciał. Aktualnie znajdowałam się na jego łasce, ręce uwięził mi nad głową i docisnął mnie do materaca w możliwie najlżejszy i najbardziej subtelny sposób. Sprawował władzę i wiedział, że jest na wygranej pozycji, a ja mogłam jedynie podporządkować się jego woli.

Wbrew pozorom podobał mi się taki obrót sprawy. Uwielbiałam jego dominującą stronę.

— Na oświadczyzny przyjdzie czas. Wiem, że spieszy ci się, aby zostać moją żoną, ale cierpliwość to cnota — uśmiechnął się łobuzersko.

— Już dawno straciłam cnotę — wymamrotałam gniewnie i zrobiłam naburmuszoną minę. — Nie myśl, że jedyne, o czym myślę, to twoje oświadczyzny — warknęłam dla lepszego efektu.

Kostya ryknął śmiechem i pocałował mnie żarliwie. Wypuścił moje ręce, a ja od razu, korzystając z wolności, zaplotłam je w jego włosy. Westchnęłam głęboko, gdy poczułam, jak jego język penetruje moją jamę ustną. Pozwalałam mu na kontrolę i wcale nie czułam się z tym źle, a wręcz idealnie. Prowadził i dążył do osiągnięcia rozkoszy, mając na uwadze moją przyjemność. Było lepiej niż kiedykolwiek, pocałunki smakowały inaczej, a pożądanie wręcz się wylewało, tworząc niebezpieczną mieszankę.

— Tak bardzo cię kocham — zdradził pomiędzy muśnięciami warg.

Czułam jedynie gorący oddech ociekający seksem.

— Gdybym tylko miał więcej czasu, dałbym ci orgazm.

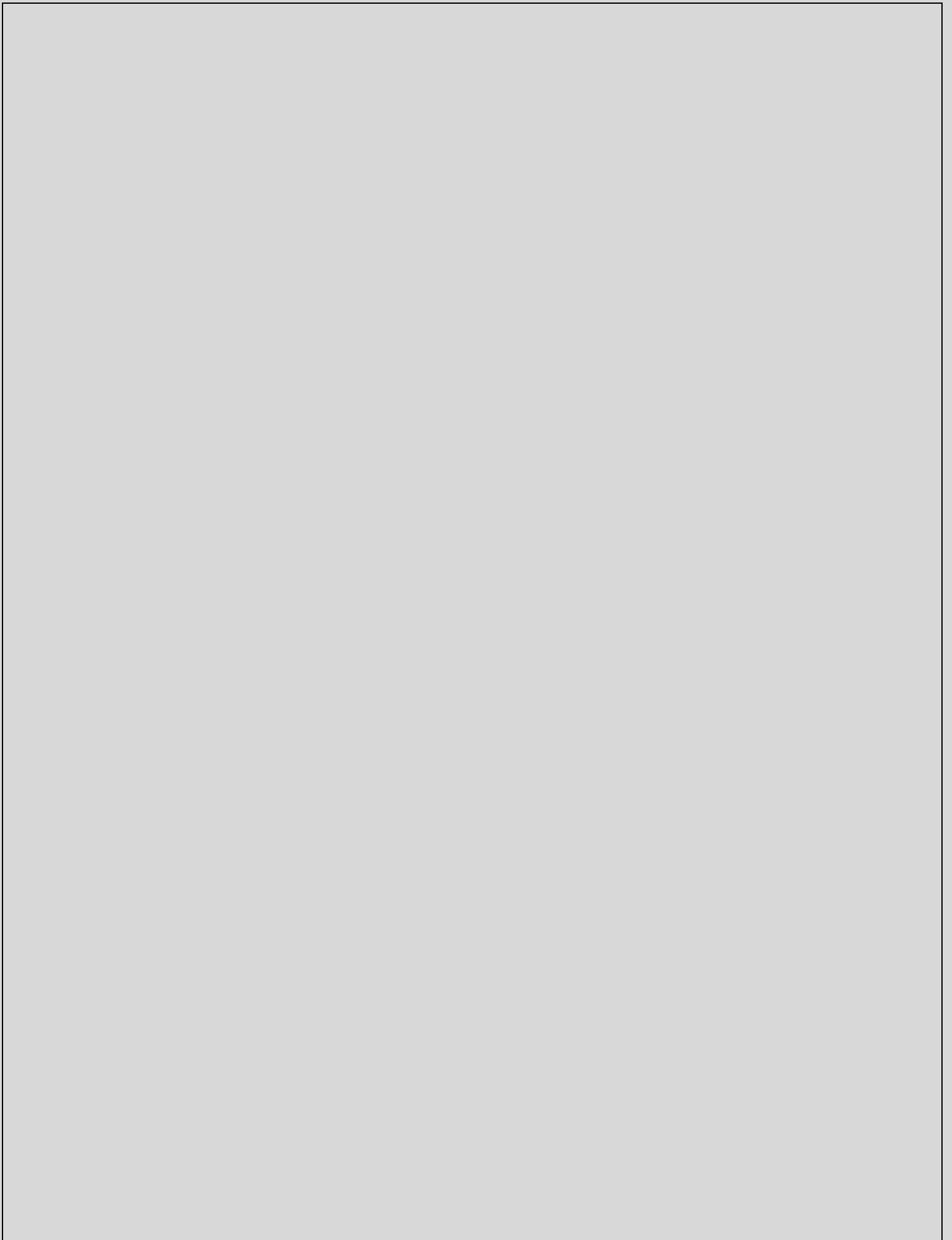
— Więc wróć szybko i spełnij obietnicę.

Kostya

Nie żałowałam, że uprosiłem Rai, aby nie przychodziła na imprezę rodziców. Panowało tu istne pandemonium, a świadomość, że czeka na mnie bezpiecznie w swoim domu, ogromnie mnie cieszyła. Gdyby sytuacja była inna, a kobieta mojego życia nie spodziewała się mojego dziecka, chętnie zabrałbym ją ze sobą i przedstawił jako moją partnerkę.

Okoliczności zmusiły nas do zwiększenia ochrony, również przez Aristowa, który użyczył swoich żołnierzy. Maksim i Gorian zostali w posiadłości razem z Rai i paroma innymi ludźmi, którzy należeli do zaufanej świty Nicolaia. Wierzyłem, że żaden atak nie zostanie przypuszczony na rezydencję rodziców mojej dziewczyny, ale nie znaczyło to, że nie obawiałem się o jej bezpieczeństwo. Uroczystość moich rodziców przyciągała uwagę i obawiałem się, że to tutaj miało dojść do ataku.

Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że lada moment do zdrady przyzna się osoba, po której nikt się tego nie spodziewał.



Rozdział 13

Gorian

Wszystko się spierdoliło. Rodzina Aristowów stała się zbyt pewna swojej potęgi. Nie wyszło im to na dobre. Już dawno wyrobiłem sobie zdanie na ten temat. W zły sposób wykalkulowali pewne rzeczy, a teraz zbierali tego żniwo, szczególnie Morozowie. Jako wieloletni przyjaciel zapewniłem, że pomogę. Byłem jednym z najlepszych, więc nie mogłem ich zawieść.

Rocznicowe przyjęcie Azarowów zostało całkowicie zrujnowane przez wroga. Nikt nie spodziewał się ataku, tym bardziej że osoba, która wpuściła zabójców, była z najbliższego kręgu rodziny Aristowów. Część sił została przechwycona i większość ludzi zamordowano. Zostali nieliczni i to w nich była cała nadzieja. Ja miałem inne zadanie. Priorytetem była Rai i jej ochrona, którą powierzył mi Kostya.

Nigdy nie przywiązywałem się do nikogo. Nie tworzyłem relacji, a jednak z chłopakami się wyłamałem. Przed imprezą przysiągłem, że w razie niebezpieczeństwa uchronię Rai. Zamierzałem dotrzymać obietnicy, zwłaszcza w tej sytuacji.

Pod osłoną nocy opuściłem posiadłość przejętą przez wroga i pognałem w kierunku domu Aristowów.

Liczył się czas.

Kostya

Gorian był w drodze do Rai. Wiedziałem, że z nim będzie bezpieczna. Bez problemu powierzyłbym mu życie każdego członka mojej rodziny, oddałby za nią życie i bez mrugnienia okiem wyeliminowałby każde zagrożenie. Zadania traktował bardzo poważnie, więc nie miałem żadnych obiekcji. Teraz musiałem skupić się dość poważnie na odnalezieniu rodziców. Nie było szans na jakikolwiek błąd.

Podczas inwazji wszyscy rozpięrzchli się w przeciwnych kierunkach. Nie wiedziałem, gdzie znajdowała się moja rodzina, przyszli teściowie oraz Rodion z Ravilem. Poprzez odnalezienie Salvara i Ophelii zamierzałem pomóc innym.

Wrogowie otoczyli cały budynek. Przeciwnikiem okazała się osoba, a raczej rodzina, którą doskonale znaliśmy, a z którą Nicolai przed laty miał niemały problem. Nie wiedzieliśmy tylko, dlaczego właśnie teraz postanowili uderzyć, i to w rodzinę, która miała mało z nimi wspólnego. Prawda okazała się wyjątkowo gorzka, szczególnie dla Ivana i Lydii.

Problemy z Rubinowiczami sięgały jeszcze czasów, gdy mnie i Rodiona nie było na świecie. Przez lata zrzeszali inne rodziny, stawiając się ponad rodziną Aristowów i innymi jej pobratymcami, którzy dzierżyli władzę. W pewnym momencie Nicolai nie wytrzymał i wypowiedział im otwartą wojnę. Spacyfikował ich i na dobre zniknęli na ponad dwadzieścia lat z naszego życia. Nikt się nie spodziewał, że od tamtego czasu lizali rany i zbierali siły. Nigdy nie dostaliby się do budynku od zewnątrz, zarówno rodzina mojej ukochanej, jak i moja miały zaufanych ludzi. Zawiodła jedna osoba, osoba, której nikt się nie spodziewał. Przez lata kumulowała w sobie nienawiść, która wybuchła, czyniąc ją zdrajczynią.

Musiałem przyznać, że dała popis godny aktorki Hollywood. Wyszła na główną scenę. Postukała parę razy w mikrofon i przesłodzonym głosem zaczęła mówić. Gdy przypominałem sobie tę scenę, czułem niewyobrażalną wściekłość.

— *Dobry wieczór* — powiedziała słodkim głosem, zwracając uwagę całej sali na swoją osobę. — *Wielu z was pewnie mnie nie zna, ale czas to nadrobić. Nazywam się Natasha Morozow. Jestem córką Ivana i Lydii Morozowów. Zapewne znacie ich jako cudowne osoby, które pomagają, ilekroć ktoś poprosi o pomoc, lub wspaniałych rodziców. Nic bardziej mylnego.* — *Kiwnęła palcem wskazującym. Jej głos zmienił się diametralnie na srogi i przepęlniony goryczą.* — *Nie mogłam trafić na gorszych rodziców. Zawsze zapatrzeni w siebie nie dostrzegają nikogo poza sobą, a całe to pomaganie jest na pokaz. Po latach pielęgnowania nienawiści musiałam w końcu dać jej ujście. Zaczęłam więc tworzyć plan. Rodzina Rubinowiczów bardzo mi pomogła, za co jestem dozgonnie wdzięczna. Właśnie w tym momencie otaczają budynek, więc nie radzę stawiać oporu. Ten, kto się podporządkuje, będzie bezpieczny. Oczywiście nie muszę dodawać, że nie dotyczy to rodzin Aristowów, Azarowów i moich rodziców.* — *Spojrzała w naszą stronę.*

— *Dlaczego to robisz?!* — *wykrzyczał wściekły Ivan.*

Układanka była ukończona. Dziewczyna pomogła wrogowi, który w zamian za to miał załatwić jej rodzinę, a raczej oddać ją na łaskę i niełaskę Natashy.

— *Nienawiść, tatusiu.* — *Wzruszyła ramionami.* — *Odkąd pamiętam, nienawidziłam tej rodziny. Nigdy do was nie pasowałam. Gdy tylko nadarzyła się okazja, sprzymierzyłam się z Rubinowiczami. Obiecali mi moją zemstę i kasę. To mnie dostatecznie przekonało. Do zobaczenia za moment.* — *Machnęła do tłumy, a rodzicom wysłała buziaka.*

Wtedy zaczęła się rzeź.

Szybko odgoniłem niemiłe wspomnienia i pobiegłem na pierwsze piętro rezydencji. W dłoni ścisnąłem naładowaną spluwę, pomyłka mogłaby kosztować życie, życie bliskiej mi osoby, a na to nie mogłem pozwolić.

Musiałem również uważać na siebie. Miałem dziecko w drodze, kobietę, którą kochałem nad życie i do której planowałem wrócić.

Gdybym zginął, prawdopodobnie Rai ściągnęłaby mnie prosto z piekła i zabiła ponownie. Nie mogłem zostawić ukochanej i osierocić jeszcze nienarodzonego dziecka.

Zanim wszedłem w główny korytarz piętra, w oddali usłyszałem strzały. Zwolniłem bieg i uważnie przeszedłem otoczenie. Zagrożenia nie było na horyzoncie, więc ponownie rozpocząłem przebieżkę. Zatrzymałem się dopiero przy końcu korytarza, który skręcał w lewą i prawą stronę. Po prawej znajdował się gabinet ojca. To pomieszczenie, jako jedno z niewielu, posiadało najlepsze zabezpieczenia w całym budynku. Być może zostawił tam Ophelię i pobiegł pomóc innym. To była jedna z lepszych wersji scenariusza i miałem nadzieję, że się nie myliłem. Ostrożnie wychylając głowę, cały czas pilnowałem pleców. Jedną z gorszych rzeczy, które mogły się wydarzyć, to atak od tyłu. Praktycznie nie było szans na wywiniecie się z takiej patowej sytuacji.

Wychyliłem głowę w złym momencie, gdyż kula dosłownie prześlizgnęła mi się koło ucha. Błyskawicznie wycofałem się na kilka sekund, przy okazji wciągając w płuca porządne porcje tlenu, po czym ponownie zajrzałem w głąb korytarza. Bardzo możliwe, że po prostu ktoś biegł i zauważywszy mnie, strzelił, ponieważ teraz nie słyszałem żadnych dźwięków.

To był dobry manewr, wszędzie czysto. Rozglądając się na boki, przekląłem pod nosem, gdyż byłem całkowicie odsłonięty. Ryzykując, pobiegłem w stronę gabinetu, a pod drzwiami zwolniłem. Jeden mężczyzna stał przed nimi i żywo dyskutował z kimś ze środka, prawdopodobnie ze swoimi współpracownikami. Na szczęście jeszcze mnie nie zauważył. Dostrzegłem nadchodzącą z naprzeciwka osobę, z ulgą stwierdziłem, że to Salvar. On także mnie widział.

Rozumieliśmy się bez słów. Nie na darmo osobiście mnie szkolił i nauczył wszystkiego, co umiał. Sam mawiał, że już dawno go przewyższyłem, ale wiedziałem, że jeszcze sporo przede

mną. Przechwałki nie były w moim stylu, a dotąd naoglądałem się zbyt wielu ludzi, których zgubiła pycha.

Kiwnęliśmy jednocześnie i kończąc odliczanie do trzech, wychylił się, pakując po jednej kulce w mężczyznę. Ostrożnie spojrzeliśmy i zastaliśmy widok mrożący krew w żyłach. Człowiek, z którym dyskutował przed chwilą postrzelony, teraz przystawiał spluwę do głowy mojej matki. Ten widok wkurwił mnie na tyle, że nie zauważyłem osoby, która znajdowała się po mojej prawej stronie i do mnie mierzyła.

Ale nie byłem sam, miałem ojca, który czekał na dogodny moment.

— Szczęście mi dziś dopisuje — zaśmiał się nieznamy. — Dwie grube ryby. Matka i syn. Jeszcze ojciec i ta lesbijska kurwa i będzie komplet. — Jego drwina mnie rozwścieczyła. Wściekły ruszyłem, chcąc się przybliżyć, ale zostałem powstrzymany. — Zrób jeden krok, a oberwie ona, a później ty — zasyczał mężczyzna ściskający Ophelię.

— Zabij moją matkę, a oboje zginiecie — rzuciłem, zaciskając palec na spuście.

— Rzuć broń — powiedział facet mierzący we mnie. Przyjrzałem mu się dokładniej i dostrzegłem strach. W duchu uśmiechnąłem się kpiąco do siebie.

To moja szansa.

— Odłóż broń, a gwarantuję, że wyjdiesz z tego cało. — Zignorowałem jego wcześniejsze słowa. — Masz moje słowo.

— Zamknij się! — Zadygotał. Dłoń z bronią trzęsła się w taki sposób, że odniosłem wrażenie, iż zaraz ją upuści. Amator.

— Zagwarantuję ci bezpieczeństwo.

— Stul pysk!

Nieznamy z drgającym ciałem popatrzył przestraszony na przetrzymującego moją matkę. Między nimi odbywała się jakaś niema wymiana zdań.

Nie zwracali na mnie uwagi. Zza mojego boku wyrósł Salvar, który obserwował sytuację i w jednej sekundzie doskoczył do zaskoczonego mężczyzny przy Ophelii. Nie czekając, podbiegłem do przerażonego faceta po mojej prawej stronie. W jednym momencie odebrałem mu broń i obezwładniłem, posyłając na ziemię. Jęk wydobył się z jego ust.

Zerknąwszy na ojca, stwierdziłem, że świetnie poradził sobie z napastnikiem, trzymał Ophelię w ramionach i ścisnął tak mocno, jakby zaraz miało skończyć się jego życie.

Wróciłem wzrokiem do mojego jeńca i wyjąłem schowany nóż, który kilkanaście razy zatopiłem w jego gardle. Krew trysnęła i rozlała się po podłodze, tworząc krwawe korytarze. Już po nim.

— Co z Anną? — zapytała przejęta Ophelia.

Matka była przyzwyczajona do widoku krwi i zmasakrowanych ciał. Niejedno w życiu widziała i przeżyła. Akceptowała ścieżkę, którą kroczyłem razem z Salvarem.

— Ostatnio widziałem ją z Rodionem i Mavis — odpowiedział ojciec, a mnie zrobiło się zimno.

— Musimy ją znaleźć!

— Spokojnie, nie możemy się rozdzielać.

Przytaknąłem na jego słowa. W tym momencie nie byłem skory do rozmów.

Skupienie przede wszystkim.

Wyciągnąłem z kieszeni telefon z wyciszonym dźwiękiem. Wycucie było idealne, gdyż dzwoniła Anna, od której natychmiast odebrałem połączenie.

— Gdzie jesteś?

— Kostya? Dzięki Bogu, nic ci nie jest — zapłakała do słuchawki. Mnie też spadał kamień z serca. — Znalazłeś rodziców?

— Tak, są razem ze mną — zapewniłem. — Wszystko w porządku? Gdzie jesteś? — ponowiłem pytanie, a rodzice przybliżyli się do mnie, chcąc usłyszeć choć skrawek rozmowy.

— Jestem razem z Mavis w schronie w mojej sypialni. Rodion poszedł po rodziców.

— Posłuchaj uważnie. Zostań tam, za małą szafką po twojej lewej jest sejf. Kod to data twoich urodzin. Masz tam broń. Weź ją, odbezpiecz i trzymaj przy sobie. Chroń siebie i Mavis. Nie wpuszczaj nikogo, chyba że to będę ja lub Rodion. Słyszysz? — Głośny oddech dziewczyny był wyraźnie słyszalny w słuchawce. — Jeszcze jedno, jak będę dzwonił do ciebie lub chciał się dostać do schronu, zadaj mi pytanie, czy Kocham Rai. Jeśli powiem „tak” dwa razy, nie otwieraj drzwi pod żadnym pozorem. Rozumiesz?

— Tak — wychlipała.

— Poradzisz sobie, uczyłaś się strzelać. — Wysiliłem się na milszy ton, co niekoniecznie mi wyszło, nie w takiej sytuacji jak obecna. — Uważaj na siebie. — Rozłączyłem się.

Ophelia natychmiast zaczęła wypytywać o Annę i Mavis. Powiedziałem, że są bezpieczne i znajdują się w schronie. Zdradziłem wszystko bez zatajania jakiejkolwiek informacji. Wiedziałem, że w razie zagrożenia moja siostra sobie poradzi, ojciec osobiście uczył ją strzelać.

Momentalnie do moich myśli wkradła się Rai. Wiedziałem, że przed ciążą chodziła na strzelnicę, teraz widziałem w tym słuszność. W przyszłości, po narodzinach naszego dziecka, już postanowiłem, że priorytetem będzie wyszkolenie jej dostatecznie dobrze, aby w razie niebezpieczeństwa była w stanie obronić siebie i dziecko.

Popatrzyliśmy z ojcem na siebie, myśleliśmy o tym samym. Mama powinna znaleźć się w schronie razem z dziewczynami. Tylko tam będzie bezpieczna, a my nie będziemy musieli się o nią martwić. Opowiedzieliśmy o naszym pomysle Ophelii, która pokornie się zgodziła, nie mając wyjścia. Wiedziała, że gdyby została z nami, myślelibyśmy o niej nieustannie, co mogłoby się skończyć śmiercią całej trójki.

Nie tracąc czasu, pobiegliśmy w kierunku pokoju mojej siostry. Ojciec prowadził, ja obstawiałem tyły, ale na szczęście na naszej drodze nie spotkaliśmy nikogo. Wchodząc do sypialni Anny, zachowaliśmy ciszę i ostrożność. Wyciągnąłem telefon i zadzwoniłem do siostry, która odebrała po pierwszym sygnale i zadała kluczowe pytanie o hasło. Po tym niemal od razu masywne pancerne drzwi otworzyły się na oścież. Wszedłszy do środka, od razu je za sobą zamknęliśmy. Anna, gdy tylko mnie dostrzegła, rzuciła mi się na szyję, a Mavis poszła w jej ślady. Wszystkie trzy kobiety zaczęły płakać.

— Przed chwilą rozmawiałam z Rodionem. Znalazł rodziców. Są w jakimś sekretnym gabinecie i stamtąd kierują siłami. Rodion mówił, że żołnierze są w gotowości i będą za niecałe dziesięć minut.

— Wtedy może być już za późno. — Ojciec starał się zachować zimną krew, lecz w takiej sytuacji niezbyt mu to wychodziło.

— Są jakieś wieści o Lydii i Ivanie? — zadała pytanie matka.

Dziewczyny zgodnie pokręciły głowami.

— Kurwa — przekląłem i ścisnąłem broń w rękę.

— Myślę, że... — zaczęła nieśmiało Anna. — Natasha może ich przetrzymywać gdzieś w zachodnim skrzydle. Widziałam, jak szła w tamtym kierunku. Oczywiście mogę się mylić, ale...

— Zaraz to sprawdzę.

Sprawdzając na telefonie kamery, co jakiś czas przeklinałem na głos, gdyż większość z nich była popsuta. Wcześniej nie miałem czasu na śledzenie poczynań wroga, lecz teraz był na to najlepszy moment.

Jeśli chcieliśmy pomóc Morozowom, kamery to idealne rozwiązanie, ale jak widać, nie do końca skuteczne.

— Jest coś. — Pokazałem ojcu obraz kamery znajdującej się w połączonym z biblioteką pokoju dziennym, który był olbrzymi. Sprzęt w tym miejscu był mało widoczny, dzięki czemu nie został zauważony przez wroga. Obraz skierowany został na kominek, z którego buchał ogień. Przybliżyłem ujęcie i ze wstrętem zauważyłem metalowy pręt wetknięty wprost w płomień.

— Chryste...

Rodion

W skupieniu przysłuchiwałem się rozkazom ojca, który sprawnie dowodził naszymi siłami. To tylko kwestia czasu, aż nasi ludzie rozgromią siły wroga. Sytuacja nie wyglądała kolorowo. Byliśmy otoczeni przez obce siły i tak naprawdę nie wiadomo, kto z obecnych na przyjęciu już się z nimi sprzymierzył, chcąc uratować własną skórę. Natasha wpuściła Rubinowiczów i ich żołnierzy.

Przebiegła suka.

Rai miała słuszość co do jej fałszywości. Już wiadomo, dlaczego była tak zadowolona z tego przyjęcia i przyjazdu rodziców. Nicolai wiedział, że wróg miał uderzyć, ale tego się nie spodziewał. Zdrada zawsze bolała najbardziej, a w tym wypadku była szczególnie dotkliwa. Przez głupotę innych cierpieła nasza rodzina.

W najgorszej sytuacji znajdował się Ivan z Lydią. Natasha ze swoimi sprzymierzeńcami od razu się do nich dobrała. Nie było mowy, aby w tym zgiełku jakkolwiek im pomóc, to było zbyt ryzykowne.

Obecnie przysłuchiwaaliśmy się raportowi jednego z podwładnych ojca do zadań specjalnych — Q11. Mężczyzna był świetny w tym, co robił. Do całego oddziału „Q” miałem ogromny szacunek, ci ludzie byli doskonale wyszkoleni, ojciec osobiście o to zadbał.

Oddział powoli zdejmował ludzi w lewym skrzydle, prawe nadal pozostawało w rękach wroga. Dlatego musieli zabijać po cichu i w ukryciu, ale szybko. Im więcej ludzi zdejmą, tym lepiej. Wróg już mógł się zorientować, że coś się dzieje. Brak odpowiedzi ze strony ich podwładnych mógł świadczyć o naszej przewadze. Na to nie było rady, zadziałać mogła jedynie zwiększona ostrożność. Niewykluczone, że ludzie, którzy nas zaatakowali, wysyłali kolejnych przeciwników, tym samym oddalając nas od zwycięstwa.

— Jakież wieści od Ravila?

Sprawdziłem komputer i telefon starego typu, którego nie dało się namierzyć — na wyświetlaczu brak odpowiedzi. Martwił mnie ten widok. Ravil wydostał się z budynku jakiś czas po Gorianie. Brat miał dostać się do Rai. Wszyscy stwierdziliśmy, że siostrze przyda się większa ochrona. W momencie wyjścia z budynku wysłał mi wiadomość, dotąd zero odzewu.

— Nie — odpowiedziałem krótko.

Ojciec zmarszczył brwi i pogładził sobie wargę.

— Musimy wierzyć w młodego. Nie jest głupi i nie ma dziesięciu lat. Na pewno sobie poradził.

— On jest silny. Wierzę, że da sobie radę — potwierdziła Audrey, jednak w jej głosie było słycać lekkie zawahanie. To normalne, że martwiła się o swojego syna.

Skontaktowałem się z Anną. Pomieszczenie miało system wygłuszający, więc nie wydostawał się z niego żaden dźwięk. Nigdy nie należy oszczędzać na zabezpieczeniach, gdyż nie wiadomo, kiedy skubańce będą mogły uratować życie. Obecna sytuacja była tego idealnym przykładem.

Zamiast Anny w słuchawce rozbrzmiał głos, który kochałem nad życie.

— Rodion? — zapytała cicho Mavis.

— Maleństwo... — westchnąłem z ulgą i na moment pozwoliłem sobie na zamknięcie oczu. — Wszystko z wami w porządku?

— Tak, jest tu z nami Kostya z ojcem i Ophelią. A wy jesteście bezpieczni?

— Oczywiście. Nie zaprzataj sobie tym głowy. Niedługo będzie po wszystkim. Muszę kończyć. Pamiętaj, że cię kocham.

— Ja ciebie też. Wróc do mnie...

— Zawsze.

Zakończyłem połączenie i skupiłem się na rozmowie ojca z Q5.

— Nie obchodzi mnie stary Rubinowicz, chcę tylko jego głowę. Zajmij się młodym, a gdy go spotkasz, pokaż mu filmik. Niech wie, że na atak odpowiadam atakiem. Stary dostał lekcję lata temu, teraz czas na jego syna Aleksieja. Jeśli się nie podda, wiecie, co robić — skończył.

Wiedziałem, co miał na myśli. Losy żonki młodego Rubinowicza były przesądzone. Gdyby tylko się poddał, spotkałby ją dużo lepszy los.

— Spójrz na kamerę w dziennym pokoju. — Wskazała na ekran matka. Nicolai przybliżył obraz i zaklął pod nosem. Poszedłem w jego ślady i zacisnąłem dłonie w pięści. Ta suka miała zamiar torturować własnych rodziców. Na obrazie widać było, jak Natasha podchodzi do kominka i wyjmuje pręt. Odsunęliśmy się od ekranów, gdy rozległ się dźwięk przychodzącego połączenia.

Kostya.

Od razu odebrałem, regulując głośność. W kamerze pojawił się Salvar. Mówił nam to, co już wiedzieliśmy. W oddali dostrzegłem Mavis i Annę.

— To jest pokój na parterze. Masz dostępnych ludzi z jednostki Q? To zadanie jest ryzykowne, zwykli żołnierze sobie z nim nie poradzą, nie skończy się na kilku ofiarach — wypowiadał się rzeczowym głosem Azarow.

— Kilku z nich powinno już rozprawić się z częścią zachodnią. Jeśli zdejmimy najpierw młodego Rubinowicza, to wojna będzie w zasadzie wygrana.

— Obrazy z kamer, które nie zostały zdjęte, nie pokazują go w żadnym korytarzu czy pomieszczeniu. Być może znajduje się właśnie w pokoju dziennym i razem z Natashą torturuje Ivana i Lydię.

— Bardzo możliwe — zamyślił się ojciec. Zapewne obmyślał następny ruch. — Wyślę tam paru ludzi z jednostki Q. Jesteśmy we wschodnim skrzydle, ale możemy poczekać. Pancerne drzwi wytrzymają ostrzał.

— Ja też pójdę — odpowiedział Salvar. — To także moja specjalność. Jeszcze nie tak dawno temu byłem na czynnej służbie.

— Przygotuj się. Wysyłam do ciebie jednostkę.

Azarow kiwnął głową i się rozłączył.

Oddział Q ponownie się odezwał i zaczął zdawać raport, którego z przyjemnością słuchałem. Stary Rubinowicz wachał kwiatki od spodu, został jeszcze Aleksiej, a oni dodatkowo rozgromili siły wroga. Zgodnie z rozkazami Nicolaia mieli się przegrupować i część z nich miała się udać do pokoju dziennego wraz z Salvarem. Pozostali w tym czasie mieli zrobić czystkę w części, w której obecnie się znajdowaliśmy.

Kostya

Nie mogłem puścić ojca samego. Od najmłodszych lat przekazywał mi swoją wiedzę w tym zakresie, więc wiedziałem, jak się zachować i co robić. Razem z oddziałem Q, który był

wyszkolony do tego typu zadań, podzieliliśmy się na dwie mniejsze grupy. Trzech mężczyzn z oddziału wyszło na zewnątrz i ustawiło się w idealnych pozycjach do strzału. Przekazali nam dokładne informacje co do rozmieszczenia sił wroga. Nie myliliśmy się. Morozowie byli torturowani przez własną córkę, a Aleksiej Rubinowicz przyglądał się temu z chorą satysfakcją. W środku było siedmioro ludzi, nie licząc Natashy i jej rodziców.

Wróg był przygotowany. Domyślili się, że będziemy chcieli odbić małżeństwo Morozowów. Stracili większość sił, więc stawiali wszystko na jedną kartę. Musieliśmy być cierpliwi i uważni, nie było mowy o jakimkolwiek błędzie z naszej strony. W słuchawkach cały czas dobiegały do nas informacje dotyczące położenia ludzi w środku. Gdy byliśmy już prawie przy wejściu do pomieszczenia, w którym stacjonował wróg, jeden człowiek z oddziału Q rzucił bombę dymną w kierunku drzwi chronionych przez trójkę ludzi.

Zaczęło się.

Cała nasza piątka w kamizelkach kuloodpornych i specjalistycznych goglach ruszyła na wroga. Ojciec i ja zdjęliśmy po jednym z wrogich żołnierzy, a trzeciego załatwił jeden z towarzyszących nam ludzi. Razem z Salvarem i jednym człowiekiem z oddziału Q wbiegliśmy do środka. Dwóch zostało przy drzwiach, aby nas osłaniać. Widok w środku był przerażający. Ciała Ivana i Lydii były zmasakrowane i przywiązane do krzeseł. Oboje siedzieli nadzy i mieli pełno czerwonych śladów od rozżarzonego pręta, który kurczowo trzymała Natasha. Oprócz tego ręce Ivana były ułożone pod jakimś dziwnym kątem. Bez wątpienia były wykręcone ze stawów. Połowa twarzy jego żony została pocięta. Gdy zobaczyłem ten obraz, miałem ochotę robić dużo gorsze rzeczy osobom w środku.

Przy małżonkach stało dwóch żołnierzy, którzy przystawiali broń do ich skroni. Aleksiej Rubinowicz wraz z jeszcze jednym swoim człowiekiem mierzyli do nas z broni.

— Poddajcie się — zaczął mówić mój ojciec. — Nie wyjdziecie stąd żywi.

— O was mogę powiedzieć to samo — zaśmiał się sprawca całej tej masakry.

— Nagranie powinno już do ciebie dojść — włączyłem się do rozmowy beznamytnym tonem.

— Jakie nagranie? — Tym razem pytanie zadała Natasha.

— Nie wtrącaj się! — odwarknął do niej Aleksiej.

Wściekły zaczął sprawdzać telefon, a po odpaleniu filmiku zrobił się purpurowy. Twarz mu stężała.

Mieliśmy jego żonę. Był na tyle głupi, że obnosił się z miłością do niej. Wprawdzie zostawił jej dość dobrą ochronę, ale niedostatecznie.

— Poddaj się. — Ponownie padły te same słowa.

— Nie róbcie jej krzywdy!

— Większość twoich ludzi została rozgromiona. Ojciec nie żyje. Zostały niedobitki. Od tego, co powiesz, zależy życie twojej żonki — dodałem. — Swoją drogą niezła z niej laska. Nasi ludzie chętnie przytuliliby jej kształtne ciało.

Rubinowicz na moment zamknął oczy, a gdy je otworzył, malowało się w nich zrezygnowanie pomieszane z wściekłością.

— Opuścić broń. — Spełnił nasz rozkaz, nie dbając o nic, jego ludzie poszli w jego ślady, a Natasha z wściekłością zaczęła krzyczeć.

W jednej sekundzie wyciągnęła broń zza paska przymocowanego do sukienki i wycelowała w swoich rodziców. Na szczęście nie była dostatecznie szybka, gdyż strzeliłem w jej rękę. Pistolet wypadł z jej dłoni, a ona wrzasnęła z bólu.

— Zabijcie żołnierzy. Młody ma przeżyć — powiedział Salvar.

Ludzie z Q posłusznie zaczęli wypełniać rozkazy i po chwili w pomieszczeniu zaległy

dodatkowe męskie ciała. Natasha została ogłuszona, podobnie jak Aleksiej, który nie bronił się w żaden sposób.

Razem z ojcem podbiegliśmy do nagich ciał Morozowów, od razu je rozwiązaliśmy i sprawdziliśmy puls. Oboje żyli, lecz każda minuta była na wagę złota. Małżeństwo zostało prowizorycznie opatrzone i przeniesione do piwnic, gdzie mieścił się pokój ze sprzętem specjalistycznym. Sztab sprowadzonych chirurgów niemal natychmiast się nimi zajął.

Oddaliłem się od pokoju i wybrałem numer Goriana. Musiałem wiedzieć, czy z Rai wszystko w porządku — skurwiel nie odbierał. W głowie automatycznie zaczęły pojawiać się najczarniejsze scenariusze, ale nie tracąc kontroli, wybrałem numer Ravila, który odezwał się po paru sekundach.

— Kostya, to nie najlepszy moment! — wydarł się.

— Co z Rai?! — zacząłem wrzeszczeć, ale umilkłem na wystrzał broni. — Ravil, co z Rai?!

Odpowiedziała mi głucha cisza.

Połączenie przerwano.

Rozdział 14

Odkąd zostałam sama z ochroniarzami, zaczęły nękać mnie złe przeczucia. To coś zagnieżdżyło się w moim ciele i nie chciało odpuścić. Ostatnim razem, gdy je czułam, został postrzelony Ravil. Przez lata nauczyłam się nie ignorować moich przeczuć, które w większości przypadków się sprawdzały. Nie miałam pojęcia, dlaczego pojawiły się właśnie teraz i co miały oznaczać, ale gdzieś w środku przeczuwałam, że dzisiejsza impreza nie powinna mieć miejsca.

Od dwóch godzin siedziałam sama w pokoju i czytałam książkę, na której nie mogłam się skupić. Nerwowo zerknęłam na zegar, zdając sobie sprawę, że przyjęcie trwa w najlepsze. Wcześniej wymieniłam kilka wiadomości z Kostyą, lecz teraz nie miałam z nim kontaktu. Tłumaczyłam sobie, że to zrozumiałe. W ich rezydencji było pełno gości, większość z nich chciała zamienić z Azarowem choć kilka słów, dlatego mógł nie mieć dla mnie czasu.

Uporczywy ucisk w brzuchu nie odpuszczał.

Podeszłam do łóżka, odłożywszy przedmiot na szafkę nocną, i ułożyłam się wygodnie na prawym boku. Niewygodne myśli zaczęły plądrować mój umysł i posyłać niepokojące obrazy. Westchnęłam zmęczona przeczuciami i zamknęłam oczy, tuląc głowę do poduszki. Potwornie się nudziłam, co potęgowało złe samopoczucie.

Potężny huk zakłócił moje myśli. Zeszłam z łóżka, chwyciłam za klamkę i wyszłam z pokoju. Przy moim boku pojawił się Maksim, który aktualnie robił patrol. Został ze mną na rozkaz ojca, za co byłam mu dogonnie wdzięczna. Ufałam mu i wiedziałam, że był odpowiednią osobą do ochrony.

— Zostań przy mnie — powiedział zdenerwowany i pociągnął mnie ku sobie.

Posłusznie udałam się za mężczyzną, a gdy tylko znaleźliśmy się przy schodach, pojawił się Gorian, który chwycił mnie mocno za rękę i zaczął ciągnąć do gabinetu taty. Nasz wieloletni pracownik nie oponował, lecz udał się za nami.

— Co ty tu robisz? — zapytałam z wyraźnym wahaniem. Powinien być teraz na przyjęciu. Stres przyćmił wszystko, ale wiedziałam, że huk był spowodowany zagrożeniem.

— Wróciłem się zaraz po tym, gdy dotarłem na przyjęcie. Ravil też niedługo powinien się pojawić. Zaatakowano dom rodziny Azarowów, Kostya nakazał mi powrót. Ty także jesteś w niebezpieczeństwie. — Spojrzał na zegarek. — Jeśli mają dobrze przeszkolonych ludzi, to powinni właśnie z nimi kończyć.

— Mogłeś jej tego nie mówić — warknął ochroniarz mojego ojca. — Ona jest w ciąży.

— Musi wiedzieć, co się dzieje, a sytuacja nie wygląda ciekawie. Zabieram ją do gabinetu Nicolaia. To najbliższe bezpieczne pomieszczenie bez okien.

Rozległy się wystrzały z broni, a my znajdowaliśmy się zaraz obok okna. Szyba pękła w drobny mak. Kule rozbiły ozdobne wazony i wbijały się w obrazy. Wszystko widziałam jakby w zwolnionym tempie.

Mężczyźni obok mnie rzucili się na ziemię. Pomimo ogromnego nacisku Goriana na moje ciało nie położyłam się na podłodze, a oparłam o nią kolanami, aby być jak najbardziej schylona. Gdybym padła tak jak oni, coś mogłoby się stać dziecku. Nie chciałam nawet o tym myśleć.

Maksim, kręcąc głową, wskazał kierunek, w którym miałam się udać. Powoli posuwałam się na klęczkach, kolana zaczęły mnie boleć, ale się nie poddałam. Nie mogłam teraz odpocząć, wola przetrwania była zbyt wielka. Strzały ustały i odetchnęłam z ulgą, czując się odrobinę bezpieczniejsza.

Dotarliśmy do gabinetu. Gdy weszliśmy do środka, Gorian zamknął za nami masywne drzwi. Nie czekając na reakcję mężczyzn, opadłam na kanapę i potarłam z czułością brzuch,

chcąc sprawdzić, czy z dzieciątkiem wszystko w porządku. Prosiłam Boga, abyśmy wyszli z tego starcia bezpiecznie, a Kostya i nasza rodzina przetrwali ten napad.

— Ilu ich jest? — Usłyszałam pytanie Maksima, który mówił do kogoś w słuchawce. Spojrzenie jego oczu wylądowało na mnie. Przez kilka sekund wpatrywał się tępych wzrokiem, a następnie odwrócił się do mnie plecami i odezwał do Goriana. — Jeden zdjęty. Zostało dwóch.

— Kurwa. Zostań z nią, ja zajmę się tymi dwoma. Zapewne myśleli, że wszyscy pojawią się na balu. — Ostatnie słowa rzucił jakby do siebie i wyszedł.

Drzwi natychmiast zostały zamknięte.

— O co chodzi? — zapytałam. Maksim milczał. — Odpowiesz mi na pytanie?

Mężczyzna westchnął.

— Rai, nie zmuszaj mnie — odpowiedział, ale widząc mój wzrok, poddał się i zaczął mówić. — Natasha zaplanowała atak na swoich rodziców, w tym celu sprzymierzyła się ze starym wrogiem twojej rodziny. Właśnie w tym momencie torturuje swoich rodziców, a nasi ludzie starają się ich uratować i zmniejszyć siły wroga.

Zamilkłam. W skupieniu przyswajałam zdobyte informacje, które z każdą chwilą napawały mnie większą grozą.

To nie miało tak wyglądać. Wszyscy mieli pójść na przyjęcie i świetnie się bawić, a ja miałam siedzieć w domu i usychać z tęsknoty za ojcem mojego dziecka. Obecnie walczyli o życie i musiałam być przygotowana na najgorsze.

Wybuchłam płaczem, na co zostałam zgarnięta w męskie ramiona. Ubranie Maksima zrobiło się mokre od moich łez.

— Co z moją rodziną i Kostyą? — zadałam to najważniejsze pytanie.

— Aktualnie nie mamy z nimi kontaktu. Wiemy tylko, że gdy to się stało, Ravil został wysłany do nas. Zaraz powinien tu być.

— To jakiś żart? Może spróbuj się z nimi skontaktować?

— Lepiej tego nie robić. Muszą być teraz skupieni na odbiciu rezydencji i uratowaniu Morozowów i gości.

Minęła dobra chwila, zanim postanowiłam zabrać głos.

— To chyba ważne, aby wiedzieli, że nic nam nie jest — warknęłam i odsunęłam się od niego.

— Rai...

Nie mówiąc nic, schowałam twarz w dłoniach, a łzy bezsilności spływały pomiędzy moimi palcami. Zupełnie nie radziłam sobie z tą sytuacją, moja rodzina była w niebezpieczeństwie, a w okolicach domu czaili się zabójcy. Im dłużej o tym myślałam, tym trudniej było mi to wszystko ogarnąć.

Podciągnęłam nogi pod brodę i zaczęłam się kołysać na boki. Jak przez mgłę usłyszałam, że Maksim zaczął z kimś rozmawiać przez telefon. Nie dzwonił do nikogo z mojej rodziny, więc mogłam sobie odpuścić podsłuchiwanie. W tym momencie najmniej mnie to interesowało, byłam pogrążona w smutku i tylko widok Kostyi, braci i rodziców mógł mi poprawić humor.

Zaczynałam myśleć, że to była moja karma, kara od wszechświata za nieposłuszeństwo, które od początku okazywałam. Przez cały czas dostawałam znaki świadczące, że Kostya to mężczyzna dla mnie, bratnia dusza, człowiek stworzony, aby mnie kochać i szanować. Tymczasem wszystko zepsułam swoim oślim uporem i egoizmem. Byłam ślepa i skupiona na odpychaniu ludzi, którzy darzyli mnie miłością. Życie toczyło się w zawrotnym tempie, a ja zamiast się zatrzymać, wszystko na spokojnie przemyśleć, działałam wbrew wszystkiemu, co dobre i logiczne.

Ziało ode mnie ignorancją.

— Gorian załatwił kolejnego. Został już tylko jeden.

— Nie było słyhać wystrzału.

— Ma tłumik. Tak pozostanie niezauważony i będzie bezpieczniejszy. Lepiej nie dawać znać wrogowi, gdzie się znajduje.

— Tłumik czy nie, zawsze słyhać jakiś dźwięk — zauważyłam.

Wbrew pozorom założenie takiego sprzętu nie równało się z całkowitym wygłuszeniem. Wśród ludzi utarło się, że używanie tego urządzenia gwarantuje brak odgłosu wystrzału — nic bardziej mylnego. Ten stereotyp powstał dzięki filmom akcji. Trochę się na tym znałam, chodziłam strzelać, więc taka wiedza nie była niczym nowym ani zaskakującym.

— Racja, ale to dodatkowa forma ochrony i zaskoczenia. — Wzruszył ramionami.

— Gdyby Natasha wiedziała wcześniej, że nie pójdę na przyjęcie, to wysłałaby za mną więcej zabójców? — zapytałam cicho, znając odpowiedź.

— Jej zależało na twoim wujostwie. To wrogowie twojego ojca wysłali zabójców. Chcą się pozbyć każdego członka rodziny Aristowów. Nie wiedzieli, że cię nie będzie, dlatego nie zorganizowali tego dobrze. To lepiej dla nas. Nie pozwolimy, aby coś ci się stało.

Jego wypowiedź sprawiła, że ogarnęło mnie większe zdenerwowanie. Na chwilę pozwoliłam sobie zatopić się w myślach, ale gwałtowne wtargnięcie Goriana i mojego brata sprawiło, że zrobiłam się czujna. Widok Ravila mnie ocucił. Szybko wstałam z niewygodnej kanapy i rzuciłam się w ramiona chłopaka, który mnie objął i złożył pocałunek na czole.

— Dzięki Bogu jesteś bezpieczna — wyszeptał z ulgą i mocniej mnie przytulił, na co bez zająknięcia mu pozwoliłam.

Dobrze, że miałam obok siebie osoby, którym zależało na moim bezpieczeństwie.

— Wiesz, jak wygląda sytuacja w posiadłości Azarowów? — zadał pytanie Gorian.

— Nie. Ledwo się stamtąd wydostałem. Upłynęło już sporo czasu. Wiem, że ojciec miał wezwać jednostkę Q. Są silni, więc wierzę, że nic im nie jest.

Na jego słowa objął mężczyzn, którzy mnie dotychczas chronili, przytaknęli, będąc pod wyraźnym wrażeniem.

— Ja i Gorian zdejmujemy ostatniego. Maksim, chroń moją siostrę. Nie obchodzi mnie, jak to zrobisz. Ona ma być bezpieczna.

— Ochronię ją nawet za cenę własnego życia.

Ponownie zostaliśmy sami.

Tym razem zamiast usiąść na niewygodnym meblu, zaczęłam przechadzać się po gabinecie. Byłam tu już wiele razy, ale za każdym razem coś innego mnie zadziwiało. Na przykład teraz była to fantazyjna lampa przytwierdzona do ściany. Przypominała jedno z tych kunsztownych świateł, które można było spotkać niekiedy na głównych ulicach starych miast. Zdecydowanie miała swój urok i sprawiła, że na moment przestałam się martwić obecnymi wydarzeniami.

— Rai, schowaj się za biurkiem! — usłyszałam rozkaz.

Nie rozumiejąc, o co chodzi, spełniłam jego życzenie. Akurat w tym momencie rozległ się potężny huk, bardzo podobny do pierwszego. Wychyliłam się z za biurka. Tumany kurzu unosiły się w pomieszczeniu, co spowodowało atak kaszlu. Pośród tego pyłu nie mogłam nic dostrzec, lecz wyraźnie słyzałam strzały z broni. Skuliłam się i nerwowo rozglądałam za jakąkolwiek drogą ucieczki. Wtedy przypomniałam sobie o przycisku pod biurkiem ojca — nacisnęłam go. Podłoga zaraz obok mnie rozsunała się i ukazała schody. Spojrzałam za siebie, w dalszym ciągu nic nie widząc. Podjęłam szybką decyzję i zaczęłam schodzić po stopniach, cały czas trzymając głowę nisko.

— A gdzie ty się wybierasz? — Za moimi plecami rozległo się szydercze pytanie, a

osoba, która je zadała, pociągnęła mnie za włosy. Przejrzystość w gabinecie się zwiększyła i ze strachem spostrzegłam bezwładne ciało Maksima. Z gardła wyrwał mi się szloch. — Zamknij się, suko. Wprawdzie pan Rubinowicz kazał cię zabić, lecz biorąc pod uwagę obecne wydarzenia, będziesz dla niego idealną kartą przetargową — zaśmiał się mężczyzna i mocniej szarpnął moje włosy.

— Co masz na myśli?

— Twoja rodzinka trzyma w garści mojego szefa. Jak myślisz, w jaki sposób mnie wynagrodzi, gdy się dowie, że może z nimi negocjować za pomocą twojego życia?

Nieznajomy zaczął ciągnąć mnie w kierunku wyjścia, a ja nerwowo rozglądałam się za czymś, co pomogłoby mi go utrzymać ode mnie z daleka lub przynajmniej dać czas do ucieczki. Niestety moje próby samodzielnego uratowania okazały się daremne. Zabójca ciągle mnie trzymał, więc pozostało mi tylko pójście za nim. Moje próby wyrwania się poniosły fiasko, gdyż nie mogłam trafić go żadną z pięści. Zmagania, które podjęłam, tylko go rozbawiły. Nie widziałam, gdzie szliśmy, ale gdy poczułam chłodny powiew powietrza, zrozumiałam, że znaleźliśmy się na zewnątrz.

Adrenalina i szybciej krążąca krew w żyłach nie zapobiegły powstaniu dreszczy i gęsiej skórki.

— Puść ją, kurwa! — Krzyk mojego brata napełnił mnie nadzieją.

— Odsuńcie się albo rozwałę jej łeb!

Nie wiedziałam, czy Gorian znajdował się blisko nas, więc mogłam liczyć tylko na jednego z ochroniarzy pilnujących naszego domu. Miałam nadzieję, że któryś będzie na tyle sprytny, że wykiwa tego skurwiela.

— Przepuść mnie, a nic jej się nie stanie. — Z wysiłkiem uniosłam głowę i dostrzegłam mocny wzrok Ravila. Buchało od niego nienawiścią, to pierwszy raz, gdy widziałam go w stanie takiego zdenerwowania.

W tym samym momencie rozbrzmiał dźwięk komórki mojego brata, którą niechętnie odebrał.

— Kostya, to nie najlepszy moment.

Ktoś strzelił. Mężczyzna, który mnie trzymał, poleciał na ziemię, a ja razem z nim, lądując obok truchła na kolanach. Oszołomiona upadłam na tyłek. Ravil zjawił się obok mnie i wziął w ramiona moje dygoczące ciało.

— Już dobrze, Rai — szepnął mi do ucha.

Podniosłam głowę i spojrzałam najpierw na niego, a następnie w stronę, z której strzelono. Zabójca mojego napastnika zbliżał się do nas żwawym krokiem. Chyba nie byłam jedyną zdziwioną osobą z całego towarzystwa. Mężczyźni obok zasłonili mnie swoimi ciałami, a raczej zrobił to mój brat, gdyż Gorian, który zjawił się z nienacka, celował do nadchodzącej osoby, podobnie jak reszta ochroniarzy zatrudnionych przez mojego ojca.

— Co ty tu robisz? — Jako pierwsza zadałam pytanie, nie ukrywając drżenia w głosie.

— Uratowałam cię. Chyba powinnam dostać jakąś wdzięczność? Te spluwy skierowane we mnie nie są konieczne — powiedział znajomy głos. Gorian podobnie jak inni nie opuścił broni. — Dobra już, dobra. — Uniosła ręce, wcześniej schowawszy broń za pasek spodni. — I tak jestem tylko przejazdem. Dbaj o siebie, Rai. Nikt nie chciałby, aby spotkało cię coś złego. Miło było cię spotkać — odwróciła się i odeszła powolnym krokiem.

— Cała przyjemność po twojej stronie, Naomi...

Rozdział 15

Cała nasza trójka siedziała w salonie. Po całym domu chodzili ochroniarze i sprawdzali stan bezpieczeństwa, jak również usuwali gruzy spod gabinetu Nicolaia. Przez sprzymierzenie się Natashy z wrogiem zginęło trzech naszych ludzi, a dwóch zostało rannych. Na szczęście Maksimowi nie groziła śmierć. Miał ogromne szczęście. Nim i drugim rannym ochroniarzem zajął się jeden z lekarzy od nagłych wypadków, opłacanych przez mojego ojca. Od niedosłęgo porywacza dowiedziałam się, że moja rodzina poradziła sobie z siłami wroga, a gdy usłyszałam, że Ravil przez krótką chwilę rozmawiał z Kostyą, mogłam być trochę spokojniejsza, że nic mu się nie stało. Teraz, gdy wiedziałam, że moja rodzina ma się dobrze, czułam, jak powoli opuszcza mnie nagromadzony stres, który nie był dobry dla dziecka. Chyba każda kobieta na moim miejscu zestresowałaby się tak samo na myśl, że facet, którego kocha, mógł zginąć. Odgonienie nieprzyjemnych myśli nie było tak proste, jak się wydawało. W dalszym ciągu drżałam, ilekroć przypominałam sobie wydarzenia sprzed paru chwil.

— Ktoś skontaktował się z Kostyą?

— Gorian miał zadzwonić do naszych rodziców. — Mój brat przeniósł wzrok na przyjaciela.

— Poinformowałam ich o zaistniałej sytuacji, ale Kostyi z nimi nie było. Podobno jak tylko usłyszał wystrzał, od razu pobiegł do samochodu. Powinien tu niedługo być. — Wzruszył ramionami.

Rozdrażniły mnie jego słowa.

— To dlaczego do niego nie zadzwoniłeś, że wszystko z nami w porządku? — Wzniosłam ręce i wzrok.

Nie chciałam, aby mój chłopak się martwił. Byłabym znacznie spokojniejsza, wiedząc, że Kostya nie będzie ryzykował, aby do nas dotrzeć. Nie zdawał sobie sprawy, że sytuacja została opanowana, więc mógł zrobić jakieś głupstwo.

— Ma wyłączony telefon. Chyba rozładowany. — Gorian nic nie robił sobie z mojego niezadowolenia i zniecierpliwienia.

— A jeśli coś mu się stało? Może ktoś tylko czekał, aż przestanie być czujny?

— Szczeniak jest sprytny, poradzi sobie.

Właśnie zdałam sobie sprawę, że coś mogło się stać mojemu ukochanemu. Nieprzyjemne uczucie zagnieździło się w moim podbrzuszu. Kompletnie o tym nie pomyślałam. Nieodebrane połączenie mogło mieć różne przyczyny. Chciałabym, aby wersja Goriana była prawdziwa, ale nikt nie mógł mi takiego przyrzeczenia złożyć. Nikt nie zapewniłby, że nic mu się nie stało.

Z nerwów zaczęłam skubać skórki na palcu wskazującym. Odkąd skończyłam dziesięć lat, nie obgryzałam paznokci. Uśpiony nawyk wyszedł w najmniej odpowiednim momencie. W dzieciństwie moja mama kupowała mi specjalne lakiery, które powodowały, że płytka paznokcia była gorzka. Dzięki temu oduczylam się nieszczęsnego przyzwyczajenia. Oderwałam palec od ust i zaczęłam pocierać o siebie obie dłonie, próbując je rozgrzać. Aktualnie były zimne i spocone, co spowodowały nerwy. Spojrzałam na Ravila, który od niechcenia sączył bursztynowy alkohol. Oddałabym wiele za chociaż jeden gorzki łyk, tak dawno nie czułam w ustach smaku jakiegokolwiek procentowego trunku — jeśli dobrze pamiętałam, ostatni raz podczas nocowania Mavis. Wtedy wyciągnęłam moje zapasy i obydwie upiłyśmy się do nieprzytomności. Nasza alkoholowa noc skończyła się w momencie mojego zaśnięcia w kuchni. Przyjaciółka została zabrana przez mojego brata, a mnie zgarnął Kostya. Wtedy jeszcze nie byli w sobie zakochani, a przynajmniej wydaje mi się, że Mavis nie była. Po Rodionie od początku było widać, że

przepadł. Nie były to tak odległe czasy, a miałam wrażenie, jakby to się zdarzyło co najmniej dziesięć lat temu.

— Uspokój się. Nie powinnaś się denerwować. Kostya nie jest głupi i nawet jeśli zabójcy jeszcze gdzieś krążą, to on ich powstrzyma — powiedział Ravil. Skrzywiłam się. — Kurwa, Rai, odkąd pamiętam, ten sukinsyn chodził za tobą niemal z językiem na wierzchu. On ma o co walczyć. Dopiero zaczęłaś akceptować jego uczucia. Nie spierdoli tego.

Chciałam, aby to była prawda i żeby wrócił do mnie cały i zdrowy. Czas nie był moim sprzymierzeńcem. Denerwowałam się bardziej, gdy spoglądałam na zegar. Droga z posiadłości Azarowów nie zajmowała aż tyle czasu. Wiele razy Kostya pokonywał ją w dużo krótszym czasie.

Wstałam z krzesła. Mój brat i Gorian patrzyli na mnie uważnie. Wiedziałam, że nie powinnam podchodzić do okna, wyraźnie mi tego zakazali, tłumacząc, że to ze względów bezpieczeństwa, ale tak bardzo chciałam przez nie spojrzeć. Oczywiście zgadzałam się z nimi, lecz siedzenie w jednym miejscu mi nie służyło. Musiałam rozprostować nogi, więc wytłumaczyłam mężczyznom, że idę do kuchni. Kiedy jeden z nich wstał i zaczął iść za mną, zatrzymałam go gestem dłoni i kręcąc głową powiedziałam, że chcę być sama, nawet jeśli ktoś miał być w pomieszczeniu obok.

Moja decyzja została uszanowana.

Będąc w kuchni, pozwoliłam sobie na łyzy, nie zamierzałam się powstrzymywać. Oparłam dłonie na blacie i spuściłam głowę. Trwałam w tym stanie, dopóki oczy nie zostały całkowicie zasnuwane mgłą. Słone krople spadały wprost na szafkę, nie starałam się ich zetrzeć, bo co by to dało?

Dotknęłam brzucha i pomasowałam go delikatnie.

— Rai!

To Kostya!

Wierzchem dłoni zgarnęłam wilgoć przesłaniającą widoczność. Szybko wyszłam z kuchni, a z każdym mijanym pomieszczeniem wołanie stawało się donośniejsze.

Zauważyłam go.

Stał na środku korytarza i nerwowo rozglądał się na boki. Miał rozbiegany wzrok i głośno dyszał, jakby przebiegł maraton. Szukał mnie — moje serce prawie wypadło z klatki piersiowej.

Ze łzami, które ponownie pojawiły się w oczach, zaczęłam biec w jego kierunku. Od razu mnie zauważył i rzucił się na powitanie. Wpadłam w jego ramiona, a on otulił mnie swoim ciepłem i żarem uczuć, które się w nim kotłowały. Ulga, jaką poczułam, była nie do opisania. Wdychałam jego zapach, chcąc na zawsze zostać w tych silnych, męskich ramionach. Czułam, jakby świat przestał istnieć, jakbyśmy zostali tylko my dwoje, nikt poza tym.

Ku mojemu niezadowoleniu Kostya oderwał mnie od siebie i przebiegł wzrokiem po moim ciele i twarzy, poświęcając najwięcej czasu brzuchowi, w którym rósł maluszek. Gdy upewnił się, że wszystko jest w porządku, obsypał moją twarz pocałunkami, a na końcu porządnie przycisnął wargi do moich. Tymi pieścizotami wyrażał wszystkie swoje uczucia, w tym miłość, nadzieję i lęki.

Ten pocałunek zdecydowanie należał do najdoskonalszych, którymi kiedykolwiek mnie obdarzył. Trudno było opisać doznania, jakie we mnie wyzwolił.

— Szalałam na myśl, że coś wam się stało — powiedział, kiedy oderwał się od moich ust i potarł silną dłonią miejsce, gdzie przebywał nasz skarb.

— Miałam tak samo. Nie zostawiaj nas nigdy więcej — poprosiłam głosem ociekającym miłością. — Kocham cię, Kostya. — Poglądziłam jego policzek, uważnie obserwując emocje przebiegające przez jego przystojną twarz.

— Jeśli mówisz to...

— Nie waż się mówić, że to wyznanie pod wpływem chwili — warknęłam, nie dając mu dojść do głosu. Stałam na palcach i po raz kolejny zaatakowałam jego usta, lecz tym razem było to tylko muśnięcie warg. — Naprawdę cię Kocham. — Całowałam go co chwilę, zupełnie jakbym zapomniała, jak smakował.

— Rai... jestem tak bardzo szczęśliwy. — Gdy te słowa wypłynęły, wtuliłam się w niego, a on złożył całusa na czubku mojej głowy i szepnął, jak bardzo mnie kocha.

Podbródkiem potarł moje włosy i czoło. Czyniąc ten gest, spowodował nową falę namiętności, czułości i przejęcia.

Na nowo w moich oczach zebrały się łzy, lecz starałam się je zahamować. Przez ciężę zrobiłam się straszną beksą, płakałam z różnych, nawet błahych powodów.

Naszą romantyczną chwilę przerwało chrząknięcie. Niechętnie oderwałam się od gorącego ciała mojego mężczyzny i skupiłam wzrok na intruzie. Ravil uprzejmie czekał, aż dostatecznie się na nim skupimy. Azarow dalej mnie przytulał, co nie uszło uwadze mojego brata. Przez chwilę nic nie mówił, następnie ponownie chrząknął, by zyskać naszą uwagę.

— Wasi rodzice opanowali sytuację — powiedział obejmujący mnie mężczyzna. — Mavis, Anna i moi rodzice są bezpieczni.

Zrobiłam się czerwona. Byłam tak skupiona na Kostyi, że zapomniałam o innych ważnych osobach w moim życiu. Wyrzuty sumienia zaczęły krążyć w mojej głowie. Zapomniałam o własnej rodzinie, jak tylko zobaczyłam mojego faceta żywego. Wiedziałam, że opanowali sytuację, ale jednak komuś z nich mogło się coś stać. Postąpiłam samolubnie.

— Wiem. Właśnie rozmawiałem z Rodionem. Ivan i Lydia są pod opieką lekarzy. Słyszałem o tym, co zrobiłeś. Od początku wiedziałem, że w razie zagrożenia ochronisz moją siostrę, a to, co zrobiłeś dla Morozowów, tylko mnie w tym utwierdziło. Wiedz, że nie mam nic przeciwko twojemu wstąpieniu do naszej rodziny — odezwał się mój brat.

Moje policzki na powrót zaróżowiały, lecz teraz nie z wyrzutów sumienia, a ze wstydu.

Cieszyłam się, że ponownie Ravil zaakceptował Azarowa, ale słysząc tak ważne słowa, dotyczące mojej przyszłości, trochę się zmieszałam. Ta rozmowa powinna odbyć się na spokojnie, nie pod wpływem emocji.

— Wiecie, że tu jestem? — oburzyłam się.

Obaj mnie zignorowali.

Właśnie byłam świadkiem jakiegoś niemego porozumienia pomiędzy mężczyznami, których kochałam. Pomimo że spoglądali na siebie z rezerwą, wiedziałam, że teraz będzie tylko lepiej.

Będąc nadal w uścisku Kostyi, przesunęłam oczami od jednego do drugiego. Czułam, że to, co tutaj następowało, było ważne i miało wpłynąć na dalsze losy moje i Azarowa. W końcu milczenie zostało przerwane i Ravil poprowadził nas do salonu. Tam dokładnie opisał wydarzenia, które nie tak dawno miały miejsce w naszym domu. Szczegółowo nakreślił spotkanie z Naomi oraz to, jak mnie uratowała i co powiedziała. Mój mężczyzna tylko zacisnął szczękę na jej wspomnienie.

— Znasz ją lepiej niż my. — Głos zabrał Gorian, który zwrócił się do Kostyi. — Moim zdaniem należy ją sprzątnąć. Znam ludzi jej pokroju i wiem, że nie zrobiła tego bezinteresownie. To tylko kwestia czasu, aż wspomni o spłacie długu.

— Spłaciłem wobec niej dług. Wyciągnąłem ją z więzienia. Nie wiem, czego mogłaby jeszcze chcieć.

— On ma rację. W jej wzroku było coś dziwnego, jakby dzikiego. — Ravil zgodził się z olbrzymem, przecesał dłonią swoje krótkie włosy i westchnął. — Będziesz w Rosji jeszcze

miesiąc. Nie chciałbyś się udać na polowanie? — zwrócił się do człowieka, który uratował mi życie, a w jego spojrzeniu dostrzegłam coś psotnego.

— Z miłą chęcią...

Pół roku później

Miesiące szybko mijały, mój brzusek rósł i zanim się zorientowałam, byłam w dziewiątym miesiącu ciąży. Ostatni czas był dla mojej rodziny dosyć trudny. Zdrada kuzynki odcisnęła piętno na nas wszystkich. Najgorzej zniosła to ciocia Lydia z wujkiem Ivanem. Natasha była ich córką, jedynym dzieckiem. Lydia do teraz miała koszmary, rany cielesne się zagoiły, te w duszy niekoniecznie. Ivan lepiej to wszystko przeszedł, ale wiem, że głęboko w środku był zraniony. Jako facet stworzył maskę obojętności, lecz wiadomo było, jak jest naprawdę. Wszyscy to wiedzieliśmy. Ich psychika została zniszczona, szczególnie cioci. Rubinowicz był torturowany przez miesiąc. Wiem o tym od Kostyi. Na początku był przeciwny, aby przekazywać mi jakiegokolwiek informacje, ale go przekonałam. Podobno żona Aleksieja na wszystko patrzyła. Kobieta nie zniosła tego za dobrze. Do samego końca była przy nim. Ojciec był nieugięty, wiedział, jak sobie radzić ze zdrajcami. Miał w tym niejako przewagę i dużą wiedzę. Gdyby odpuścił, jego wrogowie dowiedzieliby się o tym i szydzili z niego, jednocześnie próbując przejąć jego stanowisko. Co do mojej kuzynki, to jej los nie do końca był mi znany. Kostya w tej sprawie był stanowczy. Nikt nie chciał mi powiedzieć, co się stało ze zdrajczynią rodziny. Czasami niewiedza była błogosławieństwem. Dotarły do mnie jednak słuchy, że była zamknięta i przebywała w niekoniecznie ludzkich warunkach. Nie wiedziałam, co Morozowie postanowili w sprawie swojej córki, a to do nich należało ostatnie zdanie. Mogłam sobie tylko wyobrażać ich ból, zostali zdradzeni przez własną córkę. Zdrajców karało się śmiercią, jak było w przypadku Natashy — nie wiem.

Związek mój i Azarowa rozwijał się powoli. Między nami było dobrze, lecz nie idealnie. Z dziewczyny, która go odpychała, zamieniłam się w zazdrosną mamuszkę. Nie potrafiłam tego wytłumaczyć, ale denerwowałam się, gdy siedł na zajęcia. Ja musiałam z nich zrezygnować z wiadomych przyczyn, Kostya dalej studiował. Wiedziałam, że otaczały go dziewczyny. Anna w tajemnicy szpiegowała go dla mnie. Na moich braci nie mogłam liczyć. Każdy z nich trzymał buzię na kłódkę — typowa męska solidarność. Mówili, że gdyby widzieli coś podejrzanego, od razu by mi powiedzieli. Gdyby dowiedzieli się, że mnie zdradza, obdarliby go żywcem ze skóry. Niby im wierzyłam, ale jakieś ziarno niepewności pozostało. Kostya wszystkiemu zaprzeczał i kilka razy dziennie zapewniał mnie o swojej dozgonnej miłości. Wiedziałam, że mnie kocha. Ufałam mu, ale nie dziewczynom, które ostrzyły na niego szpony.

Azarow musiał pogodzić czas spędzany ze mną z poszukiwaniami siostry człowieka, którego postrzelił, oraz studiowaniem. Nie było to proste i kilka razy posprzeczałyśmy się z tego powodu. Zdawałam sobie sprawę, że nie mógł być przy mnie non stop, lecz cięża tylko zaostrzyła moją zazdrość i potrzebę nieustannej uwagi.

Dzień porodu zbliżał się wielkimi krokami. Wspólnie z Kostyą stwierdziliśmy, że nie chcemy znać płci dziecka. To miała być dla nas niespodzianka. Nieważne, czy to chłopiec, czy dziewczynka. Ważne, aby dziecko było zdrowe. Wracając do naszego związku... Kostya parę razy mówił o zaręczynach, ale nigdy tak naprawdę mi się nie oświadczył. Nie pojmowałam, na co czekał. Im dłużej zwlekał, tym bardziej się denerwowałam. W dodatku fakt, że oglądały się za nim studentki, nie pomagał, a zwiększał wątpliwości. Przed informacją o mojej ciąży był taki stanowczy. Nawet gdy dowiedział się o dziecku, dalej chciał małżeństwa. Obecnie nie poruszał tego tematu, a przecież to nie ja powinnam klęknąć i poprosić go o rękę. Zresztą jak by to wyglądało. Od razu cały mafijny świat obieglaby wiadomość, że córka Aristowów poprosiła o

rękę faceta. Dla niego też nie byłoby to wygodne. Mógłby stracić twarz, ludzie zaczęliby z niego szydzić. Niemniej jednak nie robił w tym kierunku kompletnie nic. Wiedziała, że mnie kocha, no ale ile mogłam czekać?

Prawdę mówiąc, myślałam że oświadczy mi się na moich urodzinach, o których swoją drogą myślałam, że wszyscy zapomnieli. Nic bardziej mylnego. Ich zaabsorbowanie poszukiwaniem Naomi nie sprawiło, że o mnie nie pamiętali. Urodziny nie były tak huczne jak w poprzednich latach, ze względu na obecną sytuację, lecz spędziłam je w gronie najbliższych mi osób. Mimo wszystko byłam szczęśliwa, nawet bez pierścionka na palcu.

Sprawa Naomi była skomplikowana. Gorian wyjechał do Stanów w interesach, ale miał zaczerpnąć wiadomości u swoich znajomych. Obiecał nas informować od razu, jak się czegoś dowie. Nicolai podzielał nasze obawy co do tej dziewczyny. Wszyscy czuliśmy się od jakiegoś czasu podenerwowani. Możliwe, że to przez zbliżający się poród, ale Naomi na pewno też miała w tym swój udział. Dziewczyna przepadła. Żadne kontakty mojego ojca nie mogły jej osiągnąć. Zupełnie jakby nigdy nie istniała, a przecież tak nie było. Przez miesiąc Gorian i Ravil naprzemiennie z Kostą poszukiwali jakichkolwiek oznak jej bytowania. Nie znaleźli nic. Ojciec dostał szału i z tego powodu została zwiększona ochrona. Nie chciałam się z nim kłócić. Mój chłopak niemal zamieszkał w naszym domu. Chciał być przy mnie cały czas, pomijając zajęcia na studiach i pościg. Spędzając czas w domu, bardzo się nudziłam. Moje jedyne wyjścia na miasto wiązały się z wizytami kontrolnymi. W dalszym ciągu musiałam na siebie uważać. Lekarz mówił, że mój stan trochę się unormował, ale nie na tyle, abym mogła robić, co chcę. Podczas gdy siedziałam w domu, wszyscy próbowali mi zapewnić jakieś rozrywki. Częstymi gośćmi były Mavis i Anna. Rodion stale towarzyszył swojej dziewczynie w wizytach u mnie. Czasem miałam wrażenie, że dzięki niej spędzał w rezydencji więcej czasu, niż kiedy faktycznie tu mieszkał. Przy Belov złągodniał. Zaczął bardziej szanować zdanie ojca, a już w szczególności liczył się ze swoją dziewczyną.

— Nie powinieneś opuszczać zajęć z powodu Naomi. — Słowa te skierowałam do Ravila wchodzącego do niewielkiej biblioteki, w której ostatnio często spędzałam czas.

— A ty nie powinnaś się tym martwić. Musisz dbać o moją siostrzenicę lub siostrzeńca. — Mrugnął do mnie, aż zrobiło mi się lżej na sercu. Tak bardzo się cieszyłam, że zaakceptowali moją ciążę. Obawy, które towarzyszyły mi na samym początku, okazały się bezpodstawne. Nigdy nie odczułam od nikogo z mojej rodziny, aby nie akceptował mnie czy dziecka.

— Musisz skończyć studia. Nawet kontakty ojca nie pomogą, jeśli nie będziesz chodził na zajęcia.

— Chodzę na najważniejsze z nich, resztą będę martwił się później.

— To może nie wystarczy — burknęłam.

Mój brat całkowicie wkręcił się w szukanie byłej więźniarki. Bałam się o niego. Ta dziewczyna nie wyglądała na całkiem zdrową psychicznie. Chciała sprawiać wrażenie miłej i nam pomogła, ale pozory mogły mylić. Wiedziała, że moje przeczucie i niechęć do niej nie były bezpodstawne. Liczyłam tylko, że zanim się sprawdzą, mój brat i ludzie taty ją znajdą.

— Ojciec był przeciwny temu, aby ci o tym powiedzieć, lecz sądzę, że powinnaś wiedzieć.

— O czym? — weszłam mu w słowo.

— Chodzi o Naomi. Widziano ją w okolicach szpitala, a dokładniej tam, gdzie leży jej brat. To miejsce było obstawione przez ludzi ojca. Wiedzieliśmy, że prędzej czy później odwiedzi brata. Niestety po wizycie w szpitalu stracili jej trop.

Nerwowo zagryzłam wargę i zmarszczyłam brwi. Tego się obawiałam.

— Nie bez powodu wróciła właśnie teraz.

— Też tak uważamy. Nie powinnaś nigdzie wychodzić sama — powiedział, a ja prychnęłam.

— Tak, jakbym gdziekolwiek wychodziła. Cały czas siedzę w domu, a wychodzę tylko na badania lub wizyty kontrolne. Mam obstawę większą niż królowa Elżbieta, a ty mi o tym wspominasz. — Wywróciłam oczami, mocno poirytowana.

— Nie złość się. Wszyscy się o ciebie martwią. Twoje bezpieczeństwo to priorytet.

— Wiem. Nie mogę się doczekać, aż to wszystko się skończy — westchnęłam i spuściłam wzrok na mój wielkich rozmiarów brzuch.

Ravil przez chwilę nic nie mówił, tylko się uśmiechał.

— Kostya jest dla ciebie dobry...

— Tak. Szkoda, że zauważyłam to w nieodpowiednim czasie, przejrzałam na oczy dopiero wtedy, gdy stała się tragedia.

— Dobrze, że w ogóle zauważyłaś. — Mrugnął do mnie i wstał. — On też martwi się tą sytuacją. Zmienił się na lepsze — dodał na odchodne.

Zostałam sama ze swoimi myślami.

Kopnięcie dziecka wprawiło mnie w dobry nastrój. Ostatnio wierciło się jak szalone, ale to dobrze, lepiej, że było ruchliwe. Już od jakiegoś czasu nie mogłam się doczekać, aż wezmę je w ramiona. Narodzinom dziecka od zawsze towarzyszyły wzruszenie i swego rodzaju magia. Przez dziewięć miesięcy naprzemiennie znosiło się mdłości, napady apetytu i wahania nastroju, po to aby później chwycić w ramiona prawdziwy cud natury. Dla mnie to oczekiwanie wiązało się z radością i zniecierpliwieniem, za to Kostya cały czas chodził podenerwowany i wypytywał o jakiegokolwiek symptomy oznajmiające, że jego potomek przychodzi na świat.

Wkręcił się na całego, będzie z niego tatuś, jak się patrzy.

Jakiś czas temu zaczął urządzić dziecięcy pokój. Wszedł w rolę na całego. Długo dyskutowaliśmy nad kolorem i meblami. Musiały być jak najbardziej neutralne. Nie chcieliśmy pomalować pokoju na różowo, żeby później się okazało, że pomieszczenie będzie dla chłopca. W sprawie mieszkania uzgodniliśmy, że zamieszkamy u moich rodziców. Kostya, jak tylko dziecko przyjdzie na świat, miał się przenieść oficjalnie do posiadłości. Nie obyło się bez protestów z jego strony, chciał, abym razem z dzieckiem zamieszkała w jego apartamencie. Zgodził się na kompromis, gdy ojciec powiedział, że tu będę bezpieczniejsza. Kwestia pomocy przy dziecku to całkiem osobny temat. W przyszłości mieliśmy się przeprowadzić do jego mieszkania. Nic nie mówiłam, gdyż było to odległe, ale jeśli będzie chciał nas przenieść, to tylko pod warunkiem że będę jego żoną.

W naszych kręgach ludzie nie patrzyli przychylnym okiem na ciężarną kobietę bez ślubu, mój mężczyzna o tym wiedział, a mimo to nie spieszyło mu się do ożenku.

— Tu jesteś! — Drzwi biblioteki uchyliły się i do pomieszczenia weszła radosna Anna. Miło było widzieć ją w takim nastroju. Pogodziła się z myślą o Naomi i o tym, jak chciała ją wykorzystać, ale nadal miała w związku z tym wyrzuty sumienia. Mocno przeraził ją fakt, że przyszła do szpitala i załatwiła naszych ludzi, aby się do mnie dostać.

— Co się stało? — Nieznacznie uniosłam się na szeszlengu.

— Popatrz, co mam. — Dopiero teraz zauważyłam dwie papierowe torby w jej ręce. Odchyliła jedną z nich z podekscytowaniem i zaczęła wyciągać rzeczy. — Popatrz, jakie słodkie! — wykrzyczała i pokazała mi chyba najmniejsze dziecięce buciki, jakie kiedykolwiek widziałam. Były białe z niebieskimi kokardkami na czubkach. Faktycznie przesłodkie.

— Wiesz, że nie ma pewności, że to będzie dziewczynka? — zaśmiałam się cicho.

— To będzie dziewczynka! Czuję to. Wyobraź sobie swoją małą, słodką kopię — zachichotała, ponownie zaglądając do jednej z toreb.

Byłam tak zahipnotyzowana tym widokiem, że dostrzegłam Kostę dopiero wtedy, gdy zjawił się przy moim boku. Azarow pocałował mnie delikatnie we włosy, a następnie uniósł moją brodę i cmoknął mnie w usta. Usiadł przy mnie i objął czule ramieniem, więc jak to miałam w zwyczaju, położyłam się wygodnie i oparłam głowę na jego piersi. Słyszając szybkie bicie jego serca, rozplynęłam się zupełnie.

— Jeśli to będzie dziewczynka i będzie miała twój wygląd, niech zapomni o jakichkolwiek chłopakach — odzywał się rzeczowym tonem.

— Chyba sobie żartujesz? — Jego siostra odezwała się szybciej, niż ja byłam w stanie. — Zacznie spotykać się z chłopakami, czy tego będziesz chciał, czy nie. Nie będziesz jej przecież więził w domu.

— Jeśli będę miał córkę, bardzo szybko postaram się o syna, który będzie jej pilnował i odganiał adoratorów.

Wytrzeszczyłam oczy i spąsowałam. Jego słowa sprawiły jakiś przykurcz moich narządów. Zgodnie z zaleceniem lekarza nie uprawialiśmy seksu, ale nie szczędziłam mu innych pieszczot, na które ochoczo przystawał. Z jego słów wynikało, że będzie chciał wrócić do normalności jak najszybciej i nadrobić stracone zbliżenia.

— Nie będziesz zarządzał macicą Rai. Zresztą nawet nie jesteś jej narzeczonym — dogryzła mu. Poczułam, jak się spiął po jej słowach. — Nie patrz tak na mnie. Rusz dupę i przynieś jej ten pierścionek. Nie widzisz, że dziewczyna czeka, aż jej się oświadczysz?

Zabiję ją. Przysięgam.

— Skarbie, wiesz, że cię kocham — zwrócił się do mnie.

— Wiem — odpowiedziałam cicho, a rumieniec tylko się powiększał.

— Chcę, aby wszystko było idealnie. Pierścionek nie jest najważniejszy. Tak naprawdę mógłbym cię już dziś zaciągnąć przed ołtarz, ale nie zrobię tego, bo chcę, abyś miała ślub jak z bajki.

Był w tym wszystkim tak bardzo poważny, że ostrożnie wślizgnęłam się na jego kolana, chwyciłam twarz i zasypałam ją tysiącem pocałunków. Nie byłabym sobą, gdybym nie zaczęła płakać. Tak bardzo wzruszyły mnie jego słowa, że zignorowałam wszystko inne. Byliśmy tylko ja i on.

Rozdział 16

Leżałam w łóżku od dobrej godziny, nieustannie się wierćąc i starając znaleźć wygodną pozycję. Sen nie nadchodził, co rzadko się zdarzało. Należałam do osób, które raczej nie mają problemów z zaśnięciem, cięża tylko to nasiliła i spałam jak niemowlę.

Moja umiejętność mnie zawiodła. Dzisiejszą noc Kostya prawdopodobnie spędzi z dala ode mnie. Moje ciało oswoiło się z jego ciepłem i obecnością. Przez to przyzwyczajenie nie mogłam wpaść w objęcia Morfeusza. Wierciłam się po całym łóżku, a sporych rozmiarów brzuch niczego nie ułatwiał. W nocy często musiałam wstawać do łazienki. Mój pęcherz nie był w stanie wytrzymać do rana. Tak było i tym razem.

Niechętnie zwlekłam się z łóżka. Nie przejmowałam się zakładaniem kapci, podreptałam do łazienki boso. Szybko załatwiłam potrzebę, umyłam ręce i zanim zdążyłam wślizgnąć się z powrotem do łóżka, usłyszałam niepokojące głosy z parteru. Niewiele myśląc, wyszłam z pokoju, włożywszy na siebie szlafrok i zapomniane kapcie. Schodząc cicho po schodach, coraz wyraźniej słyszałam zdenerwowane głosy. Jeden z nich należał do Kostyi. Mężczyzna nie panował nad sobą i wykrzykiwał nieprzyjazne epitety pod czyjś adresem.

Ktoś nieźle zalazł mu za skórę.

Dawno nie widziałam go tak wściekłego. Wychyliłam się ostrożnie, i szybko zdałam sobie sprawę, że powodem jego wściekłości była Naomi.

— Trzeba było zabić sukę, gdy była na to szansa! — krzyczał wściekły ojciec. — Dostyc z pobłażaniem. Tu chodzi o moją córkę i wnuka! — Jego wściekłość skierowana była na mojego chłopaka, który w dalszym ciągu nie wykazywał spokoju

— Ochronię Rai nawet za cenę własnego życia. Popełniłem błąd, ale go naprawię!

Nie rozumiałam, o co chodziło, ale wołałam, aby ich złość się ulotniła i nie skierowali jej nagle w moim kierunku. Mimo wszystko Kostya zdenerwował mojego ojca. Odpowiedział mi krzykiem, a to jedna z rzeczy, których Nicolai nie tolerował.

— Nie podnoś na mnie głosu — warknął tata i uniosł palec wskazujący. — Jeszcze nie jesteś mężem mojej córki, a bycie ojcem mojego wnuka nie daje ci żadnego prawa. Uważaj na to, co mówisz, bo nie ręczę za siebie.

— Nie chciałem ci okazać braku szacunku — spotulniał Kostya. Wzrok mojego ojca się wyostrzył, uważnie śledząc poczynania chłopaka.

— Nie rób tego nigdy więcej, dobrze ci radzę. Rozumiem, wszyscy jesteśmy zdenerwowani, ale to nie jest powód. Trzymaj nerwy na wodzy i skieruj je we właściwą stronę.

Kostya kiwnął głową, a ja wychyliłam się jeszcze bardziej.

— Nie do wiary, że jakaś gówniara robi, co chce, zaraz przed naszym nosem! Maksim! — Nicolai zawołał swego zaufanego człowieka.

Ochroniarz pojawił się od razu, zupełnie jakby tylko czekał, aż ojciec go wezwie. Z szacunkiem zapytał o powód przywołania, a tymczasem tata nakazał mu zebrać najlepszych tropicieli i wyruszyć na łowy. Wielu z nich pochodziło ze sławnego oddziału Q. Wyglądało na to, że załatwiał Raviłowi i Kostyi pomocników. Po ich minach mogłam stwierdzić, że niezbyt im się to podobało, a zwłaszcza mojemu bratu, który do teraz nie odzywał się słowem, a zaczął protestować i zapewniać ojca, że sobie świetnie poradzi.

— Wierzę ci, synu, lecz należy ubić ją raz a dobrze. Próbuje nas wyprowadzić z równowagi i zdezorientować, co jest szczególnie niebezpieczne z uwagi na to, że nie wiemy, czego tak naprawdę chce. To może być wszystko.

Zmusiłam ciało do powrotu do łóżka, co w związku z moją nieskrywaną ciekawością było

bardzo trudne. Miałam nadzieję, że rankiem uda mi się wyciągnąć więcej informacji od brata i Kostyi. Teraz wolałam ich nie rozjuszać i nie przeciągać struny.

Cicho otworzyłam drzwi sypialni, położyłam się na pościeli i zamknęłam oczy, przekręcając się na bok. Mój oddech zwolnił, lecz skrzypnięcie spowodowało natychmiastowe otwarcie tęczęwek. Nie ruszałam się, czekałam na intruza. Kołdra uniosła się i opadła. Na ramieniu poczułam lekki pocałunek, który mnie rozluźnił. Znajomy zapach dotarł do moich nozdrzy. Męska dłoń wślizgnęła się pod koszulę nocną i z czułością pogładziła mój brzuch, a dziecko pod wpływem dotyku ojca kopnęło. Z uśmiechem i jednoczesnym trudem odwróciłam się w stronę Kostyi. Nie dostrzegł mojego uśmiechu, lecz ton mojego głosu mówił sam za siebie.

— Ciesz się z powrotu tatusia — szepnęłam całkowicie rozbudzona.

— A tatuś cieszy się z waszej bliskości — odpowiedział i pocałował mnie w usta.

Jego dłoń nadal spoczywała na moim brzuchu, tylko pod innym kątem. Mały urwis ponownie wyraził swoje zadowolenie, był dziś szczególnie ruchliwy. Te kopnięcia wprawiały mnie w dobry nastrój, powodując jednocześnie uczucie ulgi.

Wcześniejsza niepewność odeszła w zapomnienie, teraz liczyła się tylko ta chwila. Kostya spojrział na mnie z wrażliwością i przysunął się bliżej mojego ciała. Delikatnie muskał moje usta, co spowodowało drżenie. Gdyby nie zalecenie lekarza, już dawno leżelibyśmy spleceni swoimi nagimi ciałami. Ostatnie miesiące pobudziły mój apetyt na seks. Wprawdzie Kostya często robił mi dobrze ustami, ale to nie to samo. Pragnęłam poczuć go w sobie. Po porodzie nie miałam zamiaru wypuszczać go z łóżka.

Mężczyzna musiał pojąć, co chodziło mi po głowie, gdyż uśmiechnął się łobuzersko, co poczułam pomiędzy lekkimi muśnięciami. Z jego ciała wyrwał się chichot, który mnie również się udzielił.

Jeden jego uśmiech potrafił czynić cuda. Tak wiele przeszliśmy, aby znaleźć się w tym miejscu. Nadal pracowaliśmy nad naszym związkiem, zdarzały się wzloty i upadki, ale mając go przy sobie, mogłam przenosić góry. Dawał mi energię na każdy nadchodzący dzień i rozświetlał mi drogę, był moim domem, moim wszystkim.

— O czym myślisz? — zapytałam po długiej ciszy.

— O tym, jak bardzo was kocham — odpowiedział bez zająknięcia.

— Wiesz, że przy tobie można dostać cukrzycy?

Te słowa sprawiły, że odwrócił mnie na plecy i usiadł okrakiem, nie powodując nacisku na brzuszki.

— Nic nie poradzę na to, że moje największe marzenie właśnie się spełnia — powiedział. Już chciałam zapytać, jak ono brzmi, ale mnie wyprzedził. — Moim marzeniem od zawsze byłaś ty i stworzenie z tobą rodziny.

— Kostya...

Położył się na plecach i przyciągnął mnie do siebie, a ja z wdzięcznością wtuliłam się w jego męską klatę. W tej pozycji słyszałam wyraźne bicie jego serca.

— Czasem miałem chwile zwątpienia. Myślałem, że nigdy nie uda mi się ciebie usidlić, jednak szczęście mi dopisało. Jestem tu z tobą i naszym dzieckiem, które za moment się urodzi. Nie mogę być bardziej szczęśliwy.

— Dlaczego od początku tak bardzo ci na mnie zależało? Jak mnie zobaczyłeś, byłeś mały. Nie mogłeś od razu mnie zapragnąć. — Uniosłam głowę i popatrzyłam na jego twarz. Na ustach błąkał mu się uśmiech. Po zadaniu tego pytania coś się w nim zmieniło.

— Możesz wierzyć lub nie, ale od kiedy cię zobaczyłem, stałaś się dla mnie najważniejsza. Byłaś taka mała w kołysce, miałaś słodki mały nosek, który marszczyłaś podczas snu. Odkąd ujrzałem cię po raz pierwszy, wiedziałem, że muszę cię chronić. Rodion często się na

mnie złościł, bo wolałem spędzać czas z tobą niż z nim.

— Pamiętam to — zaśmiałam się. — Ale jak nazwał cię zakochanym, to się wkurzyłeś — wytknęłam mu i wybuchłam śmiechem.

— Do teraz mi to wypomina. — Pocałował mnie w nos. — Kocham cię.

Zainicjowałam pocałunek, powtórzywszy wyznanie miłości. Spokój i bliskość Azarowa wpływały na mnie kojąco. Powieki zaczęły mi opadać, więc półsennie wymamrotałam:

— O co chodziło tam na dole?

— Śpij — szepnęłam w moje włosy, lecz ja nie dałam za wygraną.

— Co zrobiła Naomi? Dlaczego tata tak się wkurzył?

Kostya westchnął.

— Nie zwracaj sobie tym głowy. Naomi zrobiła coś zaraz pod naszym nosem. Mało tego, zrobiła coś, czego się nie spodziewaliśmy. Twój ojciec jest wkurzony, ponieważ ta suka za każdym razem nam się wymyka. Zarówno ja, jak i Ravil jesteśmy bezużyteczni. Od teraz zajmujemy się tylko jej sprawą.

— Wiem, że ją złapiecie.

— Mam nadzieję.

Ranek nadszedł szybciej, niżbym sobie tego życzyła. Ostre promienie słońca wpadały do sypialni i drażniły moje oczy. Wczoraj zapomniałam je zasłonić.

Na szczęście mogłam liczyć na Kostyę i jego pocałunki, które wprawiły mnie w przyjemny nastrój. Zanim zdążyłam się nacieszyć bliskością kochanka, ten wstał i zaczął wkładać na siebie ubrania. Kosmyki jego włosów były mokre, co znaczyło, że wcześniej wziął prysznic. Naburmuszona zerknęłam na zegar i zdałam sobie sprawę, że szykował się na zajęcia.

Wymamrotałam coś sennie pod nosem.

— Słucham, skarbie, co chcesz mi powiedzieć?

— Nie idź — powiedziałam wyraźniej. — Zostań ze mną w łóżku...

— Chciałbym, kochanie, ale wiesz, że nie mogę. Muszę wszystko ze sobą pogodzić i niezmiernie mi przykro, jeśli odczuwasz to jako zaniedbywanie — szepnął ze skrucą. — Zostawiam cię w dobrych rękach.

— Ale ja chcę być w twoich rękach...

Mężczyzna zaczął się śmiać, wiedziałam, że to był jeden z tych dźwięków zarezerwowanych specjalnie dla mnie. Uwielbiałam nasze przekomarzania. Zdawałam sobie sprawę, że Kostya lubił moją zadziorność. Sam nigdy by się do tego nie przyznał, ale ja wiedziałam swoje. Nasza relacja była wyjątkowa.

Oboje mieliśmy trudne charaktery i byliśmy uparci. Ja byłam stanowcza w odpychaniu Kostyi, a on dążył do wyznaczonego celu, którym byłam ja. Znaleziliśmy złoty środek i doszliśmy do porozumienia. Połączyło nas dziecko, co było zupełnie magiczne i romantyczne.

— Skarbie, zobaczymy się po południu. Wpadnę na chwilę i razem z twoim bratem i ludźmi twojego ojca zaczniemy patrolować teren i szukać wskazówek dotyczących Naomi. Wiesz, że martwię się o ciebie coraz bardziej. Termin porodu się zbliża i będziesz musiała opuścić dom. To niebezpieczne.

Uniosłam ciało i oparłam ciężar na prawym łokciu. Dalej byłam śpiąca, ale musiałam go uświadomić, że to nie było takie proste, jak sobie myślał.

— Niestety będę musiała go opuścić wcześniej. W tym tygodniu mam wizytę. Zapomniałeś, prawda?

Zapomniał. Widziałam to po jego ciele, ale nie mogłam go winić. Ostatnio miał tyle na

głowie. Sama zapominałam wiele rzeczy, a nie byłam tak zajęta, jak on. W jego oczach odbiły się wyrzuty sumienia.

— Wybacz...

— Nasze dziecko nie mogłoby mieć lepszego ojca. Fakt, że cały czas próbujesz złapać tę kobietę, sprawia, że naprawdę będziesz wspaniałym tatą.

Kostya zamilkł i nachyliwszy się nad moim ciałem, złożył czuły pocałunek na moich ustach, a następnie podwinął mi koszulę i zrobił to samo na moim brzuchu.

— Kocham was — wyszeptał na pożegnanie. — Jeśli teraz nie wyjdę, to zostanę, a nie powinienem tego robić.

— Wróć do mnie szybko — powiedziałam, ale on się nie odwrócił. Gdyby to zrobił, bez wątpienia zostałby razem ze mną.

Nie chciałam, aby zaprzepaścił szansę zdobycia wykształcenia, to ważne i nie powinnam stawać mu na drodze do kariery.

Otulona miłością rozpostarłam swoje ciało na łóżku. Zapach Kostyi był wyraźny, więc nie musiałam długo czekać, aby ogarnął mnie sen.

Obudziłam się parę godzin później, w południe. Załatwiłam wszystkie potrzeby w łazience, włożyłam wygodne dresy i wiedziona pięknym zapachem zawędrowałam do salonu.

— Ranny ptaszek wstał — dogryzł mi Ravił.

Obiad stał na stole, a mnie ślinka ciekła na samą myśl o jedzeniu. Ignorując przytyk brata, usiadłam naprzeciwko niego, nałożyłam sobie okazały talerz potrawy i zaczęłam konsumować. Nie zwracałam uwagi na głosy mojej rodziny. Byłam całkowicie zaabsorbowana posiłkiem, a mimo to, gdy tylko zaczęli mówić o mnie, nadstawiłam ucho.

— Przy ciąży z Rodionem też miałam taki apetyt — zaśmiała się mama.

— W pewnym momencie myślałem, że nosisz bliźniaki. — Nicolai psośnie mrugnął do żony.

Nie trzeba było długo czekać na sprzeczkę z udziałem rodziców. Mama nienawidziła, gdy tata wypominał jej, jak dużo jadła, będąc w ciąży z moim najstarszym bratem. Z tego, co słyszałam, Audrey w pierwszej ciąży była bardzo drażliwa, a ojciec nie znosił tego za dobrze.

— Przypominam ci, że sama dziecka nie zmagstrowałam. Rodion zdecydowanie wdał się w ciebie. Zawsze miałeś apetyt, więc odziedziczył go po tobie. — Mama nawet się nie zająknęła przy wypowiedzi.

Prawdą było, że tata nigdy nie mógłby porządnie pokłócić się z mamą. Wbrew pozorom to do niej często należało ostatnie słowo w ich związku. Chyba się bał, że później ona go nie wpuści do łóżka.

— Ale to jednak ty miałaś go w brzuchu...

— Jeszcze jedno słowo, Nicolai...

Tata zamilkł od razu, ale posłał jej spojrzenie pełne miłości.

Nastąpił doskonały moment na poruszenie drażliwego tematu, jaki przez ostatnie miesiące nie opuszczał naszego domu.

— Co zrobiła Naomi? — zapytałam niewinnie.

Pytanie nie przyjęło się dobrze.

— O czym ty mówisz? — zapytał ojciec.

— Słyszałam wczorajszą kłótnię. Nie ukrywajcie przede mną takich spraw. One dotyczą również mnie, więc mam prawo wiedzieć.

— Nie powinnaś się denerwować — zaczęła Audrey, na co przewróciłam oczami. Czasem miałam dość ich nadopiekuńczości.

— Rai musi wiedzieć. Wiem, że chcecie ją chronić, ale w tym przypadku działacie na jej

niekorzyść. — Głos zabrał Ravil.

Miło wiedzieć, że brat był po mojej stronie. Od zawsze miałam z Ravilem lepszy kontakt niż z Rodionem. Rodion lubił się rządzić, a Ravil często wysłuchiwał moich narzekania. Jednak zawsze byli w komitywie, jeżeli chodziło o moje bezpieczeństwo.

— Twoja siostra jest w ciąży i musi mieć spokój.

— Akurat bardziej jej szkodzi niewiedza niż prawda. — Tutaj brat zrobił przerwę i skierował wzrok w moją stronę. — Naomi znowu przeniknęła przez naszych ludzi i była u brata. Mamy podgląd kamer, przebrała się za jedną z pielęgniarek.

— Była u brata?

— Tak. — Tata dał za wygraną i opowiedział resztę wydarzeń z wczorajszej nocy. — Wdarła się do pokoju i odłączyła mu aparaturę. Personel medyczny dotarł zbyt późno. Nie można było nic zrobić. Chłopak zmarł.

— To straszne. — Wytrzeszczyłam oczy.

Nicolai uniósł rękę, abym mu nie przeszkadzała w opowieści. Posłusznie zamilkłam.

— Zanim wyszła, zostawiła list. Napisała w nim, że jej brat się męczył w szpitalu i zasługiwał na więcej dobra. Reszta listu była napisana dziwnym szyfrem. Oddałam już papier do specjalistów. Mam nadzieję, że szybko się z tym uporają. Być może tylko się z nami bawi i chce nam zabrać cenny czas, ale to może być jakaś wskazówka. Wie, że jej szukamy, bo założyła nam za skórę, najwyraźniej bawi ją ta sytuacja.

— Wątpię — wtrącił się brat. — Gdyby tak było, na końcu nie napisałaby słów: *Śmierć jest ścieżką, kolejnym etapem. Śmierć jest tylko stanem przejściowym. Śmierć jest początkiem, nie końcem.*

Kostya znowu wrócił późno w nocy. Razem z Ravilem byli zafiksowani na punkcie znalezienia tej kobiety. Audrey mówiła, że Nicolai mało spał, a cały czas chodził pobudzony. Wiele rozmawialiśmy na ten temat. Dołączyła do nas Mavis z Anną. Wszyscy faceci wokół nas prawie nie spali. Kostyę widywałam praktycznie tylko w nocy i nad ranem. W dzień nie miałam co liczyć na jego obecność, a jeśli już był, to wpadał na szybki obiad i razem z Ravilem się zwijali. Rodion też często im towarzyszył, ale rzadko zostawiał moją przyjaciółkę samą.

Ostatnio Kostya wspomniał, że nie mają kontaktu z Gorianem. Wiem, że mężczyzna wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Miał tam jakąś robotę. Mówiłam Kostyi, że zapewne jest przepracowany i nie może się odezwać, ale on zaprzeczył. Był pewny, że coś się stało. Naomi na pewno nie miała z tym nic wspólnego, ponieważ ostatnio cały czas kręciła się w pobliżu. Nawet jeśli chciałyby gdzieś wyjechać, to musiałyby się postarać o pozwolenie, a z jej przeszłością z pewnością nie uzyskałaby takiego dokumentu. Ponadto natychmiast zostałyby złapane na granicy.

Skupiłam się na rozmowie. Moja mama z zapałem coś opowiadała, a Mavis słuchała jej jak zaczarowana, więc najwidoczniej miało to związek z Rodionem. Moja przyjaciółka kochała mu dogryzać. Cieszyło mnie, że pozbierała się po wypadku. Jej dłonie nosiły blizny po nożach, które zostały jej wbite, i choć kiedyś być może nie będą widoczne, ślady na psychice zostaną z nią na zawsze. Ta dziewczyna wiele przeszła i wiem, że mój brat nie pozwoliłby, aby coś jej się stało. Prędzej wyrwałby sobie serce. Rodion zasługiwał na szczęście. Ja doświadczałam go w każdej sekundzie, w której byłam z Kostyą.

— Rodion zawsze odciągał Kostyę od kołyski Rai. To było takie urocze — rozczuliła się Audrey. — Od małego był uparty. Nie rozumiał, dlaczego jego przyjaciel chciał spędzać czas z małym dzieckiem. Często złościł się przez to na Kostyę.

Uśmiechnęłam się pod nosem, po raz kolejny słysząc tę historyjkę. Ostatnimi czasy była dość często przytaczana.

— Był zazdrosny — dodała dziewczyna mojego brata.

— Bardzo. Do pewnego wieku zarzekał się, że nigdy nie będzie miał dziewczyny.

— Dopiero Mavis zmieniła jego postanowienie. — Uścisnęłam jej dłoń w celu dodania otuchy. — Jego jednocenne partnerki się nie liczą. Nie gniewaj się, ale sama wiesz, jaki był mój brat.

— Obaj moi synowie wdali się w swojego ojca — westchnęła rodzicielka.

— Tak, ale Ravil ma szacunek do kobiet, którego nie miał Rodion — dodałam.

— Racja.

Zapanowała cisza, którą przerwało wejście Ravila. Pokręcił głową na nasze babskie spotkanie.

— Przerwałyście ploteczki, gdy wszedłem do pokoju. Jeśli chcecie obmawiać facetów z naszej rodziny, to proponuję robić to w bardziej ustronnym miejscu.

— Gdybyśmy chciały o was plotkować, to uwierz, że nie leciałyby w twoim kierunku tak pochlebne rzeczy — odgryzłam się.

— Przez tę ciążę stałaś się wredna. — Przewrócił oczami.

— Nie jest tajemnicą była rozwiązłość Rodiona — wtrąciła Mavis, a Ravil wybuchł śmiechem.

— Dobrze, że on tego nie słyszy.

Mavis uniosła brwi i zacisnęła usta, które stworzyły cienką linię.

— Ty nie jesteś lepszy, więc się nie odzywaj — zirytowała się mama.

Pogawędkę przerwał nam mój dzwoniący telefon. Wyciągnęłam urządzenie z kieszeni i od razu odebrałam. Połączenie było od mojej pani ginekolog.

— Dzień dobry, pani Aristow. Dzwonię z zapytaniem, czy mogłaby pani przyjechać dziś na wizytę. Od jutra idę na urlop, a zapomniałam pani o tym wspomnieć i przełożyć wcześniej spotkanie.

— A kiedy pani wraca?

Wolałam się upewnić, przejazd nie został zaplanowany, więc chciałam uniknąć przygotowań na ostatnią chwilę.

— Niestety jest to dłuższy urlop. Nie chcę zostawiać pani bez opieki, a tym bardziej wolę się upewnić, że z dzieckiem jest wszystko w porządku. Na miejscu, jak pani dotrze, podam numer do mojej dobrej znajomej ginekolożki. To na wypadek, gdyby się coś działo.

Kalkulowałam wszystkie możliwe opcje i żadna nie wydawała się tak sensowna jak przyjazd do kliniki.

— No dobrze, skoro nie ma innego wyjścia — zaśmiałam się nerwowo. — O której powinnam przyjechać?

— Może być za godzinę. Wtedy mam przerwę, więc bez problemu panią przyjmę.

Pożegnałam się z lekarką i głośno wypuściłam powietrze z ust. Kostya nie będzie zadowolony, a nie chciałam go odrywać od poszukiwań Naomi, w które tak bardzo się wkręcił. Ravil był w domu, więc on mógł ze mną pojechać.

Powiadomiłam wszystkich, że potrzebuję podwózki i ochrony, a później opowiedziałam o telefonie lekarki.

Żadna z obecnych osób nie przejawiała entuzjazmu, co doskonale rozumiałam. Sama miałam obawy dotyczące tak nagłego wyjazdu. Chodziło o moje bezpieczeństwo, a w takim pośpiechu nie da się zorganizować dostatecznie dobrej obstawy.

Nie tylko ja byłam uziemiona. Naturalnie z powodu ciąży miałam mniejsze pole

manewru, lecz wszystkie kobiety w obu rodzinach dostały bezwzględny zakaz przemieszczania się bez podania konkretnego powodu.

Ravil w piętnaście minut zebrał ludzi i podstawił pod drzwi domu samochód, którego pozazdrościłaby każda głowa państwa. Czarny ogromny SUV czekał na mnie i zachęcał do jazdy.

Ruszyliśmy. Samochód, którym jechałam, był otoczony z dwóch stron identycznymi modelami. W każdym z aut znajdowała się równa liczba ochroniarzy. Tata nie oszczędzał na moim bezpieczeństwie i powinnam być z tego powodu zadowolona, gdyby nie nieprzyjemne uczucie, które mnie nie opuszczało.

Jazda się dłużyła, a ja już miałam spocone dłonie z nerwów. Ciało na zmianę stawało się zimne i gorące. Oddychałam w szybkim tempie, jakby miało mi zabraknąć tlenu. Zdenerwowanie nasiliło się w lesie. Odnosiłam wrażenie, jakby za każdym pnieniem czekało na nas niebezpieczeństwo. Być może mój stan wynikał z faktu, że lada moment miałam wydać na świat moją kruszynkę.

Wybrałam numer do Kostyi, którego o zaistniałej sytuacji wcześniej poinformowałam. Żałowałam, że nie będzie go na wizycie, gdyż na każdej z nich zjawiał się ze mną i z poruszeniem obserwował obraz na ekranie USG. Odebrał po paru sygnałach

— Skarbie, będę czekał na ciebie w domu, zobaczmy się na miejscu, Nicolai o wszystkim mnie poinformował.

— Kocham cię, Kostya. — Musiałam mu to powiedzieć, z niewiadomych dla mnie względów.

Samo połączenie nie trwało długo, gdyż mężczyzna musiał się rozłączyć. Zerknęłam na zegar w telefonie, niedługo mieliśmy wjechać do miasta.

Spojrzałam w przednią szybę i w tym samym momencie samochód zjechał na pobocze i mocno uderzył w drzewo. Poduszki powietrzne zamortyzowały wstrząs, ale mimo to krzyknęłam. W uszach pojawił się pisk i przez kilka sekund nie rozumiałam, co się stało. Kręciłam głowę zdezorientowana, a dźwięk się nasilał, podobnie jak ból głowy. Odepchnęłam od siebie poduszkę i zaczęłam szamotać się z pasem. Ustrojstwo nie reagowało. Do moich nozdrzy dotarł swąd i ze strachem odkryłam, że dwóch mężczyzn z przodu się nie rusza, podobnie jak Ravil siedzący obok. Z boku jego twarzy ciekła krew, co jeszcze mocniej mnie przeraziło.

— Pani Aristow — powiedział człowiek, który otworzył drzwi, sam ledwo stojąc na nogach. — Nic pani nie jest? — zapytał z trudem.

— Raczej nie. — Potarłam dłonią brzuch, z ulgą stwierdzając, że wszystko z nim w porządku, a przynajmniej na to wyglądało. — Ale jeśli się nie pospieszymy, auto wybuchnie. Nie mogę odpiąć pasów, a mój brat... — mówiłam spanikowana i roztrzęsiona.

Ochroniarz wyciągnął nóż, który skierował w moją stronę, a dokładniej na pasy, które rozciął. Chwilę z nimi walczył, ale finalnie się udało. Z jego pomocą wyszłam na zewnątrz i od razu ruszyłam w stronę drugich drzwi pasażerskich.

— Pani Aristow, proszę się schować! — krzyknął inny z ocalałych.

Odwróciłam się w jego kierunku, ale zdążyłam jedynie zauważyć, jak padł, uprzednio obrywając kulka. Mężczyzna, który mi pomógł, zasłonił mnie własnym ciałem.

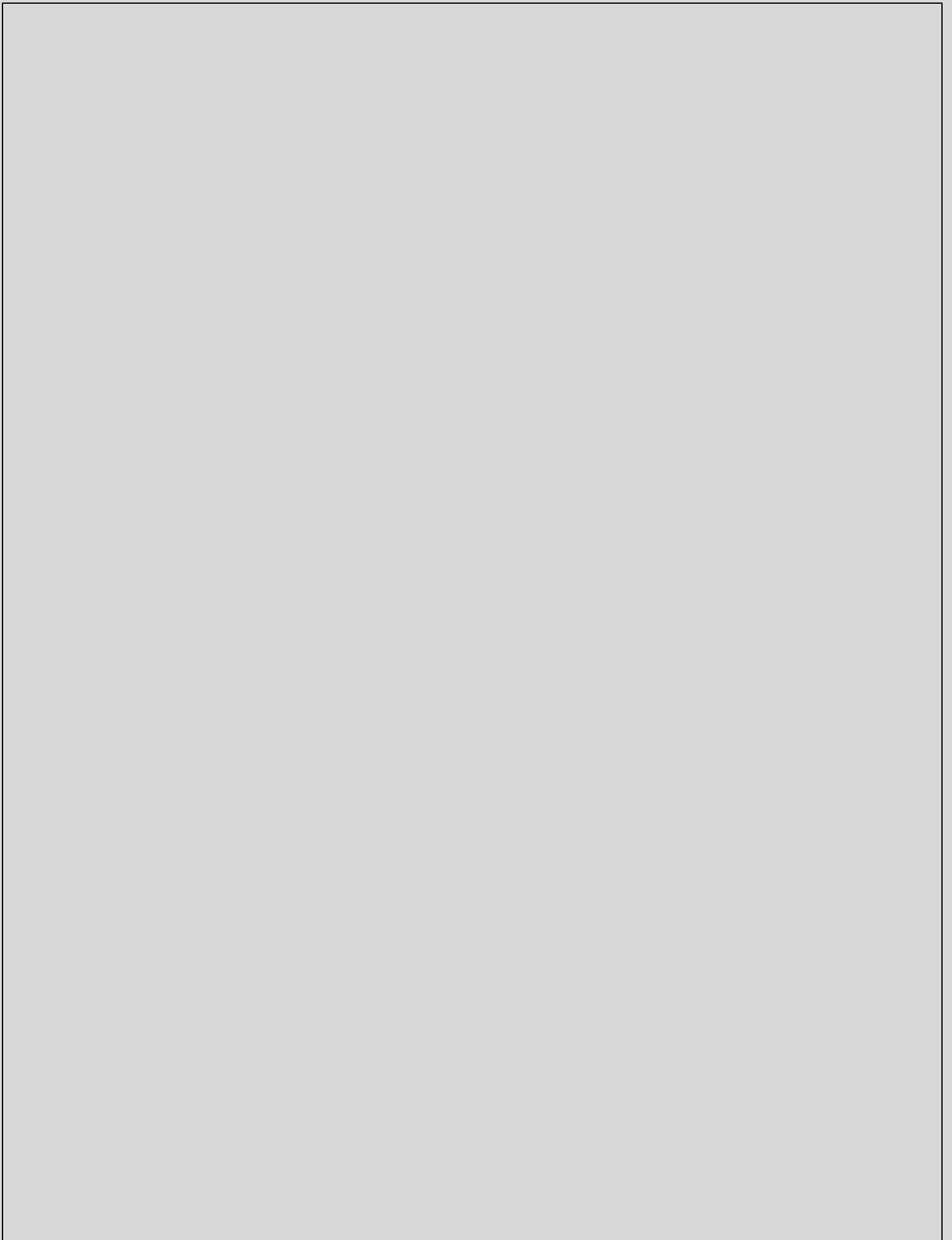
— Odsuń się od niej! — Rozbrzmiał rozkaz.

Naomi.

Ochroniarz nie odpowiedział, osunął się na ziemię, zaraz obok mnie z dziurą w głowie.

Z przerażeniem zaczęłam się cofać, w myślach prosząc wszystkie świętości, aby ktokolwiek z mojej obstawy się ocknął.

— Dziękuję za opiekę nad moim dzieckiem...



Rozdział 17

W całym moim życiu nie byłam tak przerażona. Naomi wybiła większość ludzi, z którymi jechałam do kliniki. Ci, którzy nie reagowali, zostali zostawieni sami sobie, nie wiedziałam, co się z nimi stało.

Akcja, którą przeprowadziła, była od samego początku ukartowana, a przynajmniej tak to rozumiałam. Specjalnie założyła mi worek na głowę i związała, abym nie widziała, dokąd mnie przewozi.

Nie bałam się o siebie, a o moje dziecko.

Ta kobieta była niezrównoważona psychicznie. Jeśli wcześniej się wahałam co do jej poszukiwań, to obecna sytuacja rozwiązała moje wszelkie wątpliwości. Czarno na białym widziałam, że kierowały nią własne pobudki, które nie do końca rozumiałam.

Podczas drogi czułam grząski grunt. Kamienie waliły o karoserię samochodu, co świadczyło o tym, że jedziemy mało uczęszczaną drogą. Wszystko miało przygotowane i z całą pewnością nie była głupia. Ułożyła plan doskonały.

Aktualnie znajdowałam się w małym pokoiku, do którego prawie nie dochodziło światło. Wszystkie kończyny miałam zdrętwiałe, plecy i kark wręcz wyły z bólu, a sznur wbijał się w nadgarstki, pomału odcinając dopływ krwi. Byłam wycieńczona.

Jedynym plusem była możliwość swobodnego obserwowania. Już nie miałam na głowie worka.

Uniosłam głowę, gdy usłyszałam jakiś szmer. Zmęczonymi oczami zlokalizowałam moją porywaczkę, która zgarnęła krzesło stojące nieopodal stolika, przekręciła je i położyła ramiona na oparciu. Uśmiechnęła się na mój widok.

Otworzyłam usta, chcąc wydobyć z siebie głos, ale były suche, co uniemożliwiło zbudowanie zdania. Z wysiłkiem wyprodukowałam ślinę i z uporem ją przełknęłam.

— Wiesz, dlaczego tu jesteś? — zapytała, robiąc chwilę przerwy. — Dlatego, że żaden z mężczyzn, których kochasz, nie jest w stanie mnie schwytać. Twoja rodzina jest dość nieudolna, nieprawdaż? — zakpiła. — A podobno tacy wielcy i przerażający z nich faceci.

— Czego chcesz?

Kobieta niebezpiecznie zmrużyła oczy. Przerwałam jej wywód, co widocznie bardzo ją zdenerwowało.

— Powiedziałaś ci już wcześniej, chcę dziecka — odpowiedziała twardo.

Zsunęła wzrok z moich oczu i przeniosła go na mój brzuch, z fascynacją obserwując ruchy mojego potomka widoczne przez cienką koszulkę, w której zostałam. Oczy były pozbawione człowieczeństwa i skruchy, nie wyglądały jak u każdego normalnego człowieka. W źrenicach widoczny był dziwny błysk. Wszystkie symptomy potwierdzały, że najprawdopodobniej miałam do czynienia z psychopatką.

— Nigdy ci go nie oddam. Prędkiej zginę. — Z jadem wypowiadałam każde słowo.

— Spokojnie, dojdziemy do tego. Na razie ważne, abys się rozluźniła, ponieważ do tego, co planuję, jest to niezbędne.

Nie rozumiałam nic z tego, co mówiła, ale zauważyłam, że znacznie poprawił jej się humor. Nie wiedziałam, czy to dobrze, czy wręcz przeciwnie.

Zeszła z krzesła i rozciągnęła ramiona, wydając z siebie niezidentyfikowany dźwięk.

— Mamy dużo pracy, ale wierzę, że będziemy się razem dobrze bawić.

— O co tak naprawdę ci chodzi?

Westchnęła ostentacyjnie.

— Dobrze, wytłumaczę ci, w czym rzecz. — Poddała się, dając do zrozumienia, że robi mi łaskę, wyjaśniając mi moje porwanie. — Masz prawo wiedzieć, co chcę ci zrobić. — Podeszła do biurka w rogu pokoju i wzięła kolejne krzesło. Przez całą długość pokoju ciągnęła je po podłodze, tworząc drażniący uszy szum. Postawiła mebel dokładnie przede mną, a wcześniej nogą strąciła poprzednie siedzenie. — To było niewygodne. — Wzruszyła ramionami. Naomi rozsiadła się i uważnie mi przyjrzała, jakby szukając satysfakcjonujących ją emocji. Nie dałam jej tego, czego chciała, miałam na twarzy wypisaną determinację.

Moja porywaczka zmrużyła oczy i uśmiechnęła się przebiegle.

— A niech mnie... ty myślisz, że zdołasz uciec.

Przez chwilę na mojej twarzy malował się szok, zaczęłam nawet myśleć, że ta kobieta posiadała jakieś nadprzyrodzone zdolności. To wręcz niemożliwe, aby tak dobrze odczytywać mimikę.

— Nie wiem, o czym mówisz.

— Po tym, co dla ciebie szykuję, odechce ci się wszystkiego. Dosłownie.

— Więc może wreszcie raczysz mnie poinformować o swoich planach? — uniosłam głos.

— Zostałam oświecona! Już wszystko rozumiem! — wykrzyczała w końcu. — Dziecko w twoim brzuchu to mój brat! Wiem, że jego dusza się tu znajduje, musiałam tylko odciąć go od jego pierwotnego ciała. Wiem, że mam rację, a wasze dziecko stało się jego nosicielem!

— Boże, ty jesteś chora!

— Nie chora, lecz oświecona! Nie straciłam brata, tak jak myślałam. Gdy go z ciebie wyciągnę, dalej będzie ze mną! To, że zaszłaś w ciążę akurat w czasie, gdy mój brat został postrzelony, było przeznaczeniem! Trochę późno zrozumiałam, dlaczego się nie budził, ale wytłumaczenie było tak proste. — Zaśmiała się, zupełnie jakby sama sobie nie dowierzała.

Moje oczy zwilgotniały. To nie było zachowanie normalnego człowieka, a Naomi była kimś znacznie gorszym od psychopaty.

— Co, jeśli to będzie dziewczynka? — szepnęłam, przelękając ogromną gulę w gardle.

— O to nie musisz się martwić — odpowiedziała tajemniczo. — Twoja lekarka była bardzo pomocna. Jak tylko usłyszała, że jej rodzina jest zagrożona, zrobiła wszystko, czego chciałam — zakpiła.

A więc jej nagły wyjazd nie był przypadkowy, jak początkowo sądziłam.

Ogarnęła mnie żalność z powodu mojej naiwności.

Zacisnęłam szczękę i pomyślałam o dziecku, które miało się narodzić. Chciałam celebrować ten moment z mężczyzną, którego kochałam, ale raczej to nie miało być nam dane.

Nie! Uratuję moje maleństwo i wyciągnę nas z tego bałaganu.

Szarpnęłam sznurem, chcąc go poluzować, ale był za mocno związany. Naomi, widząc moje poczynania, zaczęła głośno rechotać. Byłam bezradna i zdana na łaskę tej szalonej kobiety.

Tak bardzo chciałam się znaleźć w ramionach Kostyi. Zaczęłam szlochać.

— Nie maź się, nic ci to nie da.

— Przyjdą po mnie! Znajdą cię i zabiją za to, co zrobiłaś!

— Czcze pragnienie. Obmyśliłam wszystko i w moim planie nie ma żadnej słabej strony.

— Zeszła z krzesła i nachyliła się nad moim uchem. — Nie na darmo pieprzyłam się z jednym z waszych ochroniarzy. — Zrobiła chwilową przerwę w wypowiedzi. — Zacznę od przygotowania narzędzi do porodu, wszystko już mam skompletowane, więc zostały tylko sprawy kosmetyczne.

— Machnęła ręką. — Teraz niestety musisz mi wybaczyć, obowiązki wzywają.

— Spłoniesz w piekle! — krzyknęłam, szarpiąc się.

Zostałam sama i właśnie w tej jednej sekundzie, gdy mnie zostawiła, zdałam sobie sprawę, że nie zamierzała czekać na poród, a wyjąć dziecko samodzielnie.

Załkałam i ponowiłam próbę uwolnienia — nic z tego. Tak bardzo pragnęłam, aby Kostya zjawił się przy mnie, wszedł przez drzwi i wyrwał z tego koszmaru.

Dawniej myślałam, że nic nie może mnie złamać, dopiero dziecko uświadomiło mi, że było inaczej. Kochałam je tak bardzo, że brakowało mi tchu, a jeszcze nigdy nie miałam go w ramionach.

Oblizyłam spierzchnięte wargi, czułam, że ciało walczyło z gorączką. Zamknęłam oczy.

— Nie śpij, wszystko gotowe.

Moja porywaczka odwiązała sznur zaciśnięty wokół moich ramion, ale ten na nadgarstkach nadal pozostał. Pociągnęła mnie w górę, więc poddałam się jej woli. Naomi stanęła centralnie za mną, a ja, korzystając z jej nieuwagi, przechyliłam głowę do przodu i z całej siły uderzyłam tylną częścią w jej twarz. Odwróciłam się w jej stronę, lecz mój refleks był na dość niskim poziomie i zanim zdołałam zrobić jej większą krzywdę, ona ponownie unieruchomiła mi ręce i dodatkowo spoliczkowała.

— Suka! Chyba złamałaś mi nos!

Należało jej się, ale mój żołądek zacisnął się, gdy dotarła do mnie brutalna prawda. Możliwe, że to była moja ostatnia szansa na ucieczkę, a ja ją kompletnie spartoliłam. Nie przemyślałam tego.

Zostałam popchnięta w kierunku sąsiedniego pomieszczenia. Cały czas starałam się iść wolno, aby odwlec egzekucję. Naomi wściekła się i wepchnęła mnie do środka. Zrobiwszy kilka kroków w przód, zamarłam. Przede mną znajdowało się łóżko operacyjne, a obok niego specjalistyczny sprzęt. Kobieta była idealnie przygotowana, gdyż pomyślała nawet o akcesoriach dla dziecka.

Dokładnie to zaplanowała.

— Ruszaj się. Nie mamy całego dnia — rzuciła opryskliwie, po raz kolejny mnie popychając.

Moje ciało wylądowało na łóżku, a ręce od razu zostały przygwożdżone do materaca. Próbując zepchnąć ją z siebie, kantem nadgarstka trafiłam w jej lewy policzek, czym bardziej ją rozwścieczyłam.

Zacząłam kopać i bić ją, czym popadnie, ale była szybsza ode mnie, a moje ruchy dodatkowo utrudniał brzuszek. Moje ciało zmieniło się w pułapkę.

Kobieta przycisnęła mnie do materaca i przywiązała ręce do obręczy. Szykowała się na zrobienie tego samego z nogami. Górnymi kończynami już nic nie mogłam zdziałać, więc szykowałam się na atak dolnymi. Poczekaliśmy, aż nachyliła się dostatecznie blisko, i wymierzyłam jej kopniaka w bark. Najwyraźniej był trafny, gdyż na chwilę ją to oszołomiło. Jej twarz zrobiła się purpurowa i nie wytrzymała. Podeszła do mnie i zbliżając rękę do mojej szyi, mocno ją ścisnęła.

Brakowało mi oddechu, o który starałam się walczyć z całych sił.

Po chwili spowiła mnie ciemność.

Budząc się, od razu gwałtownie zamrugałam powiekami i nabrałam w płuca potężny haust powietrza. Czułam, jakby ktoś rozerwał mi gardło. Nie mogłam wydobyć z siebie żadnego konkretnego dźwięku, co najprawdopodobniej było efektem podduszenia. Nadal leżałam na szpitalnym łóżku i miałam związane ręce, lecz tym razem dołożono mi kropłówkę.

Myśli powoli wracały na właściwe tory, ale szybko zaczęłam żałować pobudki.

Naomi zauważyła, że się obudziłam, i podeszła do mnie, śląc promienny uśmiech. Na brzuchu poczułam ciecz. Uniosłam głowę i zauważyłam, że był czymś wysmarowany.

— Proszę, nie rób tego — zapłakałam.

Zignorowała mnie.

— Wiesz, skąd się wzięła nazwa „cesarskie cięcie”? — zapytała, napełniając strzykawkę podejrzanym płynem. — W czasach starożytnego Rzymu zakazywano grzebać ciężarne kobiety wraz z płodami, więc wyciągano je z ich brzuchów. To najpopularniejsze wyjaśnienie. — Nie mogłam skupić się na jej słowach, byłam zbyt przerażona. — Jest wiele ciekawych historii i legend z tym związanych, ale osobiście najbardziej spodobało mi się porównanie dzieci wyciągniętych z matek do bogów, półbogów i innych wszechmocnych istot. — Podeszła do mnie i wbiła igłę w ciało.

— Co mi podałaś?

— To znieczulenie, a tamto — wskazała na woreczek, z którego do mojego ciała sączył się płyn — to oksycyyna.

Z przerażeniem podniosłam głowę i dostrzegłam tę psychopatkę ze skalpelem w dłoni, przesuwając nim precyzyjnie po brzuchu. Z oczu zaczęły mi płynąć łzy bezradności.

Na chwilę odpłynęłam.

Nie jestem pewna, ile to trwało, ale słone krople zaczęły zwilżać spieczone wargi. Otworzyłam usta, próbując wydobyć z siebie jakikolwiek dźwięk, ale zmęczenie dało o sobie znać, podobnie jak ból w niektórych częściach ciała.

— Przestań — wycharczałam.

Mój głos był tak chrapliwy i cichy, że ledwo go było słyszeć. Mimo to Naomi przerwała grzebanie w moim brzuchu i skupiała się na mnie. Zaledwie przez kilka sekund na jej twarzy widoczny był cień zdziwienia, który szybko został zastąpiony upiornym uśmiechem.

— Dzień dobry, śpiąca królowo. Mam nadzieję, że nie masz mi za złe, że trochę brutalnie się z tobą obchodzę, lecz mój brat nie może tyle czekać, a czas nas nagli.

— Pierdol się. — Dźwięk, który z siebie wydałam, przypominał głos Rose z filmu *Titanic*, gdy dryfowała na desce i chciała uratować ukochanego.

— Nie trząś się, bo jeszcze coś zrobię dziecku — warknęła.

Zaczęłam krzyczeć.

Widok przed oczami napawał mnie grozą i przerażeniem. Żadnemu wrogowi nie życzyłabym takiego losu, a tym bardziej matce.

Kobieta wyciągnęła z mojego łona maleństwo, które zaczęło głośno płakać. Ból, który mnie przepełniał, nie miał nic wspólnego z bólem fizycznym. Moje pęknięte na milion kawałeczków serce krzyczało z powodu straty najcenniejszego daru, jaki mogła otrzymać każda kobieta — dziecka...

Nigdy nie będzie mi dane cieszyć się macierzyństwem, spoglądać, jak moje dziecko rośnie, zdobywa wykształcenie, poznaje miłość swojego życia...

— Jest taki piękny — zachwyciła się. — Ma takie małe paluszki...

To chłopiec... Zniosłam się płaczem.

Moje gardło było tak ochrypnięte, że wydobywał się z niego tylko cichy skrzek.

— Spokojnie, pozszywam cię, żeby ludzie, którzy cię znajdą, o ile to zrobią, nie pomyśleli sobie, że jestem takim potworem, za jakiego mnie mają — powiedziała, trzymając w ramionach moje maleństwo, którego ciche kwilenie dawało mi nadzieję.

Mój piękny chłopiec...

Kostya

Od dwóch godzin odchodziłem od zmysłów. Jak tylko poinformowano mnie, co się stało, natychmiast ruszyłem na poszukiwania. Rai była priorytetem, a Naomi od kilku miesięcy wodziła nas za nos. Wszystko miała ukartowane. Byłem głupi, że nie widziałem, jak sobie z nas szydziła. Gdy myśleliśmy, że ją mamy, ona nam umykała, to głównie moja wina. Ja nas w to wplątałem i naraziłem na niebezpieczeństwo wszystkich, w tym miłość mojego życia. Mogłem harować dzień i noc, a wtedy ta suka może nie porwałaby mojej Rai.

— Wyślij zwiad — powiedział senior rodu Aristow do Maksima. — Nie mogła uciec daleko.

Oby nie było za późno.

Do pomieszczenia wszedł zdyszany Rodion. Na chwilę przystanął, aby złapać oddech i spojrzął na swojego ojca.

— Złapaliśmy zdrajcę, a Ravil tylko mocno uderzył się w głowę.

Cała moja uwaga skierowała się na brata ukochanej. W myślach zacierałem ręce, a w głowie kłębiło się mnóstwo pomysłów na tortury dla tego skurwysyna, pozał się Boże ochroniarza.

— Kostya, wiesz, co masz robić. Wyciągnij z niego, ile się da, a jak już to zrobisz, to sprezentuj mu piękną śmierć.

To robota, którą lubię.

Skierowałem się do piwnicy, która była dobrze znanym mi pomieszczeniem. Nie raz wydobywałem tam informacje od zdrajców czy innych idiotów. Nicolai zawsze był zadowolony z moich usług i nigdy nie narzekał. Teraz liczył się czas.

— Jeśli kochasz Rai, to pospiesz się — usłyszałem za plecami i miałem ochotę prychnąć, lecz tego nie zrobiłem. Takie zachowanie byłoby nie na miejscu, a kłótnia była teraz najmniej wskazana.

Kontakty z moim najlepszym przyjacielem nadal były dalekie od serdecznych, ale się tolerowaliśmy i coraz częściej łamaliśmy lody spowodowane tym, co uczyniłem jego siostrze. Małymi krokami wracaliśmy na wcześniej wytyczone ścieżki przyjaźni.

— Kocham ją od dzieciaka. Sam wiesz, jak było. — Odwróciłem głowę w stronę Rodiona i nie czekając na jego odpowiedź, zszedłem do podziemi.

Będąc na dole, z satysfakcją obejrzałem twarz zdrajcy. Była cała w krwiakach i potrzebnych byłoby wiele operacji plastycznych, aby doprowadzić ją do jako takiego stanu.

— Witaj — odezwałem się złowieszczym tonem.

Mężczyzna miał zamknięte oczy, a usłyszawszy mój głos, otworzył je i od razu się wzdrygnął. Wiedział, co go czeka. Nie od dziś wiadomo, że lubiłem od czasu do czasu sobie „poużywać” na więźniach. W ten sposób rozładowywałem napięcie i złość.

— Spierdalaj, nic ci nie powiem — wysilił się na szydzący ton.

— Jestem innego zdania — zakpiłem z więźnia. — Normalnie robię to bardzo wolno, ale dziś nam się śpieszy, aby uratować moją ciężarną dziewczynę. — Podszedłem do stojącego w kącie stołu i sięgnąłem po obcęgi.

Zbliżywszy się do mężczyzny, najpierw odchyliłem jego głowę. Zanim przeszedłem do dzieła, zdrajca splunął na mnie śliną, którą z obrzydzeniem i wkurwieniem starłem. Ten gest nie był w stanie mnie sprowokować do użycia niecenzuralnych słów, za to w odwecie uderzyłem go w przyrodzenie. Skurwiel zajęczał z bólu.

Rozszerzyłem jego jamę ustną, włożyłem do środka obcęgi i wyrwałem jeden z zębów. Oczy nieszczęśnika podeszły w górę, najwidoczniej już miał dosyć, a przecież ja jeszcze nawet

nie zacząłem zabawy.

— Gdzie jest Naomi?

Zamiast odpowiedzi usłyszałem bełkot, więc zrezygnowałem z dalszego wyrywania zębów. Po raz kolejny podszedłem do stołu i wybrałem dla odmiany ręczny palnik. Żwawym krokiem wróciłem do faceta i odpałem urządzenie.

— Czekaj — zabełkotał.

Jak na ochroniarza ta znikoma tolerancja na ból była śmieszna, więc nie rozumiem, jak taka pizda mogła być strażnikiem w rezydencji Aristowa. Ta myśl spowodowała nowy napływ złości, gdyż zdałem sobie sprawę, że ten nieudolny dureń miał za zadanie ją chronić.

— Gdzie ona jest?

— Trzydzieści kilometrów stąd jest las. W jego zachodniej części chata. Wiem tylko, że tam miała zaciągnąć młodą Aristow.

— Mówiła, co jej robi?

— Oszczędź mnie, a powiem wszystko, co wiem.

— Jej cipa musiała być ze złota, że zgodziłeś się na układ z tą wariatką — zasyczałem i przyłożyłem palnik do jego brzucha. Wrzask rozniósł się po pomieszczeniu, podobnie jak kwaśny odór moczu.

Zerknąłem na spodnie mężczyzny i z odrazą odkryłem mokrą plamę.

— Zradź mi wszystko, a zginesz szybko. Chyba nie myślisz, że po skrzywdzeniu mojej kobiety puszcze cię wolno? — Wybrałem numer Nicolaia. Gdy odebrał, opowiedziałem, gdzie najprawdopodobniej znajdowała się Rai.

— Wiem tylko tyle, że chodziło jej o dziecko — odpowiedział cicho. — Suka obiecała mi za to kupę forsy.

Na razie tyle musiało mi wystarczyć. Nie czekałem, aż skończy mówić, wezwałem strażnika i nakazałem dokończyć tortury.

— Kurwa, miałeś przestać! — krzyczał mężczyzna

— Kłamałem — wzruszyłem ramionami i z determinacją ruszyłem w głąb korytarza.

Znalezienie domku, o którym mówił torturowany przeze mnie były żołnierz, nie było problemem. Gorzej z dojazdem.

Gdyby nie samochody terenowe, w które byliśmy zaopatrzeni, nie dojechalibyśmy na miejsce. Czas uciekał, a teraz on był cenniejszy niż cokolwiek na świecie. W klatce piersiowej czułem ogromny ucisk.

Wiedziałem, że coś niedobrego działo się z Rai, czułem to całym ciałem, które wyło z rozpacz.

— Jesteśmy prawie u celu — powiedział jeden z ludzi Nicolaia przez radio. Od mojego ojca również uzyskałem wsparcie. Zresztą Ophelia powyrywałaby mu włosy z głowy, gdyby mi nie pomógł. Obecność Salvara była dla mnie ważna, a fakt, że wykorzystał swoje kontakty, dawał mi nadzieję na odnalezienie ukochanej.

Bo nie mieliśmy pewności, że tu ją znajdziemy.

Wcisnąłem gaz, co było ryzykowne, zważywszy na drogę, ale czas to pieniądz. Wszystkie inne sprawy odeszły w zapomnienie

— Kurwa, Kostya, to nie droga do szybkiej jazdy! — krzyknął Maksim.

Uważnie patrzyłem na drogę, a gdy w oddali zauważyłem mały budynek, spłynęło ze mnie trochę napięcia. Zatrzymałem samochód i od razu pobiegłem w kierunku chaty. Z zewnątrz nie wyglądała zachęcająco. Ot, zwykły drewniany domek. Kopniakiem wyważyłem drzwi. Stare drewno natychmiast ustąpiło pod naporem mojej siły. Za sobą słyszałem krzyki i przekleństwa, właśnie postępowaliśmy wbrew temu, co planowaliśmy.

Zostawiłem wszystkich za sobą i zabrałem się za przeszukiwanie wnętrza chaty. Dwa pierwsze pomieszczenia niczego mi nie mówiły. Parę łóżek i inne graty, których nie zaszczyliłem dłuższym spojrzeniem. Wszedłem do trzeciego pomieszczenia i stanąłem jak wryty. Takiego widoku nie widziałem nawet w koszmarach. To, co zastałem, sprawiło, że słowo „masakra” nabrało całkowicie nowego znaczenia.

Moja przepiękna dziewczyna leżała bez życia na szpitalnej leżance. Brzuch, w którym jeszcze niedawno było nasze dziecko, był rozcięty i zszyty. Jej twarz wyglądała niepokojąco blado, a rozchylone wargi przerażająco. Włosy miała rozrzucone, a gdyby nie ciało, można by powiedzieć, że śpi. Pomimo całej tej masakry jej piękno pozostawało urzekające.

Zmusiłem się do ruchu i podbiegłem do niej, cały czas nie spuszczać jej z oczu. Dotknąłem jej ciała, które było chłodne, a puls słaby.

Zrozpaczony potarłem policzek dziewczyny i pocałowałem ją w czoło. Była taka bez życia, wątpła i krucha. Krzyknąłem z rozpaczą i przytuliłem się do niej.

— Kostya! — usłyszałem za plecami krzyki.

— Tutaj! Wezwijcie lekarza! — spojrzałem na twarz Rai i poczułem łyżę bezsilności. Nie mogłem jej stracić. Nie teraz, gdy nareszcie stała się moja. — Skarbie, wytrzymaj. Pomoc już nadchodzi.

Łomot ciężkich butów rozległ się po pomieszczeniu. Nie patrzyłem, kto wszedł do pokoju, dalej spoglądałem na Rai.

— Vlad! — krzyk mojego ojca przedarł się przez inne głosy.

— Odsuń się, Kostya, ja się nią zajmę. — Głos człowieka Salvara wybudził mnie z letargu.

— Nie! Nikomu jej nie oddam! Ona jest moja!

— Kostya, daj mu jej pomoc. On jest lekarzem!

— Nie!

Czułem, że gdy tylko wypuszczę ją z ramion, ona na zawsze zniknie z mojego życia.

Nikomu nie oddam Rai. Jest moja, a oni chcą ją skrzywdzić. Muszę z nią zostać i ją chronić. Tylko ja jestem w stanie zapewnić jej bezpieczeństwo.

— Odciągnijcie go!

Zostałem pochwycony za ramiona. Gdy się wyrwałem, mój wzrok cały czas uciekał ku mojej kobiecie, a gdy zobaczyłem, jak ktoś inny jej dotyka, dostałem szału.

On chce ją skrzywdzić!

Wyrwałem ramię spod mocnego uścisku i odepchnąłem od siebie osobę uniemożliwiającą mi dotarcie do ukochanej. Oberwałem ciosem w szczękę, ale nadal walczyłem.

Oni chcą mi ją odebrać!

Uklucie w szyję sprawiło, że mój wzrok zrobił się mętny, a kończyny bezwładne, mimo to natarłem ponownie na napastników. Następne uklucie poczułem na lewej ręce, a ostatnie, co zapadło mi w pamięć, to dwa słowa:

— To potwór...

Anna

Minęły dwa dni od feralnego incydentu. Lekarze twierdzili, że to cud, lecz ja wiedziałam, że to wola walki mojej przyjaciółki. Rai znajdowała się w stanie śpiączki, aby jej ciało mogło się zregenerować, przez ten czas była podłączona do mnóstwa aparatów i innych dziwnych rurek.

Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że niewiele brakowało, by Rai już nie było z nami na tym świecie. Ta myśl była przerażająca w swojej prawdziwości.

W tym samym czasie była więźniarka wysłała do nas list, bredząc coś o tym, jakoby dusza jej brata inkarnowała się w dziecku Kostyi — co za bezsens. Tak też dowiedzieliśmy się o płci.

Miałam bratanka, byłam ciocią...

Było mi wstyd, że tak dałam się jej omotać, i zrozumiałam, że Kostya chyba miał rację, mówiąc, że mi przejdzie.

— Rodion wpadł na trop Naomi. Najprawdopodobniej chce uciec do Włoch i ukryć się u tamtejszej mafii. Jeśli trop nie jest fałszywy, zobaczę wnuka jeszcze dzisiaj.

Na chwilę odwróciłam wzrok do Ophelii, która podobnie jak Mavis, Audrey i ja nie opuszczała szpitala. Uważnie przestudiowałam jej twarz w poszukiwaniu jakichkolwiek oznak fałszu, ale niczego takiego nie odnalazłam. Mówiła prawdę, ale wolałam się upewnić. W ciągu tych dwóch dni tyle razy próbowała mnie pocieszać i mamicić złudzeniami, że chwilami miałam jej dość.

— Jeśli coś stanie się dziecku i Rai, Kostya oszaleje już do końca...

— Twój brat jest silny. Da sobie radę.

— Nie rozumiesz? — zapytałam kpiąco. — On oszalał! Musieli go uśpić, dając końską dawkę środków nasennych. Nadal faszerują go lekami. Nie jest w stanie podnieść się z łóżka, a co dopiero wziąć udział w poszukiwaniach syna. To go zabije — rozpłakałam się.

Ojciec widział, jak zachowywał się mój brat. Mówił, że w chacie Kostya wezwał lekarza do Rai, a w pewnym momencie nie mogli go odciągnąć od jej ciała. Bił innych i z nimi walczył. Dopiero po podaniu leku padł. Lekarz powiedział, że to była reakcja na stres i silny wstrząs. To, co zobaczył, musiało wyrwać się w jego psychice, czyniąc niepoczytalnym.

— Moja córka z tego wyjdzie. Jest silna i ma dla kogo żyć, ma jeszcze dużo do zrobienia, a przede wszystkim dziecko do wychowania. Jak tylko poczuje jego obecność, z pewnością to jej doda sił. Kostya też dojdzie do siebie.

Słowa Audrey dźwięczały mi w uszach. Tak bardzo chciałam, aby to, co powiedziała, było prawdą...

Rozdział 18

Kostya

Otworzyłem oczy i poczułem, jakby ktoś porządnie rąbnął mnie pałką w głowę. Ból był rwący, podobny do uciskania. Syknąłem i usiadłem na łóżku. W pomieszczeniu panował lekki półmrok, dzięki któremu nie musiałem mrużyć oczu. Dobrze, że ktoś o tym pomyślał. Jasne światło prawdopodobnie wypaliłoby mi gałki oczne.

Przetarłem powieki i przeczesałem włosy dłońmi. Rozglądając się po pokoju, ze zdenerwowaniem stwierdziłem, że to jedna z sal w domu mojego ojca służąca do operacji. Skrzywiłem się, próbując wstać z łóżka. Nogi miałem obolałe i dziwnie ciężkie. Chciałem oprzeć dłonie na szafce obok, ale moja ręka za pierwszym razem trafiła w powietrze, przez co straciłem równowagę. Upadłem na kolana, a rzeczy z mebla spadły na podłogę. Huk rozbrzmiał po pokoju.

Wstałem, tym razem mocno trzymając się szafki. Powoli i rozważnie stawiałem kroki, obraz zamazywał mi się przed oczami, mimo to się nie poddałem. Mój oddech był ciężki, jakbym przebiegł paręnaście kilometrów. Nie rozumiałem, co się ze mną działo, ciało zachowywało się jak po narkotykach.

Sięgnąłem do klamki. Drzwi otworzyły się, a zanim mogłem cokolwiek zrozumieć, zostałem chwycony przez dwóch ludzi i z powrotem zaciągnięty na łóżko. W pomieszczeniu rozpoznałem jedną z osób, a był nią lekarz.

— Nie szarp się, bo będę zmuszony cię związać, a obaj tego nie chcemy. — Podeszedł do mnie i siadł na krześle obok łóżka. — Powiedz mi, co pamiętasz jako ostatnie?

Na pytanie doktorka zmarszczyłem gniewnie brwi.

Czy on sobie robił ze mnie jaja?

Zadając sobie to pytanie, od razu wiedziałem, że coś jest nie tak. Nie pamiętałem nic konkretnego oprócz charakterystycznej chaty w lesie. Reszta wydarzeń pozostała zamazana.

— Co z Rai? — Gdy zadałem to pytanie, przeszedł mnie dreszcz. Nie byłem w stanie powiedzieć, czy nic jej się nie stało. Lekarz uważnie obserwował moją reakcję.

Byłem na siebie wkurwiony, że dopiero po zadaniu mi pytania, co pamiętam, przypomniałem sobie o Rai. Czuję się zdezorientowany, ponieważ było tak, jakbym zapomniał o kilku ważnych momentach w moim życiu.

— Tylko nie szalej — ostrzegł mnie doktorek.

Warknąłem na ten przytyk.

Gdy tylko powiedział, żebym nie szalał, gorąco rozlało się po całym moim ciele. Niemal mogłem usłyszeć, jak mocno biło moje serce ze zdenerwowania. Cierpliwość nie należała do moich mocnych stron, a już szczególnie jeśli chodziło o Rai.

— Jest podłączona do respiratora. Najgorsze już za nami, ale jeszcze wiele może się zdarzyć. Po twojej reakcji mogę sądzić, że nie pamiętasz, co się stało w chacie...

Przed oczami pojawiły się przebitki wspomnień.

— Ona przeżyje? Co z dzieckiem? — bombardowałem go pytaniami. Podejrzewałem, że to, co usłyszę, niekoniecznie miało mi się spodobać. Już sam fakt, że moja kobieta była w złym stanie oraz że została skrzywdzona, dostatecznie mnie bolał. To rozchodziło się po całym moim ciele, czułem, jakbym się dusił. Brakowało mi powietrza.

— Kostya, wyprzedziłeś wszystkich i nie zważając na niebezpieczeństwo, sam wszedłeś do chaty. To, co tam zobaczyłeś, sprawiło, że oszalałeś. Na początku myśleliśmy, że jesteś w szoku, ale to było gorsze. Ogarnęło cię czyste szaleństwo. Nie chciałeś dopuścić nas do Rai, aby

jej pomóc. Sądę, że przeżyłeś dość duży szok, który uruchomił jakąś maszynę w twoim umyśle. Na szczęście ten stan nie był trwały, ale musieliśmy cię unieszkodliwić. Gdybyśmy tego nie zrobili, Rai prawdopodobnie by umarła.

Jego słowa ledwo do mnie dotarły. Najbardziej wyraźne były te o niej. Moje szaleństwo prawie ją zabiło, a jej stan nie był zadowalający. Jakaś maszyna podtrzymywała jej życie. Wszystko się sypało.

Na chwilę zamknąłem oczy i zdusiłem ryk bólu.

— Pytałeś, co z dzieckiem... Ta kobieta rozcięła brzuch Rai i wyjęła z niej twojego syna. Przyznam, że przygotowała się do tego idealnie. Wykupiła wszystkie potrzebne narzędzia, nie zapomniała o niczym, a to świadczy o wcześniejszym zaplanowaniu tej zbrodni.

Miałem syna!

— Gdzie on jest? Co się z nim stało?

— Ona go zabrała. Chodziło tylko o dziecko. Zostawiła list, w którym wszystko wyjaśniła. Napisała w nim, że macie syna, który jest inkarnacją jej brata. Prawdopodobnie jego śpiączka sprawiła, że znalazła się w takim stanie.

— Gównu mnie obchodzi jej stan! Gdzie mój syn?!

— Uciekła z nim...

— Jesteście bezyteczni! Jakim cudem jeszcze nie zdołaliście złapać tej wariatki i dlaczego, do cholery, nafaszerowaliście mnie lekami?

Lekarz westchnął i przejechał rękami po siwych już skroniach.

— Już mówiłem. Szalałeś, więc musiałem użyć ostatecznych środków. Powiedz mi lepiej, jak się teraz czujesz. Jesteś potrzebny w poszukiwaniach, a otepiał na nic im się zdasz — mówił bardziej do siebie niż do mnie.

— Dam radę — odpowiedziałem przez zaciśnięte zęby.

Szarpnąłem ramionami, aby uwolnić się z uścisku trzymających mnie mężczyzn. Obaj mnie puścili bez sprzeciwu. Wstałem z łóżka i tym razem moje ciało wydawało się w dużo lepszej kondycji niż wcześniej. Musiałem być sprawny i zwalczyć pokusę zajrzenia do Rai. Czas był cenny, a każda sekunda zwłoki oddalała mnie od mojego dziecka. Vlad był lekarzem naszej rodziny i wierzyłem mu na słowo, jeśli chodziło o stan mojej kobiety. Wiem, że Rai chciałaby, abym uratował nasze maleństwo. Nigdy bym sobie nie wybaczył, gdyby coś się stało mojemu chłopcu. Nadal do mnie nie docierało, że byłem ojcem. To nieprawdopodobne uczucie, którego nie mogłem porównać z żadnym, jakie kiedykolwiek przeżyłem.

Miałem dziecko z moją piękną dziewczyną... miłością mojego życia i sensem istnienia.

Ruszyłem szybkim krokiem do drzwi i otworzyłem je z rozmachem, jednocześnie grzebiąc w kieszeni spodni w poszukiwaniu telefonu. Dosięgnąwszy urządzenia, wybrałem numer seniora rodu Aristowów. Mężczyzna odebrał po trzecim sygnale. Szybko i zwięźle wyjaśnił mi sytuację i przekazał informacje o prawdopodobnym miejscu pobytu porywaczki. Jeśli informacje były prawdziwe, to suka chciała uciec do Włoch. Już moja w tym głowa, aby jej tortury były długie i bolesne, bo gdy tylko ją dorwę, będzie błagała o śmierć.

Wyszedłem z rodzinnego domu i wsiałem w jedno z moich ulubionych sportowych aut. Uruchomiłem silnik i z piskiem opon wyjechałem spod posiadłości. Przejechałem przez bramę.

Nicolai oznajmił mi, że przygotowali zasadzkę na Naomi, byli jakieś dwadzieścia kilometrów od portu lotniczego Moskwa-Szeremietiewo. Starłem się jechać bocznymi drogami, które były przeważnie mniej uczęszczane. Gdzieś w połowie drogi zadzwonił telefon.

— Zawracaj! To był fałszywy trop. Chciała nas spowolnić. Jedź na port Wnukowo. Wykiwała nas! — krzyczał przez słuchawkę Ravil, który wyjątkowo szybko doszedł do siebie.

— Co tam się stało?!

— Chciała sfingować swoją śmierć. Podłożyła ogień w samochodzie obcej kobiety z dzieckiem. Zginęli oboje — westchnął.

Przekląłem do słuchawki.

— Skąd wiadomo, że to nie ona i mój syn?! — Zacząłem widzieć na czerwono.

— Wzięła nas za idiotów. Dziecko było za duże, a zanim zapytasz, skąd wiemy, że jedzie akurat na to lotnisko, to ktoś z naszych ją widział w bliskiej odległości od portu. Gdy byłeś nieprzytomny, wszystkie trzy lotniska zostały obstawione na dystansie kilku kilometrów od miejsc docelowych. Wszystkie drogi są monitorowane. Jednostka Q już jedzie. Pospiesz się. Najprawdopodobniej gdy dotrzemy na miejsce, będzie już po wszystkim.

Zawróciłem i wcisnąłem gaz.

Przez większość czasu starałem się skupić na drodze, ale nachodziły mnie czarne myśli. Przez szaleństwo Naomi zginęła niewinna osoba i dziecko. Ta wariatka stanowiła zagrożenie nie tylko dla ważnych dla mnie osób, ale też niewinnych obywateli.

Gdy dotarłem do granic lotniska, zatrzymałem się i wysiadłem z samochodu. Akcja nabrała tempa. Czuję dziwną ulgę na myśl, że już prawie po wszystkim. Kobieta została otoczona ze wszystkich stron. Sięgnąłem po broń w skrytce i zacząłem nią mierzyć w najbardziej znienawidzoną przeze mnie osobę.

Na środku drogi stał pusty samochód Naomi, a ona obok niego trzymała mojego syna i mierzyła do niego z broni. Nasi ludzie ją otoczyli i trzymali na muszce. Kobieta nie wiedziała, co zrobić.

W końcu przyłożyła pistolet do główki dziecka, a ono zaczęło przeraźliwie płakać.

— Poddaj się i oddaj mi dziecko!

Kątem oka widziałem, że oddział Q dotarł na miejsce i zajął odpowiednie pozycje.

— Jaki w tym sens?! Jeśli to zrobię, i tak mnie zabijesz i dodatkowo zabierzesz mojego brata. Lepiej mu będzie ze mną!

Ona była bardziej chora, niż sądziłem...

Atmosfera zgęstniała.

Naomi pozostawała nieugięta, lecz ja również. Nie mogłem pozwolić, aby wywozła moje dziecko albo wsadziła w nie kulkę.

Delikatny wiatr otulił moją twarz. Nastąpiła mrożąca krew w żyłach cisza — taka, która zwiastowała, że zaraz wydarzy się coś złego.

Huk wystrzału rozbrzmiał po okolicy, a ja padłem na kolana.

To koniec...

Epilog

Rai

Czule pocałowałam główkę mojego synka i popatrzyłam na niego z uśmiechem. Był taki podobny do swojego taty, wyglądał zupełnie jak jego idealne odzwierciedlenie. Nos, usta i oczy były niemal identyczne jak u Azarowa.

Oboje przeżyliśmy koszmar i wyszliśmy z niego cało. To wszystko dzięki rodzinie, na którą zawsze mogłam liczyć, i oczywiście Kostyi. Mój mężczyzna się nie poddał mimo załamania. Jak wspomina, to były chwile grozy i niepewności. Odzyskał naszego syna i będę mu za to wdzięczna do końca życia. Jako matka skoczyłabym za swoim dzieckiem w ogień. On zrobił to samo. Wyrwał nasze dzieciątko z piekła. Gdy opowiadał mi tę historię, płakałam jak idiotka. Strzelił do Naomi w kluczowym momencie, w którym kobieta się zawahała, i odzyskał maleństwo. Byłam wtedy w śpiączce, ale miałam świadomość koszmaru, który się rozgrywał.

— Jak się czujesz? — Usłyszałam pytanie od wchodzącego do pokoju Kostyi.

Podobno nie odstępował mnie na krok. Trwał przy mnie i przy naszym dziecku dzień i noc niemal bez snu. Od momentu mojego wybudzenia nigdy nie zostawałam sama. Zawsze ktoś dotrzymywał mi towarzystwa, ale to Kostya bywał najczęściej w szpitalu. Wiele razy próbowałam go wygonić, aby odpoczął, ale pozostawał nieugięty. Przydałaby mu się chwila odpoczynku, wiedziałam, że jest zmęczony, ale przy mnie starał się tego nie okazywać. Nigdy nie zostawiał mnie samej. Na szczęście chwile grozy pozostały za nami i mogliśmy wrócić bezpiecznie do domu.

— Dobrze — odpowiedziałam z uśmiechem. — Mały jest chyba głodny. — Wyciągnęłam pierś z biustonosza i przyłożyłam ją do ust chłopca, który od razu zaczął ssać.

— Ma apetyt. — Z gardła Kostyi wyrwał się śmiech z cząstkami dumy. — Zastanawiałaś się nad imieniem? Jesteśmy już tydzień w domu i mam serdecznie dość pytań na ten temat.

— Dajesz mi wolną rękę, jeśli chodzi o wybór imienia dla naszego syna?

— Wiesz, że dla ciebie jestem skłonny zrobić wszystko. — Pocałował mnie delikatnie.

— A więc co powiesz na Igora? — wyszeptalam mu w usta.

— Podoba mi się. Igor Azarow, idealnie brzmi. Teraz pozostaje tylko zmienić twoje nazwisko, nie uważasz? — Oczywiście błysk w oku i łobuzerski uśmieszek musiały pojawić się obowiązkowo.

— Czy ty mi się oświadczasz, gdy mam na wierzchu cycka i karmię nasze dziecko? — wybuchłam śmiechem.

Mój ukochany chyba nie żartował, ponieważ jemu nie było do śmiechu. Śmiertelna powaga odznaczała się na pięknej twarzy.

— Gdy Naomi trzymała naszego syna i przykładała mu broń do głowy, przeżywałam jedno z najgorszych katuszy w moim życiu. On tak strasznie płakał — powiedział. Rozpacz w jego głosie rozrywała mi duszę. — Nie mogłem na to patrzeć. Zdecydowałem w jednej sekundzie. Strzeliłem do niej. Gdyby miała lepszy refleks, zabiłaby go na miejscu. Postąpiłem nierozważnie, postawiłem na szali życie Igora...

— Skarbie, nie myśl o tym. Najważniejsze, że jesteśmy razem. — Przyłożyłam dłoń do jego podbródka, na co spojrział na mnie zbolalym wzrokiem. — Kocham cię.

Przez chwilę nic nie mówił, a następnie przysunął się do mnie i wyciągnął zza siebie małe pudełeczko. Patrząc na mnie uważnie, otworzył je, a moim oczom ukazał się przepiękny

pierścionek z białego złota z jasnoróżowym diamentem.

— Rai... przepraszam, że nie są to najromantyczniejsze zaręczyny na świecie. Zaslugujesz na wszystko, co najlepsze, ale jeśli się zgodzisz zostać moją żoną, będę cię czcił do końca mojego życia. Kocham cię jak szalony od pierwszej chwili, kiedy cię ujrzałem. Kocham w tobie wszystko. To, że potrafisz mnie rozbawić, pocieszyć, jak przed chwilą, i za danie mi cudownego dziecka. Królewno... uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną?

Rozkleiłam się, wylewałam z siebie łzy szczęścia, podczas gdy nasz syn zdecydował się przerwać najromantyczniejszą chwilę w moim życiu głośnym płaczem.

— Chyba Igor się niecierpliwi i też chce poznać twoją odpowiedź — powiedział, a ja kiwnęłam tylko na potwierdzenie.

Miał zdecydowanie rację.

— Po stokroć tak!

— Rai Aristow, wkrótce Azarow. Właśnie przypieczętowałaś swój los.

— Został przypieczętowany już dawno temu. — Wyciągnęłam palec, na który on włożył mi pierścionek. Szybko się nachyliłam, pocałowałam go namiętnie w usta i skupiłam uwagę na naszym synku.

— Dałaś mi największe szczęście. Gdy jesteście przy mnie, nie potrzeba mi nic więcej...
Złe dni odeszły w zapomnienie. Po burzy wreszcie nastało słońce, którym był Kostya...

Podziękowania

Chciałabym z całego serca podziękować bliskim mi osobom, które czytając te słowa, powinny wiedzieć, że kieruję je właśnie do nich, oraz moim wspaniałym Czytelnikom. Wiele razy zdarzały mi się chwile zwątpienia, po których chciałam odpuścić, ale pomoc zawsze nadchodziła w idealnym momencie. Ciepłe słowa i wsparcie, które mi okazano, skutecznie zmotywowały mnie do działania i pozwoliły z nadzieją spoglądać w przyszłość. Nie wiem, co będzie za rok czy dwa, ale wierzę, że skoro mam przy sobie takich ludzi jak Wy, będzie tylko lepiej.

Dziękuję

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion ✓

Spis treści

Prolog Rozdział 1 Rozdział 2 Rozdział 3 Rozdział 4 Rozdział 5 Rozdział 6 Rozdział 7 Rozdział 8 Rozdział 9 Rozdział 10 Kostya Rai Rozdział 11 Rozdział 12 Kostya Rozdział 13 Gorian Kostya Rodion Kostya Rozdział 14 Rozdział 15 Pół roku później Rozdział 16 Rozdział 17 Kostya Anna Rozdział 18 Kostya Epilog Rai Podziękowania

